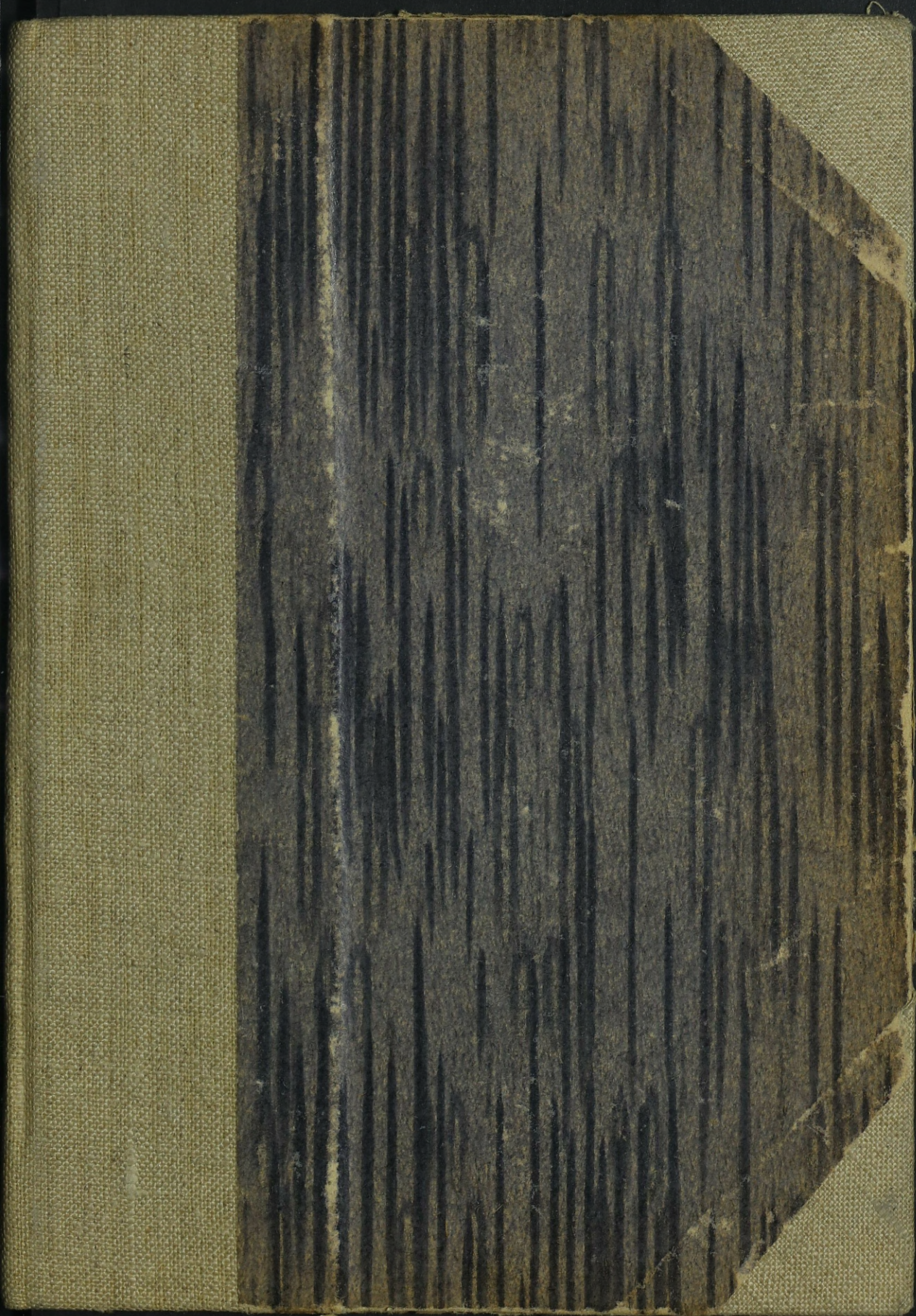
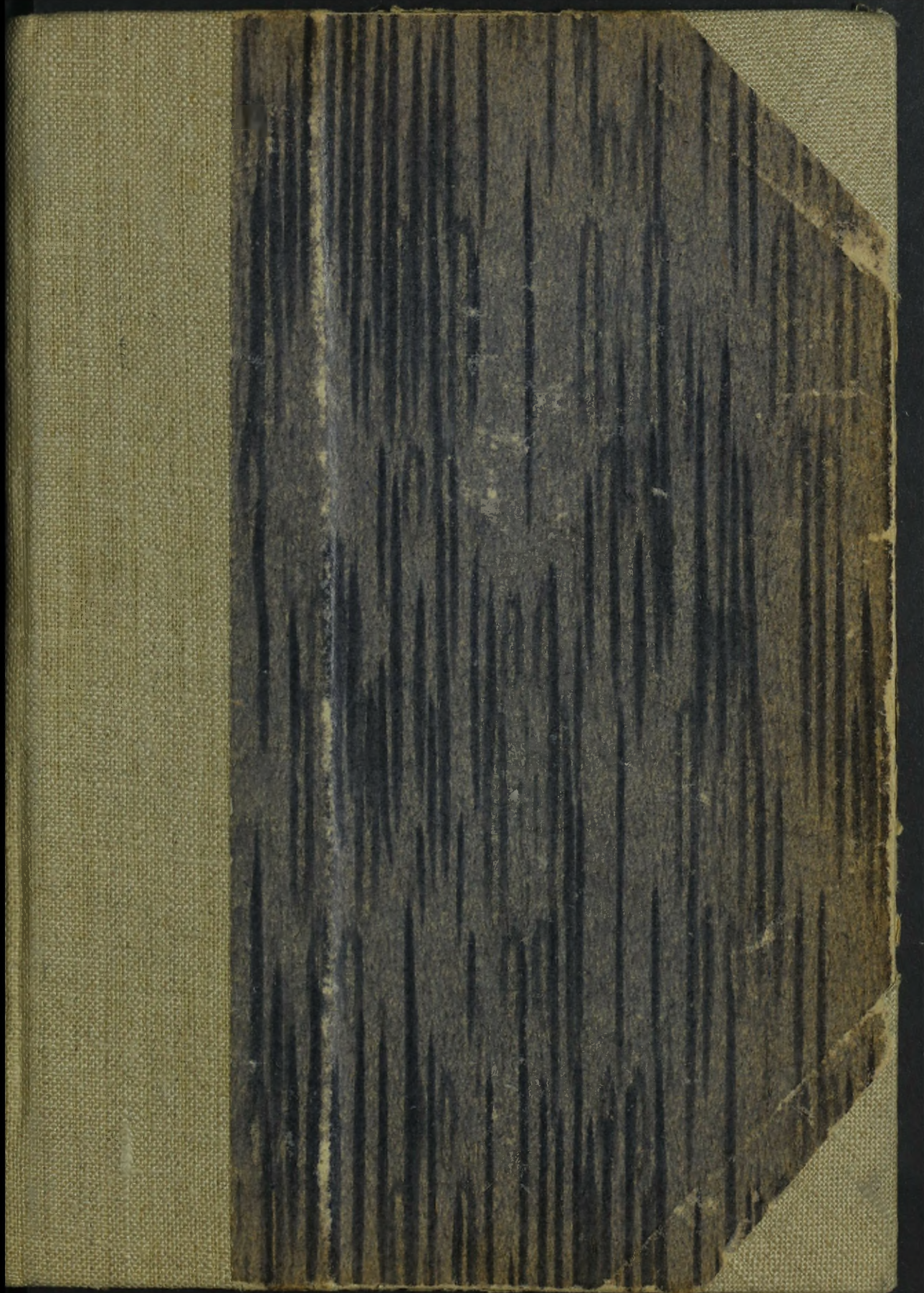


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





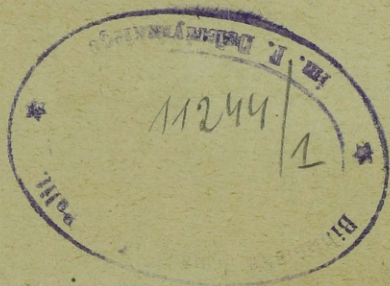
121-  
70  
MJR. MARJAN PORWIT

NAUKA  
O POWINNOŚCIACH  
ŻOŁNIERZA



WARSZAWA 1924  
WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY

5954



## PRZEDMOWA.

*Nauka o powinnościach żołnierza, istota t. zw. wykładow oficerskich, jest podstawą wychowania żołnierskiego. Jedynym źródłem do tej nauki były do tej pory artykuły wojskowe i część I. projektu regulaminu służby wewnętrznej.*

*Przedmiot omawiany sprawia zwłaszcza początkującym instruktorom dużo trudności. Wykład ten nie może być suchy. Musi być związany z życiem i z wojną. Względy powyższe miałem na oku, pisząc „Naukę o powinnościach żołnierza“.*

*Znaczenie niepoślednie mają w tej nauce przykłady czynów żołnierskich. Zebrałem ich dosyć dużo dzięki życzliwemu poparciu, jakiego doznałem ze strony P. P. Generałów Dowódców Okręgów Korpusów i ze strony wielkiej liczby P. P. Kolegów Oficerów. Nie mogąc imiennie podziękować wszystkim, czynię to na ręce P. P. Generałów Dowódców O. K. oraz P. P. płk. dr. Wacława Tokarza, płk. S. G. Franciszka Kleeberga, mjr. Zygmunta Piaseckiego oraz kpt. p. d. S. G. Władysława Nawrockiego.*

*Książka jest pierwszą próbą tego rodzaju podręcznika. Pisałem ją po długiej stosunkowo przerwie od czasu dowodzenia kompanją. Wracałem więc pamięcią w te czasy, a trudności, na jakie sam natrafiałem jako dowódca kompanji przy nauczaniu rekruta, były mi bodźcem do pracy. Zechcą koledzy ocenić ją życzliwie.*

*Autor.*

*Warszawa, 1923 r.*

2, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100

1848

1849

1850

1851

1852

1853

# T R E Ś Ć :

	Strona
Przedmowa . . . . .	3
Rozdział I. Nauka o powinnościach a przysposobienie żołnierza. . . . .	7
Rozdział II. Nauczanie . . . . .	19
Rozdział III. Rozbiór materiału i plan wykładów . . . . .	25
Rozdział IV. . . . .	37
<i>Nauka pierwsza: O stanie żołnierskim</i> . . . . .	37
A. Przykład nauki. . . . .	37
B. Wskazówki dla instruktora . . . . .	45
Rozdział V. O miłości ojczyzny . . . . .	47
Wskazówki ogólne dla instruktora . . . . .	47
<i>Nauka druga: Ojczyzna</i> . . . . .	48
A. Przykład nauki . . . . .	48
B. Wskazówki dla instruktora . . . . .	53
<i>Nauka trzecia: Rzeczpospolita</i> . . . . .	55
A. Przykład nauki . . . . .	55
B. Wskazówki dla instruktora . . . . .	61
<i>Nauka czwarta: O miłości ojczyzny</i> . . . . .	63
A. Przykład nauki . . . . .	63
B. Wskazówki dla instruktora . . . . .	71
<i>Nauka piąta: Żołnierska miłość ojczyzny</i> . . . . .	72
A. Przykład nauki . . . . .	72
B. Wskazówki dla instruktora . . . . .	84
Rozdział VI. O honorze żołnierskim . . . . .	87
Uwagi wstępne . . . . .	87
<i>Nauka szósta: Honor wogóle i honor żołnierski</i> . . . . .	88
A. Przykład nauki . . . . .	88
B. Wskazówki dla instruktora . . . . .	94
<i>Nauka siódma: Honorowa służba</i> . . . . .	95
A. Przykład nauki . . . . .	95
B. Wskazówki dla instruktora . . . . .	106
<i>Nauka ósma: Życie honorowe</i> . . . . .	107
A. Przykład nauki . . . . .	107
B. Wskazówki dla instruktora . . . . .	114
Uwagi końcowe (teoria i praktyka) . . . . .	115
Rozdział VII. Kartość . . . . .	119
Uwagi wstępne . . . . .	119
<i>Nauka dziewiąta: Wewnętrzna siła wojska</i> . . . . .	120
A. Przykład nauki . . . . .	120
B. Wskazówki dla instruktora . . . . .	126

Przy: . . .  
konstrukcji . . .

<i>Nauka dziesiąta: Posłuszeństwo</i>	127
A. Przykład nauki	127
B. Wskazówki dla instruktora	136
<i>Nauka jedenasta: Przełożony i podwładny</i>	138
A. Przykład nauki	138
B. Wskazówki dla instruktora	149
<i>Nauka dwunasta: Karność w służbie</i>	150
A. Przykład nauki	150
B. Wskazówki dla instruktora	156
Uwagi końcowe	158
Rozdział VIII. Męstwo	161
Uwagi ogólne	161
<i>Nauka trzynasta: Dzielny żołnierz</i>	162
A. Przykład nauki	162
B. Wskazówki dla instruktora	172
<i>Nauka czternasta: W natarciu</i>	173
A. Przykład nauki	173
B. Wskazówki dla instruktora	181
<i>Nauka piętnasta: Wyrwanie</i>	183
A. Przykład nauki	183
B. Wskazówki dla instruktora	192
Rozdział IX	193
<i>Nauka szesnasta: O gotowości bojowej</i>	193
A. Przykład nauki	193
B. Wskazówki dla instruktora	200
Rozdział X	203
<i>Nauka siedemnasta: Koleżeństwo</i>	203
A. Przykład nauki	203
B. Wskazówki dla instruktora	214
Rozdział XI	217
<i>Nauka osiemnasta: Położenie prawne żołnierza</i>	217
Rozdział XII	221
<i>Nauka dziewiętnasta: Czyn żołnierski</i>	221
A. Wskazówki dla instruktora	221
B. Przykłady	222
Rozdział XIII	237
<i>Nauka dwudziesta: O przysiędze wojskowej</i>	237
A. Przykład nauki	237
B. Wskazówki dla instruktora	242
C. Zakończenie	243
Źródła przykładów	245

---

---

---

---

---

---

## ROZDZIAŁ I.

### Nauka o powinnościach a przysposobienie żołnierza.

Oto proces myślowy dowódcy kompanji w chwili przybycia rekruta:

„Przybywa rekrut. Jest to materiał surowy, z którego mam zrobić żołnierza. Muszę sobie tedy uświadomić, czem jest ten rekrut, jeśli chcę na niego oddziaływać skutecznie. Oczywiście mogę uwzględnić tylko pewną przeciętną, gdyż indywidualnie traktować każdego z osobna mogą narazie tylko moi druzynowi. W ciągu służby poznam ich wszystkich. W każdym razie powinienem przejrzeć bacznie kompanję, przyjrzeć się każdemu z rekrutów, z każdym kilka słów pogadać, zorientować się, co oni myślą o wojsku i jak się do niego odnoszą. Czy traktują je z bojaźnią, czy też z ochotą. Poznać mam teren działania tak, jak w zadaniu taktycznem.

Pierwszą rzeczą jest narodowość. Nie wolno mi zapominać, że jakkolwiek wszyscy nowozaciężni są obywatelami polskimi, to jednak nie wszyscy są narodowości polskiej. Ustalić muszę tedy ogólny stosunek procentowy poszczególnych narodowości, o ile kompanja jest mieszana. Następnie muszę zbadać, z jakich warstw społecznych rekrutują się moi przyszli uczniowie. Łączy się z tem uświadomienie narodowe, społeczne i polityczne. Mogę je sondować drogą pytań, rzucanych dorywczo, przy sposobności. Dużo ciekawych rzeczy

powie wprost księga ewidencyjna. Odpowiednie zestawienia może sporządzić oficer kompanijny lub nawet inteligentniejszy podoficer. Na podstawie tych wszystkich danych mogą sobie wyrobić pewien pogląd, czem jest nowy rekrut mej kompanji“.

Taki szczegółowy przegląd swych żołnierzy musi zrobić każdy dowódca. Być może, że zna naogół ten stan drogą wycucia. Nie wystarczy to. Najdokładniej i najwyraźniej powiedzą wszystko cyfry.

Dobry dowódca kompanji musi w 3—4 tygodni od wcielenia rekruta znać każdego żołnierza z nazwiska. Jest to konieczny i podstawowy warunek wychowania. Pominąwszy zysk pedagogiczny dla wychowawcy, trzeba liczyć się z psychologją rekruta, dla którego świadomość, że jednak dowódca interesuje się nim, stanowi więcej, niżby się na pierwszy rzut oka zdawało. Poczuje rekrut nad sobą opiekę. Straci poczucie samotności, która się jawi zwykle zwłaszcza u ludzi wrażliwych.

Bezradny, młody chłopak, wyprawiony z domu w najgorszym nieraz ubraniu, przywozi z sobą mimo wszystko chęć do służby. Ma w sobie bardzo dużo dobrej woli i oddania. Zniechęcenie do wojska, będące zwykle skutkiem agitacji przeciw wojsku, jest objawem przejściowym i wyjątkowym. O tem na innem miejscu. Na tego rekruta, kandydata na żołnierza, trzeba patrzeć, jako na materiał cenny i szlachetny. Bez uprzedzenia trzeba zabierać się do tej pracy. Przecież to praca ciekawa, jeśliby nawet pominąć wszelkie „idealizmy“. To studjum psychologiczne. Dwa lata całe będzie ten rekrut przedmiotem i celem wychowania. Niech odczuje ex-cywil, że wszedł w dobre środowisko, przeniknięte jak najlepszymi zamiarami w stosunku do niego.

Sposób traktowania rekruta w pierwszych dniach po wcieleniu zadecyduje nieraz o całym życiu żołnierskim. Traktowanie z góry i niechętnie uprzedzi młodego chłopaka do wojska. Nie zwiąże go nic z kompanją. Więc słowem życzliwym i uśmiechem (pominąwszy sam fakt przywitania rekruta) trzeba nań działać w pierwszych dniach, zanim się nie oswoi z koszarami i nowymi warunkami życia.

Wychowanie żołnierza zawiera w sobie szereg oddziaływań. Nauka, której poświęcam niniejszą książkę, jest tych oddziaływań częścią niepoślednią. Niemniej wychowanie gołosłowne byłoby błędem. Tembardziej byłyby błędem „programowe” wykłady bez związku z życiem lub gorzej — przeczące życiu.

Nauka o powinnościach żołnierza ma wartość, gdy jest rzucona na tło warunków życia conajmniej znośnych. Więc o tych warunkach kilka słów.

Wychowanie w armjach przedwojennych, względnie wychowanie w armjach współczesnych państw zasobnych, jest niezmiernie ułatwione, gdyż żołnierz w wojskach tych otrzymuje wszystko, co mu się należy.

Budujące się młode państwo nasze nie może jeszcze dać tego wszystkiego. Nasz żołnierz w pokojowej służbie hartuje się brakami i niedomaganiem. Lecz od hartu do demoralizacji bardzo blisko. Częstszą niestety jest ta ostatnia, bo łatwiejsza, jako linja najmniejszego oporu.

Przedzierzgnięcie się cywila w nową skórę powinno dokonać się w ciągu jednego dnia. Przybywający do koszar żołnierz powinien zerwać z przeszłością i z tem wszystkim, co mu tę przeszłość przypomina. Przedewszystkiem więc powinien odrzucić ubiór cywilny. W naszych warunkach nieraz o to trudno. Piszę te słowa, by

przypomnieć tę bardzo ważną okoliczność, bo przecież zdążamy ku lepszemu.

Przywitanie rekruta powinno być uroczyste i serdeczne. Na dworcu kolejowym oczekuje rekrutów orkiestra i oddziały starszego rocznika. Stary żołnierz przychodzi po swego młodszego kolegę. Uroczyście maszeruje rekrut przez miasto. Moment ten zapada głęboko w pamięć rekruta. Wojsko wita go, czem może.

Wyżywienie w ten pierwszy dzień powinno być sute. Można zapowiedzieć rekrutowi, że to pierwszym razem tylko, że jutro będzie gorzej, lecz niech mu ten pierwszy dzień pobytu w koszarach wyda się świętem. Pomieszczenie powinno czekać gotowe. Izby żołnierskie powinny być uporządkowane i w razie potrzeby ogrzane.

Jak najrychlej bierze rekruta w obroty podoficer mundurowy. Pierwszy dzień zrywa wtedy nici, łączące z dotychczasowem życiem. Już się stał rekrut kandydatem na żołnierza. Nabierze ochoty i humoru, jeśli mu nawet w pierwszej chwili było markotno.

Drużynowi, osobno pouczeni, nie powinni okazywać swej całej powagi. W pierwsze dni łagodność nie zaszkodzi. W karby mocne i nieustępliwe trzeba ujmować rekruta stopniowo. Niepostrzeżenie niech nacisną przepisy. W pierwszych dniach rekrut nie umie nic. Skoro zaś nic nie umie, nie może popełniać wykroczeń. Pouczenie i kontrola drużynowych w pierwszych dniach pobytu rekruta w wojsku są niezbędne. Trzeba atoli podoficerom dobrze uświadomić, że rekrut potrzebuje conajmniej taksamo okazania mu serca, jak nauki regulaminowych przepisów.

W pierwszy dzień pobytu rekrutów w wojsku trzeba im tylko powiedzieć słów kilka na powitanie. Zrobi to

dowódca kompanji jako ten, który zastąpi na dwa lata rekrutowi ojca, względnie dotychczasowego przełożonego. Dowódca kompanji (szwadronu, baterji) przemówi do rekruta w krótkich słowach.

Przemówienie to może brzmieć jak następuje:

*„Moi chłopcy!*

*Należycie do 3-ej kompanji 14-go pułku piechoty. Jestem waszym dowódcą kompanji. Będziecie pod moją opieką przez całe dwa lata służby w wojsku. Jesteście jeszcze rekrutami. Nie mogę więc nazwać was żołnierzami. Witam was jako swych przyszłych żołnierzy i wierzę, że nimi zostanieie. Wasi instruktorzy uważają za swój największy obowiązek wyuczyć was dobrze żołnierki. Dajcie i wy ze siebie wszystkie siły i chęci, a z pewnością spełnicie dobrze ten najgodniejszy obowiązek wobec ojczyzny. Do widzenia chłopcy!“*

(Drużynowi niech zawczasu rekrutów pouczą, że na pożegnanie lub powitanie trzeba odpowiedzieć jednym mocnym okrzykiem).

Przykładem jest tylko to przemówienie, podobnie jak następne pogadanki.

Rozpoczną się dni robocze. Charakterystyczną cechą tych pierwszych dni i tygodni (całego prawie pierwszego miesiąca) jest wielka ilość nauki „teoretycznej“ a mniej ćwiczeń fizycznych. Zaprawianie człowieka, nienawykłego do regularnego trybu życia i dużych wysiłków, odbywać się musi stopniowo i metodycznie. Nie należy to do tematu niniejszej książki. Postawiłem sobie za cel tylko nauczanie.

Nauczanie dzielimy popularnie na oficerskie i podoficerskie. Podział ten jest oczywiście sztuczny. Jego kryterjum stanowi ważność przedmiotów.

Wykłady\*) oficerskie obejmują przedmioty, wymagające motywowania, przedmioty, gdzie uczeń może nauczyciela zaskoczyć wątpliwościami poważnemi, które trzeba mu wyjaśnić.

Nauki podoficerskie zawierają tematy również ważne, które jednak są z natury swej proste. Są to naogół szczegóły, wiążące się z wykładami oficerskimi, lub pewne elementy służby, które podoficer wyjaśni na „chłopski rozum“.

W zakres t. zw. wykładów oficerskich wchodzi:

- 1) nauka o powinnościach żołnierza,
- 2) karanie dyscyplinarne i sądowe,
- 3) dzieje ojczyzny i wojska,
- 4) dzieje pułku,
- 5) pogadanki, będące objaśnieniem teoretycznym przedmiotów „*par excellence*” praktycznych.

Tematy nauk podoficerskich są następujące:

- 1) pielęgnowanie ciała, higiena, ubieranie się,
- 2) porządek koszarowy i izbowy,
- 3) pobory żołnierza (żołd, żywność, pomieszczenie),
- 4) części ubioru i oporządzenia,
- 5) opis karabina, obchodzenie się z nim i czyszczenie,
- 6) przełożeni; podział i dystynkcje; dystynkcje armij sprzymierzonych,
- 7) oddawanie honorów,
- 8) zachowanie się wobec przełożonych,
- 9) zachowanie się na urlopie, w razie choroby i odkomenderowania, podczas podróży koleją,

\*) Chciałbym tutaj zaznaczyć, że wyraz „wykład“, jakkolwiek powszechnie używany, nie odpowiada istocie rzeczy. Wyraz „pogadanka“ ma w sobie coś z pogawędki. Używam tedy w treści książki wyrazu „nauka“, o ile to tylko jest możliwe.

- 10) prośby,
- 11) zachowanie się na warcie i na posterunku,
- 12) ordery i odznaki honorowe,
- 13) zachowanie się w razie zwolnienia z wojska i w rezerwie.

\*            \*

\*            \*

Wytworzyło się u nas niedawno pojęcie „*wychowanie moralne*“\*) i zyskuje sobie prawo obywatelstwa. Wyrażenia tego w treści mej książki nie używam. Wystarcza mi określenie „*wychowanie*“.

Jest rzeczą niewątpliwą, że wszelka nauka może liczyć na dobre wyniki, jeśli jest życiowa, t. zn. ma z życiem ścisły związek, liczy się z niem i, co najważniejsza, jeśli życie nie zadaje jej kłamu. Na ten związek ścisły teorii z praktyką zwróciłem uwagę na wstępie. Jest to sprawa tak ważna, że rozmyślnie ją powtarzam.

Najpiękniejszy, rozumnie przeprowadzony wykład nie będzie czynnikiem wychowawczym, jeśli jego zasad nie utwierdzi życie. Przeciwnie, kontrast między słowami dowódcy a życiem wywoła w duszy żołnierza rozdźwięk i może być przyczyną demoralizacji. Słabym punktem w zagadnieniu wychowania żołnierza jest oczywiście karność jako wynik posłuszeństwa, jednej z cnót żołnierskich.

Wydaje mi się rzeczą konieczną omówić kwestję wychowania w tym wstępnym rozdziale. Na tle całokształtu zagadnienia wyraźniejszym się stanie przedmiot mej pracy, to jest nauka o powinnościach żołnierza.

\*) „*Wychowanie moralne*“ powstało jako tłumaczenie żywcem „*éducation morale*“. Przymiotnik „*moralny*“ jest u nas pojęciem etycznym. O wychowaniu „*niemoralnem*“ nie może być mowy. Dlatego też tego niefortunnego wyrażenia unikam.

Wyszkolenie wojskowe jest to oddziaływanie na żołnierza różnemi czynnikami, by go przysposobić do wojny. Człowiek według najprostszego podziału ma ciało, umysł i duszę. Oddziaływać musimy tedy na wszystkie trzy składowe, stanowiące człowieka.

Czynniki, oddziaływujące na człowieka, czynniki wychowawcze są analogicznie trojakiej natury a mianowicie mogą to być czynniki fizyczne (ćwiczenia), czynniki umysłowe (nauka) i wreszcie czynniki, kształtujące duszę.

Którego z tych środków użyjemy, zależy oczywiście od celu. Jest rzeczą oczywistą, że te poszczególne działania nie mogą być tak specjalizowane, by działały tylko w pewnym określonym kierunku. Działają one najczęściej równolegle\*).

By nie zapuszczać się w teorię, określmymy sobie jasno cel. Celem tym jest przysposobienie żołnierza do wojny. Ponieważ piszę tę książkę do użytku instruktorów wszystkich rodzajów wojska, potraktuję żądania, stawiane żołnierzowi przez wojnę, ogólnie, biorąc oczywiście pod uwagę piechura jako najklasyczniejszy wzór żołnierza.

Żołnierzem jest człowiek, który posiada siłę fizyczną potrzebną do pokonania trudów wojennych, siłę dostosowaną czyli sprawność cielesną, by mógł maszerować, wykonywać ruchy, potrzebne do manewrowania w boju, by mógł wreszcie jak najmniejszym wysiłkiem obsługiwać sprzęt bojowy.

Żołnierzem jest ten, kto ponadto rozumie swe przeznaczenie bojowe zarówno własne, jak i wespół z towarzyszami broni, rozumie swe podwójne przeznaczenie

---

\*) Zagadnienie to poruszałem już szkicowo w artykule p. t. „Przysposobienie żołnierza” umieszczonym w książce p. t. „Wychowanie wojskowe” Warszawa 1923.

żołnierza — obywatela, czyli jest uświadomiony, rozumie, dlaczego wykonywa rozkazy i wie, co zrobić, gdy mu braknie rozkazu, który rozumie wykonywanie ruchów i działanie sprzętu i wie, kiedy ich użyć.

Żołnierz powinien wreszcie posiadać siły ducha, które mu pozwolą zrobić użytek z sił fizycznych i umysłowych, że z narażeniem własnego życia będzie chciał poświęcić się. Poświęcenie to objawi się jako wykonanie rozkazu, który określi rozumne użycie środków walki, by zniszczyć wroga.

Takim chcemy mieć żołnierza. Wymagania podzieliłem na trzy grupy, stosownie do założenia, postawionego powyżej.

By wytworzyć te właściwości, które wyliczyłem zgrubsza powyżej, trzeba odpowiednich oddziaływań (wyszkolenia). Oddziaływania te łączą się w przedmioty wyszkolenia.

Przedmiotem mej książki jest nauka o powinnościach żołnierza. Jest to oddziaływanie słowem na umysł i duszę. Może ono dać nam korzyści w tych dwóch sferach. Siłą rzeczy nie rozwinie ono żołnierza fizycznie.

Jakie wyniki ma dać nauka o powinnościach żołnierza?

Nauka o powinnościach żołnierza ma:

- 1) uświadomić żołnierzowi jego rolę żołnierza-obywatela,
- 2) uświadomić mu, dlaczego szkoli się do wojny i jakim powinno być to wyszkolenie (oczywiście popularnie, bez głębszej analizy, którą powyżej przeprowadziłem dla instruktora),
- 3) uświadomić mu, dlaczego wykonywa rozkazy, jak powinien je wykonywać, co zrobić, gdy rozkazu brak lub jest już niewykonalny,



- 4) uświadomić, jak ma zachowywać się w służbie i jak żyć honorowo,
  - 5) uświadomić mu obowiązki wobec kolegów.
- Siłą rzeczy nauka ta działa na duszę żołnierza, by
- 6) rozbudzić miłość ojczyzny i poczucie więzów krwi, ewentualnie uświadomić obowiązek wierności i lojalności dla Rzeczypospolitej,
  - 7) rozbudzić poczucie własnej wartości, jako człowieka, które to poczucie jest pobudką do innych cnót żołnierskich.

Rozmyślnie w tym wstępnym rozdziale tylko charakteryzuję poszczególne zagadnienia, ponieważ cel książki wykazują dalsze właściwe rozdziały.

Widzimy z pobieżnego przeglądu, że w stosunku do wszystkich wymagań, jakie stawiamy żołnierzowi, nauka o powinnościach żołnierza zawiera niepoślednią część czynników kształcących i wychowujących. Jest przedmiotem naprawdę ważnym.

Znaczenie nauki o powinnościach żołnierza potęguje okoliczność, że nauka ta odbywa się w pierwszych kilku tygodniach pobytu w wojsku. Zapada ona tedy w pamięć żołnierza, jako pierwsze słowo dowódcy, jako cel do osiągnięcia postawiony przez tegoż dowódcę, równocześnie jako szereg podstawowych wskazówek praktycznych. Mniej zasadniczych przedmiotów nauczą podoficerowie.

Naukę powinien prowadzić obowiązkowo dowódca kompanii. Na wykładach powinni być obecni oficerowie kompanijni i podoficerowie, którzy nie są zajęci przy wyszkoleniu starszego rocznika. Nie zawadzi przypomnieć sobie od czasu do czasu o naszych wielkich celach w służbie wojskowej.

Wyjątkowo tylko należałoby te wykłady powierzać jednemu z oficerów kompanijnych, o ile dowódca kompanji jest przekonany, że oficer ten przeprowadzi je lepiej. Jako dowódca kompanji prowadziłem te wykłady sam. Uważałem to za przywilej dowódcy kompanji. Dowódca kompanji osobiście ma mało sposobności do uczenia. W innych przedmiotach wyręczą go oficerowie kompanijni i podoficerowie bez szkody.

Ten przedmiot nawiązuje najmocniejsze nici między dowódcą a jego podkomendnymi. Nauka ta — to katechizm żołnierski. Powinien jej udzielać ten, kto jest rzeczywistym przełożonym, pierwszym przełożonym, który będzie pociągał do odpowiedzialności za niestosowanie się do regulaminu. Karać można tylko wtedy, gdy ma się pewność, że się nauczyło żołnierza danego obowiązku. Dowódcy kompanji, który sam uczył tych kardynalnych obowiązków, żaden żołnierz nie powie: „*Nie wiedziałem o tem*“.

Nauka ta daje dowódcy sposobność poznania każdego szeregowca z osobna, daje sposobność do wyrobienia sobie ogólnego sądu o poziomie oświecenia żołnierza. Często posłyszysz się zdanie rekruta o wojsku, a zwłaszcza, co mu mówiono przed pójściem do wojska o jego przyszłej służbie. Może zajdzie potrzeba przeciwdziałania agitacji przeciwwojskowej. Jednym słowem radzę kolegom dowódcom kompanij nie traktować tej rzeczy jako drugorzędnego przedmiotu i nie wypuszczać jej z rąk.

\* \* \*

Nauka o powinnościach żołnierza, jak wynika z tytułu, zamyka w sobie całokształt obowiązków, traktowanych ogólnie. Uzupełniają ją nauki podoficerskie.

Wynika stąd, że te dwie nauki trzeba uzgodnić. Trzeba odpowiednio ułożyć porządek nauk podoficerskich, trzeba dawać podoficerom dokładne dyspozycje pogadank, przez nich prowadzonych. Wszystkie nici pracy nad wyszkoleniem muszą zbiegać się w rękę dowódcy kompanji. Trzeba od czasu do czasu wpaść na pogadanki podoficerskie, skontrolować, dodać od siebie kilka słów, nie naruszając oczywiście w niczem powagi podoficera. Prostować tylko, o ile błąd był zbyt poważny.

Rozpoczną się wykłady. Równolegle potoczą się zajęcia praktyczne.

Co jeszcze pozostaje?

Pozostaje służba wewnętrzna, życie w koszarach i poza zajęciami służbowymi. Jednym słowem życie. (Powtarzam się znów świadomie). Pozostaje dola żołnierska w naszych warunkach ekonomicznych niepozabawiona braków i dolegliwości.

Trzeba te warunki życia żołnierza mieć na oku i niemi mierzyć wymagania. Z temi warunkami niech się liczą wykłady. Niech nauka nie będzie wyliczaniem żądań, ale niech daje pokrzepienie i uznanie.

W treści dalszych rozdziałów zaakcentuję jeszcze niejednokrotnie ten związek nauki z życiem.

Czytelnika, który przy wykładach zechce posługiwać się tą książką, proszę, by przeczytał całość, zanim przystąpi do nauczania.

Posiłkowanie się ustępami mniej da pomocy. Książka jest przykładem. Każdy z kolegów znajdzie coś do dodania i uzupełnienia.

---

---

---

---

---

---

## ROZDZIAŁ II.

### Nauczanie.

Wobec braku odpowiednich podręczników względnie instrukcyj o nauczaniu wogóle, uważam za rzecz wskazaną w rozdziale drugim poświęcić słów kilka nauczaniu.

Nie chcę rozważać tutaj zagadnienia dydaktyki. Nie będę zapuszczał się w rozważania naukowe o metodzie. Chcę dać jedynie wskazówki czysto praktyczne tak, jak mi je nasunęło życie.

Nauczanie rozważę jako:

- 1) wskazówki dla nauczyciela,
- 2) obowiązki ucznia,
- 3) warunki zewnętrzne nauczania.

Pierwszym obowiązkiem nauczyciela jest opracowanie planu ogólnego wykładów. Plan taki jako przykład omówię w trzecim rozdziale. Potrzeby planu udowodnić nie potrzeba. Jest to warunek zasadniczy każdej porządnej pracy. Jest to tylko wypełnienie zasady taktycznej o planie działania, która stosuje się nie tylko do boju ale i do życia.

Plan pracy obejmuje rozkład materiału na poszczególne wykłady i godziny.

Mając gotowy plan, można przystąpić do opracowania szczegółowego poszczególnych nauk.

Do każdej nauki trzeba sumiennie przygotować się, nawet, jeżeli się dany przedmiot wykładało kilkakrotnie. Nauka bez przygotowania jest darem wyjątkowym. Przeciężny instruktor niech nie próbuje swych sił w ten sposób, gdyż może podważyć swój autorytet i wprowadzić zamieszanie w umysłach uczniów.

Każda nauka opiera się na szkielecie dyspozycji. Dyspozycja ta może być zanotowana w kilku zwięzłych punktach na karteczce.

Nauki dla żołnierzy z zasady powinny być wygłaszane a nigdy czytane. Żywe słowo ogniskuje uwagę uczniów i zmusza do słuchania. Czytanie jest formą nużącą i monotonna. Nauki powinny być wygłaszane, ponieważ nie są one wykładami w całym tego słowa znaczeniu, lecz są równocześnie pogadankami. Zwłaszcza, kiedy się mówi do ludzi prostych, trzeba mówić żywym słowem, gdyż ludzie prości są podejrzliwi. Niejeden pomyśli: „*Nie umie, skoro czyta*“.

Wykładowca działa na ucznia różnemi środkami, by podsyć jego uwagę i utrzymać przez cały czas w napięciu.

Pierwszym środkiem jest zachowanie się nauczyciela. Oczy uczniów są na niego zwrócone przez cały wykład. Postawa nauczyciela musi być tedy staranna i w całej pełni żołnierska. Powaga stopnia i stanowiska musi być utrzymana w każdej okoliczności. Roztargnienie, postawa zbyt swobodna, niepotrzebne ruchy, rozpraszają uwagę ucznia. Dowódca przy każdej sposobności działa suggestywnie na podkomendnych. Jego osoba jest w oczach podwładnych owiana nimbem powagi, jest on uosobieniem władzy, tym, który będzie dysponował życiem żołnierza. Jak zawsze tedy ubiór nauczyciela nie-

chaj będzie przepisowy a wygląd staranny. Dowódca styka się z bliską z żołnierzem i jest z bliską obserwowany.

Uczyć trzeba głosem silnym i przekonywującym. „*Jaka komenda, takie wykonanie*“ mówi doświadczenie z zakresu musztry. Jakie wygłoszenie — taka uwaga, można powiedzieć analogicznie o nauce. Jak w komendzie, modulować trzeba słowa wykładu. Nie każdy porwie słuchaczy, lecz uwagę skupić potrafi każdy nauczyciel.

Nauczyciel stoi w miejscu. Chodzenie rozprasza uwagę. Wielu instruktorów ma to przykre dla słuchaczy przyzwyczajenie.

Nauka dla szeregowych nie jest ciągłym wykładem, wygłaszanym bez przerwy. Nie jest także zupełnie pogadanką. Obydwa te sposoby trzeba łączyć. Pogadanka, wyłącznie w formie pytań i odpowiedzi, odpowiada tematowi wykładów podoficerskich. W wykładach oficerskich pytania, rzucane uczniom, są przeciętnie kontrolą uwagi i sprawdzianem zrozumienia. Pytania nie mogą zawierać rzeczy nowych dla ucznia. O ile się jakiejś rzeczy nie powiedziało, można o nią pytać tylko wtedy, jeśli zachodzi prawdopodobieństwo, że żołnierz powinien lub mógłby o tem wiedzieć z „*cywila*“.

Odczytywanie tekstu regulaminu i objaśnianie treści uważam za niewłaściwe. Regulamin jest materiałem, przeznaczonym dla ludzi, posiadających jakie takie wykształcenie. Poszczególne ustępy regulaminu mogą być przytaczane w treści lub na końcu wykładu jako *resumé* tego, co się już powiedziało. Nigdy odwrotnie.

Musimy stale pamiętać, że uczeń, zwłaszcza mało oświecony, jest usposobiony krytycznie do wszystkiego, czego się go uczy.

Naukę rozpoczyna się ciągłym wykładem. Dopiero, gdy wyrażona została pewna myśl zamknięta, można rzucać pytania. Zdarza się czasami, że można doprowadzić ucznia do pewnych wniosków metodą akroamatyczną.\*) Jest to sposób wymagający dużo czasu i daje wyniki wtedy, jeśli, jak podkreśliłem już, opiera się na przesłankach, znanych uczniowi skądinąd np. z jego zajęcia w „cywilu“ lub z poprzednich wykładów.

Prowadzenie pogadanki drogą pytań nie jest rzeczą łatwą. Łatwo odbiec od przedmiotu, pozatem wymaga to od nauczyciela doskonałego przygotowania się.

Szeregowca, który ma odpowiedzieć, wyznacza się, gdy pytanie zostało już postawione. Wtedy wszyscy myślą nad odpowiedzią, a nie jeden wybrany. Bardzo często odpowiedzi uczniów będą niezdarne. Instruktor będzie musiał prostować zapatrywania i naprowadzić myśli ucznia w pożądanym kierunku.

Pytanie musi być jasne i zdecydowane. Żądanie musi być sformułowane prosto. Wtedy dopiero pada nazwisko.

\* \* \*

Żołnierze przybywają na naukę w ubiorze porządnym, jak do innych zajęć. Miejsca w izbie rozdziela się w ten sposób, by nauczyciel widział każdego ucznia. Żołnierze w tylnych szeregach kryją na luki w szeregach poprzedzających.

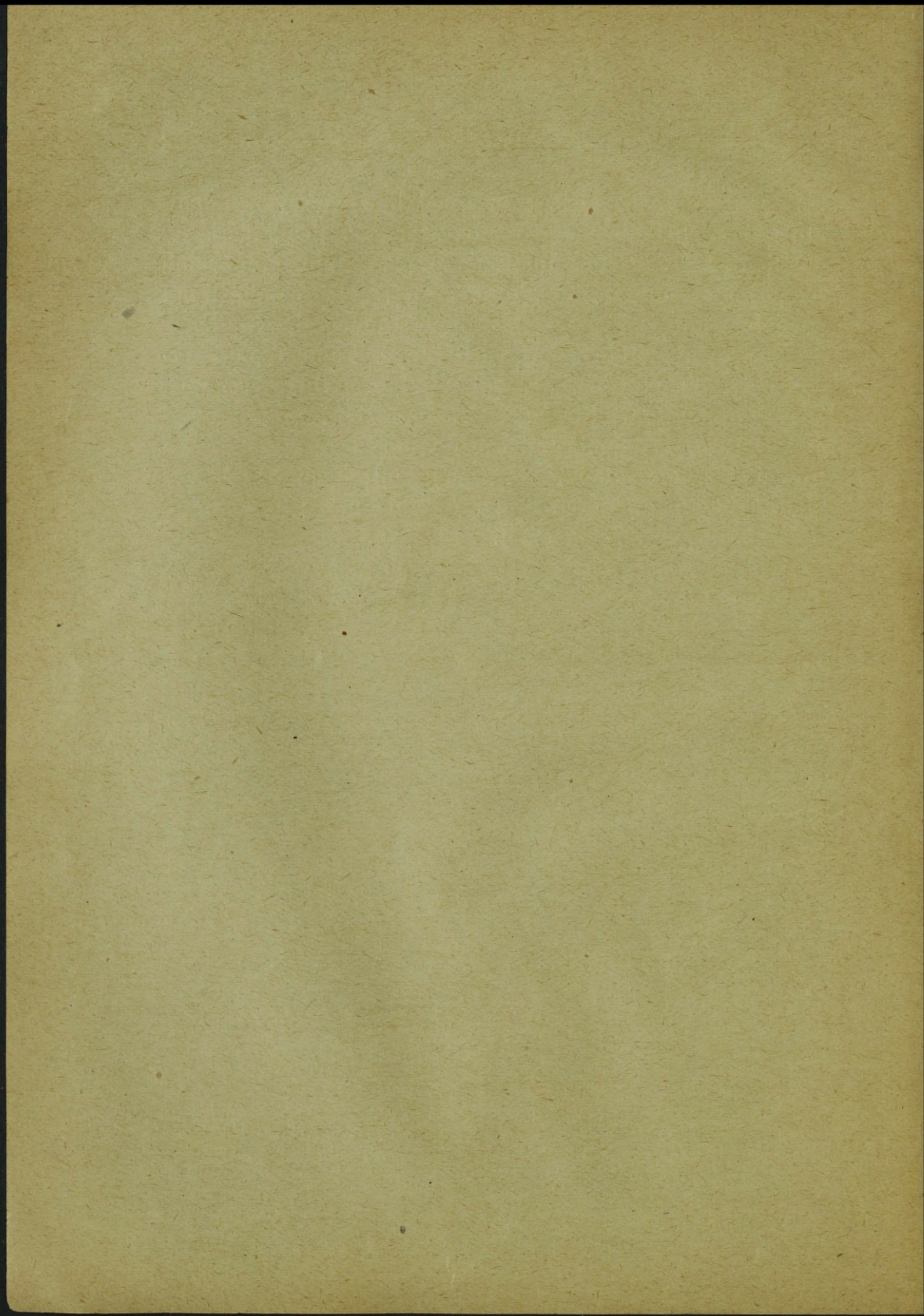
Nastrój, w jakim uczeń słucha nauki, ma duże znaczenie. Nastrój ten zależy przede wszystkim od nauczyciela. Nie można wymagać od młodych chłopców, by wiecznie byli poważni. Nastrój poważny i skupiony

---

\*) Metoda nauczania bez pytań i bez książek.

jest pożądanym na wykładach specjalnie ważnych i podniosłych. Nie można go nadużywać. Z drugiej strony nie licuje z tematem ulubione przez wielu nauczycieli rozweselanie audytorjum conceptami, zwłaszcza, jeśli ma na celu ośmieszenie ucznia za niefortunną odpowiedź.

Nastrój swobodny wprowadzić można sposobem i stylem wykładu. Nie jestem zwolennikiem stylu „uczonego”. Wszak to nie popis literacki. Nie chodzi o formę, a o wynik. Sądzę, że użycie od czasu do czasu wyrazów ze słownika żołnierskiego, wyrażen popularnych, ożywi wykład. Ze zrozumiałych powodów nie mogę tego robić zbyt często w treści książki.



---

---

---

---

---

---

## ROZDZIAŁ III.

### Rozbiór materiału i plan wykładów.

Że plan wykładów jest niezbędny, jest rzeczą oczywistą. Natomiast, o ile idzie o szczegóły, może on być różnie pomyślany.

Idzie nam o to, by żołnierz był wychowywany w określonym kierunku zapomocą działania słowem. Idzie o to, by mu przedstawić zasadnicze powinności żołnierskie, wskazane przez regulamin. Jest ważnem, by nauczyciel powiedział wszystko. Natomiast obojętnem jest, w jakim porządku, o ile idzie o szczegóły, przedstawimy żołnierzowi poszczególne jego powinności.

Treść przedmiotu zawarta jest w części I. regulaminu służby wewnętrznej. Nie można jednak trzymać się jej niewolniczo. Regulamin nie jest schematem w takim wypadku, jak omawiany. Trzeba trzymać się wskazań regulaminu, trzeba powiedzieć conajmniej wszystko to, co zawierają jego paragrafy. W duchu regulaminu leży jednak uzupełnienie i rozszerzenie wykładu i ugrupowanie przedmiotu w sposób, który się nauczycielowi wyda najwłaściwszy. Stąd wynika układ przyjęty w niniejszej książce.

W wojsku niemieckiem artykuły wojskowe były jedynym zbiorem powinności żołnierza. Nasze do tej pory obowiązujące artykuły wojskowe są tłumaczeniem nie-

mieckich. Drugi artykuł jest zbiorem obowiązków, ujętych w jedno zdanie. Nasze nowe artykuły wojskowe, znane z drukowanego projektu, są rozwinięciem poprzednich. Dodano kilka cnót żołnierskich pomniejszych, cnót pochodnych. Szkielet cnót podstawowych, od których wszystkie inne są pochodniami, pozostał niezmieniony. Temi cnotami głównymi według artykułów wojskowych i według cz. I. Regulaminu służby wewnętrznej są:

miłość ojczyzny,  
honor żołnierski,  
męstwo,  
posłuszeństwo,  
gotowość bojowa,  
koleżeństwo.

Nie jest przedmiotem niniejszej książki analiza regulaminu służby wewnętrznej. Jednakże jest rzeczą konieczną przeprowadzenie analizy w zakresie powinności żołnierza. Innymi słowy rozważyć wypada, które z powinności żołnierza mają znaczenie drugorzędne, które zaś znaczenie decydujące.

Przedewszystkiem odróżnić trzeba dwa stopnie cnót, dwie grupy. Jeśli bowiem zastanowimy się głębiej nad rzeczą, zauważymy, że są dwie cnoty podstawowe, które są źródłem siły wewnętrznej, źródłem wszelkich innych szlachetnych pobudek i wszelkiej wartości. Tem źródłem siły i wartości ducha są miłość ojczyzny i honor żołnierski. Nie bez przyczyny wypisano je na chorągwi i na krzyżu wojskowym. Symbol wysokiego powołania żołnierskiego streszcza się w tych dwóch wyrazach: „*Honor i Ojczyzna*”.

Dlaczego? Albowiem z nich czerpać możemy siłę do spełnienia wszelkiego obowiązku. Poczucie własnej war-

tości i poczucie obywatelskie stanowią pełnię sił ducha. Spełnić mogę wszystko, jeśli sobie zdaję sprawę z tego, że robię to ja, że ja działałam. To poczucie własnego ja, jako wysokiej wartości, której nie wolno się sprzeniewierzyć — to jest honor. Honor żołnierski jest spotęgowaniem własnego honoru jednostki przez zsumowanie tych wartości. Jest to równocześnie pamięć na czyny żołnierzy w przeszłości w dziejach Polski.

Drugim silnikiem, zdolnym pobudzić każdego prawego Polaka do poświęceń, jest miłość ojczyzny, miłość dla kraju i ziemi rodzinnej. Poświęcenia te płynąć będą z popędu krwi, z uczuć wrodzonych, nierozumowanych, które w chwili krytycznej wzmą górze nad przeciętnością.

Pamięć na Polskę, na tę wspólną najwyższą własność, jest drugim źródłem siły wewnętrznej do spełnienia obowiązków trudnej służby żołnierskiej. Zaś ci z obywateli, których, jakkolwiek innej są narodowości, żywi ta sama ziemia, winni są jej również oddanie sił i życia w razie potrzeby. Winni są oni Państwu wierność. To uświadomienie każdego żołnierza jest rzeczą podstawową dla zrozumienia innych powinności i dla całej służby żołnierskiej.

Inne cnoty, powyżej wyliczone, to tylko konsekwencje tych pierwszych. Mężnym można być z przyczyn wrodzonych. Są ludzie odważni do szaleństwa, ale ci są rzadkością. Większość ludzi musi atoli przełamać strach, właściwy naturze ludzkiej. Jest inny rodzaj męstwa, na pewno trudniejszy. Dlaczego mam wystawiać się na pociski? Przecież nie dla sportu. Mogę to zrobić dlatego, że to ja bronię ojczyzny. Wracamy do założenia.

Mam wykonać rozkaz. Czy go wykonam dla przyjemności? Nie. Wykonam go dlatego, że to jest wynik

organizacji przyjętej dla dobra Ojczyzny, ponieważ moja osoba jest w tem zainteresowana, by wykonanie było wzorowe. Znów: „*Honor i Ojczyzna*“.

Mam szkolić się. Mam ciało przysposobić tak, by poddało trudom wojennym, mam nauczyć się włądać broń i wszelakim sprzętem. (Nie wyliczam dalej. Szkicuję tylko dalszą powinność). Znów nasuwa się pytanie dlaczego? Po pierwsze dla własnej obrony, ale obrona nie jest celem mego powołania. Celem żołnierza w polu jest niszczenie wroga. Pojęcie wroga wynika z pojęcia ojczyzny i kto nie odczuwa, czem jest ojczyzna i co jest jej winien, oraz jakie są jego obowiązki wobec państwa, ten nie zrozumie, co to znaczy wróg. Wracamy znów do poczucia obywatelskiego względnie miłości ojczyzny.

Weźmy pod uwagę koleżeństwo. Dojdziemy do tych samych wniosków. Przecież być uczynnym, poświęcić się dla drugiego, potrafi tylko ten, kto sam ma wartość. Człowiek poziomy o sobie tylko myśli. Tu znów silnikiem jest honor, honor żołnierski, wytwarzając poczucie więzów wspólności wielkich celów.

Mógłby ktoś powiedzieć, że przecież posłuszeństwo może być odruchowe, wyrobione chociażby przez obawę przed karą, która może być tak mocno ugruntowana, że przemoże obawę o życie własne. Za odpowiedź niech starczą armje zaborcze.

„*W armjach tych wychowywano żołnierza*“ przerwie mi czytelnik.

Bez kwestji. Podręcznik niemiecki Lehmana—Estorffa „*Dienstunterricht des Offiziers*“ był doskonałym podręcznikiem, zawierał dobrą metodę wychowania obrońcy *des Kriegsherrn*, za mało tylko mówił o ojczyźnie, za słabo odwoływał się do samej wartości osobistej żołnierza. By-

łaby i ta nauka wystarczała, gdyby jej nie przeczyło życie, gdyby nie to, że traktowano ją na drugim planie, bo nie mógł jej przecież dobrze prowadzić główny wychowawca rekruta, podoficer.

Zawodzi karność, oparta na obawie przed karą, gdy bój staje się długotrwały, gdy nerwy odmawiają posłuszeństwa. Zacytuję pisane gdzieindziej zdanie, że *„bój staje się wtedy rywalizacją dwóch gróźb, groźby śmierci tuż i groźby kary, może nawet także śmierci, ale w perspektywie. Groźba bezpośrednia może łatwo stać się silniejsza“*.

Wyróżniłem powyżej miłość ojczyzny i honor, jako źródła cnót, by wszyscy nauczyciele żołnierza odpowiednio oceniali siłę i znaczenie tych dwóch powinności. Nie jest ten rozdział przeznaczony jako materiał do wykładu. Przeznaczony jest dla nauczyciela, gdyż nauczyciel musi przemyśleć przedmiot gruntownie, zanim przystąpi do wykładu, by wykład był oparty na całości zagadnienia wychowania, by poprostu ani jeden element wychowawczy nie poszedł na marne.

Na rozważaniu powyższem oprę plan wykładów. Plan powinien być logiczny. Najpierw podam tedy źródła, potem ich pochodne.

Nasze nowe artykuły wojskowe mówią jeszcze o pewnych innych cnotach żołnierskich. Chciałbym z pośród nich podkreślić najważniejszą. Jest nią rozumna inicjatywa i samodzielność. Są to pochodne honoru, wyższy stopień posłuszeństwa. Wstawiło je do regulaminu doświadczenie wojenne. Wprowadziła je do regulaminu służby wewnętrznej taktyka piechoty, oparta na żołnierzu myślącym, którego ogień nieprzyjacielskiej artylerji może każdej chwili odciąć od dowódcy i od kolegów. Jest to moment niezmiernie ważny.

Dyskutowano w Towarzystwie Wiedzy Wojskowej (warszawska Sekcja Wychowania Żołnierskiego) nad punktem wyjścia całego wychowania żołnierskiego. Szło o to, by wychowanie nie zawiodło w polu, by wystarczyło w najtrudniejszym położeniu, którem jest samotność w niebezpieczeństwie.

Chodzi o to, by żołnierz chciał poświęcić się nawet wtedy, gdy trud fizyczny wyczerpie go, gdy zacznie budzić się niweczące wszelkie działanie: „wszystko mi jedno“.

Założenie jest najzupełniej słuszne. Dodać trzeba doń jednak poprawkę. Nie można postępować skrajnie. Jest pewnem, że żołnierz przeznaczony jest do walki, że bój jest celem wyszkolenia. Lecz między temi aktami są na wojnie, dłuższe od nich, dni marszów, odpoczynków, dni, które żołnierz spędza wśród ludności cywilnej w kraju własnym i nieprzyjacielskim. Wniosek stąd, że żołnierza trzeba wychowywać dla boju, mając jednak na oku wszelkie inne jego czynności w polu i w czasie pokoju.

Stajemy więc wobec zagadnienia wychowania żołnierza na podstawie doświadczeń wojny. Zatrzymuję się na tej sprawie, chociażby dla pobudzenia czytelnika do własnych rozważań i dociekań. Przeprowadzę rozważanie, które zrobiła napewno komisja, redagująca Regulamin służby wewnętrznej. \*)

Czem jest żołnierz w najtrudniejszym położeniu boju? Pytanie jest trudne. Odpowiedź może być schematyczna. Każdy człowiek zachowa się odmiennie. Niema dwóch jednakowych do najdrobniejszych szczegółów natur i charakterów. Niema jednakowych nerwów.

---

\*) Zagadnienie specjalnie w odniesieniu do karności rozważałem w przytoczonym powyżej artykule p. t. „Przysposobienie żołnierza“.

Rzecz poruszam powtórnie, chociaż znaleźliby się bardziej kompetentni w tej sprawie autorzy. Odpowiadam na to pytanie właśnie dlatego, by posunąć dyskusję, by wciągnąć w nią wszystkich czytelników.

Na żołnierza na polu bitwy działa głównie strach, samotność i zmęczenie. Strach jest to możliwość śmierci cziehającej zewsząd, widoczna wokoło jako ogień i gazy i jako świadomość, że naprzeciw jest wróg. Wytwarza się skłonność do bezczynności. Znużenie je potęguje, łamiąc siły ducha, przeciwstawiające się strachowi. Żołnierz skłania się do abnegacji, do bierności. W grę wchodzi nerwy. Wrażenia doznawane stają się zbyt silne. Zmysły nie są w stanie ich znieść. Wisząca w powietrzu groza płatowca, poczucie, że się jest widzianym, że ogień jest celowany właśnie do niego, niweczy siły żołnierza.

Tym działaniom zgubnym przeciwstawić trzeba ducha żołnierskiego, wolę zwyciężenia niszczaniem. Dyspozycje wysokiej wartości mogą mieć znaczenie u jednostek umysłowo wysoko rozwiniętych. U mniej rozwiniętych działają odruchy. U jednych i u drugich objawia się one jako świadomość, że to dla ojczyzny, dla honoru oddziału, dla honoru własnego. Nie myśli się o tem, to będą pobudki. Bezpośrednio działać będą czynniki dodatnie walki, a więc instynkt, że zabijanie nieprzyjaciela jest obroną, że się musi zwyciężyć, bo taki był rozkaz, będzie to pewien upór. Ten upór jest pierwszym stopniem do bohaterstwa. Jest to świadomość, że jednak trzeba pójść. Ponadto działać będzie siła przyciągająca sprzętu maszynowego i artyleryjskiego.

*„Walka odzijaływa fazami. Początkowo objawia się tylko jako zdenerwowanie, któremu towarzyszy humor. Ogień nieprzyjacielski powoduje reakcję: „ukryć się”. To strach. Trzeba go*

złamać. Humor pryśnie z chwilą silniejszych strat. Wtedy trzeba, by się w żołnierzu załamał wszelki instynkt samozachowawczy. Czem go złamać. Oto sedno sprawy. Jak to zrobić, by za chwilę w ogień ruszył z zaciekłością, z uporem". Nie zrobimy wielkich wynalazków. Nie stworzymy reformy wychowania. Trzeba je jedynie uzupełniać. Żołnierzowi może dać ten upór, tę zaciekłość honor własny, osobisty, honor ogółu wojska i miłość ojczyzny. Objawia się one jednak zawsze jako świadomość, że był rozkaz i dla dobra ojczyzny trzeba go wykonać, wykonam ja, dlatego dobrze, że to ja jestem.

To odwołanie się do osoby każdego szeregowca jest zgodne z wynikami doświadczenia wojennego. Odpowiednik znajdziemy w regulaminie piechoty (szeregowiec w drużynie).

Rozważania niniejsze, jak wyżej nadmienilem, przeznaczone są dla instruktora. W stosunku do uczniów trzeba zastosować metody bardzo oględne. Zależą one od poziomu umysłowego uczniów. Natężenie oddziaływania żywym słowem t. zn. uświadomienia, będzie najsilniejsze w stosunku do ucznia inteligentnego. W ten sposób można będzie uczyć w wojsku naszym dopiero po zwalczeniu analfabetyzmu. Dzisiaj trzeba wychowywać przeciętnego rekruta wszelkimi innymi środkami przedewszystkiem. Uświadomienie jest działaniem pomocniczym, by, o ile tylko możliwe, dać mocne podłoże formom głównie wychowującym. Nauka jest motywacją karności odruchowej.

Dlatego naszemu dzisiejszemu rekrutowi nie można uświadamiać z góry celu, dla którego się go szkoli, w formie pobieżnej nawet analizy, jak powyżej uczyniona. Byłby to sposób z góry skazany na niepowodzenie.

Wystarczy, gdy znają cel i całość działania instruktorzy. System nauki, z góry określający cel uczniowi w formie szczegółowej, nadaje się jedynie dla szkół oficerskich. W stosunku do normalnego rekruta wystarczy uświadomić cel ogólnie w krótkich słowach regulaminu. Cel będzie osiągnięty bez świadomości uczniów, że wogóle jakimkolwiek działaniom wychowawczym podlegają. Nie trzeba nauki komplikować, nie trzeba mówić rzeczy trudno zrozumiałych. Jest to prośba autora do czytelników, którzy zechcą użyć książki w praktyce, by odróżniali to, co piszę dla nich samych, od rozdziałów właściwych, będących przykładami wykładów.

W rozdziale pierwszym, mówiąc o uczniu, nie poruszałem jednego zagadnienia, a mianowicie, w jakim stopniu można nauczaniem wychowywać. Odpowiedzią na to pytanie będą dalsze rozdziały. Piszę z myślą o tym przeciętnym naszym uczniu, umysłowo słabo rozwiniętym. Pamiętam o wysokim odsetku analfabetów. Piszę dla warunków przeciętnych. Proponuję użycie tylko tej dozy „słów“, którą sankcjonuje i zaleca regulamin.

Warunki ogólne uświadomienia narodowego wpływają decydująco na wychowanie w wojsku.

Podręcznik tego rodzaju, jak niniejszy, lub, ściśle biorąc, nauczanie, jako oddziaływanie na żołnierza, nie może nie być aktualne. Nie może nie zwracać uwagi na stosunki społeczne i na wychowanie narodowe. Toć przecież wojsko ma dzisiaj zadanie przeogromne, bo szkolnictwo mimo niezmiernego wysiłku, dokonanego w latach wolności, oświeca tylko cząstkę młodzieży. A życie? Życie bieżące w wolnej Polsce nie może uczyć w tem znaczeniu, o jakie nam chodzi. Daje ono gorzkie nauki światlejszym jednostkom. Nie uczy ogółu. To sobie mu-

simy powiedzieć. Czy płyną stąd dla nas szczególne wskazania? Czy mamy dostosowywać naukę do tych ważnych postulatów ogólnonarodowych. Odpowiemy: „nie!”

Przypominamy sobie bowiem jedno niezmiernie ważne podkreślenie regulaminu służby wewnętrznej, że wychowanie obywatelskie żołnierza nie jest celem samo w sobie. Nie wychowujemy w żołnierzu obywatela z tym założeniem. Wychowujemy wyłącznie żołnierza. Wychowanie obywatelskie jest wynikiem osiąganym mimochodem. My wychowujemy dla walki, dla wojny, dla poświęcenia, dla charakteru, do potrzeb wojska. Jeśli życie ex-żołnierza będzie przeniknięte choćby ułamkami tych wielkich dyspozycji moralnych, których nam trzeba dla wojny, to spełnimy wielką pracę dla ojczyzny. Poświęcenie, charakter, to nasze bolączki w życiu cywilnym i w życiu politycznym. Włóżmy tedy w tę pracę wysiłek, na jaki nas stać. Myślmy o żołnierzu a wychowamy i obywatela.

Przystąpmy po tej dygresji do planu pracy. Plan pracy, gdy jasnym jest cel, jest krótki. Trzeba podzielić czas, jakim rozporządzamy, według ważności przedmiotów szczegółowych. Odpowiedź znajdzie się przeciętnie w programach pułkowych.

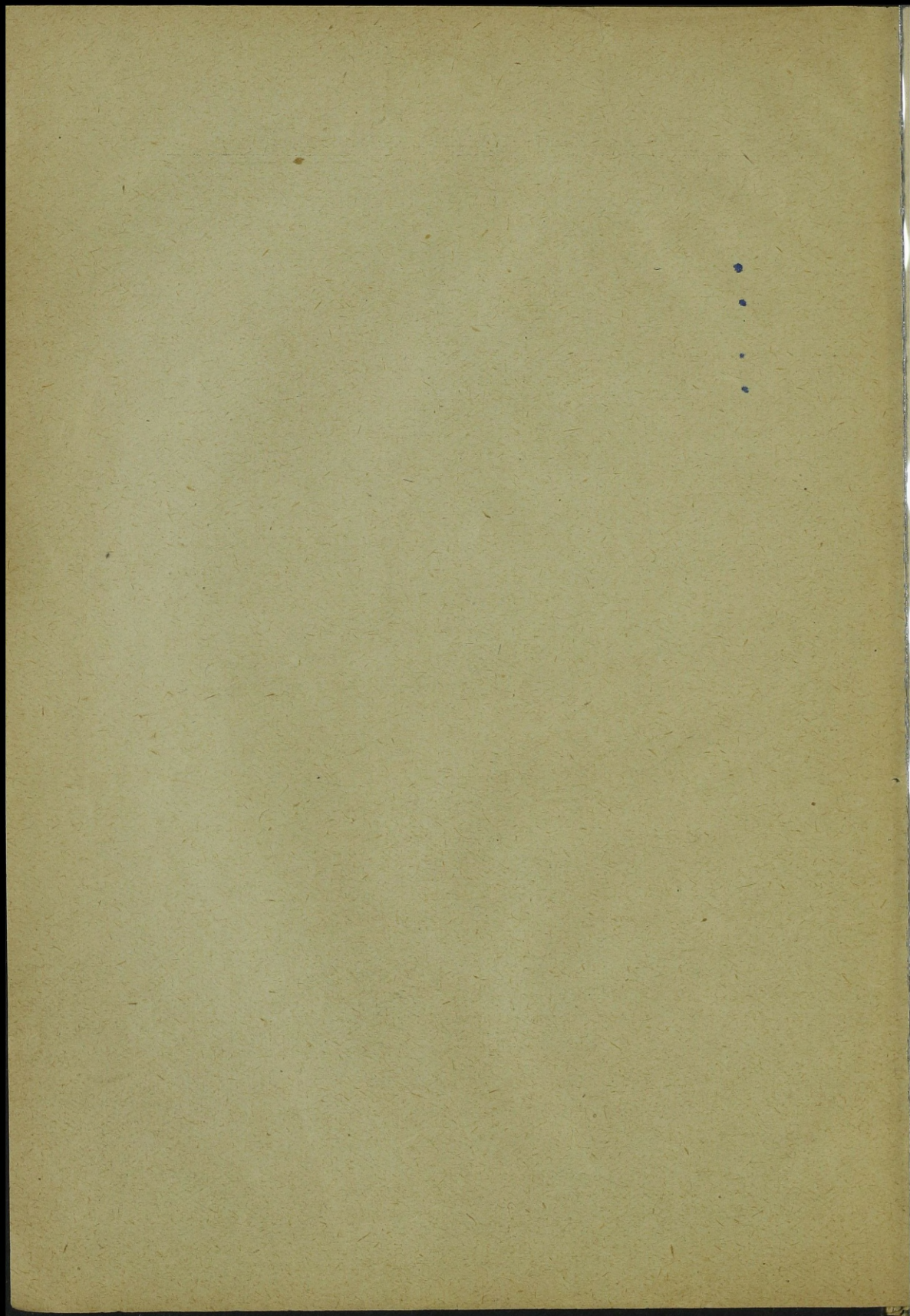
Nauka o powinnościach żołnierza powinna być ukończona przed złożeniem przysięgi. By przysięgi tej nie odwlekać, przyjęto, że następuje ona po 2 miesiącach. W ośmiu pierwszych tygodniach musi okroić się na omawiany przedmiot conajmniej 20 godzin. Rozkład godzin szczegółowy zależy od warunków.

Według ważności przedmiotów w podręczniku przyjąłem następujący podział czasu:

„O stanie żołnierskim“ . . . . .	1 godzina
„Miłość ojczyzny“ . . . . .	4 godziny
• „Honor“ . . . . .	3 „
• „Karność“ . . . . .	4 „
„Męstwo“ . . . . .	3 „
• „Gotowość bojowa“ . . . . .	1 godzina
• „Koleżeństwo“ . . . . .	1 „
„Położenie prawne żołnierza“ . . . . .	1 „
„Czyn żołnierski“ . . . . .	1 „
„O przysiędze wojskowej“ . . . . .	1 „

W tej ilości godzin pomieścimy naukę rzeczy podstawowych. Rozwinięcie i uzupełnienie nastąpi w dalszych miesiącach w pogadankach oficerskich oraz podoficerskich.

Przystąpmy tedy do nauki.



---

---

---

---

---

---

---

---

---

---

## ROZDZIAŁ IV.

### N A U K A   P I E R W S Z A

#### O stanie żołnierskim.

##### A. Przykład nauki.

Moi chłopcy!

Każdy z was, zanim tu przyszedł, widział napewno żołnierzy i niejeden z was pomyślał nad tem, na co jest wojsko. Dzisiaj, skoro chcecie zostać żołnierzami, musicie się porządnie nad tem zastanowić. Kto mi odpowie na pytanie: „*Na co jest żołnierz*”?

(Wyrwać na ochotnika. Odpowiedź przeciętna będzie o obrońcie od zewnątrz. Rzadziej spotka się odpowiedź o wojsku, jako ostoju konstytucji i praw. Instruktor nawiąże do odpowiedzi).

A więc żołnierz jest obrońcą Rzeczypospolitej, obrońcą ojczyzny. Jest to prawy obywatel kraju, który spობi się do tego zadania przez służbę czynną w wojsku.

Dlaczego Polska potrzebuje wojska? Odpowiedź prosta:

(można zapytać na ochotnika)

Ponieważ jesteśmy otoczeni wrogami.

(Pokazać na mapie, która powinna wisieć na ścianie).

Widzicie tutaj, ten oto obszar, to Polska. Widzicie od wschodu Rosję, od zachodu Niemcy. Państwa te były do niedawna naszymi ciemiężcami. Dzisiaj cieszymy się wolnością. Lecz czyż nie mogą one zapragnąć

odebrać to, co uważały za swoją własność. Na chwilę taką musimy być przygotowani. My swego nie damy już po raz drugi. Tę ziemię, na której od setek lat mieszkają Polacy, potrafimy obronić. Musimy być gotowi do wojny, by móc odeprzeć wrogów.

Musicie sobie zapamiętać, że wojna dzisiejsza to jest rzecz wielka i trudna. Dawniej kilkadziesiąt tysięcy ludzi wyruszało w pole. Dzisiaj cały naród musi się bronić. Wiecie wszyscy, jak to było w wielkiej wojnie światowej. Widzieliście napewno wszyscy te przelewające się przez ziemię nasze, masy ludzi. We Francji i w Niemczech powołano wszystkich, co tylko zdolni byli do noszenia broni. Tak to jest dzisiaj. I nasz naród tak zerwie się do broni, gdy zajdzie potrzeba.

Całe narody dzisiaj walczą, nie wojska. Lecz nie wystarczy stanąć do broni dopiero, gdy niebezpieczeństwo zawiśnie. Wojna dzisiejsza jest rzeczą trudną dlatego, że takie masy ludzi walczą, że wynaleziono broń nową, którą obsługiwać trzeba i ponieważ ogień jest tak silny, że trudno poruszać się w ogniu.

Do wojny trzeba uczyć się. Trzeba nauczyć się tak obsługiwać sprzęt swój, by wrogowi przysporzyć strat jak największych. Uczyć się trzeba, żeby zwyciężyć. Trzeba uczyć się, żeby oszczędzać siły własne tak nam wszystkim drogie. W roku 1920, gdy wojska bolszewickie zagroziły stolicy, posypał się ochotnik pod chorągwie. Niestety ludzie ci, mimo największego zapału i męstwa, ginęli wielokroć nadarmo, bo nie umieli bić się. Do tego więcej nie możemy dopuścić.

Wojna dzisiejsza trwa długo. Bój dzisiejszy wymaga ogromnych sił i wielkiego przysposobienia. Przygotowaniem tem jest służba czynna w szeregach, do której właśnie

was powołano. Dwa lata sposobi się żołnierz, żeby zapamiętał na dalsze 20 lat dobrze, czego go nauczono. Będziecie powołani jeszcze kilka razy na ćwiczenia po wyjściu z wojska, ale te ćwiczenia trwają bardzo krótko i przypomnieniem będą raczej, a nie nauką.

Czego ma żołnierz nauczyć się przez te dwa lata służby czynnej? Przedewszystkiem ma nauczyć się bić się dobrze. Może niejedyn z was rozmawiał z takimi, co byli na wojnie z bolszewikiem, albo na wojnie światowej w obcych armjach. Opowiadali wam pewno, jak różne środki walki istnieją dzisiaj w wojsku. Dawniej był tylko karabin i bagnet. Dzisiaj są różnego rodzaju karabiny maszynowe, są gazy, przed którymi trzeba się ochraniać, są dzisiaj granaty ręczne, są granaty karabinowe, są wozy opancerzone t. zw. czołgi.

(Pokazać ewentualnie na rysunkach).

To wszystko musi umieć obsłużyć żołnierz w piechocie.

(Ustęp ten w innych rodzajach wojska odpowiednio dostosować, wskazując na to, że są różne rodzaje wojska, scharakteryzować popularnie własny rodzaj wojsk i zgrubsza wyliczyć sprzęt).

Jak te różne środki działają, zobaczycie na ćwiczeniach, które wasi starsi koledzy ze starszego rocznika specjalnie dla was przedstawią. Każdy to i bez tego pokazania zrozumie, że nieprzyjaciel też będzie miał te środki walki, że ogień tych potężnych środków a przede wszystkim współdziałającej artylerji, jest tak silny, że trzeba sztuki prawdziwej, żeby ogniem swoim nieprzyjaciela zdusić i iść mimo wszystko naprzód. Co z tego wynika? Że nie bez przyczyny tak długo uczy się żołnierz wojaczki, że trzeba dobrze przykładać się do pracy, by nauczyć się tego wszystkiego, co musi żołnierz umieć żeby wroga zwyciężyć.

Powie mi może który, że przecież na naszej wojnie z bolszewikami żołnierz uczył się tylko kilka tygodni w kadrze i szedł na front. Prawda, że szedł, ale wtedy nie można było inaczej. Zapamiętajcie sobie jednak, że wtedy wróg nasz był słabo wyposażony w sprzęt bojowy, po drugie, że wielu żołnierzy drogo zapłaciło za to, że nie umieli bić się, swem życiem lub ranami, i co najważniejsza, że bylibyśmy wojnę o wiele prędzej skończyli, gdyby żołnierz nasz przebył taką szkołę, jaką wy przedziecie. Może nawet zdarzyć się, że który z żołnierzy, co był na wojnie polskiej i sądzi, że wszystko już umie najlepiej, wam powie, że niepotrzebnie się uczycie. Wiedźcie więc, co mu odpowiedzieć.

(Można zadać pytanie, dlaczego żołnierz uczy się teraz tak długo).

Najważniejszym więc celem, dla którego żołnierz służy w szeregach, jest wojna a na wojnie bój. Jest i drugie ważne przeznaczenie wojska. O tem wam z kolei opowiem.

W czasie pokoju jest żołnierz strażnikiem praw a przede wszystkim największego prawa naszej ojczyzny t. j. konstytucji. Konstytucja jest zbiorem praw, na których zbudowane jest państwo.

Z konstytucji wypływają prawa ustawodawcze sejmu i senatu. Z konstytucji wynikają prawa prezydenta Rzeczypospolitej i rządu. Konstytucja daje wszystkim obywatelom rękojmię, że ich prawa do wolności, do możliwości pracy, ich prawa posiadania mienia nie będą naruszone. Tylko wtedy będzie dobrze w Polsce, gdy wszyscy będą szanowali konstytucję, bo to największe nasze dobro. Są ludzie występni, co knowają przeciw konstytucji, coby chcieli wprowadzić u nas głód i nędzę

i gwałtem zagrabić mienie drugich. Działają oni pięknymi słówkami. Łowią ludzi hasłami wielkimi, obietnicami podziału majątków, obietnicami równości bez żadnych ograniczeń. Jak te hasła i obietnice wyglądają w praktyce, macie najlepszy przykład na Rosji. Setki tysięcy ludzi zostało wymordowanych, masy giną z głodu a nikt nie chce pracować, skoro z owoców jego pracy mają korzystać inni, którzy zupełnie nie pracują.

(Tutaj popularnie można dodać o pracy, jako podstawie dobrobytu jednostek i narodów).

Tymczasem, żeby nasz kraj doszedł z powrotem do zupełnego spokoju a wszyscy obywatele do dobrobytu, trzeba nam spokoju i szanowania praw. Żołnierz jest tych praw strażnikiem. Normalnie utrzymują porządek urzędy po temu ustanowione i policja. Na straży prawa i sprawiedliwości stoją sądy. Ale przychodzą czasem ciężkie dni, kiedy ci ludzie występni chcą targnąć się na prawo. Wtedy wystąpi żołnierz, jako obrońca prawa, jako siła ostateczna, ale zato bezwzględna. Wojsko jest tą siłą, na którą zwracają się oczy całego narodu, gdy przychodzą dni zamieszek wewnętrznych. Będąc więc obrońcą ojczyzny przeciw wrogom postronnym, jest wojsko w kraju własnym tą siłą uzbrojoną, na której opiera się rząd i najwyższy zwierzchnik państwa prezydent Rzeczypospolitej.

(Sprawdzić, ilu żołnierzy zna nazwisko prezydenta Rzeczypospolitej).

Jeszcze jeden z celów, dla których żołnierz służy dwa lata w wojsku, to pogotowie wojenne. Tak wielkich mas wojska, jakie potrzebne są we współczesnej wojnie, nie można wytrząsnąć z rękawa. Trzeba wojska stałego, któreby mogło odeprzeć pierwsze natarcie wroga i dać

czas rezerwistom na przybycie do oddziałów, jednym słowem na t. zw. mobilizację.

Mówiłem wam przed chwilą, że wojna dzisiaj nie jest łatwa, że jest ona przeznaczeniem żołnierza, że jedynym celem, dla którego tu siedzicie, jest właśnie przysposobienie ciała i ducha do tej wojenki. Jakim ma być żołnierz, by podołać tym wielkim wymaganiom?

Czytano wam artykuły wojskowe. Były tam wyliczone wszystkie wielkie obowiązki żołnierza. Nazywam je dlatego wielkimi obowiązkami żołnierza, ponieważ w codziennym życiu macie dużo małych obowiązków. O tem uczą was podoficerowie, naprzykład, jak porządkować izbę koszarową, swe rzeczy, jak wkładać mundur na siebie. Nie myślcie, że te drobne wasze obowiązki są mniej ważne. Nie! Wszystkie są równie i jednakowo ważne. Te, o których ja was będę uczył, są dlatego wielkie, że jeśli się nimi przejmiecie i weźmiecie je sobie głęboko do serca, to tamte wszystkie obowiązki będziecie wykonywać łatwo i ochotnie i nie wyda wam się nic małym i niepotrzebnym. Zrozumiecie wtedy, czem jest żołnierz.

Czytano wam w artykułach wojskowych o karności, czyli o posłuszeństwie dla wszystkich przepisów i rozkazów. Dlaczego artykuły wojskowe wymieniają karność na pierwszym miejscu? Dlatego, ponieważ jest to cecha, która nas odróżnia od „cywilów“. Słyszeliście, jak mówiono o człowieku akuratnym, co spełniał w życiu swoim polecenia swoich przełożonych: „*Robi to jak żołnierz*“. Jest to z dawien dawna cecha specjalna wojska. Dlatego karność jest wam potrzebna, jak się zachowywać, by być karnym, by tej karności nie naruszyć — opowiem wam o tem.

Słyszeliście, że trzeba być mężnym i odważnym. Dlaczego, to każdy z was rozumie. Żeby w polu się nie bać ognia, ale iść na wroga jak do tańca. „*Odważny jak żołnierz*“ czyż nie słyszeliście nieraz tego powiedzenia. Jak trzeba być odważnym, jakie czyny mężne brać sobie jako wzór, o tem wam też opowiem.

Kto chce sobie zasłużyć na miano „*żołnierza*“, musi dobrze przysposobić swoje ciało, musi nauczyć się i zrozumieć, jak się walczy. Dlaczego i jak to zrobić? I tego was nauczę.

Wojsko jest wielkie. Żyjecie tu razem. Będziecie tak samo razem bić się. Trzeba, żebyście się zżyli, żebyście sobie byli braćmi. Wyjaśnię wam i ten obowiązek.

A teraz zapyta się niejeden, dlaczego to wszystko musi robić? Odpowiedź krótka. Bo jest prawym synem ojczyzny Polski. Ojczyznę swą trzeba kochać.

Trzeba temi wszystkimi cnotami się odznaczać, żeby być godnym nazwy człowieka. Trzeba mieć honor. Ten wyraz wam wyjaśnię osobno.

Na razie nauczcie się na pamięć:

*„Mam być karny, mężny i przygotowany do wojny, mam być dobrym kolegą zaś nadewszystko mam kochać ojczyznę i swój honor żołnierski”.*

(Umiejący pisać niech zapiszą to zdanie a wszyscy mają nauczyć się na pamięć, co instruktor sprawdzi na następnej nauce).

Polska była państwem potężnym, które nie lękało się żadnego z sąsiadów, gdy miała wojsko, gotowe każdej chwili ruszyć na kresy, by bronić zagrożonych granic. Gdy tego wojska brakło, stała się Polska państwem słabym, którego nikt nie szanował. Sąsiedzi, którzy mieli natomiast silne armje, rozdarli kraj nasz. Po rozbiorach znów te lata dziejów naszych są chlubne i pełne chwały,

ilekroć ojcowie nasi chwyтали za oręż przeciw ciemnościom. Dzięki tym czynom żołnierza możemy być dumni z przeszłości, mimo tej plamy, jaką stanowi niewola.

Dlatego możemy śmiało powiedzieć, że Polska stanie się państwem potężnym, gdy będzie miała armję bitną i gotową każdej chwili do czekających ją przeznaczeń. Tylko wtedy będziemy pewni wolności i zachowamy tradycję sławy, jaką wyrobił w niezliczonych bojach żołnierz — poprzednik wasz.

A teraz, chłopcy, chcę jeszcze parę słów z wami pogadać o tem, jak macie sobie ułatwić służbę w wojsku. Wiem, że są między wami tacy, co lepiej żyli w „cywilu“, wiem, że nie próżnujecie. Zapamiętajcie więc sobie na początek, że ułatwicie sobie niezmiernie życie i służbę, jeśli ją będziecie traktować wesoło i z humorem. Nie przygnębiajcie się tem, że zajęć dużo. To tylko tak z początku. Za kilka tygodni, gdy będziecie umieli ruszać się w mundurze, będzie wam raźniej.

Powtóre pełnijcie wszelką służbę z ochotą. Niech każdy robi wszystko, jak potrafi najlepiej. Niech wasi instruktorzy widzą, że chcecie. Wybaczą wam nieumiejętność, gdy tylko zobaczą, że robicie wszystko ochotnie.

Dam wam jeszcze jedną radę. Miejcie zaufanie do waszych instruktorów i do mnie. Gdy który będzie miał kłopoty lub trudności, pytajcie podoficera lub przyjdźcie do mnie. Przez pierwsze dwa miesiące zanim się przepisów nie nauczycie, nie wezmę wam ani ja, ani wasi drużynowi tego za złe. Pamiętajcie, że jestem waszym opiekunem, że wam zastępuję ojca i dotychczasowego przełożonego.

Nauczę was przez pierwsze dwa miesiące tych wielkich powinności żołnierza, które macie zachować w pamięci.

(Kazać powtórzyć na ochotnika zdanie, wyżej wypowiedziane).

Za dwa miesiące będziecie składać przysięgę. Przysięga to rzecz wielka. To ślubowanie Bogu, że będziecie swój obowiązek żołnierza spełniać jak najlepiej wedle sił. Trzeba, byście wiedzieli, na co macie przysięgać. A więc wesoło, z ochotą i z zaufaniem do pracy.

Wiem, że chcecie być porządными żołnierzami.

Do widzenia chłopcy!

## B. Wskazówki dla instruktora.

Pierwsza nauka jest tylko rzuceniem myśli. Jest to wstęp, który ma przypomnieć najważniejsze cnoty żołnierskie, o których rekrut słyszał w artykułach wojskowych.

Dyspozycja, wedle której ułożony jest powyższy przykład nauki, streszcza się w następujących punktach:

1. *Czem jest żołnierz?*
2. *Dlaczego jest potrzebny?*
3. *Wojna dzisiejsza i naród pod bronią.*
4. *Jak się przygotować? (służba dwuletnia).*
5. *Główny cel służby (wojna i bój).*
6. *Zadania pokojowe armji.*
7. *Czem ma się żołnierz odznaczać? (charakterystyka powinności).*
8. *Zdanie do nauczenia się na pamięć: „Mam być karny, mężny, przygotowany do wojny, mam być dobrym kolegą, zaś nadewszystko mam kochać ojczyznę i swój honor żołnierski“.*
9. *Zakończenie w formie pogadanki o tonie serdecznym.*

Dyspozycja ta jest szkieletem, który musi nauczyciel dobrze wbić sobie w pamięć. Nie zawadzi i nie uchybi

powadze instruktora, jeśli na karteczce skreśli tę dyspozycję i ma ją pod ręką w czasie nauczania.

W tej pierwszej nauce niewiele jest sposobności do stawiania pytań na tle treści. Jest ona szerokiem polem dla nauczyciela. Dla tak prostego audytorjum nie trudno o rozszerzenie tematu. Jeśli trzymam się ram wąskich, zakreślonych dyspozycją to dlatego,

1) że wykład jest pierwszy i nie powinien być trudny dla słuchaczy,

2) by dać przykład pogadanki prostej, gdzie w każdym zdaniu trzeba liczyć się ze zdolnością rozumienia i pojmowania u słuchaczy,

3) by dać możność uzupełnienia nauki tym kolegom, którzy praktycznie będą książkę stosować.

Co do formuły rozpoczęcia wykładu, może ona być utrzymana w tonie serdeczniejszym. Oceni to najlepiej sam nauczyciel. Pogadanka z rekrutami może mieć na celu wybadanie, co im mówiono o wojsku przed wcieleciem do szeregów.

Przed zakończeniem zapytać uczniów, czy nie żądają wyjaśnień. Udzielać tylko tych, o których nie będzie mowy w bezpośrednio następnych naukach. - Po wyjaśnieniach dopiero przejść do zakończenia.

Z wykładem tym nie wiążą się jeszcze żadne praktyczne wskazania co do służby i życia żołnierza.

---

---

---

---

---

---

---

---

## ROZDZIAŁ V.

### O miłości ojczyzny.

(4 godziny).

#### Wskazówki ogólne dla instruktora.

Naukę o *miłości ojczyzny* dzielę na cztery godziny. Jest to, podkreślam, podział przykładowy, jeden z wielu możliwych.

Nauka druga wyjaśnia pojęcie ojczyzny i przypomina uczniom, co to jest Polska pod względem geograficznym.

Nauka trzecia mówi o państwie wogóle a specjalnie o Rzeczypospolitej Polskiej (popularny rys konstytucji).

Nauka czwarta, na podstawie przesłanek dwóch pierwszych wykładów, mówi dopiero, co to jest miłość ojczyzny.

Wreszcie nauka piąta, opierając się o poprzednie, wyjaśnia, jak okazuje miłość ojczyzny żołnierz, przy czem wyróżniam przede wszystkim te momenty, które występują w wojsku w odróżnieniu od *cywila*.

\*

\*

\*

## NAUKA DRUGA.

## Ojczyzna.

## A. Przykład nauki.

Dzień dobry chłopcy!

Przypomnijcie sobie, co wam powiedziałem w pierwszej nauce o naszym stanie żołnierskim. Kazałem wam nauczyć się na pamięć, czem macie odznaczać się, jeśli chcecie zasłużyć na nazwę żołnierzy. Powie mi, czem się chce odznaczać: (nazwisko).

(Przepytać kilku, ewentualnie cały oddział chórem wypowiedzenie, podane w pierwszej nauce).

Skoro więc umiecie z pamięci wyliczyć powinności żołnierskie, po kolei wam wyjaśnię, co te poszczególne obowiązki oznaczają. Żeby wam zaś to wszystko łatwiej było zrozumiałe, opowiem wam dzisiaj, co to jest ojczyzna. Nieraz słyszy się ten wyraz. Niejeden z was czuje, co to jest. Wyjaśnić byłoby wam jednak trudno. Chciałbym, żebyście sami także pomyśleli nad tem. Żeby wam to ułatwić, postawię kilka pytań. Powiedźcie mi na ochotnika, co każdy z was uważa za rzecz najdroższą dla siebie.

(Odpowiedzi mogą być różne. Dla jednych najdroższem jest życie, dla drugich mienie, dla innych ich najbliżsi w rodzinie. Sprowadzić można każdą z tych odpowiedzi w jednym kierunku, jak poniżej).

Dla każdego z was najdroższymi są wasi najbliżsi, a więc przede wszystkim rodzice. Dlaczego? (odpowiedz). Dlatego, że wiążą was więzy nazwiska i krwi wspólnej, że oni was na świat wydali, starali się, byście mieli co jeść, wychowali was, żeście wyrosli na porzą-

dnych ludzi. Nieprawdaż? Czujecie dla nich miłość i przywiązanie, jesteście im wdzięczni, oddalibyście za nich życie, gdyby im ktoś chciał krzywdę wyrządzić. Zrobilibyście wszystko, by im pomóc w potrzebie. Jesteście pewni, że oni dla was żywią tesame uczucia.

Któż po nich będzie z kolei bliskim. (Odpowiedź). Będą nimi dla jednego dalsi krewni, dla drugiego wierny przyjaciel. Czujecie dla nich jak najlepsze uczucia, słabsze niż dla rodziców, ale również poświęcilibyście wiele, by im okazać tę serdeczność i życzliwość. Czujecie z nimi pewną wspólność.

A teraz powiedzcie mi, co dla rodziny jest rzeczą najdroższą i najważniejszą, co jest jej drugą wspólną własnością? Może ten, którego ojciec jest rolnikiem, da mi na to odpowiedź:

(odpowiedź: ziemia lub majątek).

A więc własny zagon lub inny majątek. Kto osiadł na roli i pracą rąk z niej czerpie środki do życia, ten wie, że jest do niej przywiązany jakimiś mocnymi więzami, że tej ziemi mu żal opuścić. Są wprawdzie ludzie, którzy ziemię polską sprzedają obcym, ale są to ludzie niegodni. Kto ma Boga w sercu, wie, że ziemia jest tym wspólnym skarbem, którego nie wolno z rąk wypuścić. To przywiązanie do ziemi nietylko ci czują, co są rolnikami. Odczuł je każdy, kto spędził na obczyźnie lat kilka. Byli tacy rodacy nasi, którzy, gdy ich los na obczyźnie rzucił, umierali z tęsknoty za krajem rodzinnym. Wspomnijcie, jak rządy obce chciały nas ziemi pozbawić? Dlaczego robili to zaborcy? Chcieli oni pozbawić nas tej wspólnej własności, po odebraniu której łatwo pozbawić innych wielkich własności.

Ziemia wspólna jest to własność nie tylko rodziny. Jest to ziemia zdawien dawna polska. Ani skrawek nie jest obcy. Ziemia cała Rzeczypospolitej jest wspólnym skarbem narodu. Nie tylko rola żywi nas. W niej są ukryte skarby. Ziemia to bogata, co przy rzetelnej pracy nie tylko wyżywi, ale jeszcze nadmiar obcym sprzedać pozwoli. Ziemia ta należała od wieków do Polski.

Cóż dalej mamy wspólnego? Większość z nas (tu trzeba zwrócić uwagę na stan narodowościowy kompanji) mówi wspólną mową — mową polską. Prawda, że ta mowa jest wam droga. Jest to jeden węzeł więcej łączący was. Mógłbym wam znów dać przykład, że wrogowie nasi, gdyśmy byli pod ich zaborami, chcieli nas tej mowy pozbawić, że zabraniali jej używać. Naród polski jest inny. Na ziemiach od wieków polskich mieszkają obce narodowości, które z polskiej ziemi żyją. (Są tacy między wami. Niektórzy z was mają swoją odrębną mowę. Nikt wam w Polsce jej nie odbiera, ale to nie oznacza, że macie być czemś obcem w państwie. Nie! Synowie jednej ziemi nie mogą być obcymi względem siebie. Łączą was osobne węzły mowy ale żywicielką waszą jest tasama ziemia. Ziemia ta jest ziemią polską. Język polski jest tym językiem, którym musi władać każdy obywatel. Nie jesteśmy państwem mieszanem. Język polski jest mową, która łączy wszystkich obywateli zamieszkujących ziemię polską. Dlatego we wszystkich urzędach mówi się tylko po polsku. W prywatnem życiu natomiast niema najmniejszych ograniczeń).

(Ustęp w nawiasach ewentualnie opuścić).

Są i inne skarby. Wspólna religja łączy ludzi mocnymi więzami. Swobodne wyznawanie wiary swych oj-

ców jest znów tem dobrem, które swym synom dawała od wieków i daje Polska.

Czyż niema nic więcej? Owszem, są rzeczy może nie wszystkim wam znane, ale wielkie. To są prace rąk polskich i polskiego ducha, dane światu. To są dzieła wielkich pisarzy, wielkich malarzy, rzeźbiarzy, uczonych polskich i wynalazców. Czyż nie przejmujecie was dumą, jeśli słyszycie, że wynalazł jakieś nowe dzieło Polak. Ich dzieła, cały dorobek myśli, to wszystko, co może być dla wielu z was jeszcze niezrozumiałe, jest to także wielka nasza własność. Nazywamy ją kulturą.

Ale to nie wszystko jeszcze. Wspomnijcie na przeszłość naszą. Polska istniała, jako niepodległe państwo, przez 8 wieków. Przez te osiem wieków imię polskie wspaniało się. Na wschodzie Europy była Polska przez długie czasy państwem najpotężniejszym. Mamy wielką przeszłość. Broniliśmy całej Europy przed zalewem hord barbarzyńskich od wschodu.

Była Polska strażnikiem narodów Europy przed barbarzyństwem.

Potem na 123 lata nastąpiły czasy niewoli. Ale i te czasy nie są niesławne. Zrywaliśmy się do broni i oddawaliśmy krew, byle odzyskać niepodległość. Wielka wojna światowa dała nam przed 5 laty\*) z powrotem wolność. Musieliśmy tej z trudem odzyskanej wolności krwawo bronić. Obroniliśmy ją w uciążliwych bojach 1918—20 r. Sława przodków spada na potomnych. Mamy i dzisiaj wielkie czyny współczesne. Sława oręża polskiego jest wielka. To jest także nasza własność. Czujemy się dumni, żeśmy mieli królów tak wielkich,

\*) Cyfrę odpowiednio zmienić.

wodzów tak znamienitych, żołnierzy tak sławnych, co szli na każde zawołanie.

(W tem miejscu można zbadać wiadomości uczniów z dziejów ojczystych przedrobiorowych. Żądać tylko wiadomości prostych, zapytać o znaczenie nazwisk wielkich ludzi, a więc wielkich królów, hetmanów, wodzów, pisarzy, uczonych).

Są te nasze wspólne własności rzeczą wielką, skoro na nie właśnie targa się wróg. Chciał nas pozbawić ziemi (kolonizacja w Wielkopolsce, ograniczenia w Kongresówce) mowy (Września), religji (unicy), kultury (cenzura, nauka w szkołach, tępienie patriotyzmu).

Ale we krwi drzemie jakaś moc: „*Nie damy!*“ Słowa roty: „*Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród*“ to nie czcze hasło. To wielka prawda. Bo pomyślcie: „*Czy dalibyście?*“

Cóż to wszystko razem stanowi? Czem są te wspólne własności? To jest właśnie ojczyzna. Ojczyzną są te wszystkie największe dobra razem wzięte. To jest i krew wspólna, co płynie w naszych żyłach, ziemia i wszelka majątność, mowa, religja, kultura i przekazana od przodków tradycja. To jest ta ojcowizna nasza, której nie wolno opuścić, której oddać nam drugi raz nie wolno w niewolę.

Ci z was, co pochodzą ze wsi, wiedzą jak to w wioskach, gdzie lud uczciwy, nie wolno ojcowizny w obce sprzedać ręce.

Jak to zrobić, by ojczyzna nasza była wielka i potężna? O tem wam opowiem w następnej nauce. Tymczasem powtórzmy sobie i zapamiętajmy, co to jest ojczyzna.

(Zadać szereg pytań, rzucając najpierw pytanie, potem nazwisko. Pytania mogą być następujące:

Co ma każdy z was najbliższego?

Co jest wspólną własnością rodziny?

Co wszyscy ludzie, zamieszkujący pewną ziemię, mają wspólnego?

Jak się nazywa nasza ojczyzna?

Co każdy czuje wobec tych dóbr (gotowość obrony).

Ojczyzną naszą jest Polska.

Będziecie się osobno uczyć szczegółowo o Polsce. Dzisiaj pokrótce przypomnimy sobie najważniejsze wiadomości o tej ziemi naszej.

(Przeprowadzić pogadankę przy pomocy mapy. Pozwolić uczniom popisać się swemi wiadomościami. Rys przeprowadzić według dyspozycji: położenie w Europie, granice i sąsiedzi, ziemie, rzeki, góry, miasta, skarby naturalne; o zaborach i o zespoleniu. Zaznaczyć, jaką była Polska w przeszłości. Tak popularny wykład geografji może dać każdy instruktor bez przygotowania).

Jeszcze na zakończenie słów parę chciałbym z wami pogawędzić. Pamiętając o tem, żeście jednej ziemi synami, życie w kompanji jak koledzy i bracia. Kompanja moja (nasza) jest dla was teraz rodziną. Niech przez to wspólne życie wyrobi się w was braterstwo, by nie było żadnych różnic między wami.

Do widzenia chłopcy!

## B. Wskazówki dla instruktora.

### *Dyspozycja.*

1. *Przypomnienie treści pierwszej nauki.*
2. *Rodzina.*
3. *Wspólna własność rodziny (ziemia, majątność).*
4. *Ludność ziem polskich i wspólne jej własności.*
5. *Powtórzenie powyższych punktów.*
6. *Przypomnienie geografji Polski.*
7. *O braterstwie między żołnierzami.*

Przygotować na lekcję mapę.

Nauka ta wypełni całkowicie całą godzinę. Nauczyciel musi kontrolować się z zegarkiem w rękę, by wyczerpać całość tematu. Nie zapuszczajmy się więc w pogadanki zbyt daleko idące, nie wchodzimy w szczegóły, należące do osobnych przedmiotów. Nauka ta ma na celu wyjaśnić termin „ojczyzna“, który będzie stale na porządku dziennym w wykładach.

Nauka ta wkracza już w kwestje życiowe, a mianowicie w kwestje narodowościowe w wojsku. Jest to utrudnienie w zasadzie tylko formalne, gdyż przez jakiś czas jeszcze będą przybywać rekruci, nie władający zupełnie mową polską. Rekruci ci niech biorą jednak udział w nauce. Bardzo niewielki procent tylko nie zna języka zupełnie. Większość zna go, ewentualnie skażony. Obecność na naukach da niewładającym językiem korzyść nie tylko co do treści, ale i co do języka. Osobnej nauki bowiem o powinnościach żołnierza dla grup prowadzić niesposób.

Stanąć trzeba odrazu na gruncie państwowości polskiej. Wszyscy obywatele, którzy przychodzą do służby wojskowej, są synami jednej ojczyzny. Różnice językowe i religijne, wywołane przez okres niewoli, nie mogą odegrać żadnej roli. Nie mogą tedy mieć w kompanji miejsca żadne różnice między żołnierzami z racji mowy lub religji. Wojsko ma wszystkich połączyć i zespolić.

Pytań, stawianych uczniowi, żądających od niego samodzielnego myślenia, w nauce tej, podobnie jak w pierwszej, niewiele. Natomiast dużo czasu odpada na pogadanki, dające instruktorowi możliwość poznania swego audytorjum, poznania jego widnokregu myślowego, zapatrywań nawet na kwestje ogólne i bieżące.

Nauka ta powinna być utrzymana w nastroju poważnym ale pogodnym.

\* \* \*

## NAUKA TRZECIA.

### Rzeczpospolita.

#### A. Przykład nauki.

Ojczyznę naszą stanowi więc ziemia i wszystkie wielkie inne własności całego narodu i każdego człowieka z osobna. Przypomnijmy je sobie.

(Zadać kilka pytań w porządku, jak w poprzednim wykładzie: rodzina, zagon wspólny lub majątek, mowa, religja, sława przekazana, kultura, wspólność tych dóbr).

Tak wielkie zbiorowisko ludzi, jakim jest naród, żyje. By żyć, musi się naród rządzić. Musi w tak wielkiej gromadzie być ład i porządek. By utrzymać te swoje wielkie dobra, tworzy każdy naród na ziemiach swoich państwo. Słyszeliście nieraz wyrazy: „Państwo Polskie“. Dzisiaj wam właśnie objaśnię, co to jest państwo i czym jest Polska jako państwo.

Wiecie wszyscy o tem, że gdziekolwiek żyje lub pracuje kilka osób razem, musi jeden kierować, by praca była możliwa i by dała dobre owoce. Powie mi, kto ma zwykle władzę w rodzinie? (nazwisko). Wie z was każdy, że to ojciec jest tym, którego wszyscy członkowie rodziny słuchają, którego szanują, który postanawia o najważniejszych sprawach rodziny. Czy to idzie o wysłanie dzieci do szkoły, czy też o kupno lub sprzedaż majątku lub jego części, decyduje jeden, ojciec rodziny.

(Zdarzyć się może, że odpowiedź będzie odmienna. Nie zawsze ojciec jest głową rodziny. Jest to rzecz drugorzędna. Chodzi o sam fakt, że decyduje jeden. Jeśli go brak, nastają swary i kłótnie).

Dlaczego tak być musi? (na ochotnika).

Rozumiecie sami, że gdyby było inaczej, to rodzina nie miałaby co jeść, za co ubrać się, wogóle nie mogłaby żyć.

(Znane będą uczniom i przykłady ujemne).

Czy taki porządek rzeczy jest tylko w rodzinie? Nie! Przyjrzyjcie się porządnej gminie wiejskiej. Kto w niej jest najstarszy? (odpowiedź).

Jest więc wójt, który o wszystkich sprawach codziennych decyduje, ponieważ takie zbiorowisko ludzi, jak gmina, ma wspólne interesy.

(Można zażądać od uczniów wyjaśnień; co to są za wspólne interesy w gminach wiejskich: szkoła, drogi gminne, wspólne pastwiska, wspólny las i t. p.; w mieście: szkoły, ulice, światło, woda).

Trzeba zapewnić wszystkim obywatelom gminy możliwość sprawiedliwego udziału w tych wspólnych dobrach. Są one utrzymywane na koszt wszystkich mieszkańców gminy. Wszyscy nie mogą rządzić, więc władzę sprawuje jeden: wójt na wsi, burmistrz w mieście. W wielkich miastach nazywa się on prezydentem miasta.

(Gdyby który z żołnierzy zapytał o władze samorządowe — wyjaśnić ich rolę, z podkreśleniem, że ich prawa odnoszą się tylko do pewnych określonych spraw).

Tak samo jest w powiecie. Władzę sprawuje jeden, to jest starosta. Starszym od niego na cały szmat ziemi jest wojewoda. Kto rządzi w całym państwie? (na ochotnika).

A więc głową państwa jest prezydent Rzeczypospolitej. Czy rządzi on samowładnie? Nie! Jest on wyko-

nawcą woli całego narodu! Słyszeliście o wyborach na posłów do sejmu i senatu. Posłowie i senatorowie są to, wybrani przez wszystkich dorosłych obywateli, przedstawiciele narodu. Decydują oni o najważniejszych sprawach, obchodzących cały naród.

Taki naród, który wogóle rządzi się w pewien sposób i jest równocześnie niepodległy, czyli stanowi o swym losie, stanowi państwo. Państwa mogą rządzić się w dwójaki sposób. Albo na czele państwa stoi jeden człowiek, który o wszystkim decyduje, i wtedy władza w państwie jest nieograniczona, albo też cały naród przez swych wybrańców decyduje o najważniejszych sprawach. W tym ostatnim wypadku władza nazywa się *k o n s t y t u c y j n a*. I w jednym i w drugim wypadku jest tylko jedna głowa państwa król, cesarz, czy też prezydent. Zależnie od tego jaki tytuł nosi głowa państwa, zwie się państwo królestwem, gdy ma króla, cesarstwem, gdy ma cesarza, zaś, gdy ma prezydenta, zwie się rzecząpospolitą. Taką rzecząpospolitą jest Polska.

Nie będziemy mówić więcej o innych państwach. Zajmiemy się dzisiaj tylko takim państwem, jakim jest Polska, to znaczy rzecząpospolitą i omówimy ustrój naszej Rzeczypospolitej. Oczywiście, że w sposobach, w jakie państwa się rządzą, zachodzą pewne różnice. Nie będę wam o tem dzisiaj mówił. Odłożę to na później. Obchodzi każdego z nas przedewszystkiem to, co nam jest najbliższe, a tem jest nasze państwo.

Polska jest rzecząpospolitą. O najważniejszych sprawach, obchodzących cały naród, decydują sejm i senat. Podam wam przykład.

Wiecie, że obecne pieniądze są pozostałością po zaborcach. To nie jest jeszcze nasza własna waluta. Prze-

czytajcie napis na banknotach: „Państwo Polskie wymieni je na przyszły pieniądź polski według stosunku, który dla marek polskich ustala władze ustawodawcze“. A więc widzicie w sprawie ważnej, jaką jest pieniądź, decydują one. Są one ciałem, złożonem z wybranych przez naród posłów. Uchwalają one ustawy, które regulują życie wspólne narodu. Wykonawcą będzie prezydent Rzeczypospolitej i rząd. Rząd są to ministrowie, jako najwyżsi po prezydencie urzędnicy państwa. Im podlegają wszelkie władze. Komu podlega wojsko? (odpowiedz). Komu podlega minister spraw wojskowych? (odpowiedz).

Są różni ministrowie, zależnie od najważniejszych spraw państwowych.

(Można tutaj omówić stawiając pytania na ochotnika, kilka najważniejszych resortów rządu i organów wykonawczych, przede wszystkim sprawy wewnętrzne, sprawiedliwość, sprawy zagraniczne, skarb, koleje i t. d. zależnie od stopnia wiadomości rekruta. Potem zreasumować).

O tych wszystkich sprawach pomówimy jeszcze szczegółowo później w ciągu dalszych miesięcy służby. Odpowiedzcie mi teraz na jedno pytanie. Gdzie są spisane te wszystkie rzeczy o władzy ustawodawczej i wykonawczej i o całym życiu narodu? (odpowiedz na ochotnika). Teraz rozumiecie, dlaczego państwo nasze jest konstytucyjne. Prawa każdego obywatela z osobna i całości są zawarowane ustawą nie narzuconą ale uchwaloną przez mężów zaufania narodu, względnie jego większości. Ta ustawa najważniejsza jest to konstytucja.

A teraz pomówimy o tem, dlaczego są potrzebne władze i cały ten ustrój państwa? Jużśmy na początku powiedzieli, że w rodzinie jeden tylko może decydować,

jeśli rodzina ma mieć co jeść, za co ubrać się, mieszkać i rozwijać. Kto z was jest robotnikiem? Powiedźcie mi, czy w fabryce wolno było każdemu robić, co mu się podoba? (odpowieź). Dlaczego? (odpowieź ewentualną rozwinąć, o ile niedostateczna). Kto z was pracował w warsztacie? Taksamo musiał być tam ład i posłuch dla jednego. To samo jest w kopalniach, w każdym przedsiębiorstwie, gdzie kilku lub więcej ludzi pracuje. Inaczej praca byłaby niemożliwa. To jedna przyczyna.

Każdy człowiek ma pewne swoje prawa, których bronić ma i strzec. Są niemi ochrona jego pracy, ochrona owoców tej pracy, ochrona bezpieczeństwa w życiu codziennym, w mieszkaniu, wolność wypowiedzania się. Są ludzie źli i dobrzy. Jedni sami pracują i szanują pracę drugich. Inni radziby żyć kosztem pracujących. By się ochronić przed tymi złymi, by się wzajemnie chronić, zapewnić sobie możność pracy i korzystania z owoców pracy, rodziny łączyły się w szczepy i narody. Narody od wieków dążą do utworzenia własnych państw. Państwo jest potrzebne, by każdy obywatel mógł po pierwsze swobodnie pracować i korzystać z owoców swej pracy, potóre by mógł rozwijać się, zapewnić życie swej rodzinie. To pierwsza przyczyna.

Drugą przyczyną to fakt, że jak między ludźmi są źli, co dybią na cudze życie i mienie, tak samo jest i między narodami. Państwa zaborcze czyhają na to, by zabrać ziemię sąsiadów. Tak właśnie rozdarło Polskę.

Z chwilą, gdy państwo jest zorganizowane, zapewnia obywatelom te wszystkie ich prawa. W państwie zorganizowanym, konstytucyjnym, nikt nie może mieć bez poważnego powodu ograniczonej swobody osobistej. Żaden człowiek występny nie ujdzie kary. Spory między ludźmi,

jakie zawsze jednak zachodzą, są rozstrzygane sprawiedliwie. Na rzecz wspólnych potrzeb składa się określony, sprawiedliwy podatek wedle sił każdego obywatela. Państwo zakłada wspólne instytucje, które muszą istnieć, by ułatwić ludziom porozumiewanie wzajemne, jak koleje żelazne, poczty, telegrafy i telefony. Istnieją organy, które dopilnowują porządku w sprawach drobniejszych, a mianowicie policja państwowa i wyższe organy bezpieczeństwa i porządku publicznego. Państwo daje rękojmię, że będą zachowane zasady uczciwości, porządku, poszanowanie życia i mienia ludzkiego. To nie wszystko jeszcze. Naród zorganizowany w państwo, wyłania ze siebie część obywateli, którzy sposobią się do obrony państwa i ojczyzny w razie, gdyby wróg chciał na kraj napaść. Państwo organizuje wojsko, które w siebie wchłonie wszystkich obywateli zdolnych do broni i rozbije wroga. Tem wojskiem jesteśmy właśnie my. Jesteśmy nie tylko obrońcami granic, lecz także obrońcami konstytucji i wszelkich praw z niej płynących a określonych przez ustawy sejmowe.

Czy rozumiecie teraz, że ta obrona konstytucji jest równie honorową służbą jak obrona granic? Dlatego to, chłopcy, zastanawialiśmy się wspólnie nad tem, czem jest państwo. Widzicie, że wojsko jest potrzebne, by wasi najbliżsi mogli spokojnie pracować i żyć, by byli pewni swego mienia, by zbrodnię napotkała kara, by nasza ojczyzna mogła rozwijać się i kwitła dla naszej wspólnej chwały i dla dobra nas wszystkich. W konstytucji mamy zamknięte wszystkie prawa. Musimy bronić tej konstytucji tak długo, jak długo większość narodu jest za nią. Gdy władze ustawodawcze ją zmieniają, będziemy stró-

zami tej nowej. Stoimy na straży granic i na straży praworządności.

Zdajecie sobie już dzisiaj sprawę lepiej, niż na pierwszych naukach, jak ważny i honorowy jest stan żołnierski. Rozumiecie, że obrona granic i obrona konstytucji to nie są puste słowa.

W ciągu następnych godzin pokażę wam, że służba wojskowa mieści w sobie wiele treści. Że to nie tylko te ćwiczenia, które się niejednemu wydadzą nudne i niepotrzebne, że to nie tylko życie koszarowe, ale że istnieją cele wielkie, które w zupełności uzasadniają konieczność służby wojskowej i czynią ją mimo wszystko piękną.

O tem wszystkim, co służba wojskowa w sobie mieści, opowiem wam. Pomyślcie nad tem i sami w wolnej chwili, a łatwiej wam będzie zrozumieć te przeróżne czynności, które wam każą w wojsku wykonywać.

Wszystko w wojsku ma swój cel. Niczemu się nie dziwicie, lecz spełniajcie każdy najdrobniejszy obowiązek, pamiętając o wielkich przeznaczeniach, dla których istnieje wojsko.

Do widzenia chłopcy!

## B. Wskazówki dla instruktora.

### *Dyspozycja nauki trzeciej.*

1. *Naród i państwo.*
2. *Władza w rodzinie, w gminie, w powiecie i t. d.*
3. *Głowa państwa.*
4. *Ustroje państw.*

5. *Rzeczpospolita Polska (rys konstytucji).*

6. *Dlaczego państwowość jest koniecznością?*

Wykład o państwie ma duże znaczenie pedagogiczne. Idzie o wpojenie w słuchaczy świadomości, że władza jest koniecznością. Tej idei poświęcam całą następną naukę. Czynię to, ponieważ poszanowanie władzy u nas jest jeszcze ogromnie nikłe, jako skutek niewoli. Niema wyraźnego autorytetu w rodzinie, bardzo luźna jest „karność“ w wielu instytucjach nawet zarobkowych. To zaznaczenie, że nad człowiekiem istnieje władza, musi być tutaj uzmysłowione. Sekunduje wytwarzanie karności odruchowej innymi środkami, o czym będzie mowa w rozdziale VII. Niezależnie więc od tego, że tę konieczność posłuchu unaocznili rekrutowi sama służba, trzeba, by rekrut uświadomił sobie od pierwszych dni pobytu w wojsku, że dostał się w takie środowisko, w którym nie wolno o żadnej władzy wyrazić się z uchybieniem, że urzędnik polski musi cieszyć się szacunkiem i powagą urzędową.

Równocześnie jest ta nauka popularnym zarysem konstytucji. Egzemplarz konstytucji musi mieć nauczyciel i musi ją przed tym wykładem dokładnie przestudjować, ponieważ przy tej sposobności nasunie się wiele pytań uczniów, nie rozumiejących pewnych szczegółów ustroju republikańskiego. Poziom nauki dostosuje nauczyciel do audytorjum po zbadaniu stanu wiadomości drogą pytań rzuconych ulotnie.

W każdym razie akcentować wyraźnie trzeba podległość wojska właśnie prezydentowi Rzeczypospolitej, jako najwyższemu wybranemu przez zgromadzenie narodowe urzędnikowi państwa, w którego osobie skupiony jest majestat Rzeczypospolitej.

Materiał zakresłony powyższym przykładem wypełni zupełnie szczerze godzinę nauki. Trzeba bowiem przeprowadzić repetycję, zwłaszcza co do stosunku prezydenta Rzeczypospolitej do ciał prawodawczych, by żołnierz rozumiał, że zwierzchnikiem jego jest tylko prezydent Rzeczypospolitej, który natomiast działa w ramach konstytucji i praw określonych przez ciała prawodawcze.

Nie wystarczy tylko w tych „programowych“ naukach wspomnieć i zaakcentować konieczność poszanowania władzy. Trzeba to robić ustawicznie przez cały czas pobytu żołnierza w służbie czynnej, by się w jego psychice wyrobiła już przez samo osłuchanie świadomość, że nie wolno lekceważyć żadnego urzędnika i żadnego rozporządzenia tak, jak nie wolno tego w stosunku do przełożonych wojskowych i rozkazów.

\* \* \*

## N A U K A C Z W A R T A.

### O miłości ojczyzny.

#### A. Przykład nauki.

Moi chłopcy!

Skoro już wiecie, czem jest dla nas ojczyzna i czem jest państwo polskie, łatwo wam będzie przypomnieć sobie, co winniśmy ojczyźnie i państwu. Przypomnijmy to sobie wspólnie. Każdy człowiek powinien od czasu do czasu pomyśleć nad temi rzeczami, bo mu je życie codzienne przesłania.

Jako synowie swych rodziców wiecie, coście im winni.

Czujecie dobrze, że gdyby ktoś chciał skrzywdzić waszą matkę lub ojca, to nie będziecie zważać na nic i staniecie w ich obronie. Taksamo bronić będziecie w potrzebie swych najbliższych.

Pomyślcie tedy, czy nie jesteśmy winni tych samych uczuć i naszej ojczyźnie. Przecież ojczyzna jest naszą wspólną żywicielką, jako ta ziemia, którą niejednen z was będzie orał i z jej plonów będzie się utrzymywał sam i drugich żywił.

Przeżywamy dzisiaj dni ciężkie, bośmy przeszli dwie wojny. Wyniszczeni przez te wojny jesteśmy „na dorobku”. Wre praca w Polsce wielka. Z każdym dniem jest lepiej. Ale w tej pracy dla siebie samych nie myślimy o rzeczach innych, jak tylko o swej korzyści. Każdy ciągnie korzyści z ziemi, z zawodu lub z rzemiosła i ta praca tak wszystkich zajmuje, że nie myślą o rzeczach takich, jakie w tej chwili właśnie z wami rozważam. Państwo polskie daje nam możliwość pracy. Nie myśli nikt nad tem, że temu państwu, które nas osłania, winniśmy coś. Zapomina się dzisiaj łatwo o obowiązkach wobec ojczyzny. A obowiązki te istnieją. Nietylko myślą je rozpoznacie, ale i sercem. Zastanówcie się, czy was nie cieszy, gdy czytacie w gazecie, że Polskę obcy szanują, gdy czytacie, że w Polsce jest ład i że wrogowie mają respekt przed nami.

Jeśli słyszycie, że z głosem naszym liczy się obcy, że nas się boją zaczepić, czy nie radujecie się z tego? W głębi waszej duszy drzemią te uczucia, które się odzywają przy sposobności, a zwłaszcza w chwilach podniosłych. Czy był kto z was dłuższy czas zagranicą?

(Nawiązać do odpowiedzi, lub wprost wyjaśnić, jak cieszy się człowiek, rzucony poza granicę swego kraju, gdy zobaczy

swojaka i może mową rodzinną doń zagadać. Przytoczyć urywek „Pana Tadeusza“ z księgi pierwszej).

Są między wami tacy, co umieją czytać i co uczyli się już o dawnych dziejach Polski. Powiedzcie mi, czyście się nie cieszyli, gdyście czytali o potędze Polski, czy was nie smuciło, gdy na ojczyznę naszą spadały klęski. Czy nie wspominać z dumą wielkich zwycięstw oręża polskiego. (Grunwald, Wiedeń).

Miłość ojczyzny jest to właśnie pamięć o tem, że się jest Polakiem, to jest ta radość, gdy Rzeczpospolita przeżywa dni wielkie, to jest smutek, gdy doznajemy niepowodzeń. Trzeba żyć nie tylko życiem własnym i swych najbliższych, ale żyć razem z całym społeczeństwem. Miłość ojczyzny jest to poszanowanie mowy i religii każdego. Miłość ojczyzny jest to poszanowanie praw Rzeczypospolitej, a przedewszystkiem konstytucji. To są nasze wspólne prawa, nasze wspólne dobra. Szanować więc trzeba i przestrzegać praw, płynących z konstytucji, a zamkniętych w osobnych ustawach.

Są i tacy, co nie rozumiejąc dobrze ustroju państwowego Polski, sądzą, że z chwilą, gdy naród sam decyduje o swym losie, wolno każdemu obywatelowi wtrącać swe trzy grosze do wszystkiego i wszystko krytykować. Nie! Wyjaśniłem wam już, że naród przez swych wybrańców ustala ustawy, które wykonywa rząd. Rządzi tylko rząd, t. zn. ministrowie i podlegli im urzędnicy.

Obywatelem zaś prawym jest ten, co słucha nakazów władz konstytucyjnych, świadom, że sam sobie je przez wybranych przez siebie posłów ustanowił. Władze te nie są narzucone przez obcych. Według praw nami rządzą.

Moi chłopcy!

Nie wystarczy ziemię ojczystą kochać przez to, że się

z niej korzyści ciągnie. Są i inne, wyższe względy. Przecież to ziemia, za której całość tyle tysięcy żołnierzy polskich legło. Ta krew wsiąkła w ziemię i przez to nam ta ziemia droga. W tej ziemi leżą kości naszych bliskich. Więc ta ziemia droga jest i cenna nie tylko przez żywych zamieszkujących ją ale i przez naszych przodków, przedewszystkiem żołnierzy polskich. Ci z was, co znają choć trochę dzieje ojczyznie, wiedzą dobrze, ile to krwi polskiej wylało się w bojach dawnych i w wojnie ostatniej. Ci, co krew swą dawali i życie kładli, nie błędzili. Wiedzieli, że to ich powinność. Oni kochali ojczyznę.

Nie wszyscy ludzie są doskonali. Nie wszyscy zasługują na nazwę wielkich. Ale pomyślcie, za co cenimy imiona wielkich w narodzie — bohaterów narodowych? Czy nie za to, że ukochali ojczyznę i jej poświęcili się. W czasach wolności, w jakich dzisiaj żyjemy, nie trudne są obowiązki wobec ojczyzny. Nietrudno okazać swą miłość dla ojczyzny. Wystarczy spełniać gorliwie swe obowiązki wobec państwa, spełniać swe obowiązki obywatelskie.

Pierwszym obowiązkiem obywatelskim jest służba wojskowa jako najwyższa i najszczytniejsza powinność obywatelska. Drugim obowiązkiem jest ofiara materialna z części swego majątku w formie danin na rzecz państwa. Trzecim—poszanowanie i posłuch dla władz państwowych i sądów oraz dla władz samorządowych. Wystarczy, gdy się spełni te obowiązki. Mając takich obywateli, może państwo kwitnąć. Państwo potrzebuje przedewszystkiem wojska i skarbu. Dlatego wam wymieniłem powyżej obowiązek służby wojskowej i ofiar materialnych, jako główne podstawy bytu państwa. Takie

państwo może się przeciwstawić wrogowi, gdyż ma siłę żywą do zwalczenia wroga i środki materialne, by tę siłę, t. j. wojsko uzbroić i zaopatrzyć w ubiór i żywność i wszelkie inne potrzeby.

Miłość ojczyzny okazywać było stokroć trudniej w czasach niewoli, którą przeżywaliśmy. Wtedy tylko nieliczne jednostki porywały się na wroga w powstaniach. Wtedy trzeba było hartu i mocy. Że ci, co zrywali się przeciw wrogowi, byli najlepszymi synami ojczyzny, stąd wynika, że za czyny bohaterskie nie czekała ich żadna nagroda. Jeśli nie śmierć na polu walki, to groziło im więzienie, zesłanie na Sybir i ciężkie roboty w kopalniach. Wielu zginęło śmiercią męczeńską. Ale te czyny właśnie sprawiły, że o czasach niewoli możemy myśleć bez wstydu. Taksamo było i w czasie wojny światowej. Tylko część rodaków tworzyła oddziały narodowe, by światu okazać, że naród polski istnieje, by imię polskie zabłysło przed światem. Że więc w czasach niewoli obowiązek wobec ojczyzny był stokroć trudniejszy, bo czekała zań kara i zemsta wroga, dlatego żołnierz dzisiejszy oddaje honory powstańcom z 63. roku, by wyrazić im uznanie i hołd za ich miłość dla ojczyzny, okazaną w chwilach najtrudniejszych. Wtedy nawet dziecko w szkole było gnębione za polską mowę. W wojsku obcem hańbiono dusze polskie. Karano nie tylko za powstania orężne ale za jakiegokolwiek okazanie miłości ojczyzny. I o tych, co opierali się zaborcom, myślimy dzisiaj z uznaniem i podziwem.

My wszyscy wychowujemy się na przykładach rodaków wielkich, co żyli myślą o ojczyźnie, tych, co, zmuszeni do opuszczenia kraju, na obczyźnie trawili czas

w tęsknocie i z tej tęsknoty umierali. To byli prawdziwi synowie ojczyzny.

Powiedziałem wam już, że dzisiaj jest stokroć łatwiej spełnić swój obowiązek wobec ojczyzny. Kto go nie spełni, ten zasługuje na napiętnowanie. Bo jakżeż taki człowiek wygląda, jeśli go porównamy z tymi prawdziwymi synami ojczyzny?

Przypomnijcie sobie, jak to było w roku 1920, gdy wróg stanął nad Wisłą. Był to okres próby. Były to dni ciężkie, kiedy wychodzą na jaw prawdziwe cnoty i prawdziwe wartości. Wtedy najlepsi w narodzie na ochotnika zgłosili się pod chorągwie. Drudzy, co z bronią w ręku służyć nie mogli, złożyli ofiary pieniężne na wojsko. Dzięki temu ofiarnemu porywowi prawdziwych synów ojczyzny cieszymy się dzisiaj wolnością. Z tych przykładów czerpcie siłę.

Obowiązki względem ojczyzny nie wymagają zbyt wiele. To nie to, co w dniach niewoli. Ale może dlatego, że obowiązki są łatwe, nie są przestrzegane.

Przejdźmy raz jeszcze te obowiązki i utrwalmy je sobie w pamięci.

Po pierwsze imię polskie, imię Rzeczypospolitej trzeba uważać za świętość. To po Bogu największa wartość, jaką mamy. To jest ta wolność utęskniona i opłacona drogą. Nie pozwalajmy, by się ktokolwiek o państwie naszym źle wyrażał. Jest dużo takich, co na Polskę, na państwo nasze, narzekają bez zastanowienia. Bo gdyby się zastanowili chociaż trochę, to poznaliby, że Polska to nic innego, jak tylko wszyscy obywatele razem wzięci. Gdyby każdy taki, co źle mówi o Polsce, zapytał się siebie, czy spełnił wszystkie obowiązki wobec kraju, gdyby zadał sobie pytanie, o czym myśli bardziej, o so-

bie, czy o ojczyźnie, gdyby to w swem sumieniu roztrząsnął, toby mu sumienie samo powiedziało, że winić nie może nikogo, bo sam winien tak samo jak wszyscy. Nie poradzi najlepszy rząd, gdy nie zaborą się do pracy wszyscy i to nad sobą samym. A więc pierwszy obowiązek imię polskie szanować i czcić i od siebie zacząć robić porządek.

Co stąd płynie? Drugi obowiązek, by szanować władzę. Kto jest piastunem najwyższym władzy w Polsce, wiecie już. Trzeba szanować prezydenta Rzeczypospolitej. Trzeba z szacunkiem myśleć i mówić o władzach, które w kraju rządzą. To są władze polskie. Gdyby jaki cudzoziemiec źle o Polsce mówił, zamkną mu gębę. To, cośmy zrobili do tej pory, jest wielkiem dziełem. Polska rozwija się, buduje, a praca idzie naprzód powoli dlatego, że od siebie nie zaczyna każdy, ale narzeka.

O obowiązkach żołnierskich wobec ojczyzny pomówimy w osobnej godzinie następnym razem.

Teraz przejdźmy jeszcze dalsze obowiązki wspólne każdemu obywatelowi. Są to obowiązki materialne, o których już wspominałem. To daniny. Gdyby je wszyscy płacili sprawiedliwie, to państwo nie cierpiałoby na brak pieniędzy i mielibyśmy pieniądź wartościowy. Ale skoro wszyscy narzekają a każdy chce jak najmniej płacić, trudno jest o skarb pełny.

Dalszy obowiązek obywateli to poparcie dla czynników państwowych przy spełnianiu ich czynności. Urzędników państwowych trzeba popierać i udzielać im pomocy, o ile tylko zajdzie potrzeba (gdy np. policjant nie może sobie poradzić wobec przewagi, każdy obywatel powinien mu pomóc).

Trzeba dalej szanować sądy, jako czynnik wymiaru sprawiedliwości.

Niech imię polskie będzie przez was używane poważnie, bez drwin. Wyrazów jak „*polska droga*“, „*polski urlop*“, „*polska gospodarka*“ niech nie będzie w waszych ustach. Pamiętajcie, że to ubliża Polsce. To są wyrażenia ukute przez wrogów, żeby nas poniżyć. My zaś покаżemy, co umiemy, tylko nam trochę czasu jeszcze potrzeba, bo na tak wielkie dzieło, jak gmach państwa, trzeba lat.

Każdy obywatel powinien wojsko szanować, jako zbiorowisko tych obywateli, co noszą mundur polski. Więc wy sami po wyjściu ze służby wojskowej szanujcie mundur żołnierski.

Są ludzie przewrotni i źli, coby chcieli gwałtem obalić ustrój państwowy przyjęty przez naród. Ludzie ci działają dla osobistej korzyści, czego macie przykład najlepszy w Bolszewji, w której garść ludzi opływa w dostatki a naród ginie z głodu i chorób. Ludzie ci występują zwykle z wielkimi hasłami. Obiecują zawsze takie porządki, przy których wszyscy będą w dostatkach. Jednym słowem, jak się mówi, obiecują złote góry. Tymczasem chcieliby oni jedynie dorwać się do władzy. Co zrobią, gdy ją uchwycą, nie myślą. Może zdarzyć się, że i was będą zaczepiać tacy ludzie. O tem, jak żołnierz ma się zachować wobec takich ludzi, już wam mówiłem w pierwszej nauce i pomówimy o tem następnym razem. Każdy obywatel powinien o wszelkich knowaniach przeciw konstytucji i prawu donieść władzom. Albowiem te knowania — to zdrada. Knowania te prowadzą ludzie opłaceni przez wrogów naszych, by w kraju wywołać zamęt i osłabić nas wewnątrz a imię polskie poniżyć

wobec świata. Porządny obywatel wie, że takim ludziom należy się pogarda i więzienie.

Kto kocha ojczyznę, ten nie będzie wahał się ani chwili, by przeciwdziałać agitacji, skierowanej przeciw państwu. Do tego jest obowiązany każdy obywatel bez wyjątku. Zapamiętajcie te obowiązki prawdziwego syna ojczyzny, byście je mogli spełniać, gdy opuścicie szeregi wojska i zaczniecie prowadzić życie samodzielne. Wtedy bowiem będziecie musieli świecić przykładem, byście utrwalili wśród swego otoczenia poszanowanie dla państwa i jego władz i mogli każdemu wyjaśnić, co jest winien ojczyźnie.

Wróci niejedyn do swej wioski. Wróci, jako wysłużony żołnierz. Gdy będzie wszystko, czego nauczono go w wojsku, stosował w życiu, otoczy go powszechne poważanie. Powie niejedyn: „*To stary żołnierz*“ i to będzie dla was najwyższą pochwałą.

## B. Wskazówki dla instruktora.

Wykład ten to jeden z najwdzięczniejszych tematów. Dwa poprzednie były ekspozycją do niego. Umysłowo już zostały rekrutowi pojęcia ojczyzny i państwa. Można tedy przystąpić do sformułowania obowiązków, jakie każdy obywatel winien Matce-Ojczyźnie. Obowiązki te muszą być wyjaśnione rozumowo, poczem można uderzyć w ton uczuciowy i przemówić nietylko do przekonania ale i do duszy słuchaczy. Dzięki temu właśnie temat jest tak pociągający.

### Dyspozycja przykładu.

1. *Miłość synowska — miłość ojczyzny.*
2. *Wyjaśnienie „na rozum“.*
3. *Odczucie sercem bez wyrachowania.*
4. *Czem okazać miłość ojczyzny w państwie niepodległym.*
5. *Jak były trudnemi obowiązki w dniach niewoli.*
6. *Przykazania prawego Polaka:*
  - a) *imię polskie za świętość mieć,*
  - b) *władze szanować,*
  - c) *podatki płacić,*
  - d) *władzom pomocą służyć,*
  - e) *szanować wojsko,*
  - f) *bronić konstytucji i przeciwdziałać bolszewizmowi.*
7. *Wysłuzony żołnierz przykładem.*

Jest to jeden z tych wykładów, który pozostawić może, jeśli dobrze przeprowadzony, niezatarte ślady na życiu całym. Będzie wielu między słuchaczami, którzy o tej rzeczy pierwszy raz posłyszają. Będą i tacy, którym może kiedyś mówił o tem nauczyciel w szkole albo tacy, którzy słyszeli o tem tylko przygodnie.

Oto padają słowa ważkie u progu nowej służby. Wojsko stawia kandydatom na obrońców ojczyzny pierwszy warunek: „*Bądźcie dobrymi synami ojczyzny*“.

\* \* \*

### WYKŁAD PIĄTY.

#### Żołnierska miłość ojczyzny.

Moi chłopcy!

Znacie już obowiązki każdego bez wyjątku obywatela wobec państwa. Żołnierz jest obywatelem państwa

w służbie szczególnie honorowej i zaszczytnej. To też jego obowiązki wobec ojczyzny są obowiązkami obywatelskimi, zwiększonymi do najwyższych granic oddania się i poświęcenia dla ojczyzny.

Poświęcenie żołnierza jest istotnie największe, jak tylko można sobie pomyśleć, bo żołnierz oddaje ojczyźnie w razie potrzeby swe życie. Życie zaś jest najdroższą własnością człowieka. Jeśli je gotów jest oddać każdej chwili za ojczyznę, staje się żołnierz wzorem obywatela i prawdziwym synem ojczyzny. Nietylko życie oddaje żołnierz. Gotów jest złożyć swe zdrowie. Poświęcenie życia i zdrowia to pierwszy i najważniejszy obowiązek wobec ojczyzny. Życie swe, swych rodziców, swych najbliższych, zawdzięcza człowiek ojczyźnie, bo ziemia ojczysta go żywi. Nic dziwnego, że odwdzięcza się tem, co ma najlepsze. Jakżeż wielu ludzi zapomina o tem. Przodkowie nasi pozostawili nam wzory niezapomniane, jak miłować ojczyznę.

*Przykład 1-szy. Przytoczyć sylwetkę hetmana Żółkiewskiego i jego słowa: „O jak słodko i zaszczytnie jest oddać życie za Ojczyznę“).*

Kto w sobie rozpali ten święty ogień ofiarności, że życie ojczyźnie złożyć gotów każdej chwili, temu dalsze obowiązki nie powinny być trudne. Przypomnijmy sobie jednak te powinności wobec ojczyzny, ponieważ bardzo często ludzie nawet zdolni do czynów wielkich i gotowi na nie, zapominają o łatwiejszych obowiązkach.

Drugą ofiarą dla ojczyzny jest oddanie jej swych sił zarówno w czasie wojny, jak w czasie pokoju. Innemi słowy prawy syn ojczyzny wszystko co dla niej robi nie czyni połowicznie, ale ze wszelkich sił ciała i ducha. Jeśli przysposabia się do wojny, to oddaje się ćwiczeniom bez ociągania, z ochotą, słucha uważnie słów swych

nauczycieli i dowódców, by jak najwięcej skorzystać i móc w razie wojny nie odrabiać pańszczyznę, ale być bojownikiem świadomym swego rzemiosła i chcącym bić się.

W czasie wojny czekają nas nietylko bitwy, ale długie marsze, czekają nas dni głodu, czekają nas mrozy, deszcze bez dachu nad głową. Czasami trudniej znieść te dolegliwości niż samą walkę. Te wszystkie trudy wojenne składają się na czyn żołnierski. Wszystkie trzeba spełnić z ochotą, trzeba wyteżać siły, dając rzeczywiście wszystko, na co nas stać.

Przebiegniemy z kolei okiem wszystkie obowiązki, jakie żołnierz spełnia lub które go oczekują w czasie wojny. Obowiązki te są czasem nazywane wiernością żołnierską. Wierność jest dla nas Polaków miłością ojczyzny. Żyjemy w państwie wolnem, jako ludzie wolni. Nie jesteśmy poddanymi samowładnego monarchy, ale równi między równymi.

Pomówimy z kolei o wierności żołnierskiej. Wiecie, co to jest wierny przyjaciel. To taki człowiek, który nas w największym nieszczęściu, w największej potrzebie nie opuści. Żołnierz ma być wierny swej chorągwi, swemu oddziałowi i swemu dowódcy. Chorągiew jest to ten honorowy znak, który oznacza, że żołnierz jest obrońcą ojczyzny. Gdy prezydent Rzeczypospolitej wręcza pułkowi chorągiew, oddaje mu ojczyznę w opiekę. Niech wam zawsze chorągiew przypomina ojczyznę. Pamiętajcie, że jej nie wolno opuścić. Oddział, który straci chorągiew, gdy chociaż kilku żołnierzy żyje, okrywa się niesławą. Musi potem ciężko pracować zanim się znów zasłuży na ten zaszczytny dowód zaufania najwyższego przedstawiciela majestatu Rzeczypospolitej.

Wojsko polskie broniło swych chorągwi do ostatniego tchnienia.

*Przykład 2-gi. V. Korpus Poniatowskiego w Wielkiej Armji 1812 roku. Z pogromu kilkuset pozostałych wiarusów przywiodło wszystkie chorągwie i wszystkie działa \*).*

Żołnierz jest wierny swemu oddziałowi, gdy nie opuszcza go w najcięższym boju. W długich, forsownych marszach wyda wam się, jeśli dożyjecie wojny, że już nie możecie dalej maszerować. Będzie was kusiło, żeby zostać w miejscu i wypocząć. Pamiętajcie, że byłoby to sprzeniewierzeniem się swemu oddziałowi. Taksamo nie wolno żołnierzowi opuścić dowódcy, gdy ten każe wytrwać na stanowisku przy sobie lub porywa do szturm.

Żołnierz ma być wreszcie wierny swej broni. Powierzyło mu ją państwo pod straż, by z niej robił użytek na wroga. Żołnierz, który opuści swe działo lub karabin maszynowy, sprzeniewierza się państwu.

*Przykład 3-ci. Czytamy w wniosku na odznaczenie krzyżem wojskowym postawionym dnia 4.VIII.1792 r. przez gen. Zabiełłę: „Oberbombardjer Kossecki wiele ran otrzymawszy dostał się w niewolę. Ten, gdy się oś u armaty złamała, nie chciał się retyrować i mówił, że wolę zginąć, jak bez armaty powrócić. Świadczą wszyscy kanonierowie przy nim będący.“*

Żołnierz wierny ojczyźnie i swej przysiędze nie da wziąć się w niewolę bez oporu. Do ostatniej chwili będzie bronił się, bo niewola to rzecz niezaszczytna. W każdym razie, gdyby mimo obrony dostał się żołnierz do niewoli, ma milczeć jak grób. Nie wolno wyjawić żadnych wiadomości nawet na pozór najniewinniejszych. Będą was zagadywać i pod pozorem pogawędki będą

\*) Opis powrotu chorągwi w dziele „*Wojsko Polskie 1807—1845*“ Gembarzewskiego str. 111.

z was chcieli wyciągnąć zeznania. Zdarzało się nieraz, że niejeden, chcąc się swoim przysłużyć i wyprowadzić wroga w pole, podawał mu wiadomości fałszywe. Lepiej tego nie robić, bo łatwo można niechcący wygadać się. Może sobie na to pozwolić tylko człowiek, który ma tęgą głowę na karku.

Cóż dalej winniśmy ojczyźnie jako żołnierze? Otóż mamy się wystrzegać szpiegów (sprawdzić, czy wyraz rozumieją wszyscy). Zwłaszcza w czasie wojny szpiegdy nieprzyjaciela są na każdym miejscu, szczególnie na dworcach kolejowych, w pociągach, któremi żołnierz jedzie z frontu na urlop, na ulicach i placach, wszędzie ich pełno. Czyhają oni tylko na to, by, niebacznie przez żołnierza wypowiedziane, słowa wyzyskać na korzyść wroga. Pamiętajcie więc ani w czasie pokoju, ani już broń Boże w czasie wojny, nie rozmawiać nigdy o oddziałach, o ich miejscach postoju jeżeli jest ktoś nieznamy w pobliżu. Nie dowierzajcie nawet mundurowi, bo szpieg przebiera się nieraz za żołnierza, by łatwiej użyć wiadomości.

Wszystko to, co wam wymieniłem, są to powinności, które głównie odnoszą się do czasu wojny. Jest jeden jeszcze obowiązek żołnierski, ważny zarówno w czasie pokoju jak i w polu. Otrzymałście już mundury, broń, sprzęt koszarowy do użytku. Wszystkie te przedmioty trzeba szanować, bo to jest własność narodowa, kupowana przez skarb państwa, zasilany przez obywateli. Oszczędność, szanowanie, czyszczenie przedmiotów, oddanych wam do użytku i naprawianie, gdy tylko sprzęt zacznie się niszczyć, jest waszym obowiązkiem wobec ojczyzny.

A teraz, moi chłopcy, przypomnijmy sobie jeszcze

kilka rzeczy, które wam już wyjaśniłem jako obowiązki każdego obywatela, nie tylko żołnierza, a które to obowiązki szczególnie odnoszą się do żołnierza, jako tego obywatela, który ma największe zobowiązania wobec ojczyzny.

(Przypomnieć drogą pytań obowiązki szanowania władzy, szanowania konstytucji, ustaw i praw z niej płynących).

Głową państwa wybraną przez naród jest prezydent Rzeczypospolitej. Przedewszystkiem więc jego powinny otaczać powszechna cześć i poważanie. Widomą oznaką tej władzy wysokiej, jaką piastuje prezydent Rzeczypospolitej, widzimy w tem, że jest on naszym najwyższym zwierzchnikiem. Całe wojsko podlega przez swego ministra prezydentowi Rzeczypospolitej. On mianuje i zwalnia oficerów. Każdy żołnierz więc musi być obrońcą prezydenta Rzeczypospolitej wobec tych wrogów państwa, którzyby chcieli targnąć się na majestat i dostojęństwo władzy, jaką sprawuje prezydent Rzeczypospolitej.

Jako straż Rzeczypospolitej jest żołnierz podporą władz państwowych. Wykonawcami prawa nie są żołnierze lecz urzędnicy cywilni. Porządku i bezpieczeństwa publicznego pilnuje policja. Zdarza się jednak czasem, że nie może ona dać sobie rady. Wtedy władze cywilne wzywają do pomocy wojsko. Takie wystąpienie wojska następuje tylko w chwilach rzeczywiście poważnych. Wojsko jest to siła potężna. Silne jest wojsko dlatego, że ma w ręku broń potężną, którą zgnieść może każdy opór. Może jednak niejednen z was mieć skrupuły, że wystąpi przeciw swym współrodakom. Przypomnijcie sobie wtedy to, co wam mówiłem o wrogach państwa między własnymi rodakami.

(Przejsć pokrótce potrzebę praworządności według wykładu trzeciego).

Kto się buntuje przeciw prawom Rzeczypospolitej, jest wyrodnym synem ojczyzny. Osłabia on państwo, szkodzi imieniu polskiemu wobec całego świata. Wobec ludzi tych bez wahania wykonajcie rozkaz dowódcy, bo nie zasługują na litość. Chcieliby oni sprowadzić kraj na dno nieszczęść, by nas znów wrogowie rozdarli, jak ongiś przed laty.

Będziemy mieli poważanie w oczach świata, jeśli będziemy mieli mocne rządy. Rząd będzie mocny tylko wtedy, jeśli murem będzie za nim stało wojsko. Żeby mocno zadokumentować tę bezstronność żołnierza wobec partyj politycznych, żołnierzowi nie dała konstytucja prawa udziału w wyborach. Musi być ktoś, kto sam nie bierze udziału w życiu politycznym, by za to pilnować prawa. Tym czynnikiem jest wojsko.

Tylko w ten sposób zasłużyć sobie może żołnierz na chlubną nazwę stróża praw, obok drugiej nazwy, stróża granic.

(Powtórzyć kolejno obowiązki żołnierskie wobec ojczyzny).

Nauka nie byłaby pełna, gdybym wam jeszcze nie powiedział o przeciwieństwie tych cnót, któreśmy dopiero co wymienili.

Występki przeciw ojczyźnie są haniebne. Okrywają one występnych niesławą.

Dwa są występki szczególnie haniebne, które każdy żołnierz prawy z najwyższą powinien traktować pogardą, a mianowicie zdrada i dezercja.

Zdrady dopuszcza się każdy, kto działa w zмовie z wrogiem na szkodę państwa lub wojska, np. przez udzielanie wiadomości nieprzyjacielowi o własnych si-

łach i ucieczkę do nieprzyjaciela. Zbrodnia to wielka i karana najcięższymi karami. Porównać ją możemy z zabójstwem własnych rodziców. Człowiek dopuszcza się tej zbrodni, zupełnie taksamo jak zabójca własnych rodziców. Targa się na swą matkę-ojczyznę. Niepomny na więzy krwi, działa na niekorzyść kraju, który go wychował. Dlatego zbrodnię tę karze prawo zarówno w czasie pokoju, jak zwłaszcza w czasie wojny, najcięższymi karami na życiu, czci i wolności.

Drugim haniebnym występkiem jest dezercja czyli samowolne opuszczenie szeregów z zamiarem niepówrócenia do oddziału. Samowolne opuszczenie oddziału następuje wtedy, gdy żołnierz opuszcza oddział bez pozwolenia lecz z zamiarem powrotu do niego. Dezercja jest to zdrada własnego oddziału i chorągwi. Jest to opuszczenie kolegów. Dezercja była od wieków uważana za hańbę i karana przez prawo.

Samowolne opuszczenie oddziału z zamiarem powrotu do niego jest również występkiem karygodnym. Jest to naruszenie innej także powinności żołnierza, a mianowicie karności. Na żołnierza, który opuszcza oddział, nie można liczyć, bo wszak może to samo zrobić wtedy, gdy go rzeczywiście będzie potrzeba.

Przeciw ojczyźnie dopuszcza się również wykroczenia ten, kto nieprzeciwdziała knowaniom przeciwpanstwowym.

Wedle zaś stałych postanowień prawa współwinnym zbrodni lub występku, staje się ten, kto dowiedziawszy się o zamierzeniu, nie wyjawia swemu dowódcy, kto pomaga lub nie stara się przeszkodzić wykonaniu tych niecznych występków przeciw ojczyźnie.

Moi chłopcy!

Jeśli wam wymieniłem te wstrętne występkę, to dla-

tego, byście zapamiętali, że są hańbą najwyższą, byście te zbrodnie piętnowali sami.

Odwracajcie się zawsze z odrazą od hańby. Miejcie oczy utkwione we wzory wielkie i chwały pełne.

Uczcie się poświęcenia z czynów wielkich, których tyle zawierają nasze dzieje.

*Przykład 4-ty.* Obrona Częstochowy.

*Przykład 5-ty.* Życie hetmana Czarnieckiego.

*Przykład 6-ty.* Generał Dąbrowski i jego życie pełne ofiar dla ojczyzny. Nawiązując do tej postaci podkreślić ofiarność i poświęcenie wszystkich żołnierzy epoki napoleońskiej.

*Przykład 7-my.* Major Łukasiński jako męczennik życiem całym.

*Przykład 8-my.* Poświęcenie „żołnierza nieznanego” 1863 r.

Traugutt.

Nie trza nam szukać przykładów w tak odległej przeszłości. Jest ich wiele i za dni dzisiejszych.

*Przykład 9-ty.* Opisać dolę żołnierza polskiego w roku 1918 w Bolszewji. Rozbitki po Kaniowie przedzierają się do Polski przez Murman i Syberję.

*Przykład 10-ty.* Miłość ojczyzny okazali wszyscy, którzy zgłaszali się pod znaki polskie w czasie wojny światowej bez względu na to, po czyjej były stronie.

*Przykład 11-ty.* Dobrymi synami ojczyzny byli ci ochotnicy z lat 1918—1920, którzy w dniach niebezpieczeństwa zgłaszali się rzeczywiście do szeregów, a nie po to, by pozostać na tyłach.

*Przykład 12-ty.* Podać również jako przykład położenie po zabójstwie pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej. Niepewność była w kraju, która mogła pociągnąć najgubniejsze wyniki. Wtedy wojsko było jedyną ostoją praworządności, na której oparł się rząd.

Opowiem wam z kolei kilka przykładów z ostatniej wojny.

*Przykład 13-ty.* Szczególny podziw wzbudza bohaterska śmierć ppor. Robaszewicza, który, podkładając własnoręcznie minę pod szyny kolejowe, znalazł się pomiędzy dwoma nieprzyjacielskie-

mi pancerkami. Widząc, że grozi mu dostanie się do niewoli, po zapaleniu miny dobrowolnie stanął na miejscu wybuchu — skłádając w ten sposób swe życie w ofierze. Był dowódcą plutonu w 6. P. P. Leg. (Komunikat Sztabu Generalnego 531 (777) z d. 12.V.1920 r.).

*Przykład 14-ty.* Dnia 31 maja 1920 r. l./40. P. P. został zaatakowany przez kawalerję Budiennego i zmuszony do cofnięcia. Przy wycofywaniu się pozostał w tyle st. szer. *Ruciński* z 2. komp. St. szer. *Ruciński* został otoczony przez kilka szwadronów bolszewickich. Nie chcąc oddać się żywcem w ręce wroga, zajął on stanowisko koło przydrożnego krzyża, otoczonego drzewami i bronił się do ostatniego naboju, kładąc kilkunastu kawalerzystów trupem. W końcu jednak nieugięty ten żołnierz został rozniesiony na szablach.

*Przykład 15-ty.* W czasie walk 49. P. P. w 1920 r. pod m. Sieniawką został *s. p. por. Golisiewicz* otoczony przez przeważające oddziały kawalerji Budiennego, mając przy sobie tylko garść żołnierzy. Broniąc się do ostatniego tchu położył z pistoletu trzech kozaków, poczem, widząc, że inaczej wpadnie w ręce wroga, czwartym strzałem odebrał sobie życie.

*Przykład 16-ty.* *Ppor. Łabiński Stanisław* w dniu 13.VI.1920 r. w bitwie pod Jamnami (powiat Dżisna) będąc dowódcą 1. kompanji 23. P. P. zauważył że silne oddziały rosyjskie po niespodziewanem ostrzelaniu odcinka sąsiedniego baonu silnym ogniem artylerji, zgromowanej w ilości 6 — 8 baterij zaczęły wchodzić w wytworzoną przez ten ogień lukę. Po złożeniu telefonicznego meldunku o położeniu dowódcy baonu, czekając przeciwnatarcia zauważył, że kompanja jego zaczęła się chwiać pod wpływem wiadomości o obchodzeniu lewego skrzydła. Mając całą swą kompanję już wtedy w walce, postanowił jednak za wszelką cenę utrzymać się na stanowisku i z 9 zaledwie ludźmi osobiście natarł na skrzydło przenikających wgląd oddziałów rosyjskich. Brawurowe natarcie tej garstki ludzi narazie zatrzymało posuwanie się nieprzyjaciela, który większością swych sił skierował się na naszych bohaterów. Szeregowi, idący z ppor. Łabińskim, wkrótce padli zabici lub ranni a sam ppor. Łabiński, otoczony przez kilkudziesięciu bolszewików, zrozumiał ich zamiar wzięcia go żywego do niewoli. Porzuciwszy tedy karabin, szyb-

kim ruchem wyjął swój pistolet z futerału i wystrzeliwszy 8 kul w znajdujących się przed nim o kilka kroków wrogów, ostatnią kulą wystrzałem w usta pozbawił się życia. Kompanja pozostała na stanowisku, które w kilkanaście minut potem posłużyło jako punkt wyjściowy do przeciwuderzenia.

Ciało ppor. Łabińskiego znalezione zostało w otoczeniu zabitych i rannych kulami rewolwerowemi 8 bolszewików. 23. P. P. szczyci się zaś dotąd, że ani jeden oficer tego pułku nie był w niewoli.

*Przykład 17-ty.* W ciągu naszej kontrofensywy w 1920 r. otrzymał Wileński Pułk Strzelców zadanie osłony cofającej się chwilowo dywizji pod m. Rosią. W walkach tych pchor. *Słowaniewski Władysław* jako dowódca 1-szej kompanji został wyznaczony do utrzymania przeprawy przez rzekę. Rozkaz wymarszu i czas obrony oznaczono do czasu zupełnego wycofania się pułku i dywizji. Pchor. Słowaniewski mając zaledwie 60 ludzi w kompanji okopuje się i przez kilka godzin odiera natarcia nieprzyjacielskie, zadając nieprzyjacielowi duże straty i zmuszając go do zatrzymania się. Nadchodzi wreszcie moment, gdy kompanja wyczerpana walką i pewna, że reszta pułku zajęła obronne stanowiska, musi się wycofać. Jednakowoż dzięki bliskości przeciwnika żołnierze boją się podnieść z okopów i cofnąć się. Wówczas pchor. Słowaniewski stanął na przedpiersiu i zawołał: „*Ponieważ chcecie poddać się, przeto niech lepiej zginę, a z wami do niewoli nie pójdę*“. Następnie gwizdząc jakąś melodję spacerował po okopie, aż kula mordercza położyła go trupem na miejscu. Żołnierze, widząc czyn swego dowódcy, porwali się samorzutnie do natarcia, odparli bolszewików i wycofali się w porządku.

*Przykład 18-ty.* W dniu 4 czerwca 1920 r. broniła 3. kompanja 61. P. P. pozycyę nad rzeką Berezyną przed miejscowością Stare Siołki jako lewe skrzydło 15. Dyw. Piech. O godz. 9 rano nastąpił odwrót sąsiedniej dywizji. O godz. 11 otacza nieprzyjaciel lewe skrzydło i zachodzi na tyły 3. kompanji. Mając jeden pluton w odwodzie, jej dowódca odrzucił nieprzyjaciela, lecz o godz. 12 nastąpiło drugie silne natarcie nieprzyjacielskie. Wywiązała się zacięta walka, z której z plutonu odwodowego liczącego 40 ludzi tylko 11 pozostało. Z wielkim krzykiem dotarł nieprzyjaciel na odległość 30 kroków pod zagięte lewe skrzydło

kompanji, lecz w tej chwili rozpoczęła kompanja silny ogień ręcznych granatów i natarcie nieprzyjacielskie zostało wstrzymane. Odznaczył się tu plutonowy Ziółkowski Stanisław, który bez munduru, ranny w gardło i w szyję, zboczony krwią, pozycji nie opuścił i przez pierwsze dwie godziny podczas najcięższej walki nawet opatrunku nie założył. Kiedy dowódca kompanji kazał plutonowemu Ziółkowskiemu udać się na miejsce opatrunkowe, odpowiedział: „*Pana porucznika i kolegów w tak ciężkiej chwili nie opuszczę. Chcę z wami zginąć*“. Kiedy przybył jako wsparcie pluton innej kompanji, odniesiono plut. Ziółkowskiego, który już mowę utracił, na punkt opatrunkowy.

Na takie przykłady miejcie oczy zwrócone. Z nich czerpcie siłę. Dajcie Ojczyźnie zdrowie i życie nie przez wyrachowanie, ale z miłości synowskiej.

Jeśli w czasie uroczystości narodowych, gdy zagrają nasz hymn narodowy lub ukaże się chorągiew pułkowa, przeniknie was mocny dreszcz wzruszenia, jeśli wtedy poczujecie jakąś gotowość na wszystko dla kraju, to będzie miłość żołnierska dla ojczyzny. Będziecie wzorem dla tych, co ani dla uczczenia hymnu narodowego, ani przed chorągwią nie odkrywają głowy. Będzie im żołnierz wzorem i będą szanowane oznaki honorowe. Sama ze siebie, istniejąca w głębi duszy, to najsilniejsza miłość ojczyzny. Rozpalajcie ją w sercach, a nie będzie wasze życie niskie ani marne, ale wielkie i sławne.

Zapamiętajcie zaś na dalsze lata po wyjściu z wojska, że miłość okażecie dla ojczyzny, jeśli będziecie wykonywać swe obowiązki żołnierza rezerwy, jeśli będziecie punktualnie stawiać się na ćwiczenia rezerwy i z własnej ochoty brać udział w ćwiczeniach związków wojskowo-wychowawczych.

Zaś próbą waszej wierności żołnierskiej będzie mobilizacja. Wtedy w całej pełni okaże się, czy ojczyzny imię macie w sercu. Okażecie to w czynie.

## B. Wskazówki dla instruktora.

Nauka ta wraz z poprzednią tworzy jedną całość. Uwagi tam nakreślone i do tej się odnoszą.

Żołnierz, któremu już przypominano, co winien ojczyźnie jako obywatel państwa, posłyszeć musi, jak okazuje miłość ojczyzny żołnierz.

### *Dyspozycja.*

1. *Zdrowie i życie dla ojczyzny.*
2. *Siły i trud w czasie pokoju i wojny.*
3. *Wierność żołnierska.*
4. *Zachowanie się w niewoli.*
5. *Przeciwdziałanie szpiegostwu.*
6. *Obrona prezydenta Rzeczypospolitej i władz.*
7. *Obrona konstytucji.*
8. *Występki przeciw ojczyźnie.*
9. *Wielkie przykłady do naśladowania.*
10. *Służba w rezerwie. Mobilizacja.*

W nauce tej omówione są więc, między innymi, te objawy miłości ojczyzny, które wymienia regulamin służby wewnętrznej. Są też wymienione i zbrodnie przeciw ojczyźnie. Co do tych ostatnich uważam za rzecz wskazaną a nawet konieczną wspomnieć o nich. Nie można czynić tego w formie gróźb i nie można straszyć karami, natomiast wykazać trzeba haniebnosć tych postępków. Trzeba o nich powiedzieć, by żołnierz był uprzedzony, by nie mógł powiedzieć: „*Nie wiedziałem*“. Forma tej części nauki nie powinna dotknąć uczniów. Są oni oczywiście najlepszymi chęciami wobec ojczyzny. Niech nie wyczują w słowach nauczyciela niedowierzania. Nie mó-

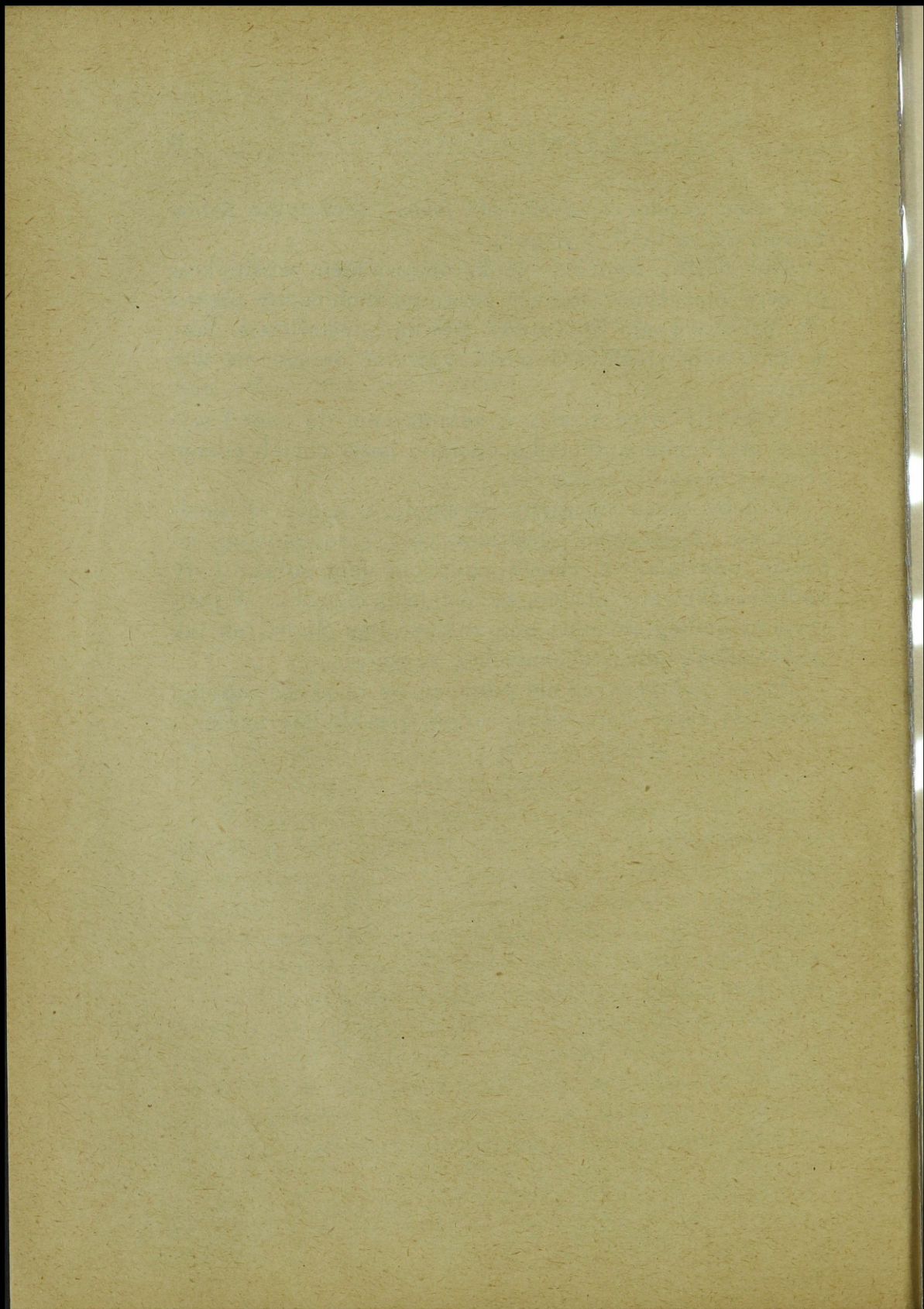
wić więc uczniowi: „*Nie bądź takim*“, lecz tylko zobrażować, że są takie występki.

Nie można kończyć nauki omówieniem występków przeciw ojczyźnie. Omówić zaraz po nich czyny piękne dla przeciwwagi, by zatrzeć pewną konsternację, jaką w umysłach wrażliwych może wywołać omówienie występków.

Powrócić więc trzeba w zakończeniu do cnót i wyrazić przekonanie, że tylko cnotami będą chcieli odznaczać się wszyscy uczniowie.

O ileby czasu starczyło, wystąpić w nauce tej przeciw t. zw. „*łaziłowaniu*“. Jest to zwykle samowolne opuszczenie oddziału. Z czasów, gdy oddziały polskie były podporządkowane obcym, pozostała ta choroba. W państwie niepodległym musi ona zniknąć bez śladu, tak jak „*polski urlop*“, gdyż to nam ujmę przynosi.

Spraw politycznych nie potrącać, w razie zaś zapytań żołnierzy, zając stanowisko, jak w przykładzie nauki.



---

---

---

---

---

---

## ROZDZIAŁ VI.

### O honorze żołnierskim.

(3 godziny).

#### Uwagi wstępne.

Honorowi poświęcam z kolei trzy nauki.

*Nauka szósta* wyjaśnia żołnierzowi pojęcie honoru, o którym słyszał napewno, bo przecież znany jest ten wyraz i pojęcie powszechnie. Ta sama nauka wyjaśnia, że honor musi mieć każdy żołnierz i że istnieje osobny honor żołnierski.

*Nauka siódma* omawia te czynności w służbie, w których najbardziej objawia się honor żołnierski, a więc przede wszystkim wszystkie czynności samodzielne.

*Nauka ósma* poświęcona jest życiu żołnierza. Wymienia kilkanaście wypadków, gdzie objawia się, względnie objawiać się powinien, honor.

Jest rzeczą jasną, że honoru nie można wytworzyć wyłącznie słowami. Bardzo trudno byłoby jednak zrobić to bez wstępnego pouczenia. Nie jest to teoria, gdyż starałem się, stosownie zresztą do wskazań regulaminowych, podawać wskazówki praktyczne.

Jak życiem utwierdzać te słowa, a przede wszystkim co robić, by słowom nauczyciela nie zadało kłamu życie, o tem na końcu rozdziału.

## NAUKA SZÓSTA.

## Honor wogóle i honor żołnierski.

## A. Przykład nauki.

Opowiem wam dzisiaj, moi chłopcy, o honorze.

Wyraz „*honor*“ musiał się niejednemu obić o uszy. Słyszeliście napewno, jak mówią: „*to człowiek honorowy*“; wytłumaczę wam więc, co ten wyraz oznacza.

Powiedzcie mi, czy każdy z was nie czuje, że mu wyrządzono krzywdę, jeśli ktoś o nim powie źle bez przyczyny. Powiedzcie mi, czy nie odczuwacie jako krzywdy wyrządzonej sobie niesłusznie, gdy was kto obrazi złem słowem? Czy nie czujecie potrzeby odwetu za tę krzywdę? Czy każdy z was nie odczuwa, że mu wyrządzono krzywdę, jeżeli mu kto ubliży?

Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego człowiek odczuwa obrazę, obmowę, obelgę lub jakąkolwiek zniewagę? Właśnie ponieważ ma honor. Honor jest właściwością każdego człowieka porządnego i uczciwego. Jest to poczucie, że ta uczciwość jest moją wartością. Ktokolwiek mnie lży lub obraża, zaprzecza mi mej uczciwości, czyni mi krzywdę, za którą muszę odpowiednio zapłacić. Jest to właśnie honor osobisty jednego człowieka.

Wiecie również dobrze, że jeśli by ktoś taksamo, jak o was, źle mówił bez przyczyny o waszych rodzicach, rodzeństwie a nawet krewnych, odczuwacie to również tak silnie jak obrazę własną. Jest to honor rodziny.

Jeśli pracujecie w jakimś zawodzie, czyto jako rzemieślnik, czy też jako kupiec, macie również swe właściwości, które uważacie za swą wartość w zawodzie. Będzie nią n. p. uczciwość zawodowa, kupiecka lub rze-

mieślnicza. Kupiec w całym tego słowa znaczeniu uczciwy nie będzie żądał uczciwości tylko od siebie samego. Będzie on odczuwał wszystko, co mówią o całym stanie kupieckim. Będzie mu zależało na tem, by wszyscy byli uczciwi i honorowi. Będzie to samo żądanie stawiał wszystkim swym kolegom po fachu. Taksamo dobry i rzetelny rzemieślnik sam będzie przestrzegał uczciwości w swym zawodzie. Będzie wytwarzał i sprzedawał tylko dobre wyroby. Będzie uważał rzetelność za swą chlubę. Będzie się szczyił, jeśli wszyscy będą mieli o nim, jako o rzemieślniku, dobre mniemanie. Człowiek taki będzie miał swój honor rzetelnego rzemieślnika. Będzie to honor zawodu.

Honorowym może być ten, kto jest rzeczywiście uczciwym i jak się to mówi *porządnym człowiekiem*. Taki człowiek ma swe nieskazitelne imię. Człowiek taki ceni tę nieskazitelność. Nie zniósłby najmniejszej plamy na swem nazwisku. Musi być sam bez skazy, by mógł wymagać od innych, by cenili to jego dobre imię. Kto ma na sumieniu nieczyste sprawy, ten nie może wymagać, by o nim mieli inni dobre mniemanie. Ten człowiek ma plamę na honorze.

Każdy z was musi sobie postawić za cel w życiu, być zawsze bez skazy na honorze. Musi z was każdy sobie wyrobić dobre imię, a otoczy go cześć i poważanie współobywateli. Gdy będziecie sami mierzyć swe czyny wedle głosu sumienia, wtedy zobaczycie, że we własnych oczach będziecie czemś. Będziecie czuli, że jesteście coś warci. Obrza i zniewaga dotykać was będą mocno, będziecie na nie odpowiadać. Będziecie mieć honor.

Może być i powinien być honorowym w tem rozu-

mieniu każdy człowiek. Ten honor osobisty jest podstawą drugiego honoru, honoru żołnierskiego.

Na czym polega honor żołnierski? Zupełnie taksamo, jak w każdym zawodzie, wynika z uczciwego i rzetelnego spełniania swych obowiązków. Żołnierz wtedy spełnia swój obowiązek żołnierski uczciwie i rzetelnie, gdy słucha przełożonych, wykonywa ich rozkazy, gdy w boju nie cofnie się przed niebezpieczeństwem, gdy nie opuści w żadnym wypadku chorągwi swej, swego dowódcy i swych kolegów, jednym słowem, gdy spełnia swe powinności wobec wojska. Taki żołnierz może sobie zasłużyć na najzaszczytniejszą nazwę *dobrego żołnierza*.

(Opowiedzieć żołnierzom, jak wódz naczelny ostatniej wojny, marszałek Piłsudski, w rozkazach swych nazwę tę za najwyższy uznał zaszczyt).

Służba wojskowa jest najzaszczytniejsza, bo żołnierz niesie w ofierze życie za najwyższe nasze dobra, które znacie już dobrze z poprzednich lekcyj. Każdy, kto w słusznej sprawie idzie na śmierć bez lęku, kto opamiętuje siebie i śmierci patrzeć będzie w oczy śmiało, kto nie zawaha się przed najtrudniejszym przedsięwzięciem dla ojczyzny, ten zasłuży sobie na nazwę *dobrego żołnierza*.

Że służba wojskowa jest zaszczytna, widać to stąd, że służbą żołnierską w polu można okupić nawet popełnione dawniej winy. Mógł niejeden przed wstąpieniem do wojska popełnić jakiś występki, w wojsku nie pytają go o przeszłość. Wszystkim, którzy popełnili w swym życiu mniejsze wykroczenia przeciw prawu, daje wojsko pole do odrobienia zła. Nazywamy to rehabilitacją. Stąd już, że taka rehabilitacja jest możliwa, widać najwyraźniej, że służba wojskowa jest istotnie wielka i honorowa. Jest

ona honorowa, ponieważ nie daje żołnierzowi korzyści materialnej, naraża go na trudy, jakich niema gdzieindziej, naraża go na niewygody, ujmuje w twarde ryzyko karność. Żołnierz pracuje dla wielkich celów, dla ojczyzny, w obronie swej rodziny, swego rodzinnego miasta. Dlatego stan żołnierski ma dobre imię.

Od kiedy istnieje świat były wojny. W wojnach tych walczyli po obydwu stronach żołnierze. Bronili oni i bronią ognisk domowych przed wrogiem, któryby chciał je zniszczyć. Wszyscy ci żołnierze wolności wyrobili imieniu żołnierza dobrą sławę. W szczególniejszej dostojności jest żołnierz polski. Może on być bardziej dumny niż inni, bo najwięcej ma za sobą czynów sławy, czynów wielkich. Żołnierz polski wyrobił sobie imię nie tylko w Polsce. Znają żołnierza polskiego nie tylko w Europie ale na całym świecie. Sława oręża polskiego to jeden z tych skarbów, którym Polak zawsze wobec cudzoziemca może się poszczycić. Broniliśmy Europy przed barbarzyństwem, broniliśmy niedalej jak w roku 1920 przed zalewem dziczy bolszewickiej, która chciała wymordować dziesiątki tysięcy niewinnych ludzi, tak jak u siebie, a kraj nasz wtrącić w taką nędzę, jak swój.

Nazwa *żołnierz polski* to tytuł honorowy. O tę nazwę wy się teraz staracie. Dobrze więc wiedzieć i zapamiętać sobie musicie, że nazwa ta to jest wielki zaszczyt. Wraz z mundurem wzięliście na siebie sławę. Wzięliście równocześnie odpowiedzialność, że tej sławy nie dacie sobie wydrzeć. Wolno wam ją tylko powiększyć. Zapamiętajcie to sobie nie tylko na czas służby ale na całą drogę życia. Niech się w was wyrobi poczucie wielkości służby żołnierskiej. Miejcie zawsze przed oczyma czyny naszych poprzedników. Nie tylko wasi przełożeni ale

i oni patrzą na każdy wasz postępek. Są chwile kiedy żołnierz sam pełni swą powinność bez kontroli. Przełożony nie może nad nim ustawicznie czuwać. W takiej chwili n. p. na warcie lub w polu, gdy was samego posła jako łącznika i zabrakło wam odwagi do wypełnienia zadania, przypomnijcie sobie dwie rzeczy, że wasz występek splami wasz honor jako człowieka i splami wasz mundur. Nie będziecie dobrym żołnierzem, nie będziecie wogóle żołnierzem. A taki żołnierz, który na swem sumieniu ma już plamy, ten straci ostatnią możliwość odkupienia tych plam swym trudem, swą krwią. Przyłgnie do niego złe imię. Jeśli opuści szeregi, rzuci mu kto w oczy obelgę: „dezterter“. Temu, który wrogom sprzeda tajemnice państwowe, rzucą w oczy hańbiące imię: „zdrajca“. Człowiek taki nie będzie miał miejsca między ludźmi uczciwymi. Będzie na zawsze splamiony hańbą.

A zato żołnierz, co wytrwa na swym posterunku, co w ogień pójdzie z własnej woli, chociaż go nikt nie widzi, znajdzie nagrodę za swój czyn w zadowoleniu, że swego imienia nie splamił ale mu przydał większych wartości. Nagroda go nie minie. Prawda i cnota zawsze wyjdzie na światło dzienne. Za czyn orężny otrzyma żołnierz widomą odznakę cnoty żołnierskiej, krzyż wojskowy, na którym wypisano słowo: „Honor“, jako że honor jest cechą tego, kto tę odznakę nosi. Drugiego wyróżni dowódca pochwałą. Otoczy żołnierza honorowego cześć i poważanie. Powiedzą: „To dobry żołnierz“. Honor znajdzie ugruntowanie, dowód, że istnieje. Gdyby nawet żołnierz ten dopuścił się przedtem wykroczeń, zapomną o nich. Zmaże je ofiarność i poświęcenie. Na całą drogę życia pozostanie nie plamiące piętno występkę lub

zbrodni ale chwały pełne dobre imię, krótka nazwa *dobrego żołnierza*, które znaczy tyle co *żołnierz honorowy*.

Mieć honor znaczy to dawać sobie samemu rozkazy. Mieć honor oznacza czynić z własnej woli, z własnej ochoty, z własnego przekonania i czynić jak tylko najlepiej się potrafi. Przeto honor wtedy ma znaczenie i wtedy można go dowieść, gdy żołnierz jest niekontrolowany, gdy jest samotnie postawiony na posterunku, jednym słowem, gdy mu dowódca zaufał. Zaufanie opiera się bowiem na wartości, a wartość jest warunkiem, by w człowieku był honor.

Kto ma honor, ten wszystkie obowiązki spełnia bez przymusu. Temu karność wojskowa nie straszna, albowiem on żywi w sobie samym gotowość wypełnienia rozkazu.

Kto ma honor, ten wystrzega się występków nie z obawy przed karą, ale dlatego, odczuwa, jak plamią te występki. Człowiek honorowy wypełnia obowiązki wzorowo, ponieważ pamięta, że jego nazwisko, jego osoba wchodzi w rachubę. Więc i wy, moi chłopcy, cokolwiek czynicie, jakikolwiek czyn zamierzacie, postawcie sobie pytanie: „Czy to nie ubliża mej godności człowieka i mej godności żołnierza”? Sumienie da wam zawsze odpowiedź, wedle której możecie śmiało postępować. Napewno nie uchybiecie wtedy ani sobie, ani mundurowi.

Moi chłopcy! nie ma wśród was chyba ani jednego takiego, któryby nie widział jasno, jaką drogę wybrać w służbie wojskowej. Każdy z was napewno wybrał już dawniej drogę życia a jeśli nie, to niech to zrobi w tej chwili.

Wszyscy zaś w tej chwili obierzcie sobie drogę życia

żołnierskiego. Nie wątpię, że nie będzie ona inna, jak tylko droga sławy i honoru. W każdej godzinie życia niech wam przyświeca myśl: „*Chcę być człowiekiem uczciwym*“. W każdej chwili służby i życia żołnierskiego niech wam będzie przewodnikiem myśl: „*Chcę być dobrym żołnierzem*“.

Przypominajcie sobie te słowa, które umiecie na pamięć.

(Przypomni je jeden z żołnierzy).

„*A nadewszystko ukochać swój honor żołnierski*“. Rozumiecie już, co te wyrazy oznaczają. Niech będą czynów waszych drogowskazem.

Jak można zostać dobrym żołnierzem?

Po pierwsze trzeba spełniać, wszystkie inne powinności mieszczące się w zdaniu, które umiecie na pamięć.

Powtóre w służbie i poza służbą postępować według prawideł, które wam opowiem podczas następnej nauki.

## B. Wskazówki dla instruktora.

Wykład ten wstępny ma wytłomaczyć znaczenie wyrazu „*honor*“ i uwydatnić szczególne cechy honoru żołnierskiego. Ze względu na popularne ujęcie tematu dla rekrutów, nie można się wdawać tutaj w dociekania, czy honor specjalny „*żołnierski*“ istnieje, czy też nie. Przyjąłem jako rzecz pewną, że istnieje, tembardziej, że przeciwnikami tego poglądu są zwykle niewojskowi. Zagadnienie to nadaje się do wykładów oficerskich.

Nie można się w nauce na tym poziomie zapuszczać w filozoficzne dygresje. Trzeba operować prostymi sło-

wami i pojęciami znanymi rekrutowi. Inaczej nie zatrzyma się nic w jego pamięci. Nie trafi mu nic do przekonania.

### *Dyspozycja przykładu.*

1. *Wyjaśnienie wyrazu „honor“.*
2. *Honor osobisty, honor zawodowy.*
3. *Na honorze ogólnym oparty honor żołnierski. Jego istota. „Dobry żołnierz“.*
4. *Dlaczego służba wojskowa jest honorowa. O rehabilitacji czynem żołnierskim.*
5. *Apel i przykłady.*

Omówić ewentualnie znaki honorowe wojska, a mianowicie chorągwie i ordery. Napis na nich znany.

Nagrody honorowe, bez korzyści materialnej. Szczególnie nagród tych — sława żołnierska, która nie zawsze idzie w parze z dostatkiem, ale jest trwalsza od największych bogactw, bo pamięć żołnierzy dobrych przechowała się po dziś dzień. (Podaję opisy w następnych naukach).

\*                      \*  
\*                      \*

## N A U K A   S I Ó D M A.

### Honorowa służba.

#### A. Przykład nauki.

Z kolei nauczę was, w jaki sposób postępować macie, by zachować honor i według niego postępować w służbie.

Drogą pyt ń sprawdzić, czy uczniowie zapamiętali zasadnicze myśli poprzedniej nauki. Dyspozycja tych pytań może być następująca:

Jaki człowiek może wogóle mieć honor? Dlaczego? (to pytanie na ochotnika) W czym się objawia honor lekarza? honor urzędnika?

Dlaczego stan żołnierski jest stanem honorowym? W czym się objawi honor żołnierza (spełnianie wielkich powinności, wynagrodzenie nie materialne).

Moglibyśmy więc krótko powiedzieć, że honor żołnierski wymaga, by żołnierz każdą swoją czynność służbową mierzył wysoką miarą własnej osoby i pamięcią na czyny swych poprzedników. Są pewne czynności specjalne, kiedy honor żołnierza wystawiony jest na największe próby.

Pierwszą próbą wartości żołnierza jest służba wartownicza. Wiecie, co to jest warta i wartownik. Żołnierz zostaje postawiony na straży pewnego miejsca lub przedmiotu. Jego opiece zostaje powierzone bezpieczeństwo magazynu, koszar lub pewnych osób. Stawia się go samego na osobności. Kontrolują go tylko od czasu do czasu. Jego uczciwości, jego poczuciu, że jest żołnierzem, jego poszanowaniu rozkazu powierza się majątek państwowy. Zaufają żołnierzowi. Pozostawiony sam na straży żołnierz musi okazać, że jest godzien tego zaufania, że jest rzeczywiście uczciwym, że na nim można polegać, że jest godnym nazwy żołnierza. W ramach instrukcji, która obowiązuje na posterunku, pełni służbę. Jeśli instrukcja brzmi: „*Nie wpuścić nikogo do koszar ani nie wypuścić z koszar bez przepustki*” — nie wolno wpuścić ani ojca, ani brata, ani znajomego. Często niktby nawet nie zauważył, jeśliby żołnierz kogoś przepuścił. Tembardziej nie wolno. Bo wartownik taki, po pierwsze prze-

kroczyłby rozkaz (o tem nauczę was później), powtóre jużby splamił swój honor przez to, że popełnił wykroczenie przeciw przepisom, czego żołnierz dobry nigdy nie zrobi. I nawet gdyby go nie spotkała zasłużona kara, pozostałyby na zawsze wyrzuty sumienia: „*Zrobiłem źle; zawiodłem zaufanie przełożonych; sprzeniewierzyłem się honorowi żołnierskiemu*”.

(Omówić ewentualnie inny przykład: żołnierz pilnuje magazynu i chcą go podejść).

Służba wartownicza na posterunku może żołnierza zmęczyć. Będzie się czuł senny w nocy. Trzeba będzie opanować się. Będzie cię kusilo: „*Usiąść, karabin położyć*”. Myśli te odrzuć precz od siebie. Przekroczyłbyś rozkaz, splamiłbyś honor. Służba wartownicza jest honorowa, ponieważ jednemu żołnierzowi powierza się osoby lub przedmioty bardzo ważne (strażnik fortu). O szczegółach służby wartowniczej będą was uczyć podoficerowie. Ja wam przypomnę krótko, co mówi regulamin. (Odczytać lub streścić odpowiedni ustęp regulaminu o obowiązkach wartownika).

Służba wartownika jest więc próbą honoru.

*Przykład 19-ty.* Szeregowiec kompanji wywiadowczej 1. Pułku Strzelców Polskich *Jan Szydłowski* stał pewnego dnia w lutym 1919 r. jako wartownik na moście kolejowym nad rzeką Sim koło osady fabrycznej Miniary (gubernia Ufa—Rosja). Ponieważ instrukcja brzmiała, że na most nikogo wpuszczać nie wolno, karny ten żołnierz zagroził ogniem trzem mężczyznom, którzy, jak się później okazało, przybyli z zamiarem wysadzenia mostu. Gdy mimo trzykrotnej zapowiedzi, mężczyźni ci biegli naprzód, szer. Szydłowski dał ognia. Od strzałów padł jeden z napastników. Zawrzała rozpaczliwa walka. Dzielny wartownik bronił mostu do ostatnich sił. Zadanie swe spełnił do ostatka. Zaalarmowana strażą warta nadbiegła i ujęła napastników, szer. Szydłowski Jan został jednakowoż zabity na swoim posterunku.

Taksamo, jak służbę wartownika, traktujcie każde zlecenie waszych przełożonych. Cokolwiek wam nakażą, spełniajcie nietylko dlatego, że to był rozkaz, ale że dowódca wam ufa, że ma o was dobre mniemanie. Sumienie i dokładnie spełniajcie obowiązki zwłaszcza wtedy, gdy przełożony was nie widzi. Wtedy pomyślcie sobie: „Coby zrobił dobry żołnierz“? i, co wam powie sumienie, to wykonajcie. Będziecie napewno z honorem w zgodzie.

Szczególnie ważne jest to poleganie na honorze w polu, gdzie samodzielnych czynności jest więcej. Będziecie nieraz pełnili samodzielną służbę łącznika, wedety lub szperacza. Da wam dowódca rozkaz, ale będzie oczekiwał wykonania wzorowego, dlatego, że was właśnie wybierze do tego trudnego zadania. Będzie wam wierzył. Zaufa wam, że nie zaśniecie na wedecie, nie dacie się wrogowi podejść i zaskoczyć oddziału. Wtedy już nie mienie, ale życie waszych kolegów będzie na waszej straży.

*Przykład 20-ty.* „Podczas walk 7. P. P. Leg. na Wołyniu w czerwcu 1920 r. szer. Baran Stanisław postawiony został jako posterunek alarmowy jednej z placówek 3. kompanji, strażujących nad Horyniem. Było to po kilku dniach uciążliwych marszów. By pokonać zbliżającą się senność, wszedł szer. Baran po kolana w wodę. Dzięki temu nie zasnął i udaremnił przeprawę szpiegów przez rzekę. Wskutek długiego przebywania w wodzie nabawił się atoli zapalenia płuc i musiał odejść do szpitala“.

Pójdziecie na patrol. Dowódca powierzy wam pewne zadanie. Im więcej dowiecie się o nieprzyjacielu, tem łatwiejsze będzie zwycięstwo. Na podstawie wiadomości, których wy dostarczycie, ułoży dowódca plan bitwy. Przyczynicie się do wspólnego dzieła. Dowódca wam zaufa, że mówicie prawdę. Kto, nie doszedłszy wcale do tego miejsca, do którego mu dojść kazano, skłamię i poda fałszywy meldunek, narazi swego dowódcę, swych

kolegów, no i siebie na niebezpieczeństwo. Może właśnie w tym miejscu, które mu kazano zbadać, mieści się zasadzka. Honor tego żołnierza byłby splamiony niespełnieniem rozkazu i kłamstwem.

Prawdomówność jest cechą człowieka honoru, więc przede wszystkim żołnierza honorowego. Dowódcy wam ufają, polegają na was. Zdarzy się nieraz, że człowiek przekroczy przepisy. Nikt nie jest świętym. Dowódca wezwie was do raportu. Pamiętajcie, że rzeczą honoru jest wtedy powiedzieć prawdę. Szczególnie zaś jest to obowiązkiem koniecznym, gdy sprawa jest niewyjaśniona i podejrzenie może spaść na kolegę. Trzeba umieć brać na siebie odpowiedzialność za swoje czyny.

(Podać przykład. Żołnierz uszkodzi sprzęt koszarowy i nie ma odwagi przyznać się. Pociągają do odpowiedzialności dyżurnego. Żołnierz honorowy nie pozwoli, by drugi cierpiał niewinnie za niego).

A teraz pomówimy o stosunku żołnierza do ludności cywilnej, o ile wobec niej występuje służbowo. Sposobności do tego najwięcej w polu. Otrzymacie n. p. rozkaz przeszukać miejscowość, czy niema w niej ukrytych żołnierzy nieprzyjacielskich. Pamiętajcie wtedy, że wojnę prowadzi się z uzbrojonym przeciwnikiem a nie z bezbronnymi. Była zawsze cechą żołnierza polskiego rycerskość wobec ludności cywilnej. Trzeba tę tradycję, przekazaną od przodków, utrzymać. Tak samo w czasie pokoju może się zdarzyć, że w pewnej okolicy jesteście na asystencji. (Wyjaśnić ten wyraz, powołując się na poprzednie słowa o poparciu dla władz cywilnych). Trzeba pokazać ludności, że żołnierz nie krzywdzi nikogo, ale jest wykonawcą prawa, ochroną władz bezpieczeństwa przy spełnianiu przez nie trudnego ich obowiązku. W stosunkach takich trzeba

zachować bezinteresowność. Zdarza się, że ludzie występni chcą żołnierza przekupić. Dobry żołnierz odpro-  
wadzi takiego człowieka do swego dowódcy.

*Przykład 21-szy.* W czasie postoju 15. P. P. w Żurzewicach w lutym 1920 r. zgłosił się u adjutanta pułku szer. *Sarnowski Stefan*, goniec pułkowy, i zameldował, że otrzymał od jednego z mieszkańców tamtejszych 200 rubli i obietnicę takiej samej sumy, jeśli poda dane co do liczebności i dyzlokacji grupy płk. *Dąbrowskiego*, w której skład 15. P. P. wchodził. Prawy ten żołnierz przyczynił się do wykrycia organizacji szpiegowskiej.

Jak postępuje żołnierz honorowy, niech wam wskaże następujący przykład.

*Przykład 22-gi.* W ostatnich dniach 1919 r. wysłał dowódca kompanji saperów 2./X. z frontu do dowództwa dywizji jednego z oficerów, porucznika *Z.*, po odbiór pieniędzy na pobory i wyżywienie kompanji. Do pomocy dodano mu sap. *Józefa Gałkę*.

Po otrzymaniu większej kwoty, udał się oficer wraz z szer. *Gałą* w podróż powrotną. W czasie tej podróży nastąpiła katastrofa pociągów. Por. *Z.* poniósł śmierć na miejscu, zaś saper *Gałka* został poraniony i potłuczony. Widząc, co się stało, pomimo swego ciężkiego stanu i powstałego zamieszania, saper *Gałka* odnalazł między szczątkami wagonów rozrzucone pieniądze. Zebrawszy je, doręczył w całości dowódcy kompanji. Za ten czyn został sap. *Gałka* awansowany przez dowódcę frontu, gen. *Listowskiego*, na kaprała.

Zaś żołnierz, co się nie oprze pokusie, poniesie ciężką karę i straci honor, bo przestanie być uczciwym człowiekiem. Straci swój skarb, ten skarb, którego mu ani nędza ani największe nieszczęścia odebrać nie są w stanie.

Honorowym trzeba być nie tylko wobec ludności własnej, nie tylko wobec ludności nieprzyjacielskiej ale i wobec żołnierzy nieprzyjacielskich. Oczywiście, że jak długo żołnierz ten z bronią w ręku występuje przeciwko

nam, tak długo jest on wrogiem, nie zasługującym na żadną litość. Co innego zupełnie, gdy jest ranny lub wpadnie jako jeńiec w niewolę. Ranny żołnierz jest tylko człowiekiem, zasługującym na to, by go opatrzyć i nieść mu pomoc. Jeńiec jest żołnierzem bezbronnym. Kto na bezbronnego podnosi rękę, ten okrywa się niesławą. Sprzeciwia się zasadom rycerskości.

Obowiązkiem dalszym honoru jest dotrzymanie słowa. (Opowiedzieć o rycerzu Zawiszy).

Złamanie słowa jest hańbą.

*Przykład 23-ci.* Opowiedzieć o losie żołnierzy legji polskiej, którzy bronili Mantui w roku 1799.

Gdy wódz francuski poddał fortecę, mieli odejść wolno z honorami. Tymczasem otoczono ich i wcielono w szeregi austriackie. To złamanie słowa pohańbiło generała austriackiego. Nazywał się on Latour-Maubourg. Była to podłość.

Polacy zawsze dotrzymywali słowa.

*Przykład 24-ty.* Opowiedzieć można historyczne zdarzenie z r. 1654 po odzyskaniu Warszawy, opisane w „*Potopie*“ Sienkiewicza. Wittenbergowi i generałom szwedzkim udzielił król polski osłony, by ich uchronić przed zemstą pospolitego ruszenia.

Tylko taka dzicz, jak bolszewicy, mordowali nawet rannych i jeńców. Żołnierz polski nie splamił się nigdy krwią bezbronych.

*Przykład 25-ty.* W czasie przeciwdzierzenia, wykonanego przez komp. 11./8. P. P. Leg. w obronie m. Brzostowica Wielka, po przejściu pierwszych stanowisk bolszewickiej tyraljery, żołnierze tej kompanii natknęli się na rannego i pijanego bolszewika, który do ostatniego naboju strzelał w naszą tyraljerę, nie czyniąc jej naturalnie szkody. Kilku żołnierzy rzuciło się na niego z kolbami, lecz jeden z nich powstrzymał ich słowami: „*Dajcie mu spokój, przecież widzicie, że ranny*“. Chęć zemsty ustąpiła, a dwóch żołnierzy odniosło rannego w bezpieczne miejsce pomimo, że strzały obu stron nie ustawały.

Być żołnierzem honorowym znaczy inaczej „pokazać się”. Nie wolno wywyższać się nad drugich, ale trzeba przy wszelkiej sposobności pokazać, że się coś potrafi. Każdy człowiek powinien dążyć do tego, by czems się odznaczyć. Dążyć więc trzeba do wsławienia się, do wyróżnienia. Życie warto oddać, byle nie być z tych ludzi codziennych, którzy dożyją sędziwych lat i śladu po nich nie będzie. Może im życie spłynąć w dostatkach i bogactwach, ale zapomną o nich wszyscy. Zaś żołnierz, co życie za ojczyznę złoży chlubnie, co się czynem wybitnym odznaczy, pozostanie w pamięci ludzi. Zapiszą jego imię w złotej księdze pułku. Będą o nim długo wspominali w rodzinnej wiosce, zaś najdłużej zapamiętają go żołnierze—następcy. Będzie się żołnierz w wiele lat uczył, jak naśladować ten czyn, tak, jak wy uczycie się na wielkich czynach żołnierzy dawnych i żołnierza z lat 1918—1920.

Tem się kierujcie w służbie a przede wszystkim w czas wojny, w boju.

Przychodzi na żołnierza chwila największej próby — bój. Opowiedzą wam wasi drużynowi w wolnej chwili jak to jest w boju. Opowiedzą wam, że to rzecz bardzo trudna. Otrzymacie n. p. zadanie ubezpieczyć drużynę. Pójdziecie sami. Zadaniem waszem będzie baczyć, by nieprzyjaciel nie zaskoczył nas z boku. Nieprzyjaciel otworzy ogień. Nikt was nie będzie widział i nie będzie mógł skontrolować. Wam kontroli nie będzie potrzeba. Żołnierz honorowy spełni swą powinność, bo wie, że tego wymaga jego honor. Inaczej stałby się tchórzem.

Dowódca każe wystawić się na ogień i wykonać skok naprzód. Tylko tchórz zostanie w tyle. Żołnierz honorowy ruszy naprzód, boby nigdy w życiu nie zapomniał

tego momentu: „Zostałem, gdy inni poszli”. Nawet gdyby go nie zobaczono, nie będzie miał spokoju. „Jesteś tchórzem” będzie mu mówiło sumienie.

Żołnierz honorowy nie porzuci swego dowódcy, swego oddziału i swych kolegów. Żołnierz honorowy nie ulęknie się wrogów. Opadnięty nawet przez siły przeważające wytrwa póki sił, dla ojczyzny i dla swego honoru. Niewola nie jest rzeczą zaszczytną. Bierzcie przykład z naszego bohatera narodowego, rycerza bez skazy, ks. Józefa Poniatowskiego, który w bitwie pod Lipskiem wolał śmierć w nurtach rzeki, niż niewolę.

*Przykład 26-ty.* Opowiedzieć krótko położenie Polski i wojska w 1813 r. Zanik nadziei, pokładanych w Napoleonie. „*Bóg mi powierzył honor Polaków, oddam go tylko Bogu*”.

Również w czasie ostatniej wojny wyróżnili się żołnierze honorowi.

*Przykład 27-my.* Dnia 24.IX.1920 r. 7. kompanja (5. P. P. otrzymała rozkaz odmaszerowania do wsi Ziełowa, odległej od miejsca postoju bataljonu o 5 klm., celem nawiązania łączności z 11. Dyw. Piech. Pod Ziełowem nieprzyjaciel natarł przeważającymi siłami, usiłując okrążyć kompanję. Dowódca kompanji, widząc groźne swoje położenie, wysłał przez patrol w sile 3 ludzi, na czele którego był szer. *Pieszadowski Józef*, meldunek do dowódcy bataljonu. W drodze patrol ten został zaskoczony przez nieprzyjaciela. Po krótkiej potyczce jeden z żołnierzy został zabity, a dowódca i pozostali żołnierze ranieni. Pomimo odniesionych ran, usiłował szer. *Pieszadowski*, czołgając się, ujść od przesładowania nieprzyjaciela i deręczyć meldunek, jednak wskutek odniesionych ran i silnego wpływu krwi siły zaczęły opuszczać go. Widząc, że nie zdoła sprostać swemu zadaniu, a bojąc się, aby meldunek nie dostał się do rąk nieprzyjaciela, porwał go i zjadł. Po upływie paru godzin bataljon, maszerujący w tym kierunku, znalazł wymienionego szeregowca z resztkami papieru w ustach, już bez życia.

*Przykład 28-my.* Dnia 25.VI.1920 r. II./65. P. P. bez kompanji 8-ej, broniąc wsi Chodorki, został zaatakowany przez przeważające siły nieprzyjacielskie, lecz dzięki temu, że żołnierze byli doskonale okopani, a artylerji nieprzyjaciel zupełnie nie posiadał, wieś pozostała w naszych rękach. Nieprzyjaciel, chcąc za wszelką cenę zdobyć tę wieś, wykonał ponowne natarcie frontowe i wiążąc nas od frontu swym ogniem, rozpoczął manewr oskrzydłający na nasze tyły, z zamiarem zamknięcia nas we wsi.

Odwody bataljonu dla przeciwdziałania oskrzydleniu nieprzyjacielskiemu były zbyt słabe i należało, dla uratowania sytuacji bataljonu, ściągnąć 8. kompanję, znajdującą się o 3 klm. od wsi Chodorki, we wsi Huta. Zadaniem 8. kompanji byłoby uderzyć na tyły nieprzyjaciela i tem samym zmusić go do cofnięcia się, a natarcie to uratowałoby sytuację bataljonu.

Wysłano natychmiast 3 patrole z rozkazami do dowódcy 8. kompanji do wsi Huta, lecz ponieważ wieś była już prawie otoczona przez nieprzyjaciela ze wszech stron—patrole nasze zostały już na skraju wsi zauważone przez nieprzyjaciela i wzięte pod ogień karabinów maszynowych.

Szeregowiec *Zablewski Jan* z 5. kompanji, łącznik II. bataljonu, widząc groźną i niebezpieczną sytuację, w jakiej znajdował się bataljon, zgłosił się dobrowolnie na ochotnika, podejmując się przedostać się do 8. kompanji i doręczyć rozkaz wyżej wspomniany dowódcy 8. kompanji. Do pomocy dodano mu jeszcze 3 szeregowców ochotników. Ruszyli wszyscy czterej bagniskiem do lasu, lecz w odległości 100—150 kroków przed lasem zauważeni zostali przez nieprzyjaciela i ostrzelani ogniem karabina maszynowego. Rzucili się na przełaj biegiem do lasu, lecz dwóch szeregowych odrazu zostało ranionych; na skraju lasu został ranny komendant patrolu, szereg. *Zablewski*, w prawe ramię.

Brocząc krwią po półgodzinnym marszu, dotarł jednak do wsi Huty, do dowódcy 8. kompanji, a sam w godzinę później zmarł od upływu krwi.

*Przykład 29-ty.* W bitwie pod Mińskiem 15 czerwca 1920 r. znalazł się pierwszy pluton 12. kompanji 31. P. S. K. pod dowództwem ppor. *Dobskiego* w bardzo krytycznym położeniu, zaatakowany bowiem został przez przeważające siły bolszewic-

kie, a nadto pomiędzy nim a sąsiednimi oddziałami na lewym skrzydle powstała dość wielka luka, przez którą nieprzyjaciel lada chwila mógł okrążyć cały pluton. Ppor. Dobrski wybrał z plutonu *strz. Kapuścińskiego Stefana*, wyjaśnił mu krótko grożące niebezpieczeństwo i rozkazał z meldunkiem jak najprędzej udać się do dowódcy kompanji, który z resztą plutonów znajdował się w dość wielkiej odległości w odwodzie, ukryty w lasku. Strz. Kapuściński Stefan, pod gradem pocisków nieprzyjacielskich, podążył we wskazanym kierunku, nie zważając na ogień, który na niego bolszewicy natychmiast skierowali. Po pewnym czasie strz. Kapuściński został raniony odłamkami szrapnela w rękę i w nogę. Od lasku, w którym znajdował się dowódca kompanji, dzieliła go jeszcze znaczna przestrzeń, Kapuściński nie ustał jednak w drodze, ani nie wrócił do plutonu, w którym mógł z łatwością znaleźć schronienie w okopach, lecz, wyczerpując wszystkie siły, dążył w nakazanym kierunku. Gdy wreszcie dotarł do lasku, był już tak wyczerpany z powodu utraty krwi i znużenia, że po wręczeniu meldunku dowódcy kompanji upadł bez sił na ziemię.

*Przykład 30-ty.* Było to w czasie walk z Niemcami na przedłużeniu linii demarkacyjnej frontu wielkopolskiego pod osadą Służewem. Dnia 10 lipca 1919 r. został z jednego z oddziałów wysłany *kapral Kieszkowski Aleksander* do Aleksandrowa, celem odbioru dokumentów, gdyż miał następnie wyjechać do Warszawy po nowe uzbrojenie. Pożegnawszy się z kolegami, odjechał na tyły. Mniej więcej w godzinę po jego odjeździe pluton został zaalarmowany strzałami z prawej strony. Nadchodzi fonogram: „*Niemcy przekroczyli linję graniczną w sile I kompanji z karabinami maszynowymi i posuwają się na Służewo. Obecnie dochodzą do wsi Chrusty. Własna placówka w Chrustach odstrzeliwuje się i cofa. Dać pomoc*”. W okamgnieniu pędzi pluton na zebranych naprędce wozach w kierunku strzałów. Przed Chrustami zsiadł pluton z wozów i, chcąc zająć Niemców z flanki, zaczął się przesuwać ku granicy. Niemcy zauważyli ten manewr. Wywiązała się walka. Skokami posuwał się pluton na pobliski pagórek, skąd był doskonały obstrzał. Jakież było zdziwienie żołnierzy, gdy na pagórku tym znaleziono kaprała Kieszkowskiego. Niestety leżał on ciężko ranny w nogę. Obok leżał karabin i łuski z wystrzelonych naboju.

Gdy kilku żołnierzy podbiegło, by go zabrać z niebezpiecznego miejsca, kapr. Kieszkowski nie pozwolił na to. Prosił, jedynie by zameldować dowódcy plutonu, że nie dojechał mimo rozkazu do Aleksandrowa, gdyż sumienie nie pozwalało mu przejść spokojnie obok bitwy. — Jak się okazało, usłyszał on w drodze strzały od granicy, skierował się tam i przyłączył do cofającej placówki. W walce wysunął się na pagórek i prażył wrogów. Gdy wystrzelał wszystkie naboje, chciał iść po nowe lecz w momencie tym padł ciężko ranny.

## B. Wskazówki dla instruktora.

### *Dyspozycja nauki.*

1. *Powtórzenie głównych myśli poprzedniej nauki.*
2. *Czynności służbowe, przy których szczególnie odwołuje się dowódca do honoru żołnierza:*
  - a) *służba wartownicza,*
  - b) *samodzielny posterunek w czasie pokoju i w polu.*
3. *Prawdomówność w służbie.*
4. *Rycerskość i bezinteresowność wobec ludności cywilnej.*
5. *Rycerskość wobec rannych i jeńców nieprzyjacielskich.*
6. *Dożądanie czynów ponad codzienną miarę, zwłaszcza w boju.*

Nauka ta poświęcona jest głównie przykładom honorowego pełnienia służby. Ma ona wymienić te szczególnie czynności żołnierza, kiedy tylko od niego zależy, jak będą one spełnione. Na tle tych przykładów uwydatnić zalety dobrego żołnierza, jak prawdomówność, rycerskość i te inne zalety, które objawiają się przy spełnianiu czynności służbowych.

Oczywiście, że nauka ta jest tylko rzuceniem myśli, które muszą być utwierdzone życiem. Honorowości nie

można wytworzyć słowami. Oddziaływać, właśnie temu celowi służących, jest wiele. Co ważniejsze omówię zbiorowo na końcu rozdziału.

Tutaj chciałbym podkreślić konieczność prowadzenia dalej tej nauki przez całe dwa lata służby. Nie robić atoli więcej wykładów „programowych”, natomiast działać słowem doraźnie. Przy wszelkich sposobnościach podkreślać znaczenie tej wewnętrznej wartości. Gdy n. p. w rozkazie ogłoszono pochwałę wartownika za bezinteresowność, za odrzucenie próby przekupienia go, omówić tę rzecz z żołnierzami. Wykazać im na przykładzie, w czym leży honor.

Życie samo przynosi wiele faktów, które będą przykładami. Nie wolno pominąć żadnej sposobności, która by mogła uzupełnić te wstępne słowa nauki.

\* \* \*

## N A U K A   Ó   S   M   A.

### Życie honorowe.

#### A. Przykład nauki.

Tak samo, jak służba, musi być honorowe życie żołnierza. Tem się bowiem odróżnia stan żołnierski od cywilnego, że żołnierz jest stale w widomej oznace żołnierskości, to jest w mundurze i przy broni. Pierwsze dwa obowiązki, tyżące się honorowego życia żołnierza, związane są z mundurem i bronią, którą żołnierz posiada.

Cywilne odzienie nie wyróżnia człowieka. Przeciwnie mundur. Po barwie i kroju ubioru, a przede wszystkim po godle państwowem, umieszczonem na czapce, na pierwszy rzut oka każdy pozna żołnierza. Oczy narodu są zwrócone na żołnierza. Każdy wie, że to jest ten, co pójdzie pierwszy w razie potrzeby wojennej. To też munduru tego splamić nie wolno. Wszelkie uchybienie, dokonane przez żołnierza, nawet poza służbą, jest uchybieniem większem, niż gdyby go dokonał „cywil”. Było dokonane w mundurze. Ta świadomość, że się nosi mundur, który był ubiorem tylu dzielnych żołnierzy polskich, powinna kierować krokami żołnierza w życiu prywatnem.

Żołnierz posiada broń. Państwo powierza mu ją dla swej obrony. Temsamem daje mu przewagę nad innymi ludźmi. Przewagi tej nie wolno nadużyć. Nie wolno użyć broni wbrew przepisom. Przepisy te tymczasem w krótkości wam wyłożę, a później szczegółowo objaśnię w osobnej nauce.

(W krótkości streścić przepisy o użyciu broni).

Broni wolno użyć tylko dla własnej obrony i w tych wypadkach, które wam wyłożyłem. Z drugiej strony nie wolno żołnierzowi pozwolić odebrać sobie broni, jak tylko wtedy, gdy nakażą mu to jego przełożeni lub w razie aresztowania.

Cóż wynika stąd, że się jest stale w mundurze i przy broni? Oto, że gdziekolwiek żołnierz przebywa, musi zachować postawę wzorową „żołnierską”, musi zachowywać się poważnie i z godnością. Że żołnierz nie jest na ulicy prywatnym zupełnie człowiekiem, widać stąd, że oddaje honory wszystkim starszym od siebie. By nie „przegapić” starszych stopniem wojskowych, musi żołnierz uważać. Człowiek cywilny może się włączyć z rękami

w kieszeni z opuszczoną głową. Żołnierzowi tego nie wolno. Inny znów cywil będzie hałasował, śpiewał, gwizdał. Może się narazić na pośmiewisko. Żołnierzowi nie wolno tego robić. Z munduru śmiać się wara. Powaga munduru nie pozwala na wybryki. Oto widzicie, jakie mundur stawia wymagania zachowaniu się i krokom żołnierza także poza służbą. Bo, że żołnierz nie jest poza służbą człowiekiem zupełnie prywatnym, wynika chociażby stąd, że o określonej porze musi powrócić do koszar i tam nocować.

Pomimo tego, że stale ma broń i wyróżnia się ubiorem, nie może żołnierz wywyższać się nad innych, zwłaszcza nad „nieumundurowanych”. Nie wolno mu nikim pomiatać. Swą godność i swój honor okazuje się nie przez wywyższanie się, ale przez uszanowanie w każdym człowieku. Gardzić wolno tylko ludźmi występnyymi, jak zbrodniarze, dezterterzy, zdrajcy i odszczepieńcy, co swój naród porzucili. Innymi gardzić nie wolno. Człowiek uczciwy zasługuje zawsze na poważanie i szacunek bez względu na swoje zajęcie i na majątek. Żyjemy coprawda dzisiaj w takich czasach, że sądzą ludzi według majątku. Nie patrzą na to, czy go zdobył uczciwie, czy też jest z tych bogaczy wojennych, co dorobili się niewiadomo jakimi drogami. Nie róbcie tego, moi chłopcy. Majątek to fałszywa miara. Gdy wam powiedzą: „*To bogaty człowiek*”, pytajcie: „*Czy uczciwy i porządny?*” „*Czy dba o swój honor*”. Tylko z takimi przebywajcie. Nie zadawajcie się z pijakami, szulerami i z tymi, o których niewiadomo, w jaki sposób zapracowują na życie i czy wogóle pracują.

Człowiek uczciwie pracujący może być towarzyszem, kolegą i przyjacielem żołnierza. Gdy dobierzecie sobie

porządne towarzystwo, wasze życie będzie napewno porządne. Do złego zwykle namówi zły towarzysz. W dobrem towarzystwie nie będzie napewno okazji do gry hazardowej, do wszelakich wybryków i do robienia długów, co jest początkiem upadku. Bo gdy wam braknie pieniędzy, dacie się namówić do występku, byle te pieniądze zdobyć. Zły towarzysz namówi żołnierza n. p. do sprzedania części umundurowania, która stanowi własność państwową, za którą płacą podatki rodzice żołnierza.

W dobrem towarzystwie nie pójdziesz na pijatykę. Przepisy wojskowe nie zabraniają żołnierzowi rozrywki. Przeciwnie, rozrywka jest dozwolona i w życiu, tak pełnem pracy, jak żywot żołnierski, jest nawet konieczna. W dobrej kompanji nie tylko może ale powinien się żołnierz zabawić. Tam go nikt nie namówi do złego.

Mundur i broń nakładają na żołnierza inne jeszcze obowiązki. Oto żołnierz jest obowiązany udzielać pomocy każdemu, kto jej potrzebuje. Przedewszystkiem udzieli jej władzom bezpieczeństwa t. j. policji, gdy podczas spełniania swych obowiązków zostaje napadnięta. Nigdy jednak nie może żołnierz wchodzić sam w rolę policjanta i mieszać się do nieswoich rzeczy.

Powinien żołnierz być rycerski w życiu prywatnem, zwłaszcza wobec kobiet, starców i dzieci. W stosunku do kobiet postępujcie tak, jakbyście chcieli, by inni ludzie postępowali w stosunku do waszej matki lub siostry.

Rycerskość żołnierza objawi się w tem, że nie będzie się pchał pierwszy do tramwaju, gdy widzi, że starzec lub kobieta też do niego zdąża, że im ustąpi miejsca. Jeśli żołnierz widzi, że starzec lub kaleka nie może przejść przez ulicę, na której panuje wielki ruch, przeprowadzi

go. Postępkami takim ugruntowuje żołnierz poważanie dla wojska u społeczeństwa.

Szczególniej podczas wojny, gdy będziecie stali na kwaterze na wsi lub w miasteczku, pamiętajcie być uczynni i ludzcy. Krzywda, wyrządzona przez żołnierza, płami mundur. O tem nieraz na wojnie niestety zapomina się. Ileż to razy żołnierz wyrządza krzywdę przez zabieranie, co mu w rękę wpadnie, bez litości. Jest to zwykły rabunek, bo tak nazywamy przecież zabieranie cudzej własności pod grozą użycia broni. Naśladujcie lepiej przykłady tych żołnierzy, co stojąc na kwaterze u gospodarza pomagali mu w pracy na roli. Taki żołnierz to prawdziwy honorowy człowiek. Ten imię żołnierza polskiego jeszcze większym otoczy szacunkiem.

Nie mogę wam dzisiaj przytoczyć wszystkich przykładów, jak postępuje żołnierz. O tem dowiecie się jeszcze nieraz z pogadanek, które będę miał z wami.

Tak więc, jak w służbie, musi być żołnierz uczciwy i w życiu. Jest to tem łatwiejsze, że nie prowadzi się w wojsku żadnych spraw zarobkowych, okazji do nieuczciwości jest więc mało.

Jeśli te wszystkie obowiązki, które na was nakłada mundur, zachowacie przez życie całe, będziecie napewno ludźmi honorowymi. Nikt o was nigdy złego słowa nie powie. Będziecie napewno pożytecznymi członkami społeczeństwa. Na takich ludziach zbuduje się mocna Polska.

Nie myślcie, chłopcy, że wojsko wymaga od was, byście byli poważni. Nie, toby źle było. Żołnierz powinien być wesół, powinien mieć humor. Humor ten przyda wam się w polu. Stary praktyk, co był w linji, powie wam, jaką to ulgę przynosi, jak pozwala zapomnieć o niebezpieczeństwie, gdy w trudnej chwili,

w ogniu artylerji, kiedy każdy wtuli się w kąt okopu, ruszy ktoś dobrym konceptem. W mig zapomną wszyscy o strachu.

Ten humor niech wam teraz towarzyszy. Gdy wam forsowne ćwiczenia zbyt dopieją, nadrabiajcie fantazją, pośmiejcie się. Zaśpiewajcie jaką wesołą piosenkę, a smutek zniknie. Trzeba czasem pośmiać się, pożartować, ale wtedy, gdy jesteście w izbie koszarowej między swymi, albo też w czasie odpoczynku lub w kolumnie marszowej, kiedy dozwolono na rozmowy i zabawy.

Jesteście młodzi, więc nie możecie być „drewniani”. Życie niech w was tętni, ale niech nigdy nie przyniesie ujmy mundurowi i broni, które macie na sobie.

Honor żołnierski wymaga, by w życiu całym zachować uczciwość, posuniętą do najwyższych granic. W tem leży przecież wartość człowieka. Że zaś honor żołnierski stawia wymagania o wiele wyższe, kontrolujcie więc sami swe życie i baczcie, byście tego skarbu nie utracili, bo, jak wam mówiłem, można zostać człowiekiem najuboższym, można wskutek nieszczęść stracić cały majątek, ale mimo to zachować swój honor. Z drugiej zaś strony można zbić majątek, a mimo to nie cieszyć się szacunkiem i poważaniem, jeśli to bogactwo zostało zebrane w sposób nieuczciwy. Jest więc honor skarbem wielkim, skoro tak wysoką mierzy się go miarą.

Człowiek honorowy będzie zawsze prawdomówny, słowny, nie oszuka i nie wyprowadzi nikogo w pole. Będzie w rozmowach oględny, by o drugim źle nie powiedzieć niesłusznie. Tembardziej musi te zalety mieć w sobie żołnierz. Żołnierz honorowy nie będzie rozmawiał z ludźmi postronnymi o swojej kompanji, pamiętając o starzem szkolnem przysłowiu, które zupełnie dobrze można

odnieść do wojska. Jest bowiem wojsko wielką szkołą, przygotowującą do największych zadań, jakie sobie tylko wyobrazić można.

Żołnierz powinien być oględny i przywoity w mowie i nie powinien używać ordynarnych wyrażen. Nie mowa jest dowodem zuchowatości, ale uczynki.

Pamiętajcie odnosić się do kolegów i do wszystkich ludzi wogóle tak, jakbyście chcieli, by was inni traktowali. Nie ubliżajcie nikomu, ale i sobie nie pozwólcie zrobić ujmy. Nie pozwólcie jej zrobić tak samo swemu oddziałowi, swym dowódcom i wogóle wszystkiemu, co polskie. Tego od was żąda honor. Wielu jest bowiem takich ludzi, którym podoba się tylko wszystko obce, a o swoim jeno źle mówić potrafią. Żołnierz powinien zawsze występować przeciw takim ludziom.

Na zakończenie powiem wam o rzeczy najważniejszej. Może sami potraficie odpowiedzieć na pytanie, jaki postępek ubliża najbardziej honorowi żołnierza?

(Naprowadzić na bój, pokonanie strachu, złamanie wroga i konieczną do tego odwagę. Brak tej odwagi najbardziej żołnierzowi uchybia).

Trzeba więc być zuchem. Kto jest bowiem gotów na czyny wielkie, ten nie może nie mieć odwagi w rzeczach codziennych, których do boju przecież nawet porównać nie można. W życiu cywilnem można nie mieć odwagi, w wojsku nie wolno. Bo przyjdą dni, kiedy nie wolno ci będzie cofnąć się.

Bacźcie więc, chłopcy, na to wszystko, co wam dzisiaj powiedziałem i sprawujcie się honorowo w służbie i poza służbą. Przez cały czas pobytu w wojsku, a i po opuszczeniu szeregów przez życie całe pamiętajcie, że sądzą was z uczynków. Cokolwiek więc robić będziecie,

niech wam w myśli stoją słowa: „*To ja robię*”. A gdy przyjdzie godzina próby, gdy ojczyzna zażąda poświęcenia, zażąda czynu, spełnicie swój obowiązek, dacie nawet ponad obowiązek, ile sił starczy, po pierwsze dlatego, że to *dla ojczyzny*, a powtóre, ponieważ każdy z was będzie wiedział i czuł, że to on robi.

## B. Wskazówki dla instruktora.

Nauka powyższa nie jest niczem innym, jak omówieniem tych momentów, które wynikają ze stałego noszenia munduru i broni. Uzupełni je instruktor innymi przykładami.

### *Dyspozycja.*

1. *Dlaczego żołnierz poza służbą ma się zachowywać honorowo? (Mundur i broń).*
2. *Użycie broni.*
3. *Zachowanie się w miejscach publicznych.*
4. *Nie wywyższanie się ponad bliźnich.*
5. *Dobór towarzystwa.*
6. *Pomoc w niebezpieczeństwie.*
7. *Rycerskość poza służbą.*
8. *Swoboda mitemu powagi.*
9. *Uczciwość w życiu.*
10. *Obrona czci własnej, oddziału, ojczyzny.*
11. *Zuchowatość.*
12. *„To ja robię”.*

Nauka ta nie wyczerpuje całej godziny. Pozostały czas można poświęcić na repetycję całości tematu, omawianego w tym rozdziale.

Pytania mogą być zupełnie oderwane, np.

„Dlaczego żołnierzowi nie wolno kłamać“?

(Wbrew religji, wzajemne zaufanie, prawdziwe meldunki, poleganie na żołnierzu).

„Dlaczego żołnierzowi nie wolno lękać się niebezpieczeństwa“?

(Nie wytrzyma próby boju, ubliży imieniu żołnierza polskiego).

„Dlaczego żołnierzowi nie wolno chodzić w podejrzone miejsca“?

(Mundur).

## U W A G I K O Ń C O W E.

(Teorja i praktyka).

Dzielo, rozpoczęte przez nauczyciela w godzinie nauczania, musi prowadzić dalej dowódca. A że nauczanie prowadzi sam dowódca kompanji, musi odpowiednio przygotować swych pomocników.

By honor w żołnierzu umacniać, trzeba w nim szanować człowieka. Każde słowo, ubliżające lub chociażby trochę poniżające, unicestwia pracę, rozpoczętą nauczaniem. Niech słowa dowódcy krzepią a nie zniechęcają. Niech żądają wiele, ale niech wzamian dają podniecie. Żądania, wypowiedziane przez nauczyciela w naukach, muszą być znane wszystkim oficerom i podoficerom kompanji. Trzeba budzić honor osobisty, który jest najsilniejszą pobudką do czynu, poczucie honoru oddziału i honoru wojska całego. Trzeba, by się żołnierz interesował życiem oddziału, by pochwały, udzielone kompanji lub pułkowi, cieszyły go taksamo, jak pochwała udzielona mu osobiście.

By rozbudzić poczucie honoru osobistego, trzeba wychowywać każdego żołnierza z osobna, jako jednostkę myślącą, a gdyby nawet z myślą było gorzej, to jako jednostkę odczuwającą.

Rozumowo żołnierz często nie pojmuje, co to jest honor, lecz zrozumie, gdy dowódca przed frontem kompanji powie: „*Szer. X. strzela najlepiej z całej kompanji*”. Albo do opieszalego: „*Przynosicie wstyd kompanji*”. Słów zdaje się niewiele, a jaki skutek.

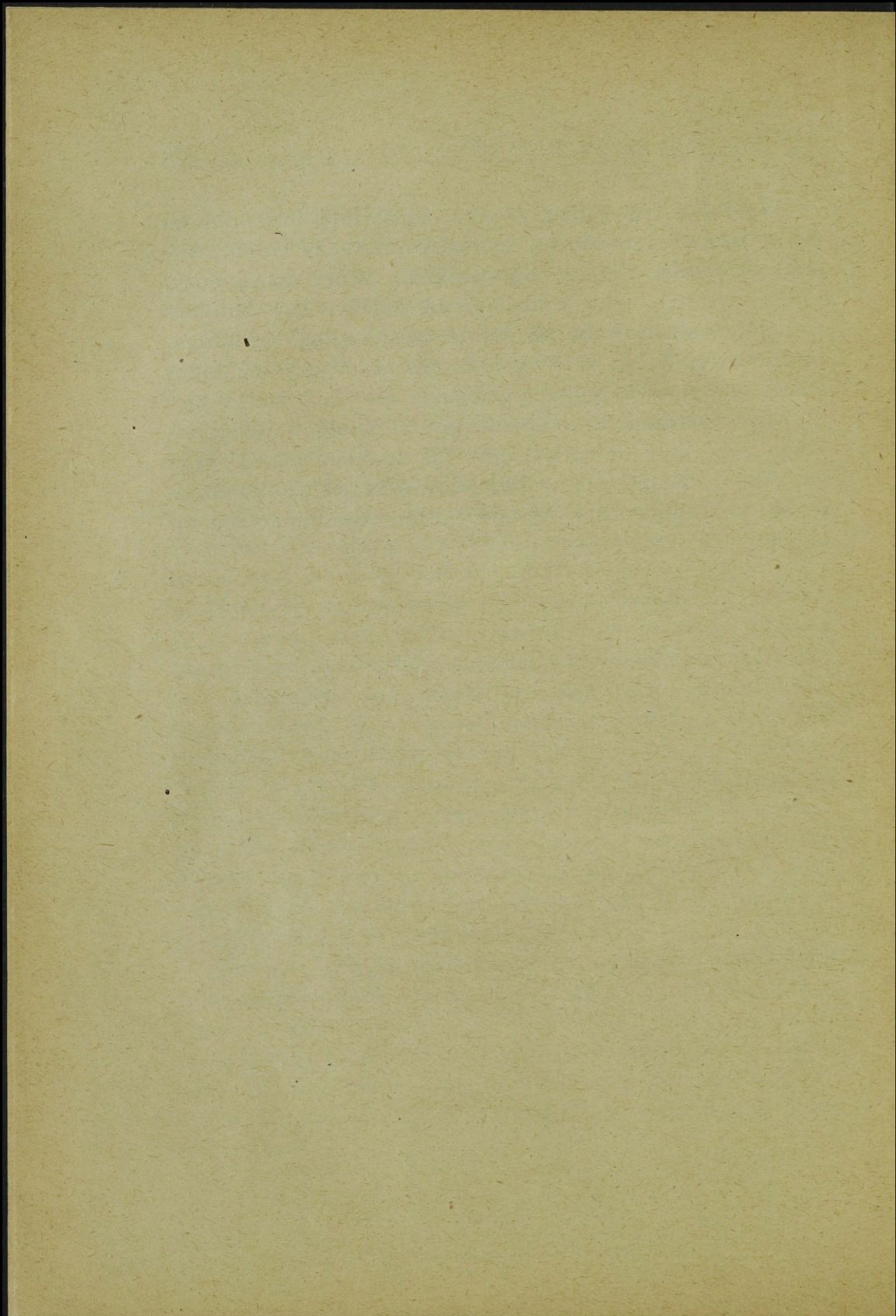
Środki pedagogiczne są znane powszechnie. Są niemi pochwała i nagana, nagroda i kara. Jest takim środkiem zachęta. Wystarczą dwa słowa rzucone przy sposobności, które mają jednak działanie doniosłe.

Nagrody są co prawda nieliczne w dyspozycji dowódcy kompanji, kar więcej, ale to właśnie cecha wojska charakterystyczna. Dlatego służba w wojsku jest zaszczytna. Należałoby tu powiedzieć słów kilka o karaniu dyscyplinarnem. Jest to atoli przedmiot sam w sobie tak rozległy, że w kilku słowach nie można go zawrzeć. Jest to temat do osobnej rozprawy. Kara nie powinna łamać człowieka, a uczyć. Kara nie powinna zostawiać po sobie stygmatu poniżenia. Zależy to od sposobu nałożenia kary (tylko raport oddzielny dla każdego żołnierza) i od potraktowania sprawy kar dyscyplinarnych przez dowódcę w odpowiedniej nauce.

Moment współzawodnictwa występuje we wszelkiego rodzaju zawodach. Specjalnie temu celowi służą sporty i gry ruchowe.

Dalszym środkiem praktycznym to kontrola, czy określone ściśle przepisy, jak na przykład o przebywaniu tylko w przyzwoitem towarzystwie, są rzeczywiście przestrzegane.

Wszystkie te oddziaływania zdecydują, czy obudzi się w żołnierzu poczucie, że jest czemś, czy w nim wystąpi poczucie, że jest bojownikiem, który coś znaczy. Od wszystkich tych oddziaływań zależy, czy żołnierz w boju, znalazłszy się na najbliższą odległość od wroga, będzie myślał: „*Ze mną macie do czynienia*“, czy też pozostanie ślepym wykonawcą rozkazu, nie dającym ze siebie nic i bezradnym w chwili, gdy z jakiegokolwiek powodu zabraknie dowódcy. Jest zaś znakiem czasu coraz większe oddalanie się w boju dowódcy od podkomendnych. O okoliczności tej nie wolno zapominać ani na chwilę.



---

---

---

---

---

---

---

---

## ROZDZIAŁ VII.

### K a r n o ś ć.

(4 godziny).

#### Uwagi wstępne.

Karności poświęcam cztery nauki. Trzeba istotnie tej powinności żołnierskiej poświęcić tyle czasu, ponieważ jest to najdrażliwsza rzecz w wojsku. Wszystkie cnoty żołnierskie nie są łatwe. Kto chce nimi się odznaczać, musi sobie wielu rzeczy odmawiać. Ofiary te stają się czasami poświęceniem. Karność żąda dużej ofiary, bo ofiary z własnej woli.

*Nauka dziewiąta* motywuje konieczność tej siły wewnętrznej w wojsku, sankcjonowanej przez prawo.

*Nauka dziesiąta* omawia, jakim ma być posłuszeństwo, na czym polegają samodzielność i inicjatywa.

*Nauka jedenasta* przedstawia stosunek wzajemny przełożonego do podwładnego i naodwrot.

*Nauka dwunasta* omawia uchybienia przeciw karności i karność w praktyce.

Zaznaczam na wstępie krótko, że szczególnie te nauki muszą być zgodne nie tylko z częścią I. Regulaminu służby wewnętrznej, ale i z dalszemi częściami tego regulaminu, gdyż dotyczą sprawy stosunku wzajemnego dowódcy

do podkomendnego, któremu regulamin poświęca wiele uwagi. Wiadomości podawane żołnierzowi muszą zatem być ściśle.

\* \* \*

## N A U K A D Z I E W I A T A.

### Wewnętrzna siła wojska.

#### A. Przykład nauki.

We wstępie artykułów wojskowych odczytano wam, że macie być karni. Kazałem wam nauczyć się na pamięć na pierwszym miejscu: „*Mam być karny*“. Jest to ten obowiązek żołnierza, na którym buduje się każde wojsko. Karność jest najwyraźniejszą właściwością wojska. Opowiedziałem zaś wam dlatego najpierw o ojczyźnie i o honorze, byście łatwiej mogli zrozumieć, dlaczego jako żołnierze macie być karni.

Karność jest to najważniejsza cecha wojska. Gdy się powie „*żołnierz*“, to na myśl przychodzi „*karny*“. Jeśli zaś ktoś natychmiast wykona polecenie, wykona je ściśle i skrupulatnie, powiemy, że wykonał je po „*żołniersku*“.

Karność jest podstawą wojska. To jest ta cecha charakterystyczna, która odróżnia wojsko od innych zbiorów ludzkich. Istnieje karność i poza wojskiem, ale nigdzie nie jest ona tak wielka.

W wojsku dowódca ma pewność, że jego żołnierz rozkaz otrzymany wykona napewno. Zastanowimy się, dlaczego tak być musi.

Są tu między wami robotnicy, co pracowali w fabrykach. W wielkiej fabryce istnieje taksamo karność.

W wielkiej wytwórni każdy robotnik musi słuchać swego majstra, ten zaś swego nadzorcy. Istnieją stałe przepisy przede wszystkim co do punktualności. Jeśli robotnik nie zgłosi się punktualnie do pracy, wyrzuca go z fabryki. Jeśli nie wykona pracy, którą mu przydzielono, straci posadę.

Podobne przepisy i zwyczaje obowiązują w każdym zawodzie. Istnieją one i są konieczne, by praca szła regularnie. Praca w wytwórni musi być wykonana na czas, gdyż wytwórnia, przyjmując zamówienia, zobowiązuje się w pewnym terminie je wykonać. O ile się spóźni, naraża się na straty. Rzeczy tej nie trzeba uzasadniać. Każdy to dobrze rozumie, że z chwilą, gdy człowiek przystępuje w jakimkolwiek zawodzie do pewnej służby, zobowiązuje się stosować do woli swego chlebodawcy, oczywiście tylko w zakresie pracy, za którą otrzymuje wynagrodzenie. Służba wojskowa jest służbą ciężką, ale zato honorową. Ktokolwiek wstępuje w tę służbę, musi zobowiązać się, że będzie stosował się do woli przełożonych wojskowych. Uroczystym wyrazem tego przyrzeczenia jest przysięga wojskowa.

Im większy jest urząd lub zakład, im większą ilość ludzi zatrudnia, tem większy musi być porządek w służbie, tem większy posłuch dla przełożonych.

To samo dzieje się w każdej szkole. Wszędzie, gdzie większa ilość ludzi pracuje, musi być ład i posłuch dla władzy.

Taki podział pracy musi istnieć i istnieje od początku świata. Nie każdy zdolny jest do wszystkiego. Jedni mają większe zdolności umysłowe i więcej wiadomości, więc mogą drugim przewodzić. Drudzy mają mniejsze umiejętności i wiadomości i mogą pracować

tylko wedle cudzych wskazówek. Toteż w każdej pracy są kierownicy i wykonawcy. Możecie zobaczyć ten podział pracy nietylko u ludzi, ale także u zwierząt. Trzeba, żeby ten prowadził, kto ma większe uzdolnienie, a zaś drudzy — by słuchali i wykonywali. Nie mogą wszyscy rozkazywać.

Mówiłem wam już poprzednio, że w każdym zbiorowisku ludzkim musi być jeden kierownik, czyto w gminie, czy w powiecie, czy w fabryce, czy w zawodzie, czy w całym państwie. By ten przełożony wogóle mógł pełnić swe obowiązki kierownicze, musi mieć posłuch. Inaczej będzie niepotrzebny. „*Władza nie może być malowana*“. Powiedział to jeden z królów polskich i w czyn wprowadzał.

*Przykład 31-szy.* Opowieść o Stefanie Batorym, jako o tym królu, który chciał w Polsce ugruntować posłuch dla władzy.

Wojsko musi mieć o wiele wyraźniejszy podział na tych, co kierują i tych, co wykonywują, niż jakakolwiek inna organizacja. Musi być w wojsku posłuch, posunięty do najdalszych granic, ponieważ wojsko jest narzędziem wojny, a na wojnie idzie o życie ludzkie. Idzie na wojnie o życie nie jednostki albo kilku, nawet kilkuset ludzi jak np. w kopalni, gdzie przecież karność jest bardzo surowa. Idzie o życie dziesiątek i setek tysięcy ludzi.

(Wykazać, że gdziekolwiek może zagrażać niebezpieczeństwo przy pracy, tam istnieją nader surowe przepisy.)

Musi mieć wojsko tę siłę wewnętrzną, ponieważ bez tej siły nie będzie wojskiem. Siła wewnętrzna daje wojsku akuratność w działaniu. Idzie na wojnie przecież o zwycięstwo. Wojna dzisiejsza jest trudna i ciężka. Istnieją tak potężne środki walki, że, by je zwal-

czyć, trzeba z naszej strony środków również silnych. Wiecie, że teraz są najróżniejsze wojska. (Kazać wymienić najważniejsze). By mogły współdziałać wszystkie sprawnie, trzeba również porządku. Na wojnie trzeba działać szybko i zdecydowanie. Nie może każdy robić, co mu się podoba i bić się, kiedy zechce. Trzeba, by wysiłek był kierowany, jeśli ma przynieść zwycięstwo.

Wyobraźcie sobie, że na jednego człowieka napada trzech. Jeśli to zrobią po kolei, mogą wszyscy „oberwać”. Jeśli napadną równocześnie, mogą być pewni powodzenia. Nasi wrogowie będą uzbrojeni tak, jak my, a może nawet lepiej. By ich zwalczyć, trzeba będzie wysiłku doskonale zorganizowanego, wysiłku jednolitego. Wysiłek taki może wykonać tylko wojsko karne.

Setki tysięcy ludzi są na wojnie w ruchu. Trzeba tak ich ruchami pokierować, by każdy w swoim czasie uderzył. W natarciu trzeba, by każdy uderzył rzeczywiście i o nakazanej porze. Mógłby kto zwrócić uwagę, że nacierający mogą się umówić. Owszem! Ale, czy wtedy będzie pewność, że nikt nie zawiedzie? Czy wystarczy wzajemne zaufanie? Nie! Tu chodzi o państwo, o życie tylu tysięcy ludzi, że nie można polegać na dobrej woli. Ani jeden człowiek nie może ginąć bezpotrzebnie. Że zaś ani jedna kropla krwi nie może iść na marne, trzeba, by był porządek, by jeden tylko wódz naczelny wydawał rozkazy i kierował całym wojskiem a wszyscy żołnierze by mu swą wolę oddali na usługi. Podobnie w każdym oddziale wojska tylko jeden dowódca rozkazuje, zaś inni są mu posłuszni.

Wódz naczelny musi mieć pewność, że wszyscy podkomendni wykonają, co rozkaże, inaczej nie powio-

dą się jego plany. Dowódcy wyżsi muszą mieć pewność, że niżsi wykonają ich rozkazy. Bezpośredni dowódca szeregowca musi mieć pewność, że tenże użyje broni, gdy padnie rozkaz i tak się zachowa, jak go uczono i jak zażąda rozkaz. Co więcej, każdy szeregowiec musi mieć pewność, że jego koledzy też bić się będą, że nie tylko on się naraża, ale wszyscy, że jest częścią wielkiego wspólnego czynu. Tę pewność daje wszystkim karność.

Gdy karne jest wojsko, wiem, że, idąc na śmierć, nie ginę na marne, że moje poświęcenie wyzyska mój oddział. Wiem, że pracuję naprzód na wroga, pomagam kolegom. Wiem, że ci, co obok mnie rwą naprzód, mnie pomagają. Że się dokonywa wielki wspólny czyn. Wynik tego czynu nie może być mały.

Od naczelnego wodza do szeregowca istnieje wspólny duch, siła wewnętrzna. Tą siłą wy, chłopcy, musicie się przesycić. Musicie sobie powiedzieć: „*Będziemy karni*“ i wprowadzać to w życie przez cały czas służby.

Nie wystarczy wykonywać rozkazy tylko w boju. Po pierwsze dlatego, że dowódca może tam wydać czasem tylko krótki rozkaz: „*Naprzód*“, czasami zaś zastąpi rozkaz znakiem. Dlatego uczą was już w czasie pokoju tego wszystkiego, co wykonywać będziecie w boju. Musicie nauczyć się wykonywać wszystkie czynności bojowe zupełnie szczegółowo i jak najdokładniej. Wszystkie przepisy na czas boju zawarte są w regulaminach, w rozporządzeniach i w przepisach. Wykonywując teraz w czasie pokoju wszystkie ćwiczenia gimnastyczne, szermiercze, grenadjerskie i t. d. jesteście posłuszni tym przepisom. Uczą was dzisiaj, co w boju robić, byście, gdy przyjdzie

ta chwila, posłuszni przepisowi, nie potrzebowali długiego namysłu, jak wykonać pewną czynność. Wystarczy krótkie słowo lub znak drużynowego. Będziecie im powolni.

Karność jest to oddanie swej woli dowódcy. Jest to zupełnie świadome podporządkowanie się rozkazowi dowódcy. Czy tedy karność nie uchybia innym cnotom żołnierskim a przede wszystkim miłości ojczyzny i honorowi, o których wam już mówiłem? Nie! Jesteście przecież posłuszni rozkazom dowódcy dlatego, gdyż wiecie, że to dla ojczyzny. Miłość ojczyzny wam mówi: „Trzeba słuchać“! Ożywia was ta myśl i sił dodaje, gdy rozkaz trudny. Honor zaś mówi: „Dobrowolnie oddaję się pod rozkazy; wykonam je tak dobrze, jak tylko umiem i potrafię. Oddam ze siebie, co mam najlepszego”. Honor ułatwia wykonanie rozkazu, co więcej honor nam mówi, że trzeba więcej dać z siebie, niż żąda rozkaz. Honor rozkazuje nam domyśleć się, co robić, gdy braknie rozkazu. Rozkazuje nam być czynnymi. Nie pozwoli rąk założyc i czekać, lecz w najtrudniejszej chwili powie jakimś głosem wewnętrznym: „Idź naprzód! Przecież to ty masz wykonać rozkaz“!

Miłość ojczyzny i honor ożywiają karność. Jeśli kochacie swój kraj i jesteście honorowi, nie odczujecie żadnego rozkazu jako ciężar. Jeśli sobie powiecie, że będziecie posłuszni rozkazom przełożonych i ogólnym stałym przepisom dlatego, że to dla ojczyzny, jeśli wykonywać będziecie te rozkazy nie dlatego, że wam kara grozi, lecz z własnej ochoty i jeśli będziecie gotowi na najwyższy wysiłek i poświęcenie, byle rozkaz spełnić, wasza karność będzie piękna i wzniosła.

Czyż może bowiem być rzecz piękniejsza, jak zespół

młodych mężczyzn, owianych jedną myślą, *gotowych na wszystko?*

Takimi stancie się.

Wtedy zdanie, które powtarzacie w myśli codzien: „*Mam być karny*“, stanie się rzeczywistością. Będziecie mogli z najwyższą dumą żołnierską powiedzieć sobie: „*Jestem karny*“.

A ja będę miał tę pewność, niezbędną mi w boju, że cokolwiek się stanie, jakiegokolwiekby przyszły zadania, nikt z was nie cofnie się. Będziemy mogli dokonać wiele, dzięki tej wspólnej przeogromnej sile.

## B. Wskazówki dla instruktora.

### *Dyspozycja przykładu.*

1. *Znaczenie karności.*
2. *Potrzeba karności wogóle.*
3. *Potrzeba karności specjalnie w wojsku:*
  - a) *gdyż idzie o rzeczy wielkie,*
  - b) *wojna jest ciężka i trudna,*
  - c) *dowódca musi być pewny podkomendnych,*
  - d) *aby nic nie szło na marne.*
4. *Przyzwyczajenie się w czasie pokoju, by nie zawiodła w czasie wojny.*
5. *Stosunek karności do miłości ojczyzny i honoru żołnierskiego.*
6. *Apel.*

Uzasadnienie karności jest konieczne, by żołnierzowi otworzyć oczy na sprawę. Żołnierz przychodzi do wojska z gotowością do posłuszeństwa. Wyjąwszy jednostki wyjątkowo występne, każdy rekrut chce słuchać rozkazów. Trzeba umotywować tę jego gotowość. Trzeba, by

zrozumiał proste zjawiska, na jakie powołuję się w treści przykładu.

Następuje ta nauka, gdy już padło pierwsze ziarno nauki o wielkich celach. Żołnierzowi wiadomo już, dlaczego ma spełniać obowiązki. Z kolei dowie się, że musi, że istnieje sankcja prawna tego przymusu.

Będą się bowiem budziły nieraz wątpliwości w duszy żołnierza, gdy zacznie obserwować zjawiska życia w wojsku. Trzeba, by sobie potrafił sam wątpliwości te rozwikłać.

Nie prowadzę tej nauki w formie pytań i odpowiedzi, ponieważ karność musi być traktowana jako aksjomat. Nie każda instytucja jest zorganizowana tak, by mogła służyć przykładem. Jest wiele takich, gdzie każdy robi, co chce. Nie wszystkie można tedy brać za wzór.

Nauka ta motywuje, dlaczego trzeba słuchać. Następne powiedzą, *jak* słuchać.

\* \* \*

## N A U K A D Z I E S I Ą T A

### Posłuszeństwo.

#### A. Przykład nauki.

Żołnierz jest karny, gdy jest posłuszny stałym regulaminom i przepisom wojskowym oraz każdej komendzie i każdemu rozkazowi swego przełożonego. Karność potrzebna jest przede wszystkim w boju, bo bój jest celem, do którego nas sposobi cała nasza służba. Karność jest jednak potrzebna i w czasie pokoju. W czasie pokoju

bowiem przyzwyczajacie się do wykonywania rozkazów. Ponadto trzeba, byście wykonywali rozkazy w czasie tych pokojowych zadań, jakie oczekują żołnierza. Dostajecie na użytek służbowy własność państwową, z którą trzeba obchodzić się przepisowo. Życie razem w koszarach. Życie tylu ludzi razem musi być uregulowane przepisami, by zachować zdrowie mieszkających razem, by jeden drugiemu nie przeszkadzał.

Karność zasadza się przedewszystkiem na posłuszeństwie. Posłuszeństwo jest to stała gotowość do wykonania przepisów i rozkazów przełożonych. Posłuszeństwo obowiązuje taksamo mnie, jak i was.

(Pokrótce przypomnieć drogą pytań, dlaczego żołnierz ma być posłuszny? By istniała pewność, że rozkaz będzie wykonany. Gwarancja, że wszyscy napewno oddadzą swą wolę dowódcy. Dlaczego jest ta pewność potrzebna? Idzie o wielkie rzeczy, o Ojczyznę, o życie ludzi i o honor każdego z żołnierzy).

Posłuszeństwo musi być przez was dobrze zrozumiane. Chciałbym, żebyście wykonywali rozkaz nie dlatego, że wam kara grozi, ale dlatego, że uznajecie sami, że to jest konieczne. Dlatego wam opowiem, jak należy być posłusznym.

Przedewszystkiem *bezwzględnie*. Dlaczego posłuszeństwo musi być bezwzględne, już wam tłumaczyłem. Teraz tylko pokrótce przypomnę. W boju konieczna jest pewność, że się nikt nie cofnie, że każdy nie będzie „mądrzył się”, ale wykona rozkaz. Inaczej wojsko przestałoby być wojskiem. Niema dla żołnierza namysłu. Pada rozkaz i żołnierz go wykonywa. Gdyby każdy zaczął zastanawiać się i po swojemu rozkaz uzupełniać i zmieniać, wykonanie stałoby się zupełnie inne, niż umyślił dowódca.

*Przykład 32-gi.* W czasie wyrzucania Niemców z Warszawy w r. 1918 było bardzo niewiele wojska. Obejmowaliśmy po okupantach ogromne magazyny. Przy magazynach tych stawiano warty z pośród ochotników. Zdarzyło się wtedy, że kilku wartowników stało przez kilka dni bez zluźnienia, ponieważ w wirze zajęć dowódca, który ich postawił, zapomniał o nich. Dzielni chłopcy wytrwali na stanowisku i nie dali rozgrabić mienia państwowego.

Posłuszeństwo musi być *celowe* czyli w duchu rozkazu. Nie wolno wykonywać rozkazu bezmyślnie. Każdy, kto wam będzie dawał rozkaz, zapyta was, czyście rozumie, o co chodzi, każe wam zwykle rozkaz powtórzyć. Nie wolno wtedy powiedzieć: „Rozumiem“, jeśli będziecie mieć jakiegokolwiek wątpliwości. Nikomu to nie uchybi, jeśli nie zrozumie w lot zamiaru dowódcy. Dlatego wam mówię o tem, ponieważ nie zawsze przełożony ma czas określić dokładnie wszystkie szczegóły rozkazu. Czasami powie wam ogólnie, czego chce od was a resztę pozostawi waszemu sprytowi. Trzeba wtedy wysilić cały swój dowcip i wykonać rozkaz tak, by dowódca dogodzić.

Posłuszeństwo, jeśli ma być rzeczywiście nie wymuszeniem ale dobrowolnem oddaniem swej woli na służbę dowódcy, musi być *ochocze*. Jeśli żołnierz spełnia rozkazy bez ochoty, życie będzie mu biegło ciężko. Nie będzie cieszył się wykonaniem rozkazu jako swem własnem dziełem, ale będzie we własnych oczach ślepem, bezmyślnem, narzędziem. Przeciwnie, gdy bierze się z ochotą do pracy, gdy, otrzymawszy rozkaz, wyteżę wszelkie siły ducha i ciała, byle go jak najlepiej wykonać, wtedy posłuszeństwo go nie poniża. Wykonanie staje się czemś własnem, swoim, oddanem ojczyźnie i dowódcy jako jej przedstawicielowi.

Musicie być posłuszni swemu dowódcy. Został on dowódcą dlatego, ponieważ zna służbę, ponieważ wie, co robić w boju, ponieważ jest już do tego boju przygotowany i będzie się jeszcze przysposabiał. Każdy z waszych przełożonych wojskowo więcej wie od najzdolniejszego z was. Posłuszeństwo wasze musi tedy wypływać z czci i szacunku dla przełożonego. Każdy z waszych dowódców zawsze pamięta o tem, że go postawiono nad wami dla wspólnego i przede wszystkim dla waszego dobra. Wam poświęca każdy przełożony pracę swego życia. Pamiętajcie o tem i starajcie się ułatwiać pracę przełożonym a w żadnym razie jej nie utrudniać.

Jestem jako wasz dowódca przedstawicielem władzy wojskowej. Jestem pierwszym przełożonym waszym, który może opornych ukarać. Chciałbym, byście stosowali się do przepisów i rozkazów ze zrozumienia sprawy a nie ze strachu przed karą. Karę zachowam dla tych, co świadomie wykroczą przeciw przepisom.

Wykonywujcie rozkazy z pamięcią o tem, że rozkaz waszego dowódcy jest głosem ojczyzny.

Zastanówmy się z kolei, jak wykonywać rozkazy? Otrzymany rozkaz wykonywujcie tak, jak wykonywać będziecie ćwiczenia musztry zwartej a mianowicie:

- a) w milczeniu,
- b) bezwzględnie (jeśli inaczej nie powierozkaz),
- c) punktualnie,
- d) dokładnie.

Rozkaz powinien być traktowany poważnie. Nie może być tedy dwóch zdań, że musi być wykonany. Nie może być żadnych targów, ani żadnych próśb o wykonanie. Tutaj musi objawić się ta zbiorowa, żelazna wola,

która powoduje, że nie wolno nad wykonaniem się rozwodzić, tylko w ciszy trzeba swoje robić. Nieraz się zdarzy, że człowiek nie będzie zadowolony z otrzymanego rozkazu. Niezadowolenie to trzeba zdusić w sobie, a samemu zrobić, co polecono. Tem się wyróżniają prawdziwi pracownicy, że w milczeniu a dobrze pracują, podczas gdy drudzy przechwalają się a nie wysilają się zupełnie.

Jest cechą rozkazu wojskowego, że będzie wykonany napewno. By tę pewność uzyskać, nakłada prawo wojskowe ogromne kary na uchybiających rozkazom. Uważa bowiem prawo wojskowe, że występki przeciw karność są rzeczą hańbiącą dla wojska, że podrywają one jego powagę i jego znaczenie.

Jak wygląda karność w praktyce — przekonacie się i już się przekonacie na własnej skórze. Nie będą wam przepuszczać najmniejszej winy, ani braku gwoźdźcia w podeszwie, ani źdźbła słomy na posłaniu. Gdy zapomnicie zameldować o wykonaniu, zaraz wam to wypomną. Rozkaz jest to twarda konieczność, od której niema odwołania. Wyłamujących się z pod praw spotka zawsze surowa kara.

Wreszcie wykonywujcie rozkazy dokładnie. Cokolwiek wam zrobić każą, niech wykonanie będzie tak dokładne w szczegółach, jak ten chwyt karabinem, który w skupieniu wykonywacie, gdy posłyszycie słowo komendy.

*Przykład 33-ci.* W czasie walk I. bataljonu 24. P. P. pod Lwowem dnia 6 stycznia 1919 r. została placówka 1-szej kompanji zniszczona ogniem artyleryjskim a obsada placówki wybita prócz jednego żołnierza-ochotnika *Kazimierza Piątkowskiego*.

Nieprzyjacieli natarł na nasze stanowiska. Placówka, na której pozostał tylko „*mały Kazik*” (ogólnie przez całą kompanję tak

nazywany), miała za zadanie utrzymać się na swem stanowisku do otrzymania specjalnego rozkazu.

Mały Kazik nie przesyła żadnych wiadomości do dowódcy kompanji, ponieważ jest sam, lecz ciągle dowódca kompanji słyszy, że placówka trzyma się, broniąc się granatami.

Jak się okazało później, szer. Piątkowski bronił się sam mimo odniesionej rany przez 3 godziny przed napierającym nieprzyjacielem.

Gdy go dowódca kompanji zapytał: „*Chłopcze i tyś się nie bał sam tam siedzieć?*“ szeregowiec Piątkowski odpowiedział z brawurą: „*Słyszałem, jak pan porucznik powiedział plutonowemu, że stanowiska tego opuścić nie wolno bez rozkazu. Nie otrzymałem rozkazu, by pójść stamtąd, więc trzymałem się.*“

Szer. Piątkowski został w dniu tym mianowany starszym szeregowcem.

A teraz, moi chłopcy, opowiem wam o dwóch rzeczach, związanych z wykonaniem rozkazu. Otóż nie zawsze będzie mógł dowódca powiedzieć wam dokładnie ze wszelkimi szczegółami, jak rozkaz wykonać. Nie zawsze powie wam sierżant-szef: „*Idźcie do magazynu, zawołajcie mi plutonowego X*“, lecz powie nieraz: „*Poszukajcie mi plutonowego X*“ i waszemu sprytowi powierzy sposoby. Musicie wtedy sami działać, byle rozkaz wypełnić. Będzie to samodzielność.

Samodzielność ta będzie wam potrzebna przedewszystkiem w polu. Tam jako dowódcy patrolu powie wam dowódca: „*Przeszukacie ten las, czy niema w nim nieprzyjaciela*“ lub „*Zbadać, czy ta placówka jest obsadzona, czy nie*“ i nic więcej. W boju rozkaże wam drużynowy rozpocząć ogień, wskaże ogólnie przedmioty do ostrzelania, poda na jaką odległość strzelać, lecz nie będzie każdemu mówił: „*Pal*“. To zostawi samodzielności żołnierza. Każdy z nich będzie musiał znaleźć cel dla swej broni i wypalić, gdy wróg będzie widoczny, przerwać ogień, gdy

cel zniknie, — chociaż nie będzie rozkazu przerywającego ogień. Każą wam postępować samodzielnie. Również na zwyczajnym posterunku wartowniczym musi żołnierz okazać samodzielność. Dadzą wam instrukcję wartowniczą, co należy do obowiązków posterunku, czego trzeba pilnować, lecz potem rozprowadzający pozostawi was samych na dwie godziny jako swoje oko. Żołnierz tak pozostawiony musi sobie dać radę.

Może się zdarzyć, że rozkaz dojdzie zapóźno i przez to stanie się niewykonalny. Zostaniesz np. wysłany z meldunkiem do sąsiedniego oddziału, który stoi w X. Rozkaz będzie brzmiał: „*Doręczyć nieodwołalnie*“. Tymczasem tam już tego oddziału nie ma. Co robić? Czy wracać? Nie! Trzeba się dowiedzieć od mieszkańców, dokąd odmaszerował ten oddział i szukać go, aż się doręczy meldunek.

Jeśli zaś rozkaz stanie się zupełnie niewykonalny, trzeba samodzielnie próbować wykonać go nieco odmiennie, ale z tym samym celem. To szukanie sposobu wykonania rozkazu nazywamy inicjatywą. (1)

Inicjatywa nie zawsze wynika z rozkazu. Może ona zrodzić się jako pomysł żołnierza, wynikły ze zrozumienia położenia i z pełnej świadomości, że działanie rozpoczęte nie jest sprzeczne z planami dowódcy. Każdy jest obowiązany myśleć o tem, jak w sposób najlepszy spełnić swój obowiązek żołnierski. Występując z inicjatywą, musi żołnierz być nader ostrożny. Postępując bowiem na własną odpowiedzialność, można oddziałowi swemu zamiast korzyści przynieść szkodę. Inicjatywa nie może przerodzić się w samowolę, która jest nie cnotą ale występkiem. Dlatego wam o tem mówię, byście zwłaszcza w polu pamiętali, że *macie nad sobą*

dowódcę, któremu zbyt samodzielne postępowanie może pomieszać szyki. Dopiero, gdy rozkazy nie nadchodzą i (jak to często w boju się zdarza) widać, że nie nadejdą, wtedy trzeba pomyśleć: „*Co robić*”? Robić zaś trzeba tak, by dowódca był zadowolony. Przedewszystkiem zajdą takie wypadki w boju. Padnie rozkaz: „*Na linję!*” i otworzycie ogień. Wtem nieprzyjaciel odpowie ogniem artyleryjskim, od którego padać zaczną twoi koledy. Zobaczysz, że oto najbliższy twój sąsiad celowniczy karabina maszynowego padł, że nikogo niema w pobliżu. Nieprzyjacielski ogień słabnie, więc pewno wróg myśli o natarciu. Co będzie twoim obowiązkiem? Piorunem znaleźć się przy tym karabinie maszynowym, przygotować go do strzału i rozpocząć ogień, gdy tylko nieprzyjaciel się pokaże. Nie będzie żadnych rozkazów. Może wszystkie szarże wybite. Ty zostaniesz i sam będziesz sobie dyktował rozkazy. A będą to zawsze takie rozkazy, jakieby wydał dowódca, gdyby się znalazł przy tobie. > To nie będzie samowola. Będzie to przedłużona moc rozkazu, wydanego poprzednio. Będzie to działanie karne, bo będziesz zastanawiał się tylko nad tem, jak rozkaz uzupełnić: „*Co więcej mogę zdziałać ponad rozkaz*”? albo „*Co mogę zrobić, gdyż rozkaz nie przyszedł*”. — Z własnej inicjatywy, to taksamo, jakbym powiedział z *własnej ochoty i z własnego namysłu*.

Mówię wam o tem, bo na wojnie, która nas czeka, możecie się nieraz znaleźć w takim położeniu, że rozkazu nie będzie, albo że dowódca nie będzie widział tego, co wy widzicie i nie będzie mógł rozkazać tego, co byłoby korzystne. Wy to wtedy zrobicie z własnego popędu.

*Przykład 34-ty.* W czasie odwrotu 8. Dyw. Piech. na linję lewego brzegu rz. Niemna, 13. P. P. odcięty od Grodna przeprawił się na południe na odcinku 10. Dywizji skąd forsownym marszem wzdłuż lewego brzegu rzeki posuwały się bataljony na północ celem zajęcia nakazanych odcinków. Pod wieczór 11./13. P.P. zbliżał się do wskazanego celu. Należało umocnić lewy brzeg Niemna, odszukać brody, których na wyznaczonym odcinku miało być kilka, i te przede wszystkim zamknąć jako najłatwiejsze drogi nieprzyjacielskiego natarcia. Ogólnie odcinek bataljonu nie przedstawiał prawie żadnych korzyści dla obrońcy — teren płaski, pozabawiony wszelkich osłon, opadał łagodnie w kierunku rzeki, gdzie po drugiej stronie piętrzył się stromy, zarosły gęstym lasem brzeg nieprzyjacielski. Do wspomnianych niekorzyści dodać należy jeszcze to, że nieprzyjaciel zdołał nas uprzedzić, i jakkolwiek z przeciwległej strony, dostatecznie jednak panował nad dojściem do rzeki licznymi karabinami maszynowymi i działkami piechoty. Rażony silnym ogniem, zajął bataljon miejscowość Świsłocz, rozłożoną wzdłuż samego prawie brzegu Niemna, czekając nocy, aby pod osłoną ciemności bez strat przygotować odpowiednie umocnienia polowe i oznaczyć brody, aby nawet w czasie ciemności można było na nie skupić skuteczny ogień karabinów i karabinów maszynowych. Nie było to jednak rzeczą łatwą, wymagało bowiem pracy na piaszczystym brzegu tuż przy samej wodzie, co nieprzyjaciel z łatwością odkrywał, zasypując dane miejsce momentalnie ulewą żelaza. Jako wykonawca tego niebezpiecznego zadania zgłosił się *kapr. Widła Stanisław*. Po pewnym czasie 3 brody były już oznaczone, kapral Widła badał położenie 4-go brodu kiedy zauważono nieprzyjacielski ruch, mający na celu przejście rzeki i widocznie odrzucenie bataljonu z zajmowanej miejscowości. Skupienie ognia na 3 widocznie oznaczone brody było bardzo łatwe ale 4-ty bród, dotąd nie oznaczony mógł być tylko prowizorycznie ogniem zamknięty. Kapr. Widła wlot zrozumiał sytuację i porzuciwszy zaczęłą robotę zebrał kilkunastu żołnierzy a podprowadziwszy ich pod sam brzeg otworzył skuteczny ogień na posuwającą się brodem kolumnę nieprzyjacielską. Zmieszany nieprzyjaciel wycofał się, ale jego artylerja, kierowana prawdopodobnie z samego brzegu, koncentruje swój celny ogień na stanowisko, zajęte dorywczo przez kapr. Widłę, on sam zo-

staje ranny, a garść jego żołnierzy zaczyna się cofać. Prawie równocześnie słychać z nieprzyjacielskiego brzegu plusk wody i klątwy, ponownie tą samą drogą ruszającego nieprzyjaciela.

Kapr. Widła nie zważając na silnie krwawiącą ranę prawej nogi, podpierając się karabinem, zbiera swych ludzi na poprzednie stanowisko i ponownie zmusza nieprzyjaciela do odwrotu, pozostając na swym posterunku aż do nadejścia wzmocnienia, poczem odniesiono go na punkt opatrunkowy.

## B. Wskazówki dla instruktora.

Nauka ta ma związek z codziennem życiem żołnierza. Jest ono ujęte w taką ilość przepisów, tak dalece wszystko musi być regulaminowe, że śmiało powiedzieć można, iż wszystkie czynności żołnierza są tylko spełnieniem pewnego rozkazu lub stałego przepisu wojskowego. Żołnierz ma być tym rozkazom doraźnym i stałym przepisom posłuszny. Trzeba mu tedy posłuszeństwo dobrze objaśnić.

### *Dyspozycja przykładu nauki.*

1. *Wstęp i przypomnienie poprzedniej nauki.*
2. *Posłuszeństwo ma być:*
  - a) *bezwzględne,*
  - b) *celowe,*
  - c) *ochocze,*
  - d) *dla dowódcy.*
3. *Jak wykonywać rozkazy:*
  - a) *w milczeniu i poważnie,*
  - b) *bezwzględnie, zwłaszcza jeśli to wyraźnie powiedziano,*
  - c) *punktualnie,*
  - d) *dokładnie.*

#### 4. *Samodzielność.*

#### 5. *Inicjatywa, jako rodzaj posłuszeństwa.*

Przykładów do uzupełnienia nauki znajdzie instruktor wiele. Można n. p. podać jako przykład, jak mają się w służbie zachowywać dwaj najlepsi przyjaciele albo bracia. Nie wolno im w służbie mówić sobie po imieniu (oczywiście, przykład tego musi mieć żołnierz w zachowaniu się oficerów). Najlepsi koledzy muszą przed frontem używać tytułu służbowego. Z chwilą, gdy się wprowadzi prywatny ton w służbę, traci ona swą powagę. Pięsz to nietylko, by rekrut miał wzór, ale i dlatego, że nieraz jest się świadkiem tego tonu prywatnego w sprawach służbowych. Niewłaściwości uzasadniać nie potrzeba. Kolega koledze nie może dać rozkazu ani meldować. Może to zrobić tylko kapitan X. dowódca kompanji wobec porucznika Y. oficera kompanijnego.

Podobnych żądań pod adresem dowódcy stawia ta nauka wiele. Będzie o nich mowa w uwagach końcowych do tego rozdziału.

Tutaj poruszę jedynie sprawę wydawania rozkazów. Ucząc żołnierza wykonywania rozkazów, trzeba samemu wydawać rozkazy regulaminowe. Rozkaz powinien być krótki, jasny, zdecydowany, zupełny i dostosowany do inteligencji podwładnego. Jeśli się wyda rozkaz ściśle wedle tego prawidła, zostanie on napewno wykonany wzorowo. Jeśli zaś będzie mu brakowało pewnej cechy lub cech powyższych, wykonanie będzie napewno szwankowało. Dopiero, gdy żołnierz pozna swe obowiązki, gdy pozna bieg swych czynności, można skracać rozkazy, n. p. w ćwiczeniach bojowych można po pewnej praktyce dawać znaki. Można wtedy odwołać się do jego samodzielności i inicjatywy.

Uzupełni instruktor ten wykład cytatami z regulaminu, co do wykonywania rozkazów i co do wypadków, kiedy rozkaz nie należy wykonywać.

\* \*  
\*

## N A U K A J E D E N A S T A.

### Przełożony i podwładny.

#### A. Przykład nauki.

Cechą wojska, wyróżniającą je z pośród innych zbiorowisk ludzkich, jest wyraźny podział na dowódcę i podkomendnych przy wszelkich służbowych wystąpieniach chociażby kilku żołnierzy.

Widzieliście może nieraz, jak przystępuje do pracy kilku robotników, którymi nikt nie kieruje. Mają oni na przykład podnieść duży ciężar. Będą się napewno naradzać i spierać, gdyż każdy będzie uważał swoje zdanie za najlepsze. Skutek będzie taki, że albo nic nie zrobią, albo też stracą wiele drogiego czasu niepotrzebnie. Zawsze będą między nimi nieporozumienia, jeden na drugiego będzie starał się zwalić cięższe zadanie, jeśli tylko brak będzie dozorczy lub kierownika, który rozkaże.

Mówiłem wam już poprzednio, że taki kierownik musi być bezwzględnie w wojsku, gdyż jest ono siłą zorganizowaną. Dowódca jest potrzebny, by nie było narad, nieporozumień, kłótni, by się nikt nie mógł cofnąć, nawet w obliczu najgroźniejszego niebezpieczeństwa, przed wykonaniem tego, co jest jego obowiązkiem przy podziale pracy między wszystkich.

Dlatego to zawsze w wojsku istniał i istnieć będzie podział na dowódcę i wykonawców, czyli innymi słowami na przełożonych i podwładnych. Przełożony rozkazuje, podwładny wykonywa. Przełożony jest w służbie panem czynów, umiejętności i woli podwładnych. Podwładni w służbie to narzędzie swego dowódcy. Nie są to narzędzia ślepe, ale myślące. Idzie wszak o sprawy tak drogie każdemu, jak dobro ojczyzny i własny honor. Zaznaczam, że odnosi się ten podział do służby.

Przełożony istnieje, gdyż tego wymaga dobro ojczyzny, dobro wojska i wykonywana czynność. W społeczności, działającej tak akuratnie i nieodwołalnie, jak wojsko, musi istnieć o każdej porze dnia i nocy, w każdej chwili pomyślnej, czy w niepowodzeniu, jeden człowiek, który myśli za wszystkich, jeden człowiek, który zapewnia pozostałym spokój i pewność siebie, że nie zaskoczy ich żadna niespodzianka, a gdyby nawet zaskoczyła, to ten przełożony, ten dowódca „poradzi sobie”. Człowiek ten jest odpowiedzialny przed swymi przełożonymi za swe wszystkie czyny. Odpowiedzialność ta wzmacnia się w miarę tego, iloma ludźmi on dowodzi. Szczególnie tyczy się to dowódcy, który w boju powiedzie swych żołnierzy w ogień i odpowiada za ich życie i krew, ażeby nie były stracone na marne.

Przełożonym jest ten, kto ma prawo rozkazywać. Prawo to może mu być nadane

- a) stałymi przepisami o ustroju wojska,
- b) na podstawie przepisów o sprawowaniu służby,
- c) na podstawie chwilowego upoważnienia.

Jedni z przełożonych będą więc przełożonymi stałymi n. p. dowódca drużyny, kompanji, bataljonu, pułku,

drudzy chwilowymi n. p. podoficer dyżurny, komendant transportu.

Istnieje w wojsku podział na oficerów, podoficerów i szeregowców. O tem uczyli was już wasi drużynowi. Wiecie również, że wojsko dzieli się na starszych i młodszych stopniem, gdyż zarówno oficerowie jak i podoficerowie t. j. ci, z pośród których wybiera się przełożonych, mają różne stopnie. Jedni z nich są młodszy, drudzy starsi. Normalnie starszy staje się na podstawie stałych przepisów lub rozkazów przełożonym młodszego. Wyjątkowo (o tem dowiedzie się później) może młodszy stać się dowódcą starszego.

Starszy nie może zasadniczo wydawać młodszemu rozkazów, nie jest stałe przełożonym. Prawa przełożenia nabiera z osobnej nominacji lub z osobnego rozkazu. Widzieliście na placu ćwiczeń jak p. porucznik obejmując oddział, którym do tej pory kto inny dowodził, powiada: „*Na moją komendę!*”. Tęsamem zapowiada wam, że staje się bezpośrednim dowódcą. Upoważnienie otrzymał on z rozkazu dowódcy kompanji, który wam czytano, a w którym powiedziano, że od godziny 9<sup>0</sup> — 10<sup>0</sup> prowadzi zajęcia p. porucznik X. Ponieważ jednak przedtem sprawiał kompanję sierż. X., p. porucznik wyraźnie przypomina, że odtąd jemu macie dać posłuch.

Jednakże zdarza się, że starszy z samego prawa nabiera praw przełożonego. Dzieje się to wtedy, gdy spotykają się dwa oddziały i trzeba objąć dowództwo, albo, gdy zbierze się grupa żołnierzy, a niema wyznaczonego przełożonego, albo wreszcie, by zapobiec niewłaściwemu zachowaniu się żołnierzy.

Przypomnijmy sobie jeszcze z tego, co was uczyli

podoficerowie, kto to ma specjalne prawa w wojsku, co do utrzymywania porządku? (Omówić prawa żandarma).

Władza przełożonego pochodzi z prawa. Musi być tedy wyraźnie prawomocnie zapowiedziana. Zwykle ogłasza się wszelkie objęcie władzy w pisemnych rozkazach, które żołnierzowi są odczytywane albo też wyjątkowo, n. p. w polu, zapowiada się. Często ustępujący dowódca przedstawia oddziałowi swego następcę.

Istnieje dwóch przełożonych wszystkich bez wyjątku żołnierzy polskich, a mianowicie prezydent Rzeczypospolitej, jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych Państwa i minister spraw wojskowych, jako najwyższy przełożony wojskowy, członek rządu.

Prawo przełożonego polega na tem, że może on zmusić do wykonania rozkazu, a w pewnych wypadkach nawet użyć broni przeciw opornym. Odpowiada on bowiem całą swoją osobą za karność i posłuch dla rozkazów, musi mieć tedy prawa mocne i ugruntowane. Za niezastosowanie się do woli przełożonego, pominięcie jej wogóle, za wszelkie wykroczenie przeciw karności ponosi żołnierz karę. Wszyscy przełożeni, począwszy od dowódcy kompanji wzwyż, mają stałe prawo karania dyscyplinarnego, t. zn. że w krótkiej drodze dla utrzymania dyscypliny w oddziale mogą nakładać kary. Wszelkie zaś poważniejsze występki karane są sądownie, według kodeksu wojskowego.

Prawo przełożonego, na podstawie którego może zmusić do posłuszeństwa, opornych aresztować i ukarać lub oddać sądowi, jest konieczne. Musi istnieć takie prawo. Żołnierz porządny i ochotny przesłuży w wojsku dwa lata i odejdzie do „*cywila*“ z pochwałami swych przełożonych. Są jednak tacy ludzie, którzy już przed

wstąpieniem do wojska nauczyli się nie słuchać. Na tych właśnie są kary. O karaniu dyscyplinarnem opowiem wam w osobnej nauce.

Po czem poznajecie starszych? Po odznakach stopnia.

(Sprawdzić przy pomocy tablic, czy żołnierze znają odznaki stopni).

Wiecie, że władza przełożonych pochodzi od przełożonych wyższych. Wyżsi przełożeni są mianowani przez prezydenta Rzeczypospolitej. Prezydent Rzeczypospolitej, jako najwyższy zwierzchnik żołnierza, jest wybierany przez cały naród. Jest on głową Państwa, jego pierwszym obywatelem. On nam wyobraża Polskę. Wszelka władza w wojsku pochodzi od niego. Przełożeni są jego przedstawicielami, są przedstawicielami ojczyzny.

Żołnierz prawy słucha przełożonych nie dlatego, że istnieją surowe prawa przeciw niekarnym, lecz dlatego, że każe mu być posłusznym miłość ojczyzny. Ublżyłby ojczyźnie, gdyby rozkazu nie wykonał.

Powtóre wie żołnierz prawy, że ubliżyłby własnemu honorowi, boć przecież wykonanie rozkazu jest to tylko spełnienie swego obowiązku, świadczące o tem, czy jest coś wogóle wart, czy też nie. Żołnierz prawy wie, że taki jest porządek rzeczy na świecie, że mu ta uległość wobec rozkazów nie uchybia. Każdy jest przeznaczony w wojsku do tej czynności, jaką może pełnić według swego uzdolnienia. Otwarta jest droga szeregowcowi za czyn orężny na polu bitwy do stopnia oficerskiego, otwarta mu temsamem droga do najwyższych dostojństw, jeśli po osiągnięciu stopnia podporucznika dalej kształci się.

Przełożeni wasi przygotowują się długo do swej roli. Żeby zostać oficerem trzeba długiej nauki. Trzeba się

uczyć 10 lat w „cywilu“, a potem w wojsku conajmniej 3 lata, zanim się osiągnie ten stopień. Żeby zaś podoficerem zostać, musisz odsłużyć w wojsku 2 lata, ukończyć w tym czasie szkołę podoficerską w pułku, a potem dopiero, gdy zechcesz zostać podoficerem zawodowym, jeszcze ukończyć osobną szkołę. Wasi przełożeni napracują się dobrze, zanim im powierzą dowództwo. Przełożeni wasi stale tak samo, jak i wy, uczą się. Podczas, gdy ty w koszarach lub na przechadzce wieczorem odpoczywasz, twoi oficerowie mają swoje zajęcia. Szykują się do tego, by was dobrze i rozumnie poprowadzić w bój. Wasi przełożeni umieją wszystko, czego was uczą. Czy więc może być wstydem podporządkowanie się człowiekowi, który tak wiele umie, który potrafi poprowadzić. Przeciwnie; powinniście być dumni, jeśli potraficie rozkazy spełniać posłuszenie, wedle wszelkich sił swoich. Zaś przełożeni wasi mianowani za waleczność, czynem dowiedli, że są zdolni prowadzić do wielkich przeznaczeń żołnierskich.

Dziesiątki razy poświęcali się dowódcy dla swych oddziałów. Jeden z tych przykładów wam opowiem.

*Przykład 35-ty. Ś. p. por. Żerebecki Franciszek dowódca (4./IV.) kompanii kolejowej w dn. 14.VII. 1920 r. w czasie odwrotu naszej armii na st. kol. Wilno widząc palący się wóz z materiałem wybuchowym w taborze kolejowym tejże kompanii, rzucił się pomiędzy palący się wóz a resztę wozów, chcąc go odczepić od reszty pociągu, aby w ten sposób uratować życie swych podkomendnych, jak również majątek, znajdujący się w tym pociągu. W czasie odczepiania palącego się wagonu nastąpiła eksplozja i ś. p. por. Żerebecki zginął na miejscu śmiercią bohaterską.*

Moi chłopcy!

Posłuch dla rozkazu przełożonego nie wystarcza. Przełożony zastępuje ci w wojsku rodziców i najbliż-

szych. Przełożeni zabiegają, żeby ci dostarczyć wszystkiego, o ile tylko to leży w ich mocy. Przecież to oni starają się, by tym z was, co nie umieją czytać i pisać, rozjaśniło się w głowach, oni to urządzają dla was rozrywki i zabawy. Przecież to wasi opiekunowie. Przecież każdy z was w swym kłopotcie do mnie może się udać o pomoc. Przecież my wszyscy przełożeni jesteśmy dla was, żeby was prowadzić w boju, żeby was uczyć teraz w czas pokoju.

Czy wystarczy więc samo suche wykonanie rozkazu? Nie! Tobo było zamało. Trzeba przełożonym swym też okazywać, że ich szanujecie i kochacie. Teraz tego nie możecie jeszcze zrozumieć, lecz to samo przyjdzie, jeśli tylko będziecie chcieli odnosić się do przełożonych z całym oddaniem i zaufaniem.

Na wojnie, w trudnych chwilach poznaje żołnierz, czym jest dlań dowódca. Posłuchajcie pięknych przykładów poświęcenia dla dowódcy:

*Przykład 36-ty.* W walce pod Długosiodłem d. 16.V.1831 r. został ranny w głowę podczas zdobywania mostku, bronionego przez strzelców finlandzkich, adjutant wodza naczelnego, Tomasz Potocki i spadł z konia o kilka kroków od nieprzyjaciela. Krakusi, których prowadził Potocki, nie mogli szarżować, gdyż nieprzyjaciel schronił się za rowem i płotem. Kilku krakusów zsiadło więc z koni, aby unieść rannego oficera. Nieprzyjaciel raził ogniem zbliżając się o kilka kroków. Mimo to cały pluton krakusów stał w ogniu, zabezpieczając ratujących rannego. Dopiero, gdy go wsadzono na konia, oddział wycofał się.

*Przykład 37-my.* W październiku 1920 r. w szpitalu polowym 604. w Słucku na sali żołnierskiej umierał szeregowiec 11. kompanji 32. P. P. *Nalewajko Józef* ranny w gardło i szyję. Przed śmiercią prosił ze łzami w oczach siostrę miłosierdzia, by się opiekowała rannym jego dowódcą bataljonu. Z powyższą prośbą na ustach skonał.

*Przykład 38-my.* Dnia 28.VI.20 r. kompanja 6./32. P. P. zajmowała odcinek na wschód od wsi Boruska w okolicach Mozyrza. Pod naporem przeważających sił bolszewickich kompanja wycofywała się pod silnym ogniem nieprzyjacielskim. Podczas cofania został ciężko ranny jeden z dowódców plutonów ppor. Skalski. Silne natarcie nieprzyjaciela i ruch jego oskrzydający zmusił pluton do szybkiego odwrotu i pozostawienia na placu boju rannego ppor. Skalskiego. Dowiedziawszy się o tem *sierż. Matelski* samorzutnie wrócił do rannego dowódcy i chociaż sam w tym momencie został ranny w nogę, przyczołgał się wraz z ppor. Skalskim do własnej linii bojowej, skąd przy pomocy sanitariuszy kompanijnych dotarł z rannym ppor. Skalskim do punktu opatrunkowego.

*Przykład 39-ty.* *Bomb. Janiszkiewicz i bomb. Ciepela* z obecnego 27. P. A. P. w czasie bitwy pod Brzostowicą Małą dnia 22.IX 1920 r. wynieśli na rękach rannego ich oficera z okopów narażając się niechybnie na ogień przeciwnika z odległości kilkudziesięciu kroków, gdyż w sytuacji krytycznej, w której się znajdowali, każdy, kto wysunął się na chwilę z okopu, padał ranny lub zabity. Pod morderczym ogniem, który ściągnęli na siebie, udało się im ciężko rannego oficera wynieść w bezpieczne miejsce.

*Przykład 40-ty.* W boju 65. P. P. pod wioską Kamień Królewski dał piękny dowód męstwa i poświęcenia *plut. Kulas Klemens*. Pod silnym naporem nieprzyjaciela linje nasze cofały się. Podczas cofania zauważył plut. Kulas, że jeden z oficerów 63. P. P. (por. Lubik) został ranny. Plut. Kulas zawrócił i mimo ostrzeliwania przez nieprzyjaciela szczęśliwie wyniósł rannego w bezpieczne miejsce, skąd go odwieziono wtył.

*Przykład 41-szy.* *Kanonier Bargielski Antoni* — telefonista 2. baterji 10. p. kan. a. c. podczas walk z bolszewikami o Płock, będąc komendantem patrolu telefonicznego przy dowództwie grupy, dał piękny przykład poświęcenia dla dowódcy.

Podczas bitwy, kanonier Bargielski, będąc przy aparacie telefonicznym, miał za zadanie podawanie rozkazów grupy swojemu dowódcy baterji, który znajdował się na punkcie obserwacyjnym w północnej dzielnicy miasta, zagrożonej odcięciem od własnych wojsk. Dowódca baterji nic nie wiedział o grożącym niebezpieczeństwie i mógł dostać się do niewoli, gdyby nie

odwaga Bargielskiego, który postanowił wytrwać, ażeby ostrzec dowódcę telefonicznie o niebezpieczeństwie. Nie słuchając rad odchodzących piechurów, aby uciekał, wybiegł z broniącego się budynku na ulicę, połączył (na szczęście w pobliżu przerwany) drut telefoniczny, wrócił do izby, wywołał dowódcę i krzyknął: „*Bolszewicy okrążają, dowództwa grupy już nie ma!*”

Dokonawszy tego, jednym skokiem przez okno wydostał się do ogrodu i korzystając z wąwozu uciekł do swoich. Dzięki poświęceniu kan. Bargielskiego dowódca baterji zdążył uratować się.

Za czyn powyższy kan. Bargielski został odznaczony „*krzyżem walecznych*”.

*Przykład 42-gi.* Dnia 5.VI.20 r. 12. P. Uł. Podolskich pod wsią Ozierną zmuszony został do cofnięcia przez przeważające oddziały jazdy Budiennego. W czasie cofania został ranny wachmistrz 4. szwadronu Jastrzębski. Nie zważając na szarżujące tuż masy kawalerji nieprzyjacielskiej, uł. Zdanowski Andrzej zawrócił konia i wciągnął rannego wachmistrza na siodło, poczem dołączył szczęśliwie do swoich.

*Przykład 43-ci.* Dnia 3.VIII.20 r. pod wsią Jazłowczykiem szw. 2. i 3./16. P. Uł. podczas szarży zostały prawie otoczone w odległości 3 klm. od własnych pozycyj. Wobec przewagi ze wsząd nacierającego nieprzyjaciela, jedynym środkiem ratunku był szybki odwrót. St. ułan Stanek wycofał się jeden z ostatnich, odstrzeliwując się nacierającym ostro kozakom, gdy wtem widzi, jak koń dowódcy szwadronu ppor. Piaskowskiego pada pod kulami ścigającego go zbliżającego nieprzyjaciela. St. uł Stanek wie dobrze, że każdą chwilę można przepłacić życiem; nie waha się jednak ani chwili, zawraca i ofiarowuje swego konia ppor. Piaskowskiemu i dopomaga mu wsiąść. Wspólnie, ścigani na odległości kilku kroków przez kozaków, dostają się do swoich. Tym przykładem i dowodem męstwa ratuje on życie dowódcy szwadronu, dając wzór odwagi i wyrobienia żołnierskiego.

Są to dowody nie tylko szacunku dla przełożonego, ale miłości i przywiązania żołnierskiego. W ciężkich próbach wojennych o wiele łatwiej przekonywa się żołnierz, jak dowódca jest konieczny, co trzeba dowódcy

zawdzięczać. Nie zawaha się wtedy żołnierz prawy stanąć u boku dowódcy lub pośpieszyć mu na ratunek.

Szacunek okazywać trzeba przełożonym przy każdej sposobności, gdy się z nimi ma do czynienia, zarówno w służbie jak i poza służbą. Szacunek winien jest żołnierz nie tylko przełożonym, ale i wszystkim tym, którzy mogą stać się jego przełożonymi a więc wszystkim starszym. W służbie musisz podczas rozmowy stać w postawie zasadniczej. Chociaż nawet przełożony nakaze spocząć, mimo to trzeba nadal zachować postawę pełną szacunku. O tem wszystkim uczyli was drużynowi. Przełożonym należy *meldować*, równym sobie *donosić*, podwładnym *rozkazywać*. Przełożonego i starszego proście.

Starszym objawia żołnierz stale szacunek przez oddawanie im honorów. Tęsamem wyróżnia ich już z pośród innych ludzi. Oddawanie honorów jest zewnętrznym objawem, że tworzymy jedną wielką rodzinę, w której panuje posłuch dla prawa a nie bezład. Dowodzi ono, że w wojsku panuje zdrowy duch. Oddawanie honorów obowiązuje także w życiu prywatnym. Znajomych lub godnych czci ludzi czcisz zawsze pierwszy ukłonem. W wojsku właśnie dajesz dowód szacunku dla przełożonych tym swoim ukłonem.

Cóż wynika jeszcze z tej zależności jednych od drugich w wojsku? Wynikają pewne skutki służbowe. By móc dowodzić, prowadzić, kierować, musi przełożony wiedzieć, co się dzieje ze wszystkimi jego podwładnymi. Wszelkie sprawy, dotyczące podwładnych, nie mogą pominąć ani jednego szczebla pośredniego. (Podać przykłady).

Ten porządek kolejnego przechodzenia każdej sprawy przez wszystkie stopnie władzy nazywamy *drogą*

*służbową*. Taksamo dowódca kompanji nie może spraw kompanijnych przedstawiać bezpośrednio dowódcy pułku, a tylko pośrednio t. zn. przez dowódcę bataljonu.

Jeśli żołnierz został według swego mniemania skrzywdzony, może się żalić na tego, kto mu tę krzywdę (w jego przekonaniu) wyrządził. W tym jednym wypadku pomija się drogę *służbową*. O zażaleniach pouczę was osobno.

(Omówić główne zasady przepisów o zażaleniach).

Z podziału wojska na przełożonych i podwładnych wynika duży nawał obowiązków dla przełożonych i dla starszych. Prócz tych przepisów, które ochraniają godność przełożonego wobec wszelkich prób naruszenia jej, istnieją obowiązki ochraniające podwładnego przed nadużyciem.

Godność przełożonego chroniona jest przedewszystkiem surowemi karami za wykroczenia przeciw posłuszeństwu, czemu poświęcę część następnej nauki. Prawo wojskowe karze wszelkie próby pozyskania sobie przełożonych drogą drobnych upominków. W takich wypadkach ponosi karę zarówno ten, kto usiłuje wręczyć jakiś upominek, jak i ten, ktoby go przyjął. Będą was nieraz rodzice albo znajomi namawiać, żeby podoficerowi zawieść z urlopu jakiś podarunek. Nie róbcie tego. W wojsku polkiem powinna być jak największa bezinteresowność.

W tym kierunku wpływajcie na swe otoczenie, gdy jesteście na urlopie. Uczcie swych bliskich, że wojsko musi mieć powagę i że władzę trzeba szanować.

Godność wzajemna podwładnych jest również chroniona. Każdy z waszych przełożonych, któryby wam ubliżył, podlega surowej karze.

Wojsko nasze będzie wojskiem zdrowem, jeśli będą rzetelne stosunki we wszystkich kompanjach. Postarajcie się chłopcy, żeby w naszej kompanji był ten zdrowy duch. Dopomóżcie mi ze swej strony, by się wytworzyło wzajemne zaufanie. Sprawujcie się tak wzorowo, by nie było potrzeby karania.

Jak w praktyce okazywać, że się jest żołnierzem karnym, o tem wam powiem w następnej nauce.

## B. Wskazówki dla instruktora.

### *Dyspozycja przykładu.*

1. *Podział na dowódcę i podkomendnych.*
2. *Kto jest przełożonym?*
3. *Prawa przełożonego.*
4. *Dlaczego przełożonych należy słuchać:*
  - a) *władza nadana przez głowę państwa,*
  - b) *dla honoru własnego,*
  - c) *są przygotowani do swej roli.*
5. *Szacunek i cześć dla przełożonych.*
6. *Droga służbowa.*
7. *Zażalenia.*
8. *Ochrona prawna przełożonych i podwładnych.*
9. *Apel.*

Nauka ta podaje czysto praktyczne przepisy regulaminu służby wewnętrznej. Trzeba się do niej dobrze z regulaminem w rękę przygotować. Dla zabarwienia wykładu podałem kilka porównań i motywów. Zasadnicze motyw były już podane w nauce dziewiątej.

Rozmyślnie nie cytuję tutaj żadnych gróźb kodeksu karnego i nie wyliczam kar.

\* \* \*

## N A U K A D W U N A S T A.

### Karność w służbie.

#### A. Przykład nauki.

Można wiedzieć, co to jest karność i posłuszeństwo, a pomimo to nie być żołnierzem karnym. Karnym jest dopiero ten, kto świadomie okazuje karność w uczynkach.

By być w czynach karnym, trzeba zaparcia się siebie. Trzeba umieć przemóc się i wbrew przekonaniu wykonać, co każe przepis lub rozkaz przełożonego.

(Żołnierz został ukarany. Jest przekonany, że niesłusznie. Musi jednak karę odcierpieć a dopiero potem może żalić się).

By być karnym w całym tego słowa znaczeniu, trzeba również wiedzieć, jakie uczynki są wykroczeniami przeciw karności i obrażają cnotę posłuszeństwa. Prawo wojskowe, jak wam już mówiłem, jest szczególnie surowe w obronie karności. Jestem przekonany, że nikt z was z prawem nie znajdzie się w sprzeczności. Muszę wam jednak opowiedzieć o wykroczeniach przeciw karności, ponieważ prawo można obrazić nie tylko złamaniem przepisów, ale także zaniedbaniem lub niedopatrzeniem. Trzeba, byście poznali te występki, aby was nikt nie mógł sprowadzić z dobrej drogi obowiązku. Trzeba, byście umieli zawczasu przeciwdziałać występnej

robocie ludzi, którzyby chcieli poróżnić was z przełożonymi.

Pierwszą obrazą karności jest nieposłuszeństwo, to znaczy niewykonanie rozkazu lub wykonanie niezupełne z własnej winy żołnierza. Lekkomyślnie zapomniał żołnierz o jakimś rozkazie. Jest to zachowanie się karygodne. Jest to najłżejsze stosunkowo wykroczenie przeciw karności a już je przepisy wojskowe surowo karzą.

Nieposłuszeństwo wzmaga się, gdy żołnierz trwa w nieposłuszeństwie, to znaczy mimo wyraźnego przypomnienia nie wypełnia rozkazu. Tyczy się to zwłaszcza stałych obowiązków n. p. obowiązków przewidzianych porządkiem izbowym. Z chwilą więc, gdy nieposłuszeństwo nawet najłżejszego stopnia powtarza się, jest to tak zwane trwanie w nieposłuszeństwie.

Jeszcze cięższym wykroczeniem jest okazanie nieposłuszeństwa słowem, ruchem, gestem i t. d. Wykroczeniem takim będą naprzykład wszelkie uwagi w chwili otrzymania rozkazu na temat tego rozkazu, ociąganie się z wykonaniem, okazywanie niezadowolenia.

Poważnym występkiem jest odmówienie wykonania rozkazu. Jest to bowiem świadome zaprzeczenie tej wielkiej podstawie, na której opiera się wojsko. Jest to naruszenie fundamentów, na których zbudowane jest wojsko. Takie przeciwstawienie się porządkowi i ustrojowi wojskowemu musi być złamane surowymi karami. Przełożony wojskowy ma prawo zmusić żołnierza do wykonania rozkazu, może go aresztować, może wreszcie nawet użyć broni, o ile wymaga tego położenie, to znaczy, o ile tylko w ten sposób utrzymany będzie posłuch lub też w polu, gdyby puszczanie płazem takiego występku pociągnęło za sobą nieobliczalne szkody.

Mówiłem wam, że prawdomówność zwłaszcza w sprawach służbowych powinna być punktem honoru każdego żołnierza. Niestety nie do każdego można odnieść się tylko z zaufaniem i dobrą wiarą. Kodeks karny wojskowy (objaśnić ewentualnie ten wyraz) przewiduje za okłamywanie przełożonych i składanie fałszywych meldunków surowe kary.

Występkiem, który zdarza się niezmiernie rzadko, ale zdarza się, gdyż jednostek występnych jest trochę na świecie, jest wszelka obraza przełożonych, opór lub targnięcie się na przełożonego. Są to występki smutne. Żołnierz dobry, który wie czem jest dlań przełożony, nie pozwoli sobie nigdy na obraźliwe zachowanie, na jakąkolwiek kłótnię lub uchybiające przełożonemu odezwanie się, nie dlatego, żeby się obawiał kary, ale dlatego, że to by mu samemu uchybiło. Zdarzają się jednak ludzie źli, dla których musi istnieć postrach kary. Występek ten staje się coraz cięższy jeśli żołnierz okaże czynny opór lub napadnie na przełożonego. Występnych spotyka wtedy zasłużona kara odrazu ze strony przełożonego, a napewno czeka ich sąd.

Wreszcie istnieją ciężkie zbrodnie przeciw karności wojskowej, to jest zbiorowe objawy nieposłuszeństwa. Zdarza się naprzykład, że ludzie, opłacani przez wroga, szerzą niezadowolenie wśród żołnierzy i podburzają ich przeciw przełożonym. Wszelkie wspólne narady mające na celu wspólne wystąpienie przeciw przełożonym i wspólne zażalenia są niedopuszczalne.

Również ciężką obrazą karności jest szerzenie niezadowolenia wśród towarzyszy broni. Żołnierz, któremu wydaje się, że jest skrzywdzonym, ma otwartą drogę do

wyższych przełożonych i znajdzie napewno sprawiedliwość. Nieraz okaże się przy tej sposobności, że nie miał racji, że był wprowadzony w błąd, by swych kolegów usposobić nieprzychylnie do służby. Zdarzyć się może, że napotkasz na płatnych agentów, działających na szkodę wojska. Będzie ci taki opowiadał, że masz mundur nieszczególny, że ci w wojsku ciężko. Człowieka takiego oddaj odrazu w ręce władzy. Jest to zdrajca ojczyzny, pospolity zbrodniarz.

Wreszcie najcięższymi zbrodniami wojskowymi przeciw posłuszeństwu są zmowa i bunt, jako zbiorowe próby obalenia porządku prawnego, ustalonego przez prawa i zwyczaje ludzkie, a w szczególności przez organizacyjne przepisy wojskowe. Zbrodnia taka karana jest najcięższymi karami.

Moi chłopcy!

Wszystko to powiedziałem wam dlatego, abyście byli świadomi wszelkich przepisów, ażeby nikt nie mógł powiedzieć: „*Nie wiedziałem o tem*“, abyście umieli przeciwstawić się energicznie wszelkim próbom, abyście namawiających was do występku oddali odrazu w ręce sprawiedliwości. Wszystkie te występki są to rzeczy, o których żołnierz prawy myśli ze wstrętem. Napewno nikt nie jest świętym i zdarzy się nieraz nawet najporządniejszemu, że uchybi rozkazowi przez niedopatwienie, przez nieuwagę czy wreszcie przez zapomnienie. Nie usprawiedliwi go to wobec przepisów wojskowych. W wojsku niedopatwienie, nieuwaga ani zapomnienie nie istnieją. Jeśli dowódca uzna, że to „*przegapienie*“ jest karygodne, winowajca poniesie karę. Oczywiście, że będą to tylko najłżejsze wykroczenia bez woli a nawet wbrew woli.

(Omówić przykład. Żołnierz otrzymał rozkaz odnieść natchmiasz pilny rozkaz do dowódcy bataljonu. Po drodze spotyka znajomego, którego nie widział od lat i zamiast z nim kilkadziesiąt słów. Tymczasem dowódcy bataljonu już nie zastanie i rozkazu nie wykona. Wina będzie istnieć. Żołnierz karny powiedziałyby przechodząc: „*Jestem w służbie, przyjdź o godz. 7-ej przed koszary*“ i nie uchybiłyby rozkazowi).

Karność schodzi się niejednokrotnie z obowiązkowością. Żołnierz obowiązkowy jest to właśnie żołnierz karny wobec swego zawodu. Chociażby istniały najwygodniejsze sposoby wykręcenia się od spełnienia obowiązku, chociaż nie będzie najmniejszej kontroli, żołnierz obowiązkowy wypełni, co doń należy. Jest on bowiem panem samego siebie i sam sobie dyktuje rozkazy.

Karność objawia się powtóre jako punktualność. Punktualny jest żołnierz, który o oznaczonej godzinie zjawia się, gdzie mu polecono. Przykład tej punktualności macie we wspólnej pobudce i capstrzyku we wszystkich kompanjach całej siły zbrojnej. Cały tok służby w kompanji unormowany jest na godziny. Gdy pełnić będziecie służbę dyżurną, przestrzegajcie pilnie terminów.

W parze z punktualnością i obowiązkowością chadza zwykle pilność. Jest ona karnością wobec siebie samego, jest równocześnie także objawem poczucia honoru.

Niczem innym, jak tylko objawem karności jest porządek wojskowy. Zarówno porządek koszarowy jak i porządek w izbie opiera się na stałych przepisach. Wykonywanie stałych przepisów jest to także karność. Jeśli w izbie jest przestrzegany porządek, jeśli wszelkie przedmioty znajdują się na swoich miejscach, jeśli wszystko jest poukładane wzorowo wedle przepisów, jest to wykonanie regulaminu. Widzimy więc, że na karności

opiera się stały bieg codziennych czynności wojska. Wszystko ma swą kolej. Wszystko następuje o swej porze. Oto cecha charakterystyczna wojska.

We wszystkich czynnościach służbowych trzeba tedy pytać się siebie, czy się działa wedle regulaminu. Zarówno składając prośbę o urlop, jak i oddając honory, jak wreszcie na ćwiczeniach wykonywując pewne ruchy i chwyty, zawsze stosujcie się do regulaminu.

Przez to stałe przestrzeganie przepisów, wyrobi się w was odruchowe posłuszeństwo. Wyrobi się sama przez się pełna szacunku postawa w obcowaniu z przełożonymi, wytworzy się w was przyzwyczajenie do karnego spełniania rozkazów. Niech wam wzorem będą pod tym względem wasi podoficerowie i oficerowie i ich zachowanie się w służbie. Stańcie się służbistami, a będzie to tylko waszą zaletą.

(Podać jako przykład ew. wybitnie wzorowego podoficera służbistę. Przypomnieć ewentualnie drogą zapytań zachowanie się wobec przełożonych, którego nauczyli już podoficerowie).

Nie będziecie się zastanawiali nad rozkazem. Wykonacie jednak tak, jak rozkaz powinien być wykonany.

(Przypomnieć wedle nauki dziesiątej).

Gdy zaś nauczycie się wykonywać rozkazy przełożonych, gdy będziecie wypełniać ściśle i dokładnie przepisy regulaminowe, nabędziecie wielkich zalet, które wam przyniosą niezmierne korzyści w życiu. Przekonacie się o tem sami, że będziecie karni i pełni szacunku dla swych przełożonych i będzie wam z tem dobrze. Będziecie karni wobec samego siebie. Obowiązkowość, punktualność, porządek, są to cnoty, które w życiu przynioszą nieocenione korzyści.

Lecz nie dla życia sposobi się żołnierz w wojsku. Korzysta wiele dla życia, chociaż nie ono jest celem służby czynnej. Sposobi się zaś, jak każdemu z was już dzisiaj dobrze wiadomo, do wojny. Może przyjść ona z nagłą, mogą przyjść jej trudy i niebezpieczeństwa. Będzie trzeba, nie oglądając się na nic, wykonywać rozkazy. Będzie wykonywanie tych rozkazów nieraz groziło twemu życiu. Karność okażesz, gdy je wykonasz nie bacząc na siebie. W czynie bojowym okażesz miłość ojczyzny, okażesz honor, ale także okażesz swą karność.

Nawet jeśli to będzie czyn samodzielny, z własnej inicjatywy, będzie on zgodny z karnością.

By się przysposobić do boju, najtrudniejszego ze wszystkich obowiązków żołnierskich, będziecie musieli wykonywać nieraz bardzo ciężkie ćwiczenia. Będą te ćwiczenia konieczne. Przekonacie się wtedy sami, że o wiele jest trudniej wykonać ściśle rozkaz po kilkudziesięciokilometrowym marszu, kiedy zmęczenie zapiera dech w piersiach, kiedy zda się, że człowiekowi „wszystko jedno“. Wtedy to okaże się, czy jesteście rzeczywiście żołnierzami karnymi, na których można polegać, którzy nie zawiodą w żadnej okazji. Tylko z takimi żołnierzami może się dowódca ważyć na wszystko dla dobra wspólnej sprawy.

Z żołnierzy karnych niech się składa nasza kompanja.

## B. Wskazówki dla instruktora.

Wykład powyższy jest napewno najniewdzięczniejszy ze wszystkich. Trzeba w nim bowiem omówić nie przykłady cnoty żołnierskiej, ale przeciwnie, wyliczyć wykroczenia. Są przeciwnicy tej metody, którzy twierdzą,

że żołnierzowi nie powinno się o występkach nic mówić. Twierdzenie upada jednak już przez sam fakt, że odczytuje się żołnierzowi artykuły wojskowe, które przecież mówią o występkach i przewidują za nie surowe kary. Wychodzę z założenia, czemu zresztą dałem wyraz w przykładzie nauki, że żołnierz musi być uprzedzony o wszystkich wykroczeniach, by nie mógł powiedzieć: „*Nie wiedziałem o tem*”.

Druga część nauki, t. zn. te ustępy, które mówią jak okazywać karność w praktyce, stawia wymagania instruktorom rekruta. Jakikolwiek bowiem weźmiemy objaw karności, musi on być okazywany przedewszystkiem przez oficerów i podoficerów kompanji, jeśli żołnierz ma mieć wzór i żywy przykład, a nie zaprzeczenie słowom nauczyciela. Muszą tedy być obowiązkowi i punktualni przedewszystkiem przełożeni żołnierza. Muszą sami stosować się do regulaminu, jeśli żądają tego od rekruta. Pod tym względem niema w wojsku różnic.

Ton tej nauki, pomimo tego, że temat jest tak niewdzięczny, utrzymać trzeba w nastroju pogodnym.

Drugą częścią nauki zneutralizować długą litanję występków przeciw karności.

#### *Dyspozycja przykładu nauki.*

1. *Dlaczego się mówi o wykroczeniach przeciw karności.*
2. *Występki przeciw karności:*
  - a) *nieposłuszeństwo,*
  - b) *trwanie w nieposłuszeństwie,*
  - c) *okazanie nieposłuszeństwa,*
  - d) *odmówienie wykonania rozkazu,*
  - e) *okłamywanie w służbie i fałszywe meldunki,*

- f) obraza, opór, targnięcie się na przełożonego,
  - g) wspólne narady, wspólne zażalenia,
  - h) szerzenie niezadowolenia, zmowa, bunt.
3. *Karność w praktyce:*
- a) obowiązkowość,
  - b) punktualność,
  - c) porządek,
  - d) przestrzeganie regulaminów.
4. *Przyzwyczajenie do karności (żołnierskość).*
5. *Znaczenie karności w dalszym życiu żołnierza.*
6. *Karność w polu, w trudzie i niebezpieczeństwie.*

#### UWAGI KOŃCOWE.

Jak już zaznaczyłem, wszystkie cztery nauki o karności mają najściślejszy, najbardziej uchwytny związek z życiem. Dzieje się tak, ponieważ, o ile chodzi o karność, nauki te są tylko częścią wszystkich oddziaływań. Odsyłam do pracy mej p. t. „Przysposobienie żołnierza“ cytowanej już poprzednio. Na tym miejscu ograniczam się jedynie do wyliczenia elementów kształtujących. Wymieniłem tam musztrę na komendę, system służby, życie koszarowe, no i kary. Oddziaływań tych jest więcej. Istnieje przecież pewna karność we wszelkich ćwiczeniach, nietylko podczas musztry na komendę. Działają specjalnie w tym kierunku pewne ćwiczenia z zakresu wychowania fizycznego.

Chciałbym zwrócić szczególną uwagę na wpływ wychowawczy, jaki specjalnie w kierunku karności wywiera dowódca, jeśli o tem pamięta. Dowódca jest stale obserwowany przez żołnierzy. Szczególnie podczas ćwiczeń

zwartych jest on tym, który elektryzuje słowem komydy. Otóż trzeba, by dowódca rzeczywiście był pod każdym względem bez zarzutu. Nauka omawiana i nauki podoficerskie żądają od rekruta oddania się, posuniętego do najdalszych granic. Jakkolwiek regulamin odnosi to posłuszeństwo do wszystkich bez wyjątku przełożonych, rekrut nie traktuje rzeczy tak ogólnie. Trzeba się liczyć z jego psychologią. Rekrut bierze rzeczy bardziej dosłownie i odnosi je do przełożonych bezpośrednio sobie znanych. Będzie chciał mieć w nich tę siłę władczą w służbie, ten autorytet, tę pewność, że jego najlepsze wysiłki rzeczywiście będą wyzyskane.

Nie żąda rekrut od swych dowódców zbyt wiele, nie do niego należy ocena, czy są oni przygotowani do swego stanowiska pod względem umysłowym i duchowym. Wystarczą mu elementy natury fizycznej, a więc postawa, ubiór, zachowanie się przy wszystkich sposobnościach, sposób rozkazywania i kontrola wykonania. Są to rzeczy łatwo uchwytne. Okoliczność, że dowódca wyrobi sobie w służbie taki autorytet, nie przeszkadza bynajmniej, by poza służbą pozyskał sobie serca wszystkich podkomendnych. Środkami do tego celu są: dbałość o potrzeby żołnierza i obcowanie z nim. Z żołnierzem trzeba rozmawiać. Żołnierz czeka tych kilku słów od dowódcy, cieszy się nimi, przywiązuje się wtedy łatwiej do dowódcy. Taką musi być odwrotna strona karności. Dowódca może być równocześnie surowy i dobry.

Kilka słów o podoficerach. Rola podoficerów jest o tyle odmienna, że mogą oni jedynie żądać, nie mając w swojej dyspozycji tych wszystkich licznych środków wychowawczych, którymi rozporządza dowódca kompanji, a częściowo i oficerowie kompanijni. Widnokrag my-

ślowy i wiadomości pedagogiczne podoficerów są węższe. Autorytet podoficera musi być tedy wspierany i podtrzymywany stale przez dowódcę kompanji. Z drugiej strony na przykładzie podoficerów uczy się szeregowiec, jak zachowywać się wobec przełożonych. Szeregowiec rzadko jest świadkiem zetknięcia się służbowego swych przełożonych oficerów. Jako żywy wzór dla szeregowca pozostają więc podoficerowie.

O sposobie wydawania rozkazów mówiłem już poprzednio. Tutaj zaznaczę dla przypomnienia, że powinny one być wydawane wyłącznie w sprawach służbowych i że nie powinny ulegać zmianom.

---

---

---

---

---

---

---

---

---

---

## ROZDZIAŁ VIII.

### M ę s t w o.

(3 godziny).

#### Uwagi ogólne.

Naukę o męstwie i dzielności żołnierskiej zamknąłem w 3 godzinach. Można to uczynić, ponieważ przewiduję osobną naukę, poświęconą czynowi żołnierskiemu, w którym zawsze wybija się na pierwszy plan męstwo.

*Nauka trzynasta* wyłuszcza, na czym polega odwaga, dlaczego jest ona w wojsku konieczna, kiedy należy narażać życie i jakie istnieją objawy męstwa.

*Nauka czternasta* określa momenty, w których musi się objawić męstwo żołnierskie podczas natarcia.

*Nauka piętnasta* wymienia momenty identyczne w obro-  
nie i w odwrocie.

Nauki powyższe powinny być tylko kanwą dla przykładów czynu żołnierskiego. Czyny te mogą być czerpane przede wszystkim z własnej złotej księgi pułku, następnie z dziejów pułków dywizji, wreszcie z dziejów całego wojska.

W tych wojskach, które nie są wyłącznie bojowemi, przedmiot ten omówić trzeba również szczegółowo. W wojskach tych byłoby wskazane rozszerzenie wykładów o karności i honorze. W wojskach tych omówić

trzeba, na czem polega rola danego wojska w boju i w jaki sposób przysłużyć się żołnierz najlepiej sprawie.

Życie bieżące daje niewiele przykładów męstwa.

Współdziałającym przedmiotem w rozbudzaniu męstwa i odwagi osobistej jest wychowanie fizyczne i oczywiście przedmioty technicznego wyćwiczenia żołnierza, jak strzelanie i grenadjerka, gdyż dzięki nim żołnierz czuje się panem swego sprzętu.

\*            \*

\*            \*

## N A U K A   T R Z Y N A S T A.

### Dzielny żołnierz.

#### A. Przykład nauki.

Każdy z was jest młodym mężczyzną, który wyszedł już z lat młodzieńczych. Każdy z was jest napewno zdrowy i silny, bo był badany przez specjalną komisję, czy odpowiada warunkom służby wojskowej. Jeśliby nawet który miał siłę za mało, to mu ich napewno przez najbliższe dwa lata przybędzie.

Już z samej tej okoliczności, że jesteście młodzi i silni, wynika, że powinniście być dzielni, że nie powinniście lękać się niebezpieczeństwa i zmierzania się z każdym, ktoby na was napadł. Każdy z was napewno słyszał, jak o niejednym mówiono: „*To tchórz*“. Oznaczało to napewno, że człowiek ten uciekał chociaż mógł stawić czoło napastnikowi, że nie miał odwagi. Co to jest odwaga, mówi sam wyraz. Człowiek, który się waży na wszystko, który nie lęka się przeszkód, przeciwności, niebezpieczeństw — zasługuje na miano odważnego.

Napadnięty, nie ucieka, lecz broni się i sam naciera. Jeśli widzi drugiego w potrzebie, spieszy mu z pomocą. Gdy widzi tonącego, rzuca się w wodę, by go ratować. W czasie pożaru, dowiedziawszy się, że wewnątrz pozostał ktokolwiek, rzuca się w ogień, by go uratować. Oto człowiek dzielny i odważny.

Człowiek mężny gardzi niebezpieczeństwem. Ta pogarda dla niebezpieczeństwa, ta odwaga, może być wrodzona albo wyrobiona sztucznie. Człowiek z wrodzoną odwagą nie odczuwa niebezpieczeństwa. Nie budzą się w nim żadne głosy przestrogi. Nie odczuwa lęku. Taka odwaga jest najsilniejsza. Lecz zato odwaga człowieka, który ją sam w sobie wyrobił, który się przewycięża i łamie strach, jest trudniejsza.

Leży już w naturze ludzkiej, że jeden boi się, drugi nie. Jednego wychowują dobrze, drugiego — źle. Jeśli człowieka rodzice nauczą bać się, gdy jest dzieckiem, nie może być w życiu wzorem odwagi. Powinien jednak każdy wedle sił starać się być prawdziwym mężczyzną.

W wojsku każdy bez wyjątku musi być dzielny. Jeśli by nie potrafił opanować się i przełamać strachu, nie tylko okryje się niesławą, ale czekają go bardzo ciężkie kary aż do kary śmierci. Tchórzostwo w życiu cywilnem wystawia człowieka na pośmiewisko. W wojsku jest ono występkiem. Oto w czym leży cecha charakterystyczna wojska, dzięki której służba żołnierska jest tak honorowa.

Żołnierz musi umieć bez wahania nadstawić karku. Żołnierz musi umieć narażać się. Oczywiście narażać się warto tylko w dobrej sprawie. Rabuś lub złodziej, nastający z narażeniem życia na cudzą własność, popełnia jednak występki. Powoduje nim bowiem niska

chęć zawładnięcia cudzą własnością. Takiej odwagi nie pochwalimy. Taka pogarda niebezpieństwa nie jest cnotą.

Odwaga jest potrzebna przedewszystkiem dla obrony własnej jakoteż dla obrony własnego życia i mienia. Jest wtedy rzeczą chwalebłą. Nabiera ona wartości, gdy ją człowiek okaże w obronie swych najbliższych lub w obronie obcych. Najwyższym zaś blaskiem zająmie męstwo, gdy się je okaże w obronie ojczyzny.

Wojsko nie pyta, skąd pochodzi odwaga u żołnierza, czy jest ona wrodzona, czy też wyrobiona, czy zastępuje ją opanowanie swej istoty przez żołnierza tak silne, że staje się dzielnym nawet, gdy jakiś głos wewnętrzny mówi: „*Nie chodź w ogień*“.

Moi chłopcy!

Przysłiście do mej kompanji, by nauczyć się służyć by żołnierskiej, by pójść w bój przygotowani i wyrobieni. Wszystkie prawie wasze ćwiczenia przeznaczone są do boju. Nie będą one nic warte, szkoda każdej godziny a nawet minuty na te ćwiczenia, jeśliby wam miało kiedy zabraknąć odwagi, jeślibyście mieli przynieść ujmę sławie swego pułku.

Nie wystarczy umieć nieść śmierć celnym strzałem. Trzeba ponadto chcieć iść w ogień. Całe działanie piechura w boju polega na tem, żeby zniszczyć wroga. Żeby zaś go zniszczyć, trzeba się do niego dostać. Będę was uczył ja i wszyscy instruktorzy, jak to zrobić, by z jak najmniejszymi stratami dostać się do wroga. Będę was uczyć, że trzeba naprzemian posuwać się i strzelać, by nieprzyjacielowi nie dozwolić na zatrzymanie naszego ruchu. Wróg nie będzie czekał beczynnje, aż my do niego podejmiemy. Będzie też prażył ogniem. Trzeba będzie przeciw naprzód pomimo tego ognia.

Mówiłem wam, że w życiu powodzi się tylko ludziom dzielnym. Na wojnie dzielność to rzecz decydująca. Zdarzało się, że dzielni żołnierze w kilku potrafili zmusić do poddania całą gromadę, która mogła ich nakryć czapkami.

Na wojnie konieczne jest ryzyko. Słyszał z was każdy prawie wyraz „ryzykant“ na oznaczenie człowieka, który gra, chociaż nadzieja wygranej jest bardzo niewielka. Ryzykować musi umieć każdy żołnierz. Ryzyko jest to gra, w której stawiamy na kartę rzeczy wielkie n. p. całą swą osobę albo cały swój majątek. Ryzykując, albo stracimy wszystko, albo też w pomyślnym wypadku osiągniemy wielki wynik. Na wojnie poświęcamy własne życie. Wystawiamy się na ogień. Życie oddać jesteśmy gotowi każdej chwili, ale zato wróg będzie pobity. Może nie będzie pomyślny wynik walki dla nas, może niejedyni położy życie w ofierze, ale zato inni, nasi koledzy, dostąpią najwyższego szczęścia żołnierskiego — zwycięstwa.

*Przykład 44-ty.* Dnia 23 sierpnia 1920 r. grupa jazdy płk. Nieniewskiego w pościgu za ustępującym nieprzyjacielem prawem swem skrzydłem w sile jednego dywizjonu 7. P. Uł. pod dowództwem mjr. Lewandowskiego osiągnęła m. Narew nad rzeką Narwią, gdzie został zarządzony 3-godzinny postój dla pożywienia ludzi oraz przesiodłania i nakarmienia koni.

Jako ubezpieczenie od wschodu zostały wysłane 3 patrole, każdy w sile 1 podoficera i 4 ułanów. Patrol *plut. Dzisiejkiego Jerzego* w odległości 4-ch km. do m. Narew w lasku położonym, na północ od drogi, zauważył kilku kręcących się uzbrojonych ludzi.

Nie tracąc czasu, zjeżdża patrol galopem z drogi i szarżuje. Przywitany szybki, ale bezskutecznym ogniem, spiesza się za zasłoną górkę. Pozostawiwszy jednego przy koniach, dowódca z resztą, przypuszczając, że ma do czynienia z tylnym ubezpieczeniem nieprzyjaciela, a chcąc się przekonać, w jakiej jest ono sile, obchodzi

je lasem i dociera do polany, na której widzi siedzących konie kozaków. Jeden moment decyzji, szybki ogień, „Hurra” i nasz patrol wpada na polanę, krzycząc: „Zdawajties”.

Kto z kozaków zdążył był podciągnąć popręgi i dosiąść konia, ten uciekł. Reszta, zaskoczona pojawieniem się z drogi odwrotnej naszych, poddała się.

Chwila była krytyczna, działać trzeba było szybko, aby kozacy nie zorientowali się, że mają tylko czterech przeciw sobie. Tłukąc więc kolbami, biegnąc od jednego do drugiego, odbierając karabinki, wsadzają nasi ułani cały oddział na komendę na konie i ostrym kłusem, sami dźwigając po kilka karabinków, prowadzą całą kawalkatę do m. Narwi, skąd wyruszała właśnie po odpoczynku kolumna dywizjonu.

Dzięki odwadze, szybkiej decyzji i energii plut. Dzisiejewskiego zdobyto 33 konie i wzięto 28 uzbrojonych kozaków pod dowództwem chorążego.

Mówić o takich rzeczach łatwo, czynić je o wiele trudniej. Nie tak to łatwo ruszyć z bezpiecznego ukrycia i wystawić się na pociski niewidzialnego wroga. Będzie ci z początku nawet twój dowódca mówił: „Kryj się!” Nie będzie on narażał cię bezpotrzebnie. Wszak chodzi o to, by dotrzeć do wroga i rzucić się nań z bagnietem. Więc zrazu zdala od wroga, gdy tylko artylerja nieprzyjacielska będzie nas zasypywała gradem pocisków, sam dowódca rozkaże kryć się. Nie będzie on szafował waszą krwią bezużytecznie. Lecz zato ten dowódca musi być pewny, że gdy wyda rozkaz następnym: „Naprzód”, wtedy wiara zerwie się w lot i popędzi po zwycięstwo.

Narażenie życia na rozkaz jest konieczne. Jeśli zaś żołnierz naraża się z własnej woli i ochoty, ten czyn jego jest piękniejszy.

*Przykład 45-ty.* Dnia 11.X.1920. podczas ataku III. bataljonu 32. P. P. na przyczółek mostowy Klepczany nad Słuczą dwaj szeregowcy z 9. kompanji 32. P. P. *Martyn Gustaw i Górka Władysław* swem zachowaniem się podczas walki zwrócili na siebie

powszechną uwagę swych przełożonych i kolegów. Jako obsługa r. k. m. prażyli onń ogniem bolszewików, narażając się na niebezpieczeństwo z powodu gwałtownego ognia nieprzyjacielskiej broni maszynowej i powtarzalnej. Pierwszy z nich, stanąwszy w rozroku i wzięwszy się pod boki, tworzył sobą silną i niechwiejącą się podstawę r. k. m., ułatwiając w ten sposób drugiemu dobre celowanie, zaś drugi, położywszy mu r. k. m. na ramię, strzelał. Gdy dowódca bataljonu zwrócił uwagę dowódcy 9. kompanji, aby szeregowcy Martyn i Górka kryli się i strzelali z pozycji leżącej, otrzymał odpowiedź: „*Panie kapitanie, strzelając leżąc, nie widzimy bolszewików, no i szkoda ładunków*“. Dnia 13.X.1920. pod Carowcami nad Słuczą w takich samych okolicznościach, trafiony kulą w głowę, zginął ś. p. szeregowiec Martyn.

Narażanie życia musi być rozumne. Zdarzały się podczas ostatniej wojny wypadki brawury niepospolitej ale zupełnie niepotrzebnej. Były wypadki, że w czasie ostrzeliwania okopów żołnierz wychodził na przedpiersie okopów i popisywał się swą brawurą pomimo ognia. Ginęli nieraz niepotrzebnie żołnierze dzielni przez lekkomyślność. Bo śmierć na polu bitwy, gdy żołnierz wykonywał rozkaz dowódcy, jest rzeczą piękną i świętą. Śmierć bezpotrzebna dla własnej dumy, dla popisania się, nie jest sławna. To nie jest śmierć prawdziwie żołnierska. Żołnierz zaś śmierć prawdziwie żołnierską za zaszczyt poczytywać sobie powinien. Nie oznacza to zupełnie, że żołnierz powinien chcieć zginąć. Żołnierza ma przenikać jedna jedyna wola: „*Zwyciężyć*“. Będą zapory na tej drodze do zwycięstwa. Zapory te trzeba złamać.

Trzeba umieć przeciwstawić się wszelkim przeciwnościom. Będzie to żołnierska dzielność, będzie to męstwo. Zapory będą nieraz trudne. Wiele hamulców na drodze do sławy trzeba będzie zerwać i precz odrzucić.

Będzie ci się przeciwstawiał najpierw sam ogień nieprzyjacielski. Będzie cię raził nieprzyjaciel pociskami.

Będzie strzelał zdala i nie będziesz mógł nic mu zrobić. Będzie trzeba zacisnąć zęby i mimo wszystko przeć naprzód. Gdy zaś będziesz już mógł dosięgnąć wroga, gdy twa broń skuteczną być zacznie, wtedy ci lżej będzie. Nie będzie to już gniew bezsilny, ale odwet. Dążyłbyś więc bez namyśłu naprzód, gdyby nie nowa przeszkoda. Oto zaczną padać twoi najbliżsi w drużynie. Widok ten będzie hamował twój rozpęd i rozmach i będzie chciał cię powstrzymać na drodze do sławy. Zobacysz widomie, co cię spotkać może. Trzeba będzie wtedy zdusić w sobie tę myśl trwożliwą, co cię będzie chciała przykuć do miejsca. Wtedy będzie potrzebna odwaga, która cię pchnie dalej. „*Odważnym nic nie grozi*” pomyślisz sobie w ten moment. Zacznie się rozpalać w tobie jakiś płomień mocny, że się w nim zwęglą wszystkie obawy. Przepadnie strach.

Będziecie przeżywać takie chwile, długo nieraz się ciągnące, zwłaszcza w pierwszych kilku bitwach, zanim się nie oswoicie z temi nowemi przeżyciami. Potem będzie wszystko odbywać się w sposób mniej więcej podobny ale będziecie już przygotowani na to, co was może spotkać. Stanie się wam śmierć rzeczą zwykłą.

W rzeczywistości zaś będziecie przeżywali coraz nowe zdarzenia. Będzie wam każdy bój przynosił coś nowego, coś nieoczekiwanego. Zdarzy się może, że właśnie na to miejsce, gdzie ty się będziesz znajdował, spadnie deszcz ognia artylerji nieprzyjacielskiej. Będziesz sam wśród sieci rowów i okopów. Gdzieś daleko znajdą się towarzysze. Zobacysz wtedy, co to jest samotność w obliczu niebezpieczeństwa. Wciśniesz się w zakątek okopu i będziesz czekał, póki ten deszcz ognisty nie posunie się dalej. Gdy zaś przyjdzie ta chwila, musi się w tobie

odezwać męstwo. W takiej właśnie chwili rusza wróg do szturm. W pobliżu będzie stanowisko karabina maszynowego. Znaleść się na stanowisku i na wroga idącego naprzód ogień otworzyć — to będzie kwestją chwili. Mówiłem wam kiedyś, że to będzie inicjatywa. Będzie to przede wszystkim dowód męstwa. Im większa będzie trudność postanowienia, że się pójdzie, tem większe będzie męstwo. Nie sztuka być dzielnym obrońcą za dobrą osłoną, gdy człowiekowi nic prawie nie grozi. Dzielnym prawdziwie będzie ten, kto wystawi się na pociski do niego celowane.

Im trudniej zdecydować się: „*Pójdę!*“, tem większe męstwo. Zaś gdy będzie ono poświęceniem niezwykle ofiarnym, nie liczącym się z ilością wrogów, nazwiemy je bohaterstwem.

Bohaterem będzie ten, co się nie odda żywcem wrogowi, co sobie powie: „*Śmierć raczej, niż niewola*“. Opowiadałem wam o takich żołnierzach.

Bohaterem będzie ten, co pójdzie w ogień, gdy śmierć wydaje się oczywistą.

*Przykład 46-ty.* Dnia 21 marca 1920 roku w bitwie pod Nowo-Sieniawką na Ukrainie III. bataljon 40. P. P. został zepchnięty ze swoich pozycji przez przeważające siły nieprzyjacielskie. Bataljon wycofał się na zachodni brzeg rzeki Ikwy opuszczając przyczółek mostowy, położony na wschodnim brzegu Ikwy. Po przegrupowaniu rozkazał dowódca bataljonu przeciwnatarcie. Do natarcia przeznaczone były kompanje 9. i 11. oraz 3. kompanja k. m. Obie kompanje miały nacierać przez mosty ostrzeliwane przez bolszewickie k. m. i piechotę. Dowódca kompanji 9-ej por. Dmyszewicz Ludwik i sierżant szef tejże kompanji Wincenty Maziarz, widząc, że żołnierze wahają się wstąpić na most, trzymany pod bardzo silnym ogniem, wyskoczyli przed kompanję i z okrzykiem „*Hurra*“ pobiegli na most. Za nimi pobiegło 6 żołnierzy, którzy byli najbliżej.

Bolszewicy zostali zaskoczeni tym bezprzykładnym czynem odwagi i zaprzestali na moment strzelać z karabinów maszynowych.

Wystarczyło to por. Dmyszewiczowi i sierż. Maziarzowi, aby dopaść do k. m. i kolbami wybić obsługę bolszewickich karabinów maszynowych.

Wybiwszy obsługę, natychmiast obrócili k. m. i zaczęli ostrzeliwać bolszewicką piechotę, która zaczęła cofać się pod naporem reszty kompanji.

Por. Dmyszewicz i sierż. Maziarz przez swój czyn ułatwili zadanie sąsiedniej kompanji a tem samem przyczynili się do odzyskania przyczółka mostowego Nowo-Sieniawka.

Za czyn ten zostali obaj odznaczeni krzyżem „*virtuti militari*“ V klasy.

Sierżant Maziarz dostał prócz tego działkę ziemi w powiecie Łuckim gdzie zamieszkał i gospodaruje.

*Przykład 47-my.* Dnia 24.VII.20 r. nacierał I/31. P. S. K. na Izabelin. Nacierająca w pierwszej linji kompanja I. wysunęła na lewo pluton dla ubezpieczenia się. Pluton ten napotkał po pewnym czasie na przeszkodę a mianowicie rzekę. Pierwszy przeszedł rzekę kpr. Kantorowicz z kilkoma strzelcami i posuwał się naprzód w kierunku na grupę drzew. Nieprzyjaciela nie było widać. Nagle z odległości kilku kroków padła salwa i okrzyk: „*Pan, zdaj się*“. Od salwy padło trzech strzelców. Kpr. Kantorowicz nie zawahał się ani na chwilę, lecz rzucił się z bagnetem na wroga i pierwszego przebił bagnetem. Na ten widok cała placówka bolszewicka odrzuciła broń i poddała się.

*Przykład 48-my.* Podczas odwrotu w r. 1920. I./25. P. P. zajmował odcinek nad rzeką Uborecią z zadaniem utrzymania wsi Serdiuki za rzeką. Stojące w tej wsi kompanje 3. i 4. zostały dnia 5.VII.20. o godz. 17,30 zaatakowane z trzech stron przez dwa pułki piechoty i pułk kawalerji nieprzyjacielskiej. Osaczone kompanje po krwawej walce zostały rozbite a większa część żołnierzy zabrana do niewoli. Prawoskrzydłowa placówka z jednym c. k. m., nie biorąc udziału w walce, wobec zakrytego terenu nie wiedziała do ostatniej chwili, że kompanje są rozbite a nieprzyjaciel zajął wieś Serdiuki. Nie znając sytuacji, placówka opuszcza po pewnym czasie dotychczasowe stanowisko, kierując

się do miejsca postoju odwodu i dowództwa kompanji, będącego przed bitwą we wsi Serdiuki przy szkole. Zbliżając się do wsi, kapral 3-ej kompanji Markowski zauważył w niej nieprzyjaciela, wobec czego, podchodząc bliżej, nakazał przyszykować c. k. m. do otwarcia ognia w każdej chwili. Podchodzącą placówkę zauważył nieprzyjaciel, który po bitwie wraz z wziętymi do niewoli żołnierzami 3 i 4-ej kompanji skoncentrował się obok szkoły. Sądząc, że placówka dobrowolnie oddaje się do niewoli bolszewickiej, nawoływali bolszewicy: „*Skoriej polaczki, niesitie pulemiot*“. Widząc swoich kolegów w niewoli, kapr. Markowski postanawia zginąć bohaterską śmiercią lub przebić się do odwodu bataljonu, stojącego w chutorze Kowalewo za Serdiukami. Odpowiadając nieprzyjacielowi na okrzyki, że idzie, aby poddać się do niewoli, kapral Markowski korzysta z lekceważenia wroga, podchodzi na odległość 100—150 kroków i własnoręcznie otwiera ogień z c. k. m. w zebrany tłum bolszewików przy naszych jeńcach. Zaskoczony skutecznym ogniem c. k. m. nieprzyjaciel pierzcha, pozostawiając tuż przy jeńcach odebrane przedtem od nich karabiny. Korzystając z tego momentu wzięci do niewoli żołnierze, chwytają za broń i wspólnie z placówką zadają nieprzyjacielowi duże straty, poczem wycofują się do odwodu bataljonu. Bohaterski czyn kaprala Markowskiego uratował położenie, gdyż zajęto z powrotem Serdiuki a kilkudziesięciu żołnierzy odzyskało wolność.

Żołnierz nie musi być bohaterem. Wystarczy, gdy będzie dzielny, gdy spełni rozkaz, który mu powie: „*Naprzód!*“ Dzielność ta, gdy będzie powtarzać się w kilkunastu lub kilkudziesięciu spotkaniach, przemieni się w bohaterstwo. Bo, kto dzień za dniem ofiarnie naraża swe życie, zasługuje na większą cześć niż ten, który dokona czynu wielkiego ale tylko jednego.

Będzie się życie twe w polu dzieliło między bój, marsze, służbę w polu i odpoczynki. Bój zaś będzie dzielił się na chwile, kiedy ty będziesz szukał wroga, by go zgnieść, i na chwile, kiedy będziesz trwał w miejscu, by o twe stanowisko, jak o skałę, rozbił się napór wroga.

I natarcie i obrona będą żądały czynów żołnierskich. Czem są te czyny, nauczymy się na dalszych przykładach.

## B. Wskazówki dla instruktora.

### *Dyspozycja przykładu.*

1. *Odwaga i męstwo w życiu:*
  - a) *na czym polegają,*
  - b) *dlaczego są konieczne.*
2. *Konieczność męstwa w wojsku:*
  - a) *inaczej całe wyszkolenie bezużyteczne,*
  - b) *ryzyko na wojnie konieczne.*
3. *Rozumne narażanie życia.*
4. *Pokonanie przeszkód, jakie następuje bój.*
5. *Bohaterstwo a spełnienie obowiązku.*

Nauka jest wstępem do nowego tematu. Chodzi mi o podkreślenie, że odwaga i dzielność powinny istnieć w żołnierzu z natury, z tej okoliczności, że jest młody, zdrow i silny. Nie odwołuję się odrazu do rzeczy wielkich a więc ojczyzny i honoru. To są czynniki ostateczne, które powinny być bodźcem czynu dopiero w sytuacji istotnie poważnej.

Męstwo polegać powinno normalnie na gotowości do zmierzenia się z każdym przeciwnikiem. Gotowość ta powinna być oparta na sile i sprawności fizycznej i na dyspozycji duchowej usunięcia z mej drogi każdego, kto mi na niej staje.

Męstwo powinno się wydawać żołnierzowi rzeczą zwykłą. Niech nauczyciel opowiada o czynach żołnier-

skich z prostotą. Niech je traktuje z szacunkiem ale bez przesady.

Umyślnie podkreśliłem znaczenie dzielności szarego, przeciętnego żołnierza. Czyny bohaterskie w przeciętnym znaczeniu są rzadkie. Minęły już te czasy, kiedy brawura pojedynczego żołnierza mogła zdecydować o losie batalji.

\*                      \*  
                                 \*

## NAUKA CZTERNASTA.

### W natarciu.

#### A. Przykład nauki.

Przyjdzie więc kiedyś niespodziewanie wojenka, jak niespodziewanie przychodzą zwykle rzeczy wielkie. Będziecie może jeszcze w szeregach, a może już w rezerwie spokojny wieść będziecie żywot. Zawezwą was pod chorągwie. Przyjdzie zniecka to żołnierskie wielkie święto. Przyjdzie „pole“ ze swym niezrównanym urokiem, z tym urokiem, który nie pozwala zapomnieć o niem, nawet jeśli praktyka polowa była ciężka, przykra i dolegliwa.

Odbędzie się wtedy dla każdego z was chrzest ognio-  
wy—pierwszy bój. Będziesz patrzył wokół siebie szeroko rozwartemi oczyma. Będą ci stawać na drodze te zapory, zda się, nieprzebyte, o których mówiłem wam ubiegłym razem. Będzie się budził strach na widok szerokiej przestrzeni, w którą ruszą nasze kolumnienki. Jak długo byliście w marszu, było wam rażno, bo jeden

drugiemu ducha dodał, gdy się robiło nieswojo. Przyjdą jednak rozkazy, które pokawałkują kolumnę, że się rozluźni i rozsunie po szerokim polu opadał drogi. Zaczną padać zrazu ciężkie, z dala idące pociski. Ruszy tedy naprzód kompanja, w bojowy przedzierżgnięta szyk. Będzie tak sunąć, jak długo się da, skrycie, aż ją dopatrzą bystre oczy obserwatorów artyleryjskich. Wtedy opieka baterij nieprzyjacielskich zacznie być czuła i nieustająca. Zacznie się robić „ciepło”. W ten to moment jeden z was ruszy dobrym konceptem, który całą najbliższą linię rozweseli.

Ten humor doda wam ducha. Trzeba wam będzie tej otuchy. Najgorsze to chwile, kiedy nie możemy nic zrobić czynnie. Trzeba wtedy okazać bierną odwagę wytrwania. Była ona udziałem dawnej polskiej piechoty. Dawniej, gdy bój odbywał się w zwartych sztykach, takich, jakie dzisiaj oglądacie tylko na zbiórkach i paradach, wtedy to, gdy pociski armatnie ryły głębokie bruzdy w szeregach, padała krótka komenda: „Szlusuj”! Oznaczało to, że należy zwierać szeregi. Dzisiaj każą rozluźniać szyk i powiększać odstępy między strzelcami w falach.

To posuwanie się zdala od wroga nie jest łatwe. Ogarnia człowieka wściekłość bezsilna, gdy się wie, że do nas biją, a my nie możemy na to niczem odpowiedzieć. Mylimy się. Odpowie każdy wrogowi, gdy jak najrychlej (lecz stosownie do rozkazu) do wroga popędzi i zbliżka go dosięgnie. Czy widzieliście kiedy duży pożar lub wylew rzeki? Czy widzieliście jak gwałtownie szerzą się żywioły? Tak żywiołowy powinien być pęd naprzód w natarciu.

Już wam tymczasem powiedzą dowódcy, gdzie wróg.

Już będziecie wiedzieć, gdzie mierzyć z karabina, tylko jeszcze broń ręczna będzie bez wartości. Trzeba będzie podejść bliżej na odległość skutecznego ognia. Marnotrawić naboju nie wolno. Zbyt są kosztowne.

Będą każdym z was powodować rozkazy drużynowego. Będzie on jeszcze ciągle kierował twemi ruchami i ruchami twych kolegów w drużynie. Aż przyjdzie moment drugiego zawahania, druga zaporą na drodze do sławy—to nieprzyjacielski ogień broni ręcznej. Niejeden osunie się na ziemię. Przy najbliższej osłonie dowódca drużyny każe ukryć się, poczem wyprowadzi drużynę na linję. Rozpocznie się pojedynek ogniowy broni maszynowej. Karabiny milczeć będą w oczekiwaniu niecierpliwem na swą kolej. Zaś gdy się jeszcze podsuniecie do nieprzyjaciela, rozpocznie się manewrowanie.

To, coście widzieli na pokazie, gdy wam starszy rocznik przedstawiał bój piechoty, to, czego nauczycie się sami i przerabiać będziecie w ćwiczeniach bojowych — zacznie się rozgrywać w rzeczywistości. Będzie jedna wielka różnica między tym rzeczywistym bojem a ćwiczeniami. W ćwiczeniach nie posłyszycie nigdy świstu kul, do was skierowanych, nie będą wokół was ryły ziemi granaty. Będziecie słyszeli podczas ćwiczeń huk strzałów, nie będziecie ich czuli. W boju odczujecie je w jeden moment.

Cóż wtedy ma zrobić żołnierz? Trzeba, żeby się w waszem dotychczasowem zachowaniu nic nie zmieniło. Trzeba, żeby was ten ogień nie przykuł do ziemi i nie odebrał pędu naprzód.

Trzeba, by was przenikała silna wola dostać się jak najprędzej do wroga na długość bagnetu, by się wgryść w jego linję i zacząć dzieło zniszczenia. Największa

chwała dla tej drużyny, która pierwsza wejdzie w pozycję nieprzyjacielską.

Będziecie wiedli z wrogiem grę, w której spryt w zawody pójdzie z odwagą. Będziecie korzystać z każdej krótkiej nieuwagi wroga. Będziecie wyzyskiwać chwile, kiedy ogień własnych karabinów maszynowych będzie rzeczywiście skuteczny i osiągnie przewagę nad nieprzyjacielem.

Na te wszystkie rzeczy musicie być przygotowani, byście się nie zawahali, by nasza kompanja nie drgnęła pod ogniem. Ten niezwalczony pęd doprowadzi nas pod stanowiska wroga. Najwyraźniej widać już przeszkody, przeszkody rzeczywiste, które trzeba zwalczyć. Drużynowy wybierze drogę, którą drużyna ma wtargnąć w pozycję nieprzyjacielską. Rozpocznie się ostatnia część walki. Rozpocznie się działanie wzajemne i równoczesne a dziwnie zgodne ognia i ruchu. Dowódca będzie dawał znaki, może i tego nawet zabraknie. Spokoju nie zachowa wtedy nawet najspokojniejszy. Gorączkowa zawre praca. Ktoś musi poświęcić się dla całości.

*Przykład 49-ty.* Opowiedzieć o bohaterze szwajcarskim Winkelriedzie, który w ciało swe skierował piki wrogów, by zrobić wyłom w czworoboku piechoty austriackiej.

*Przykład 50-ty.* Pancerka bolszewicka strzelała na oddziały 61. P. P. d. 25. IV. 20. na skrzyżowaniu ulic w Berdyczowie z k. m. Była ona osaczona przez naszych, którzy ostrzelali ją schowani u narożników ulic. Pancerka mimo bliskiej odległości naszej i osaczenia poddać się nie chciała i trzeba było wziąć ją szturmem. Jednak żaden z żołnierzy nie mógł się zdecydować na posunięcie naprzód z za narożnika ulicy i, co za tem idzie, na niechybną śmierć. Wówczas skoczył ppor. Ankiwicz dowódca 6./61. P. P. naprzód, przez co skierował przez siebie uwagę bolszewików i mimo, że poległ oddalony o kilka kroków od pancerkę, ugodzony kulą w serce, czynem tym porwał za sobą żołnierzy 6-tej kompanji, którzy zdobyli pancerkę w oka mgnieniu.

Tak i dzisiaj często jedna drużyna wędruje się w pozycję nieprzyjacielską, zrobi wyłom i zadecyduje o zwycięstwie.

Może nie wyjdzie nikt cało z tej bohaterskiej drużyny, a może wyjdzie okryty sławą. Ojczyzna go zapamięta. Może nie będą o nim pisać, lecz będą opowiadać w kompanji po wszystkie czasy o tym, co dokonał czynu żołnierskiego.

Bo gdy się dojdzie do wroga na rzut granatem ręcznym i zasypie niemi wroga, przyjdzie chwila decydująca, kiedy przeciwnik albo ratować się będzie ucieczką, albo stawi czoło. Pójdziemy na bagnety. Wtedy to najłatwiej i najwięcej sposobności do okazania męstwa.

*Przykład 51-szy.* 16 września 1920 r. wiódł 55. Pozn. P. P. ciężki bój o wieś Laskowo. Ciężkie straty miała kompanja 5-ta. Jej dowódca padł ciężko ranny, dowództwo objął *pchor. Bakoń*. Z bagnetem w rękę prowadzi on do szturmów garść pozostałych żołnierzy. Jeszcze jeden k. m. nieprzyjacielski stoi na przeszkodzie. Pchor. Bakoń dobywa granat ręczny, pociąga sznur zapalnika i zamierza się na ten k. m. W tym momencie (może od kuli nieprzyjacielskiej) granat pęka. Myśleli wszyscy, że dzielny ten żołnierz zginął. Lecz w tejże samej chwili podchorąży zrywa się z ziemi i z rozszarpaną ręką porzywa swych żołnierzy do ostatecznego wysiłku. Pierwszy dopada i zdobywa k. m. Krótka już walka, lecz osiągnąwszy cel, pada podchorąży z upływu krwi. Dopiero wtedy opatrują mu ciężką ranę.

Nie będzie wtedy czasu na namysły. Chwile decydować będą o zwycięstwie. Potrzebne będą wtedy serca prawdziwie żołnierskie, nie lękające się niczego i gotowe na wszystko.

Bo jakkolwiek macie tyle przeróżnych środków walki, pamiętajcie, że nie da wam zwycięstwa sama broń ognio-wa. Celny strzał wtedy tylko nie pójdzie na marne, jeśli

go odda strzelec, który nie lęka się walki wręcz ale do niej dąży i walkę ogniową uważa tylko za ułatwienie dojścia do wroga.

*Przykład 52-gł.* W bitwie pod Anielinem w okolicy Dębłina, stoczonej 22 października 1914 r. przez bataljon III./I. P. P. z ogromną przewagą nieprzyjaciół, w boju leśnym zaciętym i krwawym, ppor. Radoński, wysłany z plutonem dla zgęszczenia linii tyraljerskiej na lewym skrzydle bataljonu, zastaje walczące tam kompanie zdziętkowane; dowódcy ich i oficerowie padają jeden za drugim. Wówczas Radoński obejmuje dowództwo całego skrzydła bataljonu, wstrzymuje ogień, zarządza szturm, z szabłą dobytą wybiega przed front, śpiewając: „Hej! Kto Polak na bagnety“! Najbliżsi żołnierze podjęli śpiew, linja zerwała się i rzuciła na okopanego przeciwnika, zdobywając okopy i biorąc liczne jeńca.

*Przykład 53-ci.* W bitwie pod Łowczówkiem 24 grudnia 1914 r. Rosjanie w sile paru „rot“ (kompanij) wdzierali się w szeroką przerwę na odcinku I. P. P., obchodząc lewe skrzydło bataljonu I., gdzie stał pluton ppor. Sadowskiego. Tylko 4 skrajnych ludzi tego plutonu mogło zwrócić ogień na wdzierającą się masę wroga. Położenie stało się rozpaczliwem. Wówczas ppor. Sadowski zebrał 8 żołnierzy: szer. Saponia, Krzywonosą, Walickiego, Kobaka, Draczyńskiego, Lubaczewskiego, Zboińskiego i Pawlusa, poderwał ich z miejsca i z okrzykiem: „Hurra“! rzucił się na Rosjan. Przeciwnicy, zdumieni nagłym i gwałtownym atakiem, zaczęli się cofać, a 40 z nich rzuciło broń i poszło do niewoli.

*Przykład 54-ty.* W bitwie pod Konarami 16 maja 1915 r. por. Zawiślak z 5. P. P., uczestnicząc w ataku na pozycje rosyjskie, dostrzegł rażące z boku rosyjskie karabiny maszynowe. Niezwłocznie porwał swój pluton do ataku w nowym kierunku, wdarł się w linię nieprzyjacielską, zabierając kilkudziesięciu jeńców i 2 karabiny maszynowe.

*Przykład 55-ty.* Dnia 22 września 1920 r. otrzymała 3. kompanja 61. P. P. rozkaz atakowania miejscowości Wiedziejki na froncie białoruskim. W pierwszej linii atakowały dwa plutony, jeden pod dowództwem sierż. Krajny Nikodema, drugi pod dowódz-

twem sierż. Jansa Antoniego. Okopy nieprzyjacielskie były silnie obsadzone i trzeba było posuwać się w silnym ogniu nieprzyjacielskim. Z odległości szturmowej porywa sierż. Krajna swój pluton jako pierwszy na bagnety, lecz otrzymuje śmiertelny strzał w czoło. Pluton nie zatrzymuje się lecz idzie naprzód. Sierż. Jans porywa swój pluton i nie chce się dać wyprzedzić, lecz na 200 kroków przed okopami nieprzyjacielskimi urywa mu granat pół nogi. Żołnierze chcą swego dowódcę plutonu ratować, lecz zbyt dobrym żołnierzem jest sierż. Jans, widzi, że niełatwa będzie z bolszewikiem praca, więc słowami: „*Tam wasz honor i obowiązek*“ rozkazuje natarcie na okopy, a sam czeka. Gdy okopy już zdobyto, znaleźli żołnierze sierż. Jansa nieprzytomnego.

Dzisiaj sierż. Jans jest inwalidą wojennym, lecz Polska o dzielnym żołnierzu nie zapomniała. Sierż. Jans odebrał bezpłatne wykształcenie na urzędnika państwowego i jest dzielnym urzędnikiem.

Nie tylko w wirze walki porywa się żołnierz na czyny wielkie. O wiele trudniej spełnić je samodzielnie podczas innych zadań.

*Przykład 56-ty.* W bitwie pod Łowczówkiem wieczorem 22 grudnia 1914 r. po przełamaniu atakiem I. P. P. przedniej linii rosyjskiej, plutonowy Świdorski wysłany został z patrolem 8 żołnierzy dla stwierdzenia, czy przestrzeń przed frontem jest wolna od przeciwnika. Pod osłoną ciemności patrol Świdorskiego posunął się daleko naprzód pomiędzy rozbite oddziały rosyjskie. Widząc chatę oświetloną, Świdorski zajrzał przez okno i ujrzał w niej pełno nieprzyjaciół. Bez wahania wpadł do chaty z bronią do strzału, wezwał Rosjan, by rzucili broń i wziął podpułkownika, dowódcę pułku nieprzyjacielskiego, z 6 oficerami i 30 żołnierzami do niewoli, dając przykład błyskawicznego, stanowczego działania. Za czyn ten otrzymał złoty medal waleczności i stopień podporucznika.

*Przykład 57-my.* W bitwie pod Konarami 22 maja 1915 r. jeden bataljon I. P. P. walczył mężnie z Rosjanami o lasek koło wsi Kozinek. Na lewym skrzydle bataljonu jedna z kompanij przełamała linię przeciwnika, ale, natknąwszy się na odwody i zaatakowana przez nie gwałtownym ogniem, poniosła straty

ogromne i cofała się zdziesiątkowana. Tymczasem lewy patrol ubezpieczający tej kompanji, złożony z 5 ludzi pod dowództwem sierż. Czaderskiego, obszedł lesisty wzgórek i wpadł do rowu za pozycją przeciwnika. Sierż. Czaderski znalazł się niespodzianie wśród tłumu Rosjan, leżących tutaj w odwodzie. Bez wahania rzucił się na nich z okrzykiem: „Rzucicie broń! Poddajcie się”. Oficer rosyjski porwał się, wykrzykując jakiś rozkaz, ale Czaderski dopadł go i przebił bagnetem. Wówczas przeszło 100 nieprzyjaciół poddało się i pozwoliło uprowadzić w niewolę zuchwałemu patrolowi.

*Przykład 58-my.* W nocy z 27/28.II.19 r. szereg. Kurczewski Jan pełnił służbę na placówce pod miejscowością Mały Grójec, pow. Babimojskiego. Pod osłoną nocy oddziały niemieckie osaczyły placówkę i otoczyły ją na najbliższą odległość. Dowódca placówki oraz inni szeregowi, zaskoczeni i zastraszeni odcięciem od reszty sił polskich, zawahali się, czy wszcząć obronę. Wówczas szereg. Kurczewski uniesiony ambicją bojową ruszył naprzód na najbliższego Niemca. Padł on wprawdzie, raniony z najbliższej odległości w prawe udo, lecz za jego przykładem ruszyła cała placówka i nie tylko że przebiła się przez Niemców, lecz odpędziła cały ich oddział.

Chcę wam temi przykładami wytłumaczyć, do czego ma dążyć każdy z was, jeśli chce zasłużyć na najwyższą możliwą nagrodę żołnierską t. j. sławę. Walka nie składa się napozór z samych czynów wybitnych. W opowiadaniu wygląda to bardzo prosto: „*Idzie się w ogniu naprzód*”. Czynem wybitnym jednak jest spełnienie obowiązku od początku do końca. Trzeba nam wykonawców rozkazów, zdecydowanych i pewnych, których odwaga pozwoli wykonać rozkaz tak, jak rozkazał dowódca. Odwaga musi pozwolić na złamanie obawy o własne życie.

Jak wyrobić odwagę? Przedewszystkiem przez pilne i ohotne branie udziału we wszelkich ćwiczeniach. Ćwiczenia te dadzą wam siłę wielką i sprawność. Dadzą wam temsamem pewność siebie. Nauczycie się bronią

władać tak pewnie, że będziecie szukać wroga. Oto, co ma cechować dzielnego żołnierza. Z niecierpliwością czeka on na zmierzenie się z wrogiem, bo jest ufny w swe siły.

(Omówić niektóre walki z roku 1920 szczególnie z wielkiego odwrotu i ze spotkań z Budiennym. Żołnierz bardzo krótko szkolony nie miał zaufania do broni. Robił z niej użytek na większą odległość. Starcia wręcz unikał).

Szczegółnej tężyzny wymagają działania nocne. Żołnierz pewny siebie powinien czuć się w nocy lepiej niż w dzień. W ciemności nikt do niego celować nie może, a na długość bagnetu nikogo nie powinien się lękać.

Trzeba nam żywić w sobie tego ducha zaczepnego, tę, jak mawiali nasi przodkowie, fantazję kawalerską, by przewagę mieć nad nieprzyjacielem.

*Przykład 59-ty.* W wojnie pozycyjnej decyduje o duchu wojsk przewaga na przedpolu. Podać można jako przykład 5. P. P. Leg. Pol. w r. 1916 w kampanji wołyńskiej, na pozycjach pod m. Kostiuchnówką nad potokiem Garbach. Dzięki ustawicznemu patrolowaniu pod zasieki rosyjskie osiągnął ten pułk zupełne opanowanie przedpola. Nieprzyjaciel bał się wychylić z okopów.

Dłuższa praktyka frontowa robi z was wiarusów. Będzie wam markotno, gdy odpoczynek będzie trwał zbyt długo. Gdy dowódca zapyta: „*Kto pójdzieze mną na ochotnika?*” żadnego z was napewno nie zabraknie. Takimi byli żołnierze polscy, wiarusy z pod znaków wielkiego cesarza Francuzów, co bili się we wszystkich prawie krajach Europy, w Afryce a nawetna drugiej półkuli. Starajcie się naśladować ich i żywić w sobie tego ducha bojowego.

## B. Wskazówki dla instruktora.

Do nauki tej dyspozycji nie potrzeba. Jest ona prosta. Nauka ta jest opowiadaniem, jak rozwija się przeciętnie natarcie. Może być tedy w kawalerji uzupełniona pew-

nemi charakterystycznymi cechami walki konnej. W innych rodzajach wojska trzeba ją dostosować do właściwości boju danego rodzaju wojska. W wojskach technicznych opowiedzieć trzeba o boju piechoty, gdyż oddziały i tych wojsk mogą być użyte do boju. Stawiać więc w tym wypadku przedewszystkiem za wzór przykłady czynów bojowych z walki piechoty. Dopiero na tle tem przedstawić rolę danego rodzaju wojska i to, co stanowi istotę jego użycia w polu. Nauka jest, jak zaznaczyłem poprzednio, tylko tłem, na którym malować trzeba przykłady autentyczne czynów żołnierskich, spełnionych podczas natarcia.

Nie można ograniczać się jednak tylko do czynów z wojny ostatniej. Rozmyślnie nawiązuję do tradycji dawnej, by ukuć jeden nieprzerwany łańcuch czynów oręża polskiego. Materiał, prócz podanego w treści, znajdzie czytelnik w numerach „*Wiarusa*” i „*Żołnierza Polskiego*”, zaś, o ile chodzi o czasy dawne, w pamiętnikach. W ten sposób przez powiązanie razem faktów wytworzyć można w żołnierzu poczucie, że jest istotnie spadkobiercą sławy wielkiej, która nakłada poważne obowiązki.

Oczywiście, jak wyżej zaznaczyłem, nie wystarczy suche zacytowanie faktu. Opisać go trzeba barwnie, aczkolwiek bez przesady. Żądać od uczniów, by oceniali, co było w czynie najwznioślejsze i najtrudniejsze, co należy zachować w pamięci jako wzór do naśladowania.

Stosunkowo mało jest sposobności, by w praktyce ćwiczyć męstwo. Trzeba działać słowem. Trzeba rozpalic wyobraźnię i przesunąć przed nią obrazy wielkie a prawdziwe.

Będzie to najlepsza nauka.

\*

\*

\*

## NAUKA PIĘTNASTA.

## Wytrwanie.

## A. Przykład nauki.

Czynności szeregowca w boju są naogół dwie. Albo idzie się naprzód, albo też trwa się na pewnym stanowisku. O natarciu mówiłem wam ostatnim razem. Dziś opowiem wam o obronie i o odwrocie.

Trwanie na miejscu jest trudniejsze od natarcia. W natarciu wytwarza się pęd, zapał. Widzi się cel, do którego dążymy, w postaci pewnego przedmiotu (okopu, stanowiska, wzgórza), który mamy zdobyć. W obronie trzeba trwać w miejscu. Niema ruchu, który rozpala siły. Trzeba wysokiego opanowania się. Wróg będzie się zbliżał, będzie działał ogniem, by nas przygwoździć do ziemi i pod tą osłoną podsunąć się jak najbliżej. Będzie robił mniej więcej to, co wam opowiadałem w poprzedniej nauce. Z naszej strony będzie znów na większą odległość działała tylko artylerja. Piechurzy będą czekać bezczynnie. Przypuszczą wroga na taką odległość, aż ogień ich będzie skuteczny. Przedtem strzelać nie warto.

Posuwający się na nas wróg—zwłaszcza, jeśli to będzie dobra piechota, również nie robiąca użytku z broni palnej—będzie wywierał silne wrażenie. obrońca czuje się przykuty do miejsca, na którym ma wytrwać.

Dlaczego mamy wytrwać na stanowisku?

(Na podstawie dotychczasowej nauki żołnierze powinni dać odpowiedzi: Ojczyzna, honor, rozkaz).

To nie wszystko. Muszę wytrwać, bom nie tchórz. Przecież obrońca jest zawsze za osłoną, więc od ognia jest chroniony. Zanim wróg dojdzie do ciebie, możesz

go ubić, a zresztą nawet, gdyby się dostał bliżej, to nic wielkiego. Przecież i ciebie uczono walki na bagnety. Przecież chciałeś się z wrogiem zmierzyć. Cała różnica w tem, że zamiast go szukać, masz go, bo sam przyszedł.

Powinien mieć w sobie żołnierz ten hart męski, że spokojnie patrzy w przyszłość, że nie niepokoi się byle czem, że ma zaufanie w swe siły. Przecież nauczą was dobrze wszystkiego, co potrzebne jest w boju. Będziecie dziesięć razy lepiej przygotowani od waszych poprzedników, co w latach 1918—20 obronili kraj od wrogów wszelakich.

Zwycięstwo osiąga się nietylko przez uderzenie na wroga. Wszyscy naraz nie mogą nacierać. Cały dowcip wojny polega na tem właśnie, by w jednym miejscu uderzyć wielkimi siłami a tymczasem na pozostałym froncie pozwolić nieprzyjacielowi wybijać sobie zęby o nasze pozycje obronne. Obroną oddajemy więc ojczyźnie taką samą usługę, jak szturmem.

Obronca jest zawsze w lepszym położeniu, gdyż ma w rękę broń dalekonośną, z której może sprzątać jednego przeciwnika po drugim. Obrona jest zaś trudna dlatego, że wymaga ogromnego opanowania się od każdego poszczególnego żołnierza. Trzeba nic sobie z tego nie robić, że się podsuwają. Trzeba potrafić ogień otworzyć wtedy, gdy wróg podejdzie na odległość skuteczną.

Obrona staje się niezmiernie ciężka w wojnie pozycyjnej, gdy wróg nacierający skieruje na obrońcę ogień artyleryjski, ogień tem silniejszy, im potężniejsze są fortyfikacje obronne. Trzeba będzie kryć się w schronach, w dołach, w jamach, wykopanych w ziemi i wyskoczyć dopiero wtedy, gdy nieprzyjaciel przeniesie ogień na tyły. Wtedy to los bitwy zależy od kilku dzielnych zuchów,

co skoczą do broni samoczynnej i zaczną kosić pewnego już zwycięstwa wroga. Kto wyjdzie żyw z pod ognia artylerji, ten nie może zadowolony kryć się dalej. Trzeba pomścić poległych kolegów. Trzeba dalej działać, by ich śmierć nie poszła na marne. Trzeba przedewszystkiem pokazać, że się ma mężne serce w piersi.

Przykładów dzielnej obrony mamy wiele w dziejach dawnych Polski i w świeżo minionej wojnie.

*Przykład 60-ty.* Miasto Lwów w czasie najazdów tatarskich, buntu Chmielnickiego. Lwów w 1918—19 roku.

*Przykład 61-szy.* Dnia 10.V.1831 r., ustępując pod naporem wojsk gen. Kreutza, pozostawił gen. Chrzanowski w Lubartowie kompanję 1. Pułku pod dowództwem *kpt. Leśniowskiego*. Kompanja była poświęcona dla ocalenia korpusu. Kpt. Leśniowski zamknął się w klasztorze i odrzucił wezwanie do poddania się. Wtedy zatoczono przeciw niemu baterję ciężką, która zrobiła wyłom w murze. Mimo, że mógł odpowiadać tylko bronią ręczną, bronił się kpt. Leśniowski do ostatka. Daremnie szturmowała kilkakrotnie piechota rosyjska klasztor. Chociaż nie mogąc liczyć na żadną pomoc, trwała kompanja na swym posterunku do ostatniego ładunku. Dopiero wtedy zawarł kpt. Leśniowski z gen. Kreutzem układ równie zaszczytny, jak stoczona walka. Złożył broń w zamian za przyrzeczenie rychłej wymiany za jeńców rosyjskich, co też nastąpiło.

Gen. Kreutz, który wyróżnił się w wojnie 1831 r. z pośród generałów rosyjskich wyjątkową względnoscją dla Polaków, chcąc uczcić kpt. Leśniowskiego, zaprosił go do swego stołu.

*Przykład 62-gi.* Dnia 1 czerwca 1920 r. przybył 10. P. P. po dwutygodniowym wypoczynku z Ukrainy do miejscowości Pleszczenice na Białorusi i tu rozpoczął działania przeciw bolszewikom, mające na celu wstrzymanie nacierającego nieprzyjaciela, który zdołał już przerwać front między Bobrujskiem a Borysowem i parł w stronę Mińska, chcąc zamknąć odwrót wojsk naszych frontu litewsko-białoruskiego.

Położenie pułku nie było pomyślne. Nieprzyjaciel był w ofensywie. Teren niezbadany, lesisty. Łączność z sąsiadującymi od-

działami prawie żadna. Siły w stosunku do nieprzyjaciela słabe. Ludność nieprzychylna. Duch u żołnierza, wobec dochodzących pogłosek o niepowodzeniach na Ukrainie, znacznie podupadł.

W takiej to sytuacji plut. Iberla Albin zostaje wysłany z trzema karabinami maszynowymi i ich obsługą, liczącą 24 ludzi, na odcinek 12. kompanji 10. P. P. O godz. 11-ej otrzymał rozkaz od dowódcy III./10. P. P., kpt. Matuszka, zająć stanowiska z karabinami maszynowymi na cmentarzu. Około godz. 17-ej zaczął przeciwnik tak gwałtownie napierać, że 12. kompanja została otoczona z trzech stron i zdawało się, że wielokrotnie przeważający liczebnie nieprzyjaciel zmiażdży ją doszczętnie.

Lecz nie siła masy, a siła moralna — hart ducha, stanowczość, odwaga i zrozumienie obowiązku wzięły górę.

Plut. Iberla pewny siebie i broni, która w jego ręku nigdy nie zawodziła, siedział spokojnie w ukrytych stanowiskach, oczekując z zimną krwią momentu odpowiedniego na rozpoczęcie ognia. Gdy nieprzyjaciel zbliżył się na odległość 300 kroków, plut. Iberla wraz z garstką swoich ludzi otworzył tak skuteczny ogień karabinów maszynowych, że w krótkim czasie pole walki pokryło się trupami.

Niedobitki cofnęły się, słychać było tylko jęki rannych.

Atoli nieprzyjaciel nie dał za wygraną i stał coraz to nowe siły na odcinek 12 kompanji, która, poniosłszy poważne straty, przelękną się napływających świeżych sił bolszewików i widząc się ponownie otoczoną, zwątpiła i zaczęła się chwiać. Początkowo powolne, systematyczne cofanie przemieniło się w krótkim czasie w panikę.

Wtedy to plut. Iberla, nie zważając na straty w obsłudze karabinów maszynowych, z narażeniem życia trwa nadal na stanowisku, rażąc celnym ogniem nacierającego nieprzyjaciela i nie dopuszcza do zajęcia opuszczonych pozycji. Gdy jednak widzi, że na pozycji pozostał sam ze swym małym oddziałem, pod gradem kul z odległości 50 do 100 kroków rozpoczyna planowy odwrót do pobliskiego lasu.

W odrocie tym, broniąc się zawzięcie i nie dopuszczając do zajęcia sobie tyłów, traci 18 ludzi w zabitych i rannych i 2 karabiny maszynowe.

W lesie po opatrzeniu rannych udaje się w kierunku, gdzie spodziewa się napotkać własne oddziały dla nawiązania łączności, co mu się też po jednodniowym błąkaniu udaje.

Przybywszy do pułku otrzymał plut. Iberla uzupełnienie obsługi karabinów maszynowych i nowy sprzęt, poczem wyruszył na nową pozycję. Po silnym ataku 10. P. P. odrzuca bolszewików i zdobywa poprzednie, przed dwoma dniami opuszczone, stanowiska. Plut. Iberla zdobywa z powrotem utracone karabiny maszynowe.

Dzielność, odwaga, bohaterstwo i pogarda śmierci zostały też uznane i wynagrodzone, bo dziś pierś jego zdobi najwyższe odznaczenie, order „*virtuti militari*“.

*Przykład 63-ci.* Dnia 26 maja 1920 r. podczas obrony wsi Ossowa nad Berezyną przez I./10. P. P. i II./2. P. P. Leg. kiedy 186. pułk piechoty sowieckiej przeważającymi siłami przerwał front II./2. P. P. Leg. i zagroził I./10. P. P. odcięciem i wrzuceniem do rzeki Berezyny. — 3. kompanję 10. P. P. opanowała panika. Kompanja zaczęła się gwałtownie cofać. Wtedy *st. szer. Jędrzejczak Stanisław* został z dwoma szeregowcami w linii okopów. Brawurą postawą oraz intensywnym i celnym ogniem wywarł na idące naprzód masy nieprzyjacielskie tak silne wrażenie, że zatrzymały się i nie wyzyskały osiągniętego sukcesu.

Korzystając z tego, *st. szer. Jędrzejczak* udał się za cofającą kompanją i błyskawicznie zdołał sprowadzić półpluton, będący już w odwrocie i na czele tegoż półplutonu przeprowadził przeciwuderzenie, które przyczyniło się w przeważnej mierze do zlikwidowania sukcesu nieprzyjacielskiego.

*Przykład 64-ty.* Kolumny taborów i oddziały sztabowe 6. Dyw. Piech. cofały się dnia 10.VII.20 r. na Łuck. Oddziały Budiennego nacierały na kolumnę, której osłona przypadła w udziale w pierwszej linii I./6. kompanji saperów. Na najbardziej wysuniętym punkcie wiódł bój pluton *ś. p. ppor. Leszczyńskiego Juliana*. Oddziały osłony wypełniły swe zadanie. Kolumny taborów i oddziałów sztabowych wycofały się w bezpieczne miejsce. Rozpoczyna się odwrót oddziałów osłony. Ostatnim jest pluton *ś. p. ppor. Leszczyńskiego*. Oficer ten myśli przedewszystkiem o swych podkomendnych. Wysyła więc pluton w tył a sam z kilkoma żołnierzami kryje jego odwrót. To też plutonowi udaje

się przedrzeć do kompanji. Dzielny zaś dowódca wobec przewagi wroga ginie za swój oddział.

*Przykład 65-ty.* Dnia 11 stycznia 1919 r., podczas obrony Lwowa, Warszawski Ochotniczy Bataljon Odsieczy Lwowa (obecnie 19. P. P. „O. L.“) brał udział w zdobyciu w. Bartatów. Po ciężkich walkach wieś ta została zdobyta. Dowódca bataljonu, kpt. Łukoski Mieczysław, dwiema silnemi placówkami obsadził najwięcej wysuniętą w stronę nieprzyjaciela pozycję naszego bataljonu, a resztę bataljonu zostawił jako odwód na wsi. W krótkim czasie, zupełnie niespodzianie dla nas, wróg przypuścił silne przeciwnatarcie na nasze placówki. Położenie tychże było rozpaczliwe. Oficerowie i szeregowi silnie krwawiąc (na 5 oficerów 2 zabitych i 2 rannych) bronili swego stanowiska. Sytuacja nadchodzącej pomocy nie była lżejsza. Po równem bowiem polu pod gradem nieprzyjacielskich kul prowadziły jedyne drogi do placówek. Wśród nadchodzącej pomocy prowadził swój k. m. karabinowy *kapral Wróblewski Zygmunt*. Stracił on po drodze do placówki w zabitych i rannych połowę obsługi wraz z celowniczym. Pomimo tego doprowadził k. m. do stanowiska i własnoręcznie zaczął z niego strzelać, zadziwiając innych swoją odwagą, zimną krwią i poświęceniem się. Działanie ognia k. m., obsługiwanego przez Wróblewskiego, spowodowało zaniechanie po stronie nieprzyjaciela przeciwnatarć a jedynie otwarcie silnego ognia z karabinów ręcznych i maszynowych. W tym momencie zostaje k. m. kpr. Wróblewskiego ugodzony kulą w komorę zamkową i przestaje działać. Widząc na kilka kroków od siebie drugi k. m., którego obsługa została wybita, rzuca się do tego k. m. lecz w drodze dostaje kulę w głowę i pada trupem na miejscu.

Przykład ofiarnego spełnienia obowiązków w bitwie podnieca obecnych tam żołnierzy. Rzucają się oni na bagnety, przez co nieprzyjaciel zostaje złamany i zmuszony do ucieczki.

*Przykład 66-ty.* Dnia 27 grudnia 1918 r. rano o godz. 7.30 zaatakowali Ukraińcy Kościarnię na północ od Lwowa, której broniła 1./40. P. P. Nieprzyjaciel był liczebnie trzy razy silniejszy od załogi Kościarni.

*Kapral Strzałkowski Józef* z 1. kompanji c. k. m. 40. P. P. S. L. pierwszy załamał natarcie Ukraińców obsługując osobiście k. m. Pomimo bardzo eksponowanego stanowiska, wytrzymawał przez

2 godziny na pozycji. Nawet, kiedy Ukraińcy skierowali na niego silny ogień k. m. i zaczęli go otaczać, nie ustąpił. Dzięki temu atak nieprzyjacielski nie mógł się należycie rozwinąć wskutek strat i zamieszania, jakie swoim celnym strzelaniem sprawił kapral Strzałkowski w szeregach ukraińskich.

Wreszcie kula wraza ugodziła go śmiertelnie w czoło w chwili, kiedy strzelał z k. m. Tak wytrwał żołnierz ten do końca na posterunku mu powierzonym, aż padł obok swojej ukochanej maszynki.

Na posterunku wyznaczonym trwać i obronić go choćby przez śmierć—oto sława niezmierna i wiekopomna. Czyż дума uzasadniona, дума szlachetna, nie może rozsadzać serca żołnierskiego, gdy się wytrwało na stanowisku, gdy się dla Ojczyzny, dla honoru, dla rozkazu, dla własnej pogardy niebezpieczeństwa dokonało czynu żołnierskiego. Że się zdusiło w duszy lęk o życie. Że się zdusiło wszystkie obawy i przestrogi i zgmiotło je.

W czynie bojowym skupiają się wszystkie najwyższe cnoty żołnierskie. Widać stąd, że czyn bojowy to najwyższy czyn żołnierski. To szczyt i cel służby. Tylko za taki czyn otrzyma żołnierz krzyż na niebieskiej z czarnem wstążce, krzyż cnoty żołnierskiej, po którą przyszlście tutaj pod chorągwie, a którą okazać można właśnie w czynie bojowym.

Trzeba więc, byście się dobrze uczyli wszystkiego, co wam [tutaj] pokażą, byście uzyskali pewność siebie. By wam byle wróg nie „zadawał“ strachu, byście czekali nań ze spokojem.

Będziecie mieć na wojnie sprzęt o potężnej mocy. Sprzęt ten jest potężny, jeśli ma dzielnego kierownika, inaczej będzie béduszną i martwą maszyną. Sprzęt ten nie dopuści do siebie nikogo, jeśli jego strzelec będzie człowiekiem dzielnym a nie tchórzem.

Dla obrony będziecie budować fortyfikacje.

(O ile do tej pory nie poznał żołnierz tego wyrazu, wyjaśnić go krótko).

Umocnienia te będą po to, by was osłonić przed bezużytecznymi stratami. Nie mają one jednak ochraniać nikogo przed spełnieniem obowiązku. Okop jest na to, by cię nie sprzątnął pocisk, zanim wróg nie podejdzie pod twój karabin. Gdy zaś zbliży się tak, że możesz go skutecznie dosięgnąć, wtedy hańba kryć się, wtedy miejsce każdego przy strzelnicy. Umocnienie przestaje być ochroną. Będą zatrzymywały wroga druty i zasieki, byś go dłużej miał na celu. Gdy zaś będziesz kopał zwykły wnęk strzelecki w czasie walki, zapamiętaj, że pierwszą rzeczą jest obstrzał a drugą dopiero osłona.

Zadaniem żołnierza w boju jest więc albo ruch do wroga, albo trwanie w miejscu. Naprzemian będą one składały się na bój. Zdarza się jednak w czasie wojny, że będziesz się cofał.

Cofanie jest to najtrudniejsza czynność dla żołnierza. Musicie być na to przygotowani, ale musicie wiedzieć, dlaczego trzeba się cofać. Odwrot jest nieraz potrzebny do ogólnego zwycięstwa. Wódz naczelny, który kieruje działaniami całego wojska, używa twych ruchów wedle swego uznania do wielkich celów, które on zna. Zaś żołnierz musi bić się jednakowo dzielnie idąc naprzód, stojąc w miejscu, lub wreszcie cofając się. Chodzi o to by umiał użyć swej broni i by chciał jej użyć bez względu na to, jakie wykonywa ruchy.

*Przykład 67-my.* Dnia 9 czerwca 1920 r. II. dywizjon 3. P. Uł. został we wsi Nowa-Grebla pod Borodianką w Kijowszczyźnie zaatakowany przez przeważające siły bolszewickiej piechoty, która urządziła zasadzkę naokoło wsi i po wejściu dywizjonu starała się zająć groblę, jedyną drogę odwrotu.

Znaczne siły nieprzyjacielskie z okrzykiem „Hurra“ rzuciły się w kierunku grobli i na wieś. Tyraljera własna (dywizjon zdążył we wsi przejść do pieszego szyku) zachwiała się pod tym naporem.

Kapral *Feliks Dutkiewicz* ze szwadronu k. m., którego natarcie przeciwnika zastało przy grobli, samorzutnie postanowił osłaniać odwrót tyraljery i ułatwić wyprowadzenie koni przez koniowodnych. Z obsługi k. m. w pierwszej chwili wszyscy byli zabici lub ranni, kpr. Dutkiewicz sam jeden zajął więc stanowisko z k. m. i skutecznym ogniem prażył nacierającego wroga, przez co o tyle opóźnił jego natarcie i uniemożliwił celny obstrzał, że dało to koniowodnym możliwość przeprowadzić konie w bezpieczne miejsce poza groblą, a dywizjonowi przygotować się do planowej dalszej akcji. Mimo groźnego położenia, kpr. Dutkiewicz z całym zaparciem się siebie pozostał na stanowisku do ostatniej chwili, dzięki czemu uratował życie niejednemu ze swych kolegów, poczem, cudem poprostu, unikając śmierci, pod gradem kul o kilkanaście kroków goniących go bolszewików, wyniósł k. m. przez groblę i połączył się z oddziałem, który zdążył obsadzić groblę tylko dzięki jego odwadze.

Za czyn ten bohaterski odznaczony został orderem „*virtuti militari*“ V kl.

Nawet wielki odwrót nie jest dowodem klęski. Wojska nasze w roku 1920 cofały się od Berezyny i Dniepru aż do Wisły. Cofały się armje jak lew osłabiony, który gotuje się do ostatecznego skoku. Znacnie wynik wojny.

Zmagające się armje są to szermierze. Niewiadomo, który wygra. Posuwanie się, stanie w miejscu, cofanie się—niczego nie dowodzą. Cios decydujący zadać można tak samo idąc naprzód, jak stojąc w miejscu, jak nawet cofając się. Będąc wykonawcą myśli wodza, nie może żołnierz nigdy zwątpić w zwycięstwo. Musi natomiast wedle słów naszego Wodza Naczelnego w ostatniej wojnie „*w każdym położeniu wykonać powierzone zadanie spokojnie i dokładnie*“. Niech ci będzie obojętne, czy idziesz

naprzód, czy trwasz w miejscu, czy się cofasz. Wódz twój za ciebie myśli i wyzyska twą dzielność.

Nie sztuka w natarciu, w ogólnym pędzie, w dniach ofensywy, zdobywać się na czyny wielkie. Stokroć trudniej o nie w dniach niepowodzeń, kiedy ich właśnie bardziej trzeba. Wtedy niech się w was wyrobi zacięłość, upór, który wrogowi postawi zapory nie do przebycia.

Bądźcie dzielni w natarciu, w obronie i w odwrocie a wódz wasz doprowadzi was do zwycięstwa.

## B. Wskazówki dla instruktora.

Wyodrębniłem obronę w osobną naukę ze względu na doświadczenia wojenne, które wyraz znalazły w regulaminie piechoty P. 1. 1921 w cz. I. pkt. 2.

Na wstępie scharakteryzować trudności obrony i środki zaradcze, by w sobie wyrobić ducha wytrwania.

Co do przeprowadzenia samej nauki, stosują się do tej nauki uwagi, wypowiedziane w nauce czternastej.

Za najważniejsze uważam wpojenie w żołnierza przekonania, że jego ruchy wprzód, wtył, względnie trwanie—nie dowodzą niczego. Jest on mimo wszystko narzędziem wodza, narzędziem oczywiście myślącym. Nie do niego tedy należy ocena, czy sytuacja jest pomyślna, czy nie. Ruchy żołnierza są niezależne od rozwoju wypadków. Kto zachowa w każdym położeniu męstwo jednakowe, ten będzie dopiero wzorem żołnierza.

---

---

---

---

---

---

---

---

## ROZDZIAŁ IX.

### NAUKA SZESNASTA.

#### O gotowości bojowej.

##### A. Przykład nauki.

Podczas wstępnej nauki kazałem wam nauczyć się na pamięć zdania, zawierającego treść naszej służby.

(Powtórz jeden z żołnierzy).

Rozumiecie już dzisiaj prawie całą treść tego zdania. Wiecie, co znaczy kochać ojczyznę, co znaczy mieć honor i być honorowym w służbie i w życiu. Wiecie już dzisiaj, że to są te dwie siły, które was powiodą w ogień. Wiecie, że największe nawet posłuszeństwo żołnierzowi nie ubliża, przeciwnie podnosi go na duchu, bo daje mu poczucie siły zbiorowej, którą zwalczyć nie łatwo. Dowiedzieliście się, że w bój trzeba iść mężnie, że trzeba stawać odważnie w ogniu, by zasłużyć na nazwę żołnierza. Wiecie o tem, że te wszystkie cnoty żołnierskie dowiodą swej siły i swej wartości w boju, który jest taką próbą wartości żołnierza, jaką dla metalu jest próba ognia. Lecz jeszcze tych zalet za mało, by odnieść zwycięstwo.

Nie dość iść w bój odważnie, wedle rozkazu i za ojczyznę stawać z honorem w potrzebie. Trzeba ponadto być gotowym do boju. Trzeba mieć ciało, umysł i ducha

przysposobione na te trudy i niewygody wojenne, mało tego, trzeba być przygotowanym, by wroga zniszczyć, działając temi wszystkimi środkami walki, w które jesteście uzbrojeni.

Żołnierz musi umieć w polu:

- 1) zadać wrogowi temi środkami walki, które posiada, jak największe straty,
- 2) chronić siebie przed niepotrzebnymi stratami.

Dlatego to umieszczono gotowość bojową między cnotami żołnierskimi.

Gotowość bojowa polega zatem na znajomości wszystkich czynności, które żołnierz wykonywa na wojnie a szczególnie w boju, powtóre na wiadomości, kiedy ich użyć i po trzecie—na woli wykonania pomimo wszelkie przeciwności.

Trudy wojenne są ciężkie. Są one trudniejsze, niż najcięższa praca w czasie pokoju. Niedostatek, chłód, mrozy, upały, deszcze, wszystko to dokuczy nieraz dotkliwie. Setki mil przemaszerują nogi żołnierza. Będziesz biwakował nieraz pod gołym niebem na śniegu lub deszczu. Będziesz wykonywał ciężkie prace przy budowaniu pozycji. Gdy zaś przyjdzie bój, będziesz musiał być przysposobiony do biegu na przełaj przez pola, do przebywania rowów, przechodzenia wbród wody, bagien i do pokonywania wszelkich możliwych przeszkód terenowych. Pomyślcie, jakież to wstyd, jeśli żołnierz zostanie w tyle podczas marszu, bo nie nadąży. Zostaje wtedy łazikiem. Albo czyż nie równy wstyd, jeśli żołnierz odejdzie do szpitala jako maruder, chociaż jeszcze wogóle nie widział wroga i „nie powąchał prochu”. Albo czyż nie narazi się na wieczne pośmiewisko żołnierz, który w czasie natarcia pozostanie w tyle, ponieważ nie będzie

mógł przeskoczyć szerszego rowu albo przebyć wyższego płotu.

By tak nie było, istnieją ćwiczenia cielesne, które codziennie przerabiasz, byś był zdolny do marszu, do biegu, do skoków, byś nabrał odporności na mróz, upał, deszcze i inne dolegliwości „pola“.

Mało tego! Będziesz musiał obsłużyć swój sprzęt bojowy. Będziesz musiał stale nosić na sobie ryszunek wagi około 25 kg. i z tym ryszunkiem nie rozstawać się. Z całym tym ryszunkiem i sprzętem będziesz musiał wykonywać wszelkie ruchy. Sprzęt bojowy jest zaś dzisiaj liczny, nie tak jak przed wojną, kiedy to był tylko karabin i bagnet. Dzisiaj macie ponadto:

(wyliczyć sprzęt stosownie do rodzaju wojska).

Ze wszystkiem tem trzeba umieć obchodzić się. Trzeba umieć z broni strzelać i to jak najszybciej, bo w boju niema czasu zastanawiać się nad tem. W czasie walki będziesz tylko wyszukiwał cele, do których trzeba strzelać. Na zastanawianie się, jak to zrobić, nie będzie czasu. Podobnie, gdy przyjdzie użyć granatu ręcznego, nie czas wtedy na namysły. Sposobność mija szybko. Trzeba ją wyzyskać w lot. Więc trzeba znać obchodzenie się z granatem ręcznym, wiedzieć, jak go ująć, jak zapalić i jak rzucić celnie. Jednem słowem trzeba strzelać celnie, granaty ręczne rzucać jak najdalej i też celnie, maskę przeciwgazową trzeba umieć nałożyć błyskawicznie, łopatką w mig wykopać osłonę lub podpórkę. Wszystko trzeba umieć dobrze. Sposobność do użycia zwykle jest krótka i, jeśli się jej nie wyzyska, stracona.

Trzeba umieć maszerować w szyku a nie kupą, trzeba umieć przybierać takie szyki, jakie w boju są potrzebne, a więc fale i kolumnienki.

(Powołać się na ćwiczenia pokazowe, wykonane przez żołnierzy starszego rocznika).

Na tych wszystkich umiejętnościach polega gotowość ciała.

Omówimy z kolei drugą gotowość, gotowość umysłu. Chodzi o to, by każdy z was wiedział, w jakim celu i kiedy użyć tych ruchów nauczonych, kiedy posłużyć się sprzętem, który już umie obsługiwać. Wszystkiego tego nauczą was w osobnych pogadankach a przede wszystkim osobnymi ćwiczeniami bojowymi, aż zrozumiecie, dlaczego to trzeba szyk rozluźniać, dlaczego, gdy sekcja sąsiednia rwie naprzód, trzeba gwałtowny ogień otworzyć, dlaczego nie wolno posuwać się naprzód, gdy sąsiedzi są jeszcze w ruchu.

(Spróbować na ochotnika, czy który z rekrutów potrafi odpowiedzieć na powyższe pytania).

Cóż z tego wynika?

Trzeba, byście przykładali się do wszelkich ćwiczeń i zajęć jak najusilniej z tą myślą, że to na przyszłą wojnę, że to wszystko będzie potrzebne. Nie lekceważcie ani jednego ćwiczenia, ani jednego wykładu, ani jednej chwili służby. Na odpoczynek i rozrywkę pozostanie wam dosyć godzin pozasłużbowych. Godziny służby poświęcić trzeba wytężonej pracy z myślą o przyszłej wojnie i o święcie żołnierskiem — boju.

Trzecią gotowością jest gotowość ducha. Zanim jednak przystąpimy do tego przedmiotu, na jedno jeszcze chcę zwrócić waszą uwagę. By być gotowym do boju, trzeba ponadto mieć w pogotowiu nietylko siebie ale i wszystko, co służy do boju, zarówno ubiór, jak i sprzęt. (W wojskach konnych — konie).

Trzeba pielęgnować broń i oporządzenie, trzeba się z niemi dobrze obchodzić. Broń trzeba kochać, gdyż jest ona najwierniejszą towarzyszką żołnierza, która mu życie nieraz uratuje i nie zawiedzie go, jeśli tylko będzie utrzymywana w czystości. Przestrzegajcie więc wszelkich przepisów o obchodzeniu się z bronią, pamiętając, że, gdy broń przestanie działać, będziecie bezsilni. Jeśli uszkodzisz maskę przeciwgazową, to zgubi cię pierwszy lepszy gazowy pocisk nieprzyjacielski. Jeśli rzucisz łopatkę w chwili znużenia, to, gdy zajdzie potrzeba wykopania osłony, nikt ci jej nie pożyczy. Ubiór i sprzęt trzeba szanować zarówno w czasie pokoju, jak zwłaszcza w czasie wojny. Ileż to widziało się na wojnie porzuconych rynsztunków, broni, hełmów, łopatek. Każdy żołnierz, który pozbył się broni, zawsze gorzko żałował swej lekomyślności. W polu poznaje żołnierz wartość broni i przywiązuje się do niej.

*Przykład 68-my.* Dnia 14.VI.19 r. zostały przełamane pod Denisowem linie obronne 8. P. P. Leg. i zmuszone do cofnięcia się. Podczas cofania jeden z żołnierzy 2. k. k. m. tegoż pułku porzucił podstawę do c. k. m. Schwarzlose. Gdy się o tem dowiedział dowódca plutonu, *plut. Foltyn Tadeusz*, pomimo że sam był ranny, udał się z plutonem odwodowym do przeciwuderzenia i po długiem poszukiwaniu w zbożach odnalazł zgubioną podstawę, poczem ze spokojnem sumieniem udał się na punkt opatrunkowy.

Wtedy uczy się żołnierz cenić również amunicję.

*Przykład 69-ty.* Dnia 7 lipca 1920 r. w walkach 14. P. P. pod Bieliczanami, w wysuniętym 1. plutonie 5. kompanji szeregowi z niezwykłym zapałem bronili się przed nacierającym nieprzyjacielem. Duch moralny był w nich silny. Nieprzyjaciel został z dotkliwemi stratami odparty, lecz ze względu na ogólną sytuację nastąpił odwrót. Tuż nad wieczorem musiano lewe skrzydło plutonu ściągnąć więcej do środka. Jeden szeregowiec

z plutonu c. k. m. pozostawił na dawnym stanowisku skrzynkę z nabojami do c. k. m. i w żaden sposób nie chciał po nią skoczyć z powrotem. Wtedy dobrowolnie pobiegł po nią szereg. *Kurczyk Józef* z plut. c. k. m., zabrał ją, niestety jednak podczas biegu powrotnego został ranny w udo i w parę godzin życie zakończył. Polubił broń przy której służył, wiedział, czym jest amunicja i nie zawahał się narazić, byle tylko nie stracić amunicji.

Musicie przyzwyczać się już w czasie pokoju do utrzymywania w porządku powierzonych sobie przedmiotów nie tylko dlatego, że stanowią one własność państwa i są kupowane za pieniądze, wpłacane przez waszych rodziców i przez rodaków, ale i dlatego, byście w czasie wojny pielęgnowali je siłą przyzwyczajenia, ponieważ wtedy będą wam potrzebne na zgubę wroga i dla własnego bezpieczeństwa.

(W wojskach konnych w tem miejscu powiedzieć kilka słów o koniu, wiernym towarzyszu, który wymaga troski i pamięci o sobie, jeśli ma odpowiedzieć potrzebom wojny).

Gdy osiągniecie gotowość ciała i umysłu, gdy wasz sprzęt będzie w ładzie i porządku, możecie śmiało ruszać w bój. Duchem bowiem będziecie gotowi przez to, że będziecie kochać ojczyznę, wasz honor żołnierski, że będziecie mężni i posłuszni. Te cnoty dadzą wam gotowość ducha. Trzeba tylko, żeby zawsze były żywe, by się odezwały w każdej chwili, gdy ojczyzna zawoła. W życiu codziennem zapomina się łatwo o tych wielkich obowiązkach. Drobiazgi codzienne, szara dola życia codziennego, tak nam nieraz przysłonią te wielkie nasze cele, że o nich zapominamy. Trzeba właśnie, by były stale żywe. Trzeba, by się tliły stałym płomieniem, który w razie potrzeby a więc w chwili mobilizacji i przedewszystkiem w momencie boju rozpali się w wielki ogień zapału i uniesienia, w którym poczynają się czyny wielkie.

Trzeba, by myśl: „*Choćby dzisiaj ruszyć w pole*“ była w nas nie słowem, ale prawdziwą gotowością.

Byśmy mogli kochać ojczyznę czynem, postępować wiernie wobec swego honoru, byśmy byli mężni i posłuszni, trzeba nam gotowości bojowej. W czasie służby czynnej przez te dwa lata najbliższe będzie wasza gotowość wielka, bo będę wam ją przypominał przy wszelkiej sposobności. Lecz po tych dwóch latach przyjdzie 18 lat rezerwy. Przez cały ten czas macie być gotowi do wojny. Gotowość bojowa rezerwisty nie może być mniejsza od gotowości żołnierza służby czynnej. Nie wolno przez ten czas zapomnieć ani jednego ruchu, ani jednego obowiązku. Byście zachowali nabytą gotowość, będziecie przechodzić krótkie ćwiczenia rezerwy. Lecz tych ćwiczeń jest za mało. Pomiedzy 30-tym a 40-tym rokiem życia nie będzie ich prawie zupełnie. By utrzymać więc sprawność i umiejętności, nabyte w służbie czynnej, trzeba po opuszczeniu szeregów zapisać się do stowarzyszenia, zatwierdzonego i popieranego przez wojsko. Tam na krótkich ćwiczeniach, trwających kilka godzin na tydzień, będziecie doskonalić się i utrwać to, czego was nauczą w służbie czynnej. Przecież nawet 40-ty rok życia to jeszcze nie kres służby. Do 50-go roku życia trwa obowiązek służby w pospolitem ruszeniu, gdzie też trzeba siły i przysposobienia na warty i etapy.

Skoro już wiemy, czym jest gotowość bojowa, musimy zastanowić się nad temi uczynkami, które gotowość tę osłabiają lub wręcz niszczą. Rzeczy tych musimy unikać, gdyż inaczej nie będziemy prawdziwymi żołnierzami.

Trzeba więc unikać wszystkiego, coby mogło osłabić tężyznę a mianowicie życia rozpustnego i pijaństwa. Trzeba się stosować do zasad higjeny, o czem was już

pouczyli drużynowi. Wszak mówi stare przysłowie, że „w zdrowem ciele, zdrowy duch”. Także po opuszczeniu szeregów w życiu prywatnem, gdy będziecie uprawiać sporty i stosować się do tych zasad, których was nauczą w wojsku, oddacie sobie ogromną przysługę i zasłużyście się ojczyźnie, gdyż będzie z was miała tęgich obywateli.

Wtedy zachowacie napewno także gotowość moralną i będziecie mogli każdej chwili ruszyć w pole. „*Chociażby dzisiaj ruszyć w pole*” nie będzie czczem hasłem, ale najszczerszą wolą i pragnieniem.

Będziecie naprawdę gotowi.

Gdy kraj nasz będzie miał takich żołnierzy czynnych i takich rezerwistów, wróg postronny nie ośmieli się targnąć na nasze ziemie. Za cenę poświęcenia kilku zachcianek, za cenę kilku godzin zajęć na tydzień, wywalczycie bez krwawych strat pokój dla państwa. Polska będzie się rozwijać a blask potęgi spadnie i na was. Będziecie mogli słusznie pomyśleć sobie: „*Przyłożyłem się niemało do tego dzieła*”.

## B. Wskazówki dla instruktora.

Jest to nauka nietrudna. Uzupełnieniem do niej będą wszystkie wstępne pogadanki do poszczególnych przedmiotów wyszkolenia. Rozpoczynamy zwykle każdy z działów wyszkolenia jak np. wyćwiczenie strzeleckie, grenadjerskie lub szermiercze, wstępem, który uzasadnia konieczność danego przedmiotu. Te wszystkie pogadanki są dalszym ciągiem, względnie wstępem, do nauki o gotowości bojowej.

Także podczas samych ćwiczeń wszystkich możliwych przedmiotów, przewija się jeden motyw, wypisany na wstępie regulaminu piechoty P. 1. 1921. że „*jedynym celem wyszkolenia jest przygotowanie żołnierza do wojny*“. Cała służba wojskowa ma na celu gotowość bojową. Nie bez przyczyny umieszczono ją więc między cnotami żołnierskimi.

Miarę wysokich wymagań dzisiejszej wojny znają koledzy, którzy byli nie tylko w wojnie polskiej, ale i w wojnie światowej. Trzeba żołnierza sposobić do trudów wielkich. Ćwiczenia forsowne są konieczne. Trzeba atoli za każdym razem powiedzieć żołnierzowi, że to dlatego, by był gotów do wojny. W przeciwnym razie będzie je uważał za niepotrzebną udrękę. Usposobi się źle do wojska.

Nie trzeba mówić, jak ujemne wrażenie wywiera na żołnierzach uświadomionych, jeśli są używani do robót prywatnych, nie mających nic wspólnego z wojskiem. Podrywa to autorytet dowódców.

Umieszczenie gotowości bojowej między cnotami żołnierskimi jest niejako apelem do dowódców i do podkomendnych, do nauczycieli i do uczniów, by wszystkie godziny ćwiczeń poświęcili szkoleniu się do wojny.

#### *Dyspozycja przykładu.*

1. *Nawiązanie do poprzednich nauk.*
2. *Potrzeba i istota gotowości.*
3. *Gotowość fizyczna.*
4. *Gotowość umysłowa.*
5. *Gotowość sprzętu, ubioru (konia).*
6. *Gotowość duchowa (wola).*

7. *Zachowanie gotowości w rezerwie.*
8. *Unikanie wszystkiego, co gotowość narusza.*
9. *Zakończenie (apel).*

Nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Przy sposobności omawiania gotowości sprzętu można poruszyć sprawę gubienia i wyzbywania się części umundurowania. Była o tem mimochodem mowa w nauce o miłości ojczyzny. Wyjaśnić trzeba dobrze rekrutowi, że nieposzanowanie własności skarbowej to pozostałość z czasów niewoli, kiedy rząd był obcy i wojsko obce. Dzisiaj jest to własność polską a więc świętą.

---

---

---

---

---

---

## ROZDZIAŁ X.

### NAUKA SIEDEMNASTA.

#### Koleżeństwo.

##### A. Przykład nauki.

Całe wojsko stanowi jeden wielki ród rycerski. Ród to ogromny, obejmujący wszystkich mężczyzn, zdolnych do noszenia broni, którzy przeszli przez szeregi wojska. Śmiało tedy rzec można, że wojsko to kwiat narodu, jego siła, o której jeszcze przed laty konstytucja 3 maja powiedziała, że to siła „porządna”, wyciągnięta z ogólnej siły narodu.

W tym rodzie rycerskim są pewne grupy pomniejszych, wynikające z podziału na różne rodzaje wojska, następnie istnieje podział organizacyjny na różne jednostki, o których was już uczono. Jednostką, którą można porównać do rodziny, jest kompanja. Jej ojcem jest dowódca kompanji, a matką jest sierżant-szef, który zastępuje dowódcę w drobnych sprawach codziennych. Szerszą rodziną jest przede wszystkim pułk. Pułk jest związany z pewnym obszarem, obejmującym kilka powiatów, z którego pochodzi większość żołnierzy. Pułk posiada swą tradycję. Te właśnie związki, wynikające po pierwsze ze wspólnego życia codziennego a powtórze ze wspólnej tradycji i wspólnego numeru pułkowego, odróżniającego

od innych, wytwarzają poczucie braterstwa i koleżeństwa. Węzłów tych jest więcej. Oto wszyscy bez wyjątku nosimy jednakowy mundur, jednym krojem szyty, jednej barwy, jednakowego orła na rogatywce. Wynika stąd, że istnieje wielkie wspólne pokrewieństwo. Pokrewieństwo wynika z celu, dla którego istnieje wojsko. Cel ten jest wielki—walka za ojczyznę. Ten wspólny cel, ta wspólna myśl, ożywiająca wszystkich żołnierzy, łączy nas mocno. Jest rzeczą niemożliwą, by ludzie, zdążający do jednego celu tą samą drogą, mogli się różnić. Ten cel wyróżnia nas z pośród innych ludzi. Ten węzeł łączy nie tylko żołnierzy umundurowanych ale i rezerwistów. Istnieją stowarzyszenia rezerwistów, istnieje łączność między pułkami ich rezerwistami. Oficerowie i szeregowi rezerwy na wszystkie święta i uroczystości pułkowe przybywają do pułku.

Węzłem ścisłym, łączącym żołnierzy służby czynnej, jest mundur. Jest to zewnętrzna oznaka najwyższej gotowości w czasie pokoju. Jest to oznaka odbywanej praktyki. W czasie wojny mundur ten wspólny będzie i żołnierzom służby czynnej i rezerwistom. Ten mundur jest odznaką, odróżniającą każdej chwili żołnierza od „*cywila*”. Cokolwiek żołnierz zrobi dobrego, sława spływa na całe wojsko. Ale naodwrot, cokolwiek żołnierz zrobi złego, niesława wszystkich nas plami. Stąd wynika obowiązek wzajemnego czuwania nad naszymi czynami, byśmy wojsku przysparzali tylko chwały, nigdy złego imienia a broń Boże hańby.

Prócz wspólnych oznak zewnętrznych łączą żołnierzy węzły wspólnego życia codziennego. Przeżywamy tu w koszarach długie dni ćwiczeń, wykładów, służby wartowniczej i t. d. i długie godziny służby wewnętrznej. To wspólne życie nakłada pewne obowiązki. Żołnie-

rze muszą być sobie braćmi i to braćmi kochającymi się, dobrymi kolegami.

Są różne rodziny. Widzieliście i znacie rodziny, gdzie rodzeństwo się kocha i gdzie wszyscy są uczynni i wspomagają się wzajemnie. Są jednak także rodziny, gdzie się członkowie rodziny wprost nienawidzą.

Co to znaczy być dobrym kolegą?

Dobrym kolegą jest ten kto:

- 1) sam tak postępuje, by drugim nie wyrządzić przykrości ani krzywdy;
- 2) kto wpływa dodatnio na kolegów i czuwa nad nimi, by mundurowi ujmy nie przynieśli.

Istnieje stare polskie przysłowie: „*Nie czyni drugiemu, co tobie nie miło*“. Przysłowie to zastosujcie do siebie zwłaszcza w życiu codziennym wobec kolegów swej drużyny i swej kompanji, z którymi przeżywacie dni powszednie. Nie trzeba niczego robić, coby mogło kolegom i mieszkańcom tej samej izby wyrządzić przykrość. Istnieje wiele drobiazgow, nie objętych przepisami.

(Podać przykład z życia codziennego. Np. żołnierze pewnej drużyny piszą listy do rodziny, gdy w tem jednemu przychodzi ochota na śpiewanie i hałasowanie. Powinien zastosować się do większości).

Może się zdarzyć, że mimowoli zrobicie coś niemiłego dla drugich. Jeśli wam kolega zwróci uwagę, nie trzeba kłócić się, nie spierać się, ale ustąpić, bo zawsze we współżyciu trzeba się stosować do woli większości, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy przepis nie przesądził już rozstrzygnięcia.

To był przykład najdrobniejszy i może dla wielu z was niezrozumiały. Bardzo często się zdarza, że powstają właśnie na tem tle kłótnie i spory a nawet bójk,

które zatruwają życie w drużynie i które mogą się smutnie skończyć. Współżyciew koszarach musi być pogodnie i jasne, na wszystko musi się znaleźć czas.

Przepisy wojskowe sprzyjają wesołości i humorowi w koszarach. Nie krępują one zbyt nikogo. Wojsko nie wychowuje zakonników, ale młodych chłopaków, którzy lubią pośmiać się i podokazywać. Ale trzeba wszystko robić w swoim czasie i nie przeszkadzać sobie nawzajem, nie utrudniać sobie życia kłótniami, sporami, docinkami.

Zdarza się, że drużyna wybiera sobie ofiarę, z której się wszyscy wyśmiewają i drwią. Tego nie trzeba robić. Wszyscyście wobec ojczyzny równi. Zwykle ten biedak, z którego się kpi, jest upośledzony, może słabszy fizycznie i boi się, żeby go co gorszego nie spotkało. Pośmiać się można i z kolegi, ale tak, by mu nie wyrządzić tem przykrości lub krzywdy. Raczej właśnie okazać dużo życzliwości i pomagać mu.

Jak się objawia koleżeństwo czynne?

Nie wystarczy samemu tak postępować, by drugim nie wyrządzić swem postępowaniem krzywdy, przykrości lub szkody. Trzeba ponadto samemu czynnie wpływać na kolegów jako towarzyszy broni. Wiecie zawsze dobrze, co czynią wasi najbliżsi koledzy. Pewno już poznaliście się wzajemnie i zżyliście się. Trzeba właśnie tych najbliższych strzec, zważać, gdzie udają się, w jakim przebywają towarzystwie, czy nie prowadzą życia wbrew honorowi żołnierskiemu. Jeśliby się który zapomniał, wasza rzecz zwrócić mu uwagę. Nie czekać, aż ja się dowiem i ukarzę. Sprowadzić możecie sami kolegę na dobrą drogę bez udziału dowódcy, bez kar, które stanowią trwałą plamę, którą zmyć może tylko usilna,

staranna praca. Wpływać trzeba uspokajająco na kolegów w razie kłótni i sporów zwłaszcza, kto silniejszy i cieszy się szacunkiem, niech nie dopuści do bójek, by nie musiał wystąpić dowódca.

Dobry kolega to pomocnik dowódcy, który czuwa nad uczynkami swych towarzyszy broni i nie dopuści, by który z nich zeszedł na złe drogi. Wpływa więc na gwałtowniejszych i przez to życie codzienne staje się dla wszystkich miłsze i łatwiejsze.

Powtórę obowiązek koleżeństwa każe wzajemnie się wspomagać zwłaszcza w trudnym położeniu. Zdarza się n. p., że kolega przez nieuwagę lub nieostrożność zrobi szkodę, którą musi wynagrodzić. Wtedy cała drużyna powinna pomóc koledze, jeśli tenże nie ma na tyle. Zdarzyć się może, że kolega chce wyjść z koszar, bo przyjechali do niego rodzice, a właśnie wypadła na niego służba wartownicza. Wtedy dobry kolega bez wahania go zastąpi. To pomaganie drugim nazywamy uczynnością. Nie można sobie wyobrazić kolegi nieuczynnego. Wtedy przestaje być kolegą. Bądźcie i wy nawzajem uczynni. Nie wahajcie się pomóc koledze, gdy nie jest pojętny i nie może nauczyć się pewnej rzeczy lub gdy bez własnej winy nie może zdążyć z pewną czynnością.

Trzeba, byście byli solidarni. Musi między wami obudzić się duch wspólnej doli i niedoli, który każe jednemu stanąć za drugiego. Solidarność objawia się w tem, że, gdy występuje większość w słusznej sprawie, wtedy stają wszyscy. Solidarność wymaga, by stanąć w obronie żołnierza, który został napadnięty na ulicy. Solidarność objawia się w tem, że, gdy w kompanji zbierają składkę, np. na sieroty po poległych, nikt nie zostaje w tyle. Nie trzeba odrazu dawać wiele ale trzeba dać wedle

możności. Duch solidarności objawia się np. w ochotnem wzięciu na siebie odpowiedzialności zbiorowej. Solidarność nie oznacza jednak ukrywania złego. Staje się wtedy fałszywym koleżeństwem, o którym właśnie chcę powiedzieć.

Niektórzy rozumieją koleżeństwo w ten sposób, że każe ono osłaniać występki drugich przed okiem przełożonego. Jest to wielki błąd. Myśli sobie niejeden, że byłby złym kolegą, gdyby zameldował przełożonemu o występkach drugiego. W takich wypadkach trzeba się zastanowić, czy sprawa jest ważna, czy nie poniosło szkody dobre imię munduru żołnierskiego a przede wszystkim, czy to wykroczenie się nie powtarza. Zastanowić się zawsze, czy sprawa nie błaża, czy kolega, kompanja i dobre imię wojska nie ucierpi na ukrywaniu tych postępów kolegi. Sumienie da wam odpowiedź. Jeśli powie „tak” i jeśli byście wyczerpali swój wpływ na kolegę, nie pozostaje nic innego, jak zameldować o tem drużynowemu.

Zdarzy się, że zobaczycie żołnierza podchmielonego na ulicy. Zawołajcie kilku kolegów i odprowadźcie go do koszar. Nie wzywajcie przełożonych, bo podchmielony jest niepoczytalny i mógłby wykroczyć jeszcze słowem lub nawet czynem przeciw przełożonemu i tem zwiększyłby swą winę. Jeśli ten żołnierz zachowywał się spokojnie i nie było zgorszenia publicznego, to oczywiście nie należy z tem lecieć do drużynowego, lecz jeśli z tego powodu dobre imię munduru ucierpiało, nie wolno sprawy zatajać. Zatajenie byłoby właśnie fałszywym koleżeństwem.

To wszystko, co wam do tej pory mówiłem, odnosi się do życia pokojowego. Jeszcze ważniejszem staje się

koleżeństwo w polu a zwłaszcza w boju. Trudy ciężkie i niebezpieczeństwo są próbą wartości człowieka. Znow wam przypomnę przysłowie, że „*prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie*”. Pole jest próbą koleżeństwa.

Coprawda, w polu ludzie bardziej zzywają się i zbliżają do siebie wskutek silnych przeżyć, silnych, bo każde z nich grozi utratą życia lub conajmniej ranami.

Sposobności do wzajemnej pomocy w polu jest więcej. Są na wojnie dni głodu. Jeden szczęśliwszy znajdzie gdzieś kawałek chleba. Okaze wtedy koleżeństwo w tem, czy podzieli się z kolegami, czy też sam zję. Będą dni chłodu, będzie ciasno na kwaterach, będzie ciężko. Kto nie okaze się wtedy samolubem lecz podzieli się namiotem lub kwaterą, choćby się sam miał ścieścić, kto zrobi miejsce przy ognisku zziębniętemu koledze, ten będzie dobrym kolegą.

Przyjdzie święto żołnierskie—bój. Będą padać wokół ciebie koledzy. Udziela im pomocy sanitariusze. W czem się objawi twe koleżeństwo? Po pierwsze w tem, że będziesz się bił także za swych kolegów. Nietylko za ojczyznę, za przełożonych i za siebie samego, ale i za kolegów, za tych wszystkich, których ogień nieprzyjacielski skosi i nie dopuści do starcia wręcz. Jeśli zaś ciebie kula trafi, to koledzy cię pomszczą. Szlachetna zemsta na wrogu jest obowiązkiem żołnierza.

Koleżeństwo swe objawisz w boju nietylko dzielnością, ale i uczynnością, zwłaszcza wobec rannych, jeśli w chwili wolniejszej opatrzysz im rany. Nie w szturmie oczywiście, bo wtedy każdy bagnet jest potrzebny, ale podczas natarcia w chwili ciszy ogniowej albo też w obronie podczas przerwy w nieprzyjacielskim natarciu. Trzeba więc zawsze okazać się prawdziwym kolegą wobec

rannych. Ranny jest to istota słaba i bezradna. Znajduje się na placu boju w położeniu stokroć cięższym od niepokonanych, gdyż jest bezsilny. Koleżeństwo staje się wtedy punktem honoru. Zwłaszcza, gdy ratowanie rannego jest połączone z niebezpieczeństwem utraty życia, staje się samo przez się czynem żołnierskim. By pomóc koleździe szafuje się własnym życiem. Oto koleżeńskie poświęcenie się.

Mamy niezliczone przykłady takiego poświęcenia.

*Przykład 70-ty.* Dnia 16 lipca 1920 r. podczas wypadu na Młynów dowódca 3-go szwadronu 7. P. Uł. wysłał placówkę w sile 13 ludzi z wachmistrem na czele z zadaniem ubezpieczenia lewego skrzydła pułku, znajdującego się na chwilowym postoju. Po wypełnieniu zadania wracała placówka do pułku, który był już w marszu. We wsi Ostrożec spotkała się oko w oko z sotnią kozaków, którzy natarli i rozbili ją. Wyznaczony uprzednio przez wachmistrza jako tylne ubezpieczenie kpr. Starnawski Antoni z 4-ma ułanami postanowił dla powstrzymania ścigającego nieprzyjaciela zaszarżować go. Porywając własnym zapałem swoich ułanów, rzucił się na zaskoczonych tym czynem kozaków, a nieznając terenu wpadł w małe bagienko, gdzie konie ugrzęzły. Rozkazał on wtedy zeskoczyć z koni i ogniem karabinków odeprzeć wroga. Kozacy od razu cofnęli się i zaczęli gęstym ogniem ostrzeliwać unieruchomionych w bagnie ułanów, raniąc ciężko jednego z nich i zabijając 2 konie. Kpr. Starnawski Antoni zabrawszy ze sobą rannego zaczął pod ogniem nieprzyjaciela wycofywać się na las w kierunku, gdzie znikł wachmistrz z resztą placówki. Kozacy, ośmieleni tą okolicznością, w dalszym ciągu w szyku konnym i pieszym zaczęli atakować i ostrzeliwać wycofującego się kpr. Starnawskiego. Aby móc wynieść z ognia rannego towarzysza broni i wydostać się z opresji, kpr. Starnawski co kilkadziesiąt kroków zmuszony był kłaść na ziemi rannego i powstrzymywać ogniem ścigającego wroga. Ten sposób zmagania trwał na przestrzeni kilku kilometrów, po przejściu których, opadając już z sił, kpr. Starnawski dopadł do przydrożnej chaty i uwiózł rannego podwodą aż do

spotkania z pułkiem. Kpr. Starnawski Antoni swoją brawurą i odwagą w czasie walki zasłużył sobie na order „*virtuti militari*“, który od owego pamiętnego dnia zdobi jego pierś.

*Przykład 71-szy.* W czerwcu 1919 r. detaszowany szwadron 1. Pułku Szwoleżerów (późniejszy 5. szwadron 1. Pułku Strzelców Konnych) został wysłany na wypad w kierunku miasteczka Stolina, przyczem udało się zniecka napaść na komendanturę bolszewicką w Terebizowej.

Pod naporem przeważających sił pluton atakujący pałac musiał galopem wycofać się przez zabudowania, obsadzone bolszewikami, pod bardzo gęstym ogniem z odległości mniej więcej 100—150 kroków.

Przy wycofywaniu się koń szwoleżera Dydka został zabity a Dydek lekko ranny. Nim Dydek wydostał się z pod konia, pluton odskoczył już na sporą odległość. Widząc to, a także, iż Dydek na piechotę wydostać się nie może, *pchor. Berenson*, chociaż sam ranny, zawrócił konia, podjechał z powrotem do Dydka i pod silnym ogniem, o parę kroków od goniących bolszewików, zatrzymał konia, wsadził Dydka za siebie na konia i wywiózł go ze strefy niebezpieczeństwa.

*Przykład 72-gi.* Dnia 16.XI.1919 r. pod wsią Dzierżanówką patrol 10-ej kompanji 14. P. P. został zniecka napadnięty przez bolszewicki konny oddział wywiadowczy i zmuszony w nierównej walce do chwilowego odwrotu. Dwu szeregowym-szperaczom, najbliższym wysuniętym ku nieprzyjacielowi, groziło niebezpieczeństwo utraty życia względnie dostanie się do niewoli; 4-ch jeźdźców z obnażonymi szablami już ich dopędzało. *Szeregowiec Miodek Jan*, w poczuciu obowiązku koleżeństwa względem zagrożonych kolegów broni, podbiegł im na ratunek i w chwili najkrytyczniejszej, nie tracąc zimnej krwi i przytomności umysłu, celnym rzutem granatu powstrzymał nacierających, zabijając z nich dwóch i raniąc pozostałych.

*Przykład 73-ci.* Przed wyruszeniem 80. P. P. na front bolszewicki w r. 1919, została wcielona doń jako uzupełnienie partja rekrutów, między którymi znajdował się *szer. Streczuk Jan*, ochotnik, wiarus jeszcze z legjonowych czasów, kolega jakich mało. Sierota zupełny, prawie analfabeta, skromny, cichy, uczył się

pilnie, pragnąc osiąść jaką taką wiedzę. Na froncie odważny, zawsze wesół, w krótkim czasie zyskał uznanie dowódców, oraz przywiązanie i miłość kolegów.

Przeszedł wszystkie walki od r. 1919 do lipca 1920 r. Dopiero w dniu 17.VII.20 r. nielitościwa śmierć zabrała go z szeregów.

Streczuk był już wtedy kapralem, dowódcą 1-ej sekcji. Kiedy w ciężkim i krwawym boju pod wsią Dukodowem, podczas odwrotu pułku, został ranny jeden z żołnierzy sekcji Streczuka, ten, nie chcąc zostawić przyjaciela w ręku wroga, bez namysłu rzuca się pod ogień nieprzyjacielski z powrotem w stronę wsi, chcąc unieść z sobą rannego. Nie zdołał jednak tego uczynić, gdyż w chwili, gdy starał się podźwignąć leżącego, dopadli go bolszewicy i zakłuli bagnetami.

*Przykład 74-ty.* W czasie akcji 7. P. Uł. z linii Styru na linię Bugu, dnia 4 sierpnia 1920 r. 4-ty szwadron znajdował się w odwrocie, działając samodzielnie pod wsią Korszów, gdzie został otoczony przez kawalerję Budiennego. Przy przejściu przez most koło młyna nad rzeczką Żug, szwadron zmuszony był przebyć most pod silnym ogniem nieprzyjacielskich karabinów maszynowych. Straty własne, w liczbie kilku rannych ułanów, pozostały po nieprzyjacielskiej stronie rzeki, mogąc lada chwila wpaść w ręce wroga. *Plutonowy 4-go szwadronu Kotarski Feliks*, chcąc przyjść z pomocą zagrożonym, wziął z sobą kilku ułanów, przeszedł wbród błotnistą rzekę pod obstrzałem, szybkim i zdecydowanym ruchem podbiegł ku rannym, rzucając granatami ręcznymi, zatrzymał posuwającego się nieprzyjaciela i korzystając z chwilowego zamieszania zabrał rannych, przeniósł na plecach z pomocą kolegów na bezpieczną stronę rzeki, gdzie dokonywuje opatrunków.

*Przykład 75-ty.* W walce pod Słobodą nad Uszą dnia 8 lipca 1920 r. została 8. kompanja 14. P. P. wyrzucona z za rzeki na brzeg południowy. Por. Sanak porwał 5. kompanję z odwodu i zbierając z sobą żołnierzy z 8. kompanji uderzył na bolszewików, zabrał im kilka c. k. m., ściągając je niekórym wprost z ramion. Bolszewicy cofnęli się na drugą to jest na północną stronę Uszy. Wtedy to *plut. Franciszek Szmuc* z powiatu Łańcut z 8. kompanji dowiedział się od żołnierza z 8. kompanji, że jego kolega, st. szereg. Panek, leży ciężko ranny tuż za mostem po stronie nie-

przyjacielskiej. Nie zważając na niebezpieczeństwo, sam pobiegł przez most na drugą stronę, znalazł swego kolegę, lecz niestety nic mu nie mógł pomóc. Bo oto znowu rozpoczęło się nowe natarcie bolszewickie. Bolszewicy przeszli przez rzekę Uszę wbród i uderzyli z boku. Wtedy to wyskoczyła grupa bolszewików z pod mostu z c. k. m. i ustawiła go na moście, ostrzeliwując 5. kompanię.

Plut. Szmuconi została odcięta droga. Pozostawała tylko rzeka, która rozlewa się w szeroki staw, gdyż po drugiej, to jest wschodniej stronie drogi, znajduje się młyn. Rzuca się w sitowie, bolszewicy prażą za nim, jednak szczęśliwie przebywa staw i łączy się ze swoimi, którzy po raz drugi z bagnetem w ręku odzucają nacierającego nieprzyjaciela.

W chwili boju, w niebezpieczeństwie, poczujecie się sobie bliscy, choćbyście się najbardziej przedtem nienawidzili. Wspólne niebezpieczeństwa jednoczą ludzi, a jakżeż nie mają połączyć ludzi, działających w jednym zgodnym celu. Tego was nie nauczę słowami. To trzeba przeżyć, żeby poczuć, co to znaczy, że się w chwili osamotnienia i niebezpieczeństwa czuje obok siebie żywą istotę. Sama ta obecność dodaje ducha. Nie trzeba też dowodzić, że wtedy jeden drugiemu musi iść na rękę. Przecież sam regulamin powiada, że w drużynie żołnierze współdziałają. To współdziałanie, jeśli oparte będzie na więzach koleżeństwa i przyjaźni, będzie stokroć wydatniejsze, pożyteczniejsze, niż gdyby płynęło tylko z poczucia obowiązku.

Koleżeństwo wymaga, by żołnierze uważali się za braci. Są różne wojska. Spotkać można czasami żołnierzy jednego rodzaju wojska, którzy uważają się za coś lepszego od drugiego.

(Omówić bezpodstawność wywyższania się. Mundur każdy ma wartość jednakową. Ten, co ma skromniejszy mundur, zwykle bardziej naraża się).

Taksamo nie miałoby racji, gdyby żołnierze jednego pułku uważali się za coś lepszego od żołnierzy drugiego pułku. Stanowimy jedno tak, jak mundur mamy jeden. W tej jedności, w tem koleżeństwie, w tej wartości jest nasza siła.

## B. Wskazówki dla instruktora.

Koleżeństwo jest jednym z tych obowiązków żołnierza, które powstają same przez się, nawet gdy instruktor zupełnie do tego nie przyłoży ręki. Leży ono bowiem w naturze ludzkiej. Zadanie instruktora jest uproszczone. Jest to rzecz dla żołnierzy jasna, bo ją odczuwają. Trzeba ją więc wyjaśnić rozumowo i odpowiednio kierować, by koleżeństwo nie stało się fałszywem.

Praktycznie wpływać można na żołnierzy w godzinach służby wewnętrznej. Łatwiej oddziaływać podoficerom, którzy, stojąc bliżej szeregowców, mogą ich zachęcać do wzajemnego udzielania sobie pomocy, mogą niwelować różnice i nieporozumienia, które są zwykle natury zbyt błahej, by się nimi miał zajmować dowódca kompanji lub oficer kompanijny.

Natomiast dowódcy kompanij i oficerowie kompanijni będą mieli możność oddziaływania przy sposobności, n.p. gdy zaszedł wypadek godny wyróżnienia lub napiętnowania. Najczęściej trzeba będzie zwalczać koleżeństwo fałszywie pojęte i solidarność w złem. Dowódca może też przez samych żołnierzy oddziaływać na żołnierzy oporniejszych. Może się np. odwołać do ambicji i poczucia honoru żołnierzy, by się nawzajem pilnowali. Jeśli zwróci uwagę kolega, czasami lepszy odnosi to skutek.

Trzeba atoli, by oddziaływali dodatnio żołnierze, cieszący się autorytetem, ponieważ tylko ci mogą liczyć na posłuch.

Przeciw koleżeństwu wykroczeniem są drobne kradzieże „koleżeńskie”, a mianowicie zabieranie sobie drobiazgów, o ile niema szaf w izbie żołnierskiej. W tym kierunku najwięcej zdziałać może kontrola wzajemna, która będzie miała na celu wytworzenie wzorowych stosunków między szeregowcami.

Instruktorzy powinni oddziaływać na swych uczniów przede wszystkim przez żołnierzy inteligentniejszych, którzy łatwiej zrozumieją o co chodzi. Mogą dużo się przyczynić do pogodnego nastroju w kompanji najstarsi w izbach, zwłaszcza jeśli są lubiani przez kolegów.

Koleżeństwo jest jednym z podstawowych warunków, by wytworzył się zdrowy duch oddziału (*esprit de corps*). Tylko jeśli będzie istniał duch spójni wewnętrznej, oparty na wspólnem powołaniu do wielkich zadań, tylko wtedy będzie żołnierz czuł się dobrze w kompanji. Tylko wtedy zaśpiewa wesoło cała kompanja po forsownym marszu, tylko wtedy będzie jeden drugiego na duchu umacniał w ciężkim boju.

Oczywiście, że przykładów zżycia się w polu będzie mógł każdy z instruktorów przytoczyć wiele. Ograniczyłem się tylko do najklasyczniejszych.

#### *Dyspozycja przykładu.*

1. *Braterstwo broni.*
2. *Węzły, łączące żołnierzy.*
3. *Koleżeństwo:*
  - a) *bierne,*
  - b) *czynne.*

4. *Koleżeństwo bierne: „Nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe“.*
5. *Koleżeństwo czynne:*
  - a) *wpływ na kolegów,*
  - b) *wspomaganie się wzajemne,*
  - c) *solidarność.*
6. *Fałszywe koleżeństwo.*
7. *Koleżeństwo w polu:*
  - a) *pomoc w doli i niedoli,*
  - b) *współdziałanie w boju,*
  - c) *pomoc rannemu.*
8. *Równość wszystkich rodzajów wojska i oddziałów.*



Ograniczona jest swoboda osobista żołnierza już chociażby przez to, że musi przez dwa lata mieszkać w koszarach i przez cały ten czas dysponuje tylko godzinami odpoczynków i urlopów. Pozostały czas oddaje ojczyźnie.

Z chwilą wstąpienia do szeregów, zostaje żołnierz poddany prawu wojskowemu i sądom wojskowym. Jedynie sprawy cywilne, jak n.p., majątkowe, pozostają nadal w sądach cywilnych.

Ponadto może być żołnierz karany dyscyplinarnie przez swych dowódców według osobnych przepisów. Kary dyscyplinarne mogą być nałożone za:

- a) drobne wykroczenia, nieprzewidziane wojskowym kodeksem karnym,
- b) pewne wykroczenia, za które wojskowy kodeks karny pozwala ukarać dyscyplinarnie.

O karaniu dyscyplinarnem dowiedzie się z osobnej nauki.

Wzamian za to daje państwo żołnierzowi opiekę i pomoc w razie choroby lub w razie nabytej w czasie służby niezdolności do pracy.

Nagrody są nieliczne i nie są natury materialnej.

(Omówić kolejno:

- 1) wyróżnienia w służbie, jak np. powierzenie wyższej funkcji,
- 2) urlopy,
- 3) mianowanie starszym szeregowcem, a ewentualnie podoficerem,
- 4) odznaki za sprawność, osiągniętą w pewnym dziale wyszkolenia,
- 5) odznaczenia bojowe).

Oczywiście, że żołnierze zawodowi cieszą się specjalną opieką państwa, ponieważ poświęcają wojsku całe życie a nie dwa lata tylko, jak wy.

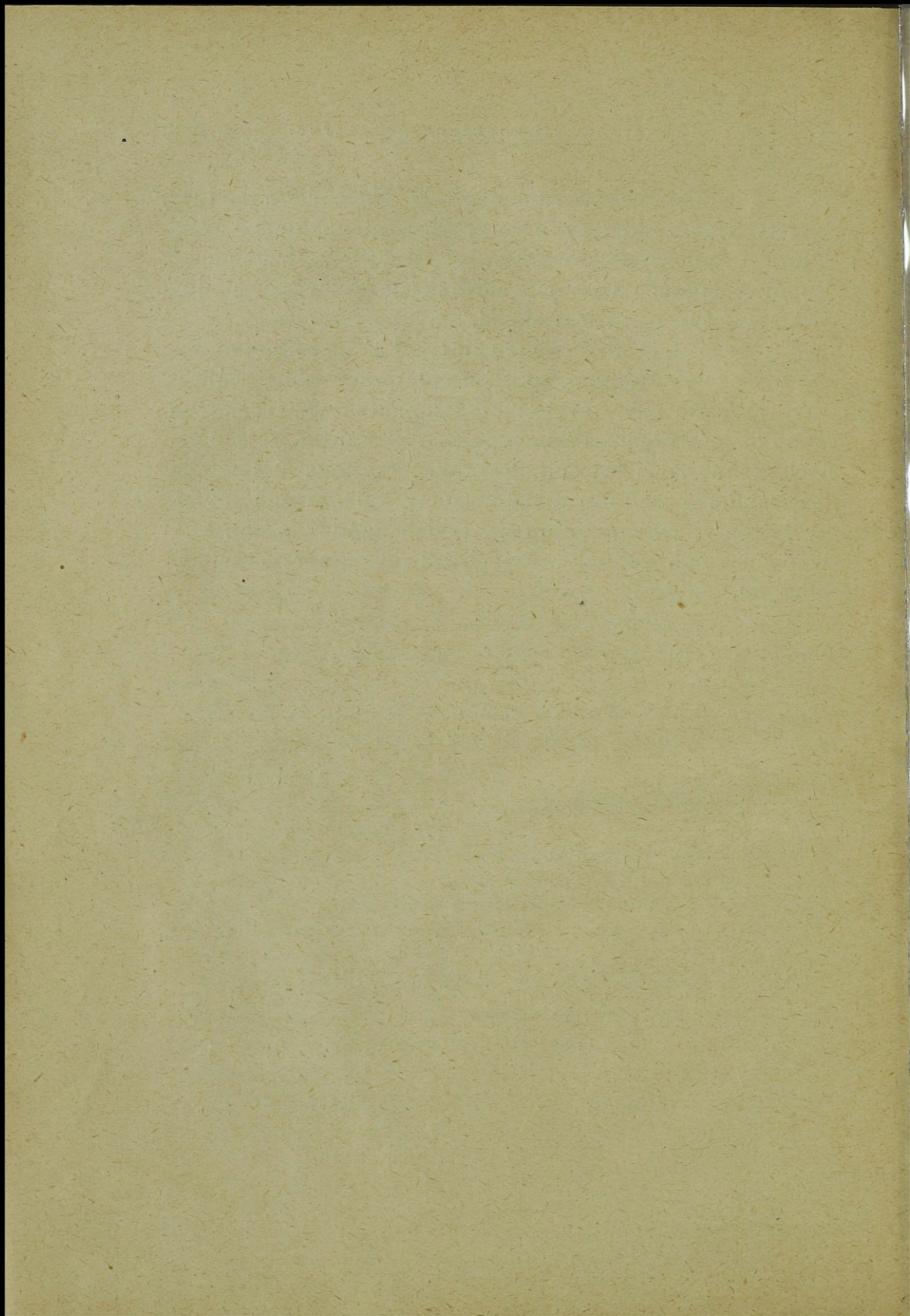
Moi chłopcy! Dla żołnierza miłującego prawdziwie ojczyznę, honorowego, karnego, dzielnego, gotowego każdej chwili ruszyć w bój i będącego równocześnie dobrym

kolegą, istnieją jeszcze inne nagrody. Nagrodami temi są: po pierwsze zadowolenie ze spełnionego obowiązku, po wtóre — pochwała dowódcy, po trzecie — uznanie ze strony kolegów i wreszcie największy zaszczyt osiągalny tylko w boju — to jest sława.

Do tych nagród powinien dążyć każdy żołnierz.

Wyrazem ochoty, z jaką żołnierz prawy chce poświęcić wszystkie siły i życie ojczyźnie, aktem uświęcającym wysokie powołanie żołnierskie jest przysięga wojskowa. Jeśli żołnierzowi tej ochoty brak, przysięga żołnierska jest rękojmią, że nie zostanie on w tyle za ochotnymi.

Jestem pewien, że niema takich między wami, którzyby nie byli gotowi w tej chwili do tego uroczystego obrzędu.



---

---

---

---

---

---

---

---

## ROZDZIAŁ XII.

### NAUKA DZIEWIĘTNASTA.

#### Czyn żołnierski.

##### A. Wskazówki dla instruktora.

Niesposób kończyć naukę omówieniem praw. Zbyt są nikłe w porównaniu z obowiązkami. Zanim tedy zamknąć przyjdzie nauczanie ostatnią pogadanką o przysiędze wojskowej, trzeba nawrócić do tych pięknych przykładów cnoty żołnierskiej, któremi żołnierz polski dowiódł w wojnach dawnych i w wojnie ostatniej swej wysokiej wartości.

Podaję poniżej cały szereg przykładów, które naprawdę warto postawić rekrutowi za wzór do naśladowania.

Daję tej nauce tytuł: „Czyn żołnierski“. Czynień to dlatego, że w każdym czynie bojowym wyróżniają się naraz prawie wszystkie powinności żołnierza. Trudno nieraz ściśle zanalizować i osądzić, co było pobudką czynu i co się w nim głównie przejawiało. Analiza taka byłaby zbyt daleko idąca. Wystarczy stwierdzenie faktu i podkreślenie tych cnót, które zajaśniały w danym wypadku. Nie powinien tej oceny przeprowadzać sam instruktor. Niech uczniowie oceniają wartość czynu. Będzie

to sprawdzian, jaką korzyść odnieśli oni z nauki o powinnościach.

Podaję poniżej materiał obszerny, za duży napewno na jedną godzinę. Mając do dyspozycji opisy czynów, które same za siebie mówią, uważałem za swój obowiązek podać je. Niech rozjaśnią codzienność pokojowego życia wojskowego. Niech przeniosą rekrutów myślą w te chwile wielkie naszej ojczyzny i naszego wojska. Niech się uczą z żywych jeszcze w naszej pamięci nieraz niedościgłych wzorów. Niech ich przeniknie silny dreszcz i pragnienie odznaczenia się równie zaszczytnego.

Warto poświęcić na tę pogładową rekapitulację całego materiału nawet kilka godzin. Jeśliby nie można było przed przysięgą, w takim razie trzeba prowadzić dalej naukę w formie pogadanek po przysiędze w następnych miesiącach służby.

Wskazanie tych przykładów kandydatom na żołnierzy jest przecież naszym obowiązkiem wobec dzielnych żołnierzy, którzy dokonali tych czynów. Nie wszystkich spotkała nagroda. Niech chociaż kilka ich nazwisk zapamięta rekrut.

Dalszych przykładów dostarczy wreszcie instruktorowi historyka pułkowa.

Po takim podniosłem przygotowaniu niech nastąpi dopiero nauka o przysiędze wojskowej.

## B. Przykłady.

Moi chłopcy!

Przedstawiłem wam wszystkie te główne wasze powinności, które cechują dobrego i prawego żołnierza.

Uczyłem was wyjaśnieniami i na przykładach, które powinniście naśladować. Musicie sobie te obowiązki utrwalić mocno w pamięci. Posłuchajcie więc uważnie, jak pięknych czynów dokazywali żołnierze polscy w dawnych czasach i w wojnie ostatniej.

W czynach tych odszukajcie sami te zalety i wartości, o których was uczyłem. Starajcie się je rozpoznać i, co najważniejsza, postanówcie sobie, że będą one dla was wzorami na całą służbę żołnierską.

Byli dobrymi żołnierzami nasi przodkowie.

(Honor i miłość ojczyzny).

*Przykład 76-ty.* Było to w bitwie pod Grochowem d. 20.II.31 r. 3. bateria lekka dywizji gen. Skrzyneckiego, pod dowództwem ppor. Rylskiego, złożona z 12 dział sześciofuntowych, miała do czynienia z dwudziestoma kilkoma działami pozycyjnymi nieprzyjaciela. W kilka godzin bateria straciła większą część ludzi i koni w zabitych i rannych. Jaszczyki zostały wysadzone, lawety potrzaskane, brak było amunicji. Widząc słabnący ogień tej baterji, zastąpił ją gen. Skrzynecki świeżą z 1. Dywizji, zaś baterję ppor. Rylskiego odesłał do parków dla zreorganizowania. Za ledwie upłynęło trzy kwadransy, spostrzeżono wracającą baterję, zupełnie odnowioną, ze skompletowanymi ludźmi, końmi i amunicją. Dowódca, ppor. Rylski, podbiegł do gen. Skrzyneckiego i zameldował: „*Panie generale! Bateria 1. Dywizji nie jest już potrzebna. Ja wracam napowrót na moje stanowisko*“. Na stanowisku tem utrzymała się dzielna bateria do końca bitwy.

Czy był to czyn piękny? (odpowiedz) Dlaczego? W czym tkwi jego piękno? Jak go naśladować?

(Można nawiązać do tego przykładu i powiedzieć kilka słów o „łazikowaniu“).

*Przykład 77-my.* We wniosku z 12.XII.1807 r., na odznaczenie kpt. Modlińskiego Jana z 2. Pułku Jazdy stwierdza gen. Dąbrowski, że tenże z 12 ludźmi rzucił się na szwadron huzarów pruskich w Bydgoszczy, rozproszył go i zabił paru własnoręcznie. W walce tej sam był kilkakrotnie ranny.

*Przykład 78-my.* W takimże wniosku gen. Dąbrowskiego czytamy, że *wachmistrz 2. Pułku Jazdy Kurnatowski Szymon*, legionista, odprowadzając jeńców pruskich do Bydgoszczy, spotkał huzarów dwa razy liczniejszych od eskorty. Stawił im opór i stracił jeńców dopiero, gdy sam padł martwy z powodu 11 ran.

*Przykład 79-ty.* W boju pod Liwem (15.IV.31) Moskale wycofali się z przyczółka mostowego i zrzucili z mostu dyle. Dowodzący polskim korpusem, gen. Umiński, wezwał ochotników do naprawy mostu. Zgłosiło się ich dużo. Gdy jednakowoż silny ogień moskiewski spowodował wielkie straty, wszyscy ochotnicy schronili się w bezpieczne miejsce. Dwóch tylko podoficerów z 1. Pułku Strzelców Piesznych *Breański* i *Alojzy Radoński* wytrzymało na moście aż do odwołania rozkazu.

Niektóre czyny znane są powszechnie. Przeszły one do historii. Słyszeli może o nich niektórzy z was.

*Przykład 80-ty.* Stwierdzić, czy uczniowie słyszeli o *Wielochu*, z piechoty Janowej Stefana Batorego, który wślawił się podczas oblężenia Wielkich Łuków oraz o *Bartoszu Głowackim*. Przypomnieć te dwie sylwetki.

Znane są i świetne czyny zbiorowe.

*Przykład 81-szy.* Opowiedzieć o szarzy *somosierskiej, rakińskiej i krechowieckiej*.

W wojnie ostatniej wiele było czynów pięknych godnych naśladowania. Oto czyn ś. p. sierż. *Ratajczyka*.

*Przykład 82-gi.* Dnia 11.X.1920 r. podczas ataku III. bataljonu 32. P. P. na przyczółek mostowy Klepczany nad Słuczą *sierżant 12. kompanji ś. p. Ratajczyk Henryk* na czele lewego bocznego ubezpieczenia ze swym plutonem pierwszy dotarł do mostu na Słuczy. Widząc to, bolszewicy w rozpaczliwej walce wręcz wysadzają drewniany most w powietrze. Ładunek był słaby. Zrobiła się niewielka dziura i most zaczął płonąć. Sierżant *Ratajczyk* wpada na most, pada, tarza się po moście i własnym ciałem gasi pożar mostu. Ranny w lewy bok i poparzony, po opatunku powraca do swego plutonu lecz zostaje powtórnie śmiertelnie ranny w głowę.

Jest to przykład rzadkiego poświęcenia się bez granic dla ojczyzny. (Omówić).

### Podobny dowód dał plut. Głuchowski z 6. P. P. Leg.

*Przykład 83-ci.* Dnia 24.VII.1920 r. otrzymała kompanja techniczna 6. P. P. Leg. od dowódcy pułku, ppłk. Popowicza, rozkaz zbudowania w nocy z dnia 24 na 25.VII. mostu na rzece Styru pod m. Sienki dla wypadu, który tejże nocy pułk miał wykonać. Ponieważ prawy brzeg Styru był obsadzony przez bolszewików, możliwem było zbudowanie mostu tylko zapomocą przeciągnięcia na prawy brzeg beli około 30 m. długości. Wysłanie osłony na drugi brzeg Styru okazało się niemożliwem z powodu bystrego prądu rzeki. Wszystkie wysłane łodzie z osłoną zostały przez prąd zatopione. Nadto bolszewicy zauważyli roboty i wzięli miejsce budowy pod silny ogień karabinowy. Przesuwanie beli na drugi brzeg napotkało na nową trudność, ponieważ belka, przesunięta do połowy rzeki, została z rąk około 100 trzymających żołnierzy przez prąd wydarta. Przeciągnięcie beli mogli tylko skutecznić ludzie z prawego brzegu zapomocą lin. Wobec tego pozostało tylko jedno t. j. przepłynąć rzekę wplaw, co równało się wysłaniu żołnierzy na pewną zgubę i podobnego rozkazu dowódca nikomu wydać nie chciał. Wówczas plut. Głuchowski bez żadnego rozkazu rzuca się wplaw i po nadludzkiem zmaganiu się z wodą przepływa na drugi brzeg Styru. Zapomocą liny przyciąga innych żołnierzy, przy pomocy których z łatwością zostały przeciągnięte bele i most zbudowany. Czynu tego dokonał plut. Głuchowski na oczach całego pułku. Za czyn ten otrzymał plut. Głuchowski pochwałę i podziękowanie na polu walki od dowódcy III. Bryg. Piech. Leg., płk. Olszyny-Wilczyńskiego, oraz „krzyż walecznych“.

(Poświęcenie, brawura, inicjatywa).

*Przykład 84-ty.* Dnia 25.VIII.1920 r. 3-ci szwadron 7. P. Uł. miał zająć miasteczko Narew. Jako oko szpicy jechał st. uł. ś.p. Ciepłiński Bolesław. Przejechawszy przez miasteczko, zauważył on zdaleka, stojącą na moście rzeki Narwi, czujkę nieprzyjacielską. Ciepłiński ruszył natychmiast galopem i zaszarżował z szablą w rękę. Kozak, stojący na moście, dopuścił st. uł. Ciepłińskiego na kilka kroków i strzelił do niego z karabinka, raniąc go ciężko w rękę i bok. St. uł. Ciepłiński mógł do nieprzyjaciela zdaleka strzelać. Motywy, które skłoniły st. uł. Ciepłińskiego do natarcia z szablą w rękę, były następujące: obawa, że nieprzyjaciel może

zniszczyć most lub, zaalarmowany jego strzałem, zająć pozycję i zorganizować obronę mostu, co zatrzymałoby szwadron na dłuższy czas i naraziło na walkę a może i straty. Dzięki odwadze st. uł. Ciepłińskiego most dostał się w nasze ręce niespalony i bez walki, gdyż nieprzyjacielska placówka, zaskoczona obecnością naszego ułana na moście, uciekła.

*Przykład 85-ty.* W czasie walk o Słonim 18.VI.1919 r. kompanja 4. Mińskiego Pułku Strzelców, obecnie 86. P. P., broniła mostu na Szczarze. Mimo dzielnej obrony, bolszewikom udało się zawładnąć przeciwnym końcem mostu. Należało most spalić. Zadanie to mimo silnego obustronnego ognia wykonał szer. *Cichocki Walenty*. Podszedł on na most, oblał go naftą i podpalił. Most stanął w płomieniach. Bolszewicy otworzyli na szer. Cichockiego gwałtowny ogień, jednak dzielny żołnierz szczęśliwie zdołał przyczołgać się do swoich.

Oto zaś przykłady, jak jeden żołnierz może swym czynem uratować cały oddział lub przyczynić się do odniesienia sukcesu.

*Przykład 86-ty.* W walce wypadowej 10. P. P. na Sławeczno (Polesie) w marcu 1920 r. I./10. P. P. zostaje otoczony i zmuszony do przedzierania się przez linię nieprzyjacielską w stronę będącego w odwodzie III./10. P. P., przygotowującego się do przeciwnatarcia.

Część bataljonu przedziera się bocznymi ścieżkami i zarosłami, część zaś, około 40 ludzi, zmuszona jest wraz z czterema karabinami maszynowymi przedzierać się przez miasto zajęte już przez bolszewików. Po trzykrotnym przejściu do walki na bagnety, podczas których ginie śmiercią bohaterską dowódca bataljonu, por. Chortulański, dostaje się garstka żołnierzy na rynek miasta, przepełniony piechotą i taborami nieprzyjaciela.

Kapral Kogut z 2. k. k. m. 10. P. P.; widząc, w jak wielkiem niebezpieczeństwie znalazł się przedzierający się oddział, nie tracąc zimnej krwi, ustawia szybko karabin maszynowy w rogu rynku i celnym, szybkim ogniem robi straszliwe zamieszanie w obozie przeciwnika, torując drogę swoim. Otrzymuje ciężką ranę w piersi, lecz mimo to strzela jeszcze przez pewien czas, dopóki przedzierający się oddział nie znalazł się w bezpiecznej

ulicy, prowadzącej w stronę własnych odwodów. Następnie zabiera karabin maszynowy i cofa się za swoimi. Upada jednak z osłabienia; z pomocą przychodzi mu ppor. Kłosowski z jednym szeregowcem. Zabierają karabin maszynowy i pomagają mu dotrzeć do swego oddziału.

*Przykład 87-my.* W czasie walk 6. P. P. Leg. pod Kijowem 9. kompanja w akcji bojowej znalazła się na tyłach strzelającej bolszewickiej baterji. Po krótkiej walce armaty zostały zdobyte a nieprzyjaciel częściowo dostał się do niewoli, częściowo umknął. Zaprzężono więc natychmiast konie do armat w zamiarze wyjechania na szosę i powrócenia do własnych oddziałów. W chwili, kiedy żołnierze ruszyli z miejsca, ukazał się nieprzyjacielski samochód pancerny i zaczął ogniem karabinów maszynowych gwałtownie ostrzeliwać. Chwila była nader groźna. Wszczął się ogromny popłoch, koniom groziła zagłada, armaty musiałyby pozostać nadal w rękach nieprzyjaciela. *Kapr. Wiśniewski Feliks* z 9. kompanji, znajdujący się na szosie, został zaskoczony przez wóz pancerny i zdążył się tylko ukryć w rowie przy szosie.

Obsługa bolszewickiego samochodu otworzyła okienko i, grożąc rewolwerami, wezwała kapr. Wiśniewskiego do poddania się, chcąc go wciągnąć do wnętrza samochodu.

Nie długo myślał kapr. Wiśniewski co ma zrobić; zapala momentalnie ręczny granat, który miał szczęśliwie koło siebie i rzuca na samochód nieprzyjacielski, który zaskoczony tym niespodzianym czynem zaczął się cofać w stronę Kijowa.

Zimna krew podoficera i szybka orientacja sprawiły, że uniknięto wielu strat i swobodnie powrócono ze zdobytą baterją do własnego oddziału.

*Przykład 88-my.* Dnia 6. czerwca 1920 r. dwa bataljony 6. P. P. Leg., pod dowództwem majora Popowicza, od samego świtu do południa odpierały 11 natarć bolszewickich. Siły bolszewickie były kilkakrotnie większe.

Bataljony po ciężkich walkach poprzedniego dnia zmuszone zostały przeważającymi siłami do cofnięcia się poza wieś Djabolowicze i obsadziły wzgórze. Poza sobą miały bagna porośnięte lasem, ciągnące się wszczęd i wzdłuż na kilkanaście kilometrów. Na tyły można się było dostać jedyną drogą, prowadzącą wśród bagien.

Około południa bolszewicy przypuszczają 12-te z kolei natarcie. Odwodów mjr. Popowicz nie posiada już żadnych. Równocześnie donoszą, że jedyną drogę odwrotu zajęli bolszewicy. Linja pod naporem przeważających sił bolszewickich załamuje się w kilku miejscach i rozpoczyna się odwrót. Jednakowoż droga odwrotu była zamknięta.

*Kapral Kojolos Walenty* z 2. kompanji ciężkich karabinów maszynowych, który pomimo zmęczenia i ucieczki przez bagno przynosi cały karabin maszynowy na plecach i przyprowadza dwóch swoich ludzi z amunicją, otrzymuje od swego dowódcy kompanji rozkaz oczyszczenia drogi.

Z ochotą wyrusza i rozkaz wypełnia w zupełności, szanując jednak amunicję i nie strzelając na darmo.

Część dwóch bataljonów, cofająca się drogą, może spokojniej przejść. Wszystko zmęczone, czarne od ognia i błota. Na końcu cofa się dowódca major Popowicz i daje rozkaz, ażeby ten jedyny dla tej garstki cofających się karabin maszynowy ściągnąć ze stanowiska i cofać się.

Kapral Kojolos bierze więc sam cały karabin maszynowy z naładowaną taśmą na plecy, lecz cofa się ostatni, bacząc bez przerwy w tył.

Nagle na skrócie drogi o jakie 100—150 kroków ukazuje się pędząca w galopie kawalerja bolszewicka. Chwila — a roztrątuje wszystkich.

Kojolos spostrzega to pierwszy, rzuca swój karabin maszynowy na ziemię i momentalnie rozpoczyna ogień.

Dobrze celuje: widać zamieszanie, jeźdźców tratujących się nawzajem i wreszcie, że zawracają i uciekają.

Odwaga i zimna krew kaprała uratowała cofających się od ostatecznego rozbicia i wystrzelania, to też przy pierwszych odznaczeniach, jakie pułk otrzymał, kapral Kojolos odznaczony został krzyżem „*virtuti militari*”.

*Przykład 89-ty.* Dnia 21 marca 1920 r. 54. P.P. Strz. Kres., skoncentrowany w m. Jabłonówka koło Płoskirowa na Ukrainie, miał wykonać wypad na przed ole 5. Dyw. Piech. celem rozbicia koncentrującego się nieprzyjaciela. Wskutek złego stanu dróg artylerja nie mogła przybyć na czas, wobec czego działania odło-

żono do dnia następnego, a 54. P. P. Strz. Kres. pozostał na odpoczynku w tej samej miejscowości.

Bolszewicy jednak, dowiedziawszy się o naszych zamiarach, przerwali nagle front 5. Dyw. Piech. około południa dnia 21 marca 1920 r. i uderzyli masą na 54. P. P. Kres. od strony wschodniej i północnej.

Zanim 11./54. P. P. Strz. Kres. zdołał opuścić kwatery i zając stanowiska do walki, już bolszewicy otoczyli go silnym pierścieniem i grozili wzięciem do niewoli. Sytuację uratował ówczesny dowódca 2. komp. c. k. m. chor. *Kruczek Józef*, który, orjentując się szybko w położeniu, ustawił osobiście c. k. m. na pozycji i tak skutecznie ostrzeliwał napierających bolszewików, że cały bataljon miał czas wycofać się.

Chorąży *Kruczek* poległ jednak śmiercią bohaterską przy karabinie, gdyż nie cofnął się ze swego stanowiska, dopóki ostatni żołnierz bataljonu nie znalazł się w bezpiecznym miejscu. Dzielny żołnierz pochowany został wśród ogólnego żalu kolegów w Nowosiólkach koło Płoskirowa lecz do dziś dnia żyje w pamięci pozostałych przy życiu towarzyszy broni.

Dać należy, że chorąży *Kruczek* mógł dzień przedtem wyjechać służbowo do Tarnopola, dowiedziawszy się jednak, że na drugi dzień będzie wyprawa na bolszewików, prosił o pozostawienie go w kompanji.

*Przykład 90-ty.* Dnia 5.XI.1919 r. po ciężkim całodziennym boju zajął Wileński Pułk Strzelców m. Lepel. Nieprzyjaciel, nie dając za wygraną, usiłował odebrać tę miejscowość bezustannymi przeciwnatarciami. Na pld. wsch. od Lepła zajmował odcinek II. bataljon tegoż pułku, do którego przydzielony był *s. p. sierż. Żatoń Stefan* z jednym karabinem maszynowym. Karabin ten oddawał wielkie usługi przy odpieraniu bolszewików. Nad wieczorem jednak, podczas jednego z najsilniejszych natarć, karabin maszynowy zaciął się. Korzystając z tego bolszewicy przypuścili szturm z odległości 150 m. Kompanja, do której był przydzielony karabin maszynowy, zdeprymowana jego milczeniem, zaczęła się cofać. Widząc, że sytuacja jest bardzo poważna a nie chcąc porzucić swej maszynki, sierż. *Żatoń* zerwał się i z okrzykiem: „*Za mną chłopcy! Hurra!*” rzucił się na wroga. Dwóch ludzi z ob-

sługi karabina maszynowego podążyło za nim. Widząc bezprzykładną odwagę sierżanta, nacierającego samotrzeć na bolszewików, cofający się żołnierze zawrócili i z łatwością odparli uderzenie bolszewików.

*Przykład 91-szy.* Podobnie uratował sytuację w czasie obrony Korostenia przez 25. P. P. szer. Zagaj Jan z 2. k. k. m. tegoż pułku. Był on przy karabinie maszynowym wspierającym 5./25. P. P. W czasie natarcia bolszewickiego, karabin maszynowy zaciął się, a osłabiona tem na duchu kompanja zaczęła się chwiać i wycofywać. Nie zważając, że bolszewicy podchodzili na kilkadziesiąt kroków, szer. Zagaj usunął z zimną krwią zacięcie, złożył k. m. i na najbliższą odległość otworzył gwałtowny ogień.

Zaskoczeni tym ogniem, ponieśli bolszewicy duże straty i cofnęli się w popłochu.

Za czyn ten został szer. Zagaj jako trzeci z pułku odznaczony krzyżem „*virtuti militari*”.

### Jak powinien żołnierz kochać swą broń?

*Przykład 92-gi.* Wśród oddziałów grupy generała Romera, gromadzącej się w grudniu 1918 r. w okolicach Rawy Ruskiej, celem wyruszenia na odsiecz Lwowa, znajdowała się 3-cia bateria 7. P. A. P., utworzona z warszawskiej młodzieży ochotniczej.

W jednej z utarczek 14 grudnia 1918 r. znalazła się bateria w silnym ogniu nieprzyjacielskim. Huk wstrzałów i głosy komendy mieszały się z sobą, a na niedalekim horyzoncie widoczne były posuwające się szeregi wroga. W baterji wrzało jak w ulu; obsługa zwijała się jak pszczoły. Wśród obsługi uwijał się *artylerzysta Donat Ołtarzewski*, młody uczeń. Jak wzór przyświeca wszystkim swą odwagą i męstwem, otuchy dodaje niedoświadczonym kologom. Nie słyszy świstu kul, lecz odważnie uwija się wokół działa. Nie chroni się za tarczę, lecz wykonywa komendy z karabinem w dłoni. Nagle jeden z strzałów dosięga go. Nieprzytomny pada na ziemię, karabin wysuwa się z omdlałych rąk. Zbiegają się sanitariusze i na noszach odnoszą nieprzytomnego do punktu opatrunkowego. Rana jest śmiertelna; starają się wszyscy, by choć na chwilę rannego ocucić, wreszcie otwiera on z trudem oczy, woła: „*Gdzie mój karabin? Dajcie mi karabin*” i zamyka powieki na zawsze.

Rozkaz pułkowy ogłosił za kilka dni:

*„Artylerzysta Donat Ołtarzewski z baterji 3-ej, na podstawie raportu komendanta baterji za mężne sprawowanie się w polu, odwagę, okązaną w obliczu nieprzyjaciela i za dzielne zachowanie się po odniesieniu śmiertelnej rany,—gdyż po odzyskaniu na chwilę przytomności pierwsze jego pytanie było o broń swoją,—zostaje z dniem, w którym poległ t. j. 14.XII.1918 r. mianowany plutonowym“.*

Co znaczy przytomność umysłu na wojnie, pokażą wam inne przykłady.

*Przykład 93-ci.* Dnia 27 sierpnia 1920 r. 7. P. Uł., idący w straży przedniej grupy jazdy, zajął m. Wysokie-Litewskie. Z Wysokiego został wysłany por. Moszyński z patrolem w 6 koni do Raśna, aby stwierdzić czy jest ono zajęte przez bolszewików. Patrol wjechał do Raśna o godz. 23. Było ciemno i na ulicach miasteczka nie napotkano nikogo, ktoby mógł poinformować patrol o nieprzyjacielu. Kpr. Jurkiewicz Mieczysław z 3-go szwadronu pukał kilkakrotnie do okien, lecz nikt nie odzywał się. W ten sposób patrol wjechał na rynek, gdzie kpr. Jurkiewicz zauważył w ciemności jakąś postać, wychodzącą z domu; podjeżdżając do owego człowieka, usłyszał kpr. Jurkiewicz pytanie w języku rosyjskim „Ej towarzyszc, a ty kuda?“ Kapral odpowiedział również po rosyjsku, że szuka drogi i podał nazwę jakiejś zmyślonej miejscowości. Postacią ową był żołnierz bolszewicki, który, przypuszczając, że ma do czynienia ze swoim towarzyszem, wdał się z kpr. Jurkiewiczem w rozmowę. Kpr. Jurkiewicz wiedząc, że ma do czynienia z bolszewikiem, zachował zimną krew, zupełnie spokojnie prowadził z nim rozmowę i dowiedział się od żołnierza nieprzyjacielskiego, że w Raśnem stoi ich cały bataljon; wówczas Jurkiewicz poczęstował go papierosem i poprosił wzamian o ogień. Skoro bolszewik zapalił zapałkę i zobaczył, że ma przed sobą polskiego ułana, kpr. Jurkiewicz wypalił mu z karabinka między oczy, kładąc na miejscu trupem; strzelił on jeszcze kilkakrotnie przez okno do chaty, w której znajdowali się bolszewicy, poczem umknął wraz z całym patrolem. Działo się to na oczach patrolu i oficera. Spokój i zimna krew kpr. Jurkiewicza pozwoliła mu dowiedzieć się dokładnie z własnych ust nieprzyjaciela, jaka jest jego siła, skąd przybył i dokąd się nazajutrz udaje.

*Przykład 94-ty.* Podczas jednego z wypadów 144. P. S. K. 22.II.1920 r. z rejonu Ochrymowce na Jałtuszków (pod Barem) we wsi Ochrymowce pozostał tylko tabor bojowy, kancelarje i kompanja techniczna. Słaba ta załoga zorganizowała obronę wsi, lecz bolszewicy, dowiedziawszy się o tem przez szpiega, natarli silnie i zajęli wieś. Dowódca kompanji technicznej odesłał tabory i kancelarje w tył i nazajutrz postanowił odebrać z powrotem Ochrymowce. Wysłał w tym celu patrol zwiadowczy w sile 18 ludzi do Ochrymowiec. Do tego patrolu zgłosił się na ochotnika *sierż. Awakowicz Władysław*, podoficer kancelaryjny, który nie odjechał z taborami, lecz prosił o pozostawienie go w linii. On też teraz zgłosił się na ochotnika do patrolu zwiadowczego i posuwał się w szpicie z 4 ludźmi. Posuwając się naprzód, dotarł do wsi Ochrymowce, gdzie zauważył bolszewików. Kiedy już wdarł się ze swymi 4-ma ludźmi do ogrodów wsi, zaskoczyło go około 20 jeźdźców bolszewickich. *Sierż. Awakowicz*, nie tracąc rezonu, otworzył szybki ogień i okrzykami „*Naprzód*“, „*III pluton w tyraljery*“ i t. p., które miały za zadanie zamaskować większą siłę niż 4 ludzi, spłoszył bolszewików, którzy pozostawili 1 zabitego i opuścili Ochrymowce. Postępujący za szpicą, patrol zwiadowczy i reszta kompanji technicznej zajęły już bez trudu z powrotem Ochrymowce. Swą przytomnością umysłu w momencie zaskoczenia *sierż. Awakowicz* sprawił, że zajęcie wsi odbyło się bez ofiar, a nawet ze stratami po stronie nieprzyjaciela.

### Przykłady obrony do ostatniego tchu.

*Przykład 95-ty.* Dnia 28 października 1920 r., działająca na tyłach nieprzyjaciela w zagonie kawaleryjskim brygada jazdy pod dowództwem mjr. Piaseckiego po przejściu Niemna pod wsią Garnkowicami pomimo ciemnej i dżdżystej nocy posuwała się szybkim marszem, aby zagrozić drogę cofającej się w kierunku Nowogródka dywizji bolszewickiej. Wysłany łącznik *uł. Pełka Grzegorz* z 4-go szwadronu 7. P. Uł. dla skierowania taboru bojowego, który gdzieś utknął na ciężkiej drodze, do chwilowego miejsca postoju szwadronu, zmyliwszy drogę, wpadł na cofający się oddział bolszewicki. Obskoczony ze wszystkich stron, został ściągnięty z konia. Mimo to nie traci on przytomności, odskakuje parę kroków w bok i zaczyna strzelać w całą zbitą masę, kładąc

kilku na miejscu trupem. Bolszewicy nie pozostają dłużni, ugodzony w brzuch — pada, ale karabinka nie wypuszcza — strzela do ostatniego ładunku. Biorą go do niewoli, a komendant tego oddziału, były oficer carskiego wojska, mając szacunek dla bohaterstwa, nie pozwala go dobić, lecz każe opatrzyć i zabrać na wóz.

Nie upływa 2-ch—3-ch godzin, a oddział ten zostaje rozbity przez 16. P. Uł. i tenże komendant bolszewicki opowiada powyższy epizod dowódcy 16. P. Uł. mjr. Skrzyńskiemu, dodając: „*Musicie zwyciężyć, mając takich żołnierzy*“.

*Przykład 96-ty.* Dnia 12.II.1919 r. zaatakowali Niemcy ogromną przewagą miasteczko Kargowa, najdalej na zachód wysuniętą placówkę polską. Dwa plutony k. m. na pozycji na zachód od miasta wstrzymywały dzielnie w ogniu huraganowym artylerji, miotaczy min i k. m. natarcie nieprzyjaciela. *Kapral Jastrząb Franciszek* na lewym skrzydle znajdował się w nadzwyczaj ciężkiem położeniu, ponieważ Niemcy, atakując z flanki, wkraczali już częściowo do miasta. Nie myśląc, mimo wielkich strat (z obsługi pozostał tylko jeden strzelec) o wycofaniu się, wytrwał według rozkazu na stanowisku do wystrzelania ostatnich naboju. Wycofując się nareszcie i zabierając z sobą karabin maszynowy, zdołał w silnym ogniu nieprzyjacielskim dołączyć do swego plutonu, zabrać amunicję i mimo niebezpieczeństwa odcięcia przez Niemców ponownie zająć na ulicy stanowisko, niszcząc ogniem nieprzyjaciela. Zostawiając ciężko ранego ostatniego strzelca, rozebrał szybko w ogniu karabin maszynowy i zabrał go z sobą bez podstawy.

Na szosie z Kargowy do Kopanicy 500—600 m. za miastem, obsługując nadal karabin maszynowy, został zabity pociskiem artylerji ciężkiej, który uderzył tuż w pobliżu karabina maszynowego.

Spełnił on swój obowiązek do ostatniej kropli krwi.

**Przykład wykonania zadania z największem narażeniem życia.**

*Przykład 97-my.* 14 maja 1919 r. wyruszył 22. P. P. z przydzielonym do niego plutonem saperów pod dowództwem por. Dworakowskiego na tyły bolszewickie w rejon Widzibora i Ossowej celem rozbicia koncentrujących się sił bolszewickich

i sparaliżowania ofensywy bolszewickiej. Po osiągnięciu celu, do którego w dużej mierze przyczynili się saperzy, nakazany został odwrót, ale wobec tego, że jedyną drogę odwrotu, idącą koło toru, ostrzeliwała stale pancierka, wysłano patrol z 4 ludzi pod dowództwem sierżanta Pełki celem wysadzenia mostu koło st. Widzibor i nie dopuszczenia pancierki do prześladowania naszych oddziałów.

Patrol dobrnął po błocie do mostu i zaczął przygotowywać ładunki do wysadzenia mostu; w tym z lasu z odległości 700—800 metrów ukazała się pancierka i zaczęła ostrzeliwać most z karabinów maszynowych, jednocześnie przybliżając się do mostu. Jednocześnie z lewej strony ukazał się dość pokaźny pieszy patrol bolszewicki, który rozsypał się i zaczął ostrzeliwać most. *Sierżant Pełko* rozkazał saperom uważać na boki a z sam przywiązywał ładunek. Pancierka, ostrzeliwując, podjechała na odległość 200 metrów, patrol bolszewicki też się zbliżył. Ponieważ sierżant Pełko już ładunek przywiązał, kazał więc saperom uciekać a sam pozostał celem wysadzenia mostu. Pancierka, widząc uciekających saperów, szybko podjechała do samego mostu—lecz w tym momencie sierżant Pełko wysadził most i zaczął brnąć przez błoto do swoich. Z patrolu i pancierki bolszewicy rzucili się, by go złapać, ale bagno przeszkodziło im. *Sierżant Pełko* szczęśliwie dobrnął do patrolu i nienaruszony ani jedną kulą dopędził, będący już daleko na przedzie, oddział. Ten czyn uratował cały oddział od wielkich strat, ponieważ pancierka nie mogła już naszych oddziałów prześladować.

*Sierżant Pełko* otrzymał order „*virtuti militari*” a pluton saperów—najwyższe uznanie w rozkazie Dowództwa Grupy Podlaskiej Nr. 114./V. z d. 1./VI.1919 r.

### Oto przykład honoru żołnierskiego:

*Przykład 98-my.* W pierwszym plutonie 5. kompanji 14. P. P. był szeregowiec *Flisiak Stanisław* z ziemi Kieleckiej. Uważany przez wszystkich za „*ofermę*”, służbę jednak pełnił dobrze, chociaż nieco na swój sposób.

Dnia 25 maja 1920 r. w czasie kontrofensywy nad Berezyną, pod Niegoniczami otrzymał 1. pluton 5. kompanji odwodowej rozkaz wzmocnienia kompanji pierwszej w pierwszej linii. Po drodze został 1. pluton nagle napadnięty przez odciętych bol-

szewików, skutkiem czego musiał odskoczyć w bok do pobliskich domów. Wtedy to ś. p. szereg. Flisiak rzucił się z bagnetem na trzech przebiegających bolszewików, aby ich zabrać, lecz dwóch z nich od razu przebiło go bagnetami, tak, że wkrótce wyzionął ducha. Mógł się on cofnąć z innymi, lecz pozostał w tyle, aby zabrać do niewoli uciekających bolszewików. Szczęście nie dopisało mu jednak. Został pochowany dnia 26 maja 1920 r. na cmentarzu w m. Popławy.

Nie tylko żołnierz linjowy, walczący z bronią w rękę, może zasłużyć na miano dobrego żołnierza.

*Przykład 99-ty.* Dnia 31.X.1920 r. III. pluton I. k. k. m. Kowieńskiego Pułku Strzelców, współdziałający z 3-cią kompanją tegoż pułku, w okolicy majątku Marciniuszki wskutek gwałtownego natarcia przeważających sił litewskich na kompanję 3-cią, osłaniającą odwrót I. bataljonu, musiał cofać się razem z kompanją. Cofanie się z powodu silnego ognia nieprzyjacielskich karabinów maszynowych i karabinów ręcznych odbywało się w dość szybkim tempie i ze znacznymi stratami. W czasie cofania się zostało kilku szeregowców tak z plutonu karabinów maszynowych jak i z kompanji 3-ciej ciężko i lekko rannych. Nikt nie myśli o zabraniu ich. Ranni w obawie dostania się do niewoli, oraz bojąc się pastwienia nad nimi wroga, błagają kolegów o zabranie ich ze sobą. Lecz błaganie te nie odnoszą skutku. Wówczas sanitariusz III. plutonu I. k. k. m. szer. *Węgielewski Jan*, niosący doraźną pomoc rannym w pierwszej linji, widząc, że ranni koledzy nie zostają zabrani z pola walki a tem samem zdani są na łaskę i niełaskę wroga, zachęca i prosi żołnierzy, by mu pomogli zabrać rannych. Ponieważ jednak jego prośby nie skutkują, rzuca się sam, nie zważając na silny ogień nieprzyjacielski po jednego ciężko rannego szeregowca z III-go plutonu k. m. i nadaża z nim za cofającą się linją. Zawstydzeni swą chwilową słabością ducha i biorąc przykład z postępcu sanitariusza *Węgielewskiego*, rzucają się inni szeregowcy po rannych kolegów, zabierają ich ze sobą i wynoszą w bezpieczne miejsce. Szereg. *Węgielewski* zaś w czasie wynoszenia rannego z pola walki zostaje ugodzony kulą, która mu przeszywa pierś. Przez kolegów zostaje uniesiony z niebezpieczeństwa i odesłany do szpitala.

*Szereg. Węgielewskiego Jana* za jego czyn bohaterski i koleżeństwo, który o mało nie przypłacił życiem, przedstawiono do „krzyża zasługi *Wojsk Litwy Środkowej*“, który mu też został przyznany.

*Przykład 100-ny.* W czasie odwrotu wojsk polskich w 1920 r. 1. szwadron II. dywizjonu I. P. Strz. Konnych wycofywał się z Grodna, osłaniając odwrót własnych wojsk. W czasie silnego ognia artylerji most na Niemnie został zapalony i szwadron, aby nie zostać odcięty, musiał przeprowić się przez Niemen, który był w tem miejscu bardzo szeroki. Po przejściu na drugi brzeg okazało się, iż tabory dywizjonu, o których przypuszczano, że dawno już się przeprowiły, spóźniły się i zostały na drugim brzegu i że lada chwila wpadną w ręce bolszewików.

W tej chwili oficer gospodarcz dywizjonu, *pchor. Kucharski*, wiedząc, iż w taborach znajduje się kasa dywizjonu z dużą sumą pieniędzy rządowych, pod ogniem artylerji przeszedł po palącym się moście na drugi brzeg, zabrał kasę z przed nosa bolszewików i tą samą drogą cało powrócił.

Za czyn ten *pchor. Kucharski* został nagrodzony „krzyżem *walecznych*“.

---

---

---

---

---

---

---

---

## ROZDZIAŁ XIII.

### N A U K A D W U D Z I E S T A.

#### O przysiędze wojskowej.

##### A. Przykład nauki.

(Rozpocząć naukę drogą pytań od określenia, co to jest przysięga, kiedy się ją składa i jak doniosłe ma ona w życiu znaczenie. Podkreślić, że za krzywoprzysięstwo istnieją bardzo surowe kary sądowe, ponieważ w stosunkach między ludźmi jest przysięga najsilniejszym sposobem zadokumentowania prawdy).

By uwydatnić wielkość stanu żołnierskiego, by uwydatnić znaczenie służby, by dać żołnierzowi drogowskaz na cały czas służby ojczyźnie, istnieje przysięga wojskowa.

Przysięga wojskowa nie dlatego istnieje, żeby przełożeni niedowierzali żołnierzowi. Nie! Żołnierz prawy będzie wypełniał swe obowiązki, chociażby nie składał przysięgi. Jest przysięga dla żołnierza prawego jedynie przypomnieniem wielkich powinności. Jest ona równocześnie przynagleniem dla opieszających.

W wojsku musi istnieć pewność, że żołnierz będzie ożywiony cnotami żołnierskimi. Wojsko nie może opierać się tylko na dobrej woli żołnierzy. Konieczne jest utwierdzenie prawne zobowiązań, które bierze na siebie żołnierz wobec Boga, wobec ojczyzny, wobec własnego honoru i wobec dowódców. Dlatego składa się przysięgę. Składa się ją nietylko w wojsku regularnem. W czasie

wojny nawet formacje ochotnicze wiąże się przysięgą. Z przysięgi wywodzi się siła dowódcy; wie on, że rozporządza zastępem ludzi oddanych mu bezgranicznie, z których nikt nie może powiedzieć: „*Nie zrobię*“, albo: „*Nie pójdę*“. W życiu cywilnem, gdy np. robotnikowi zajęcie nie dogadza, może je zmienić. W wojsku trzeba dwa lata wysłużyć. Trzeba przez te dwa lata z zaparciem się siebie wykonywać nałożone obowiązki. Na tej pewności, na tej nieodwołalności opiera się siła wojska. To nam właśnie imponuje, to nam się podoba, gdy patrzymy na oddział wojska, że jest ono tak pewne w działaniu.

Jest tedy przysięga wojskowa aktem ważnym i uroczystym. Chodzi o to, byście ją złożyli ochotnie i z pełną świadomością tego, co robicie.

Weźmiecie Boga na świadka, że chcecie być żołnierzami porządnymi, że chcecie zasłużyć na nazwę „*dobrego żołnierza*“. Do tak ważnego aktu trzeba się należycie przygotować. Trzeba sobie dobrze uświadomić, czym jest ta chwila i jakie pociąga ona za sobą skutki.

Co zawiera rota przysięgi? (Odczytać rotę).

Czy rozumiecie wszystkie jej słowa? (Nazwisko).

Czy wszyscy? Czy niema który z was wątpliwości? Ostatnia to sposobność do wytłumaczenia.

(Najprawdopodobniej nie będzie już takich w kompanji, którzyby nie rozumieli roty po odbytej nauce).

Mieści przecież przysięga w sobie pokrótce to wszystko, czego was uczyć od dwóch miesięcy.

Mówi rota, że trzeba być:

„*Wiernym Ojczyźnie, Rzeczypospolitej Polskiej*“. Wiecie dobrze, czym jest ojczyzna, wiecie, co to jest Rzecz-

pospolita Polska i wiecie, co znaczy być wiernym ojczyźnie, innemi słowy, umiłować ojczyznę.

Wiecie, co oznaczają wyrazy „za sprawę ojczyzny“.

(Ewentualnie rzucić kilka pytań, wymieniając już wyraźnie żołnierzy z nazwiska).

Wymienia wyraźnie przysięga, że trzeba „*tajemnic wojskowych strzec*“. Obowiązek to wobec ojczyzny, którego przekroczenie wielkiem jest występkiem. Jest to równocześnie obowiązek honoru.

Gdy przysięga mówi: „*Chorągwi wojskowych nigdy nie odstąpić*“ też odwołuje się do miłości ojczyzny i do honoru.

(Ewentualnie krótko powtórzyć pytaniami).

Nietylko pod temi dwoma względami odwołuje się przysięga do honoru żołnierza. Powiada ona wyraźnie, że trzeba „*stać na straży honoru żołnierza polskiego*“. Zaraz po ojczyźnie następuje ta druga wielka powinność żołnierska.

Po trzecie ślubuje żołnierz, że będzie karny. Przysięga „*prawu i prezydentowi Rzeczypospolitej być uległym, rozkazy dowódców i przełożonych wiernie wykonywać*“. Wiecie wszyscy, dlaczego istnieje w wojsku karność, wiecie, co to jest być uległym prawu, rozumiecie, co to jest przełożony, wiecie, co znaczy wiernie wykonywać rozkazy. Rozumiecie, dlaczego wyraźnie podkreślona jest uległość wobec praw.

(Powtórzyć: konieczność sankcyj prawnych, zapewniających karność).

Jasnym jest zwłaszcza, dlaczego żołnierz przysięgę składa prezydentowi Rzeczypospolitej. Najwyższy zwierzchnik wojska, równocześnie głowa Państwa jest pierwszym strażnikiem prawa. Prawo wypływa z konstytucji. Żołnierz ślubuje więc, że w obronie porządku i prawa stać będzie wiernie przy prezydencie Rzeczypospolitej. Jest

to ten obowiązek żołnierski, który jest najtwardszą koniecznością. Nie jest on właściwem powołaniem żołnierskiem. Mówią o tem powołaniu następne wyrazy przysięgi.

„*Do ostatniego tchu w piersiach za sprawę ojczyzny mej walczyć*” ślubuje żołnierz. W tych słowach zamyka żołnierz swe poświęcenie, swą ofiarę. Jednakowo mężnie stawać chce w natarciu, w obronie i w odwrocie.

Przysięga nie wspomina o gotowości bojowej albowiem nie jest to ofiara dla ojczyzny wyłącznie, ale także dla własnego bezpieczeństwa żołnierza.

Zaś kolegą dobrym być zobowiązuje się żołnierz przez to samo, że ślubuje stać na straży honoru. Nie tylko za siebie bierze zatem zobowiązanie każdy ale i za drugich. Przyszły dowódca za swych podkomendnych, szeregowiec za swych kolegów.

Kończy się ślubowanie żołnierskie zobowiązaniem do czynu żołnierskiego, do czynu, który zamknie w sobie wszystkie cnoty żołnierskie, wymienione w przysiędze, i te bardzo liczne inne, których przysięga nie jest w możności pomieścić. Słowa „*żołnierz prawy*” znaczą to samo, co „*żołnierz dobry*”.

Ten dzień uroczysty już wam bliski. Niedługo już w najlepszym ubiorze, jaki posiadacie, wyjdziecie w szyku na plac parady. Staniecie wokół chorągwi (sztandaru, działa). Stanie przed wami dowódca.

W tę chwilę wielką, kiedy weźmiecie Boga na świadka, że chcecie być prawdziwymi żołnierzami, patrzeć będą na was cienie wszystkich żołnierzy polskich, przodków i poprzedników naszych. Duchy ich będą przy was i będą widziały wasze serca.

Przysięgać będziecie Bogu wedle słów przysięgi.

Ślubować będziecie równocześnie chorągwi pułkowej, co świadkiem będzie tego aktu, że słowom, na niej wypisanym, nigdy się nie sprzeniewierzycie. Honor wam przypomni ten znak dostojny, rękami prezydenta pułkowi wręczony. Mundur, który będzieś miał na sobie, będzie mówił ci to samo.

Ojczyznę wam przypomni dowódca, co będzie gotowość waszą przyjmował. Przypomni wam dowódca karność obowiązek wielki.

Zaś o gotowości do boju i o dzielności przypomni wam broń, z którą starsi wasi koledzy będą asystować podczas przysięgi.

Zaś o koleżeństwie będą wam przypominać wasi koledzy, którzy razem z wami powtarzać będą słowa roty.

Będzie to chwila piękna waszego życia. Oderwiecie się od rzeczy codziennych. Będziecie stokroć wyżsi od wszystkich waszych rodaków, co, zajęci potrzebami życia, myślą tylko o sprawach własnych, materialnych. Sami sobie wydacie się lepsi. Na dwa lata złożycie zobowiązanie ścisłe. Na dwadzieścia lat weźmiecie zobowiązanie moralne.

Przysięga was obowiązuje formalnie, jak długo mundur nosicie. Lecz, że obowiązek służby w rezerwie trwa lat szereg, tedy musicie ślubowaną dla ojczyzny miłość, honor, karność i gotowość bojową zachować i nadal w sobie przez cały czas pobytu w rezerwie i przez życie całe. Dlaczego?

O tem każdy z was już wie.

Trzeba nam tych cnót w Polsce nietylko w wojsku ale i w życiu cywilnem. Trzeba nam myśleć o sprawach publicznych, nietylko o prywatnych. Trzeba nam w Polsce spełniania obowiązków z honorem. Potrzeba nam kar-

ności w swym zawodzie i wobec samego siebie. Trzeba nam dzielności w życiu w powodzeniach i niepowodzeniach.

Życie jest walką. Służba wojskowa przysposobi was do boju, da wam dużo wartości, które wam oddadzą niezmierzone przysługi w życiu.

Nie ucźcie się więc niczego pobieżnie na dwa lata, ale na całe życie. Gdy opuścicie szeregi wojska, zachowajcie w sobie te wielkie powinności, zawarte w zdaniu, którego kazałem wam nauczyć się, a które za dni kilka uświęcicie uroczystą przysięgą.

Niech ta przysięga będzie głosem woli najprawdziwszej i niech wam pozostawi oddźwięk i ślad w duszy na życie całe.

## B. Wskazówki dla instruktora.

Nadszedł finał nauki. Nie jest to koniec nauczania żołnierza jego obowiązków. Jest to tylko zakończenie pierwszej dawki „teorii“ na tym najelementarniejszym poziomie.

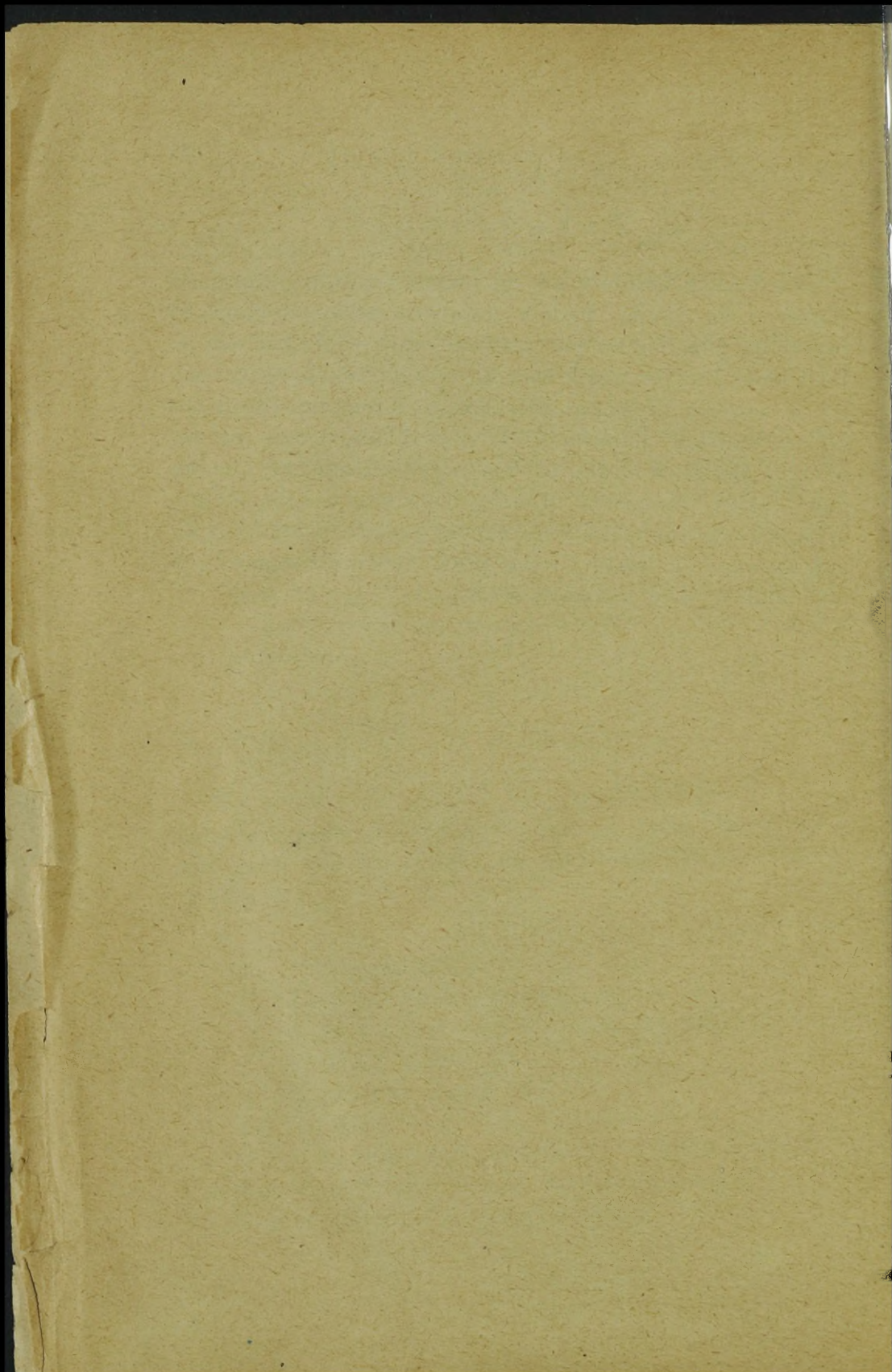
### *Dyspozycja.*

1. *Przysięga wogóle.*
2. *Dlaczego istnieje przysięga wojskowa?*
3. *Rota przysięgi i jej omówienie na podstawie dotychczasowej nauki.*
4. *Krótki opis uroczystości.*
5. *Serdeczny apel do uczniów.*

Nauka ta musi być utrzymana w tonie serdecznym i podniosłym. Niema w niej przepisów ścisłych. Jest to raczej przemówienie z okazji przysięgi.

## C. Z a k o ń c z e n i e.

Nie będzie żołnierz po tej nauce przysposobiony do służby i do życia. Będzie napewno przygotowany do przysięgi. Nie można przypisywać zbyt wiele tej nauce. Jeśli zaleciłem w treści książki środek tak prymitywny, jak nauczanie się napamięć zdania, zawierającego w sobie żołnierskie „*memento*“, to nie dlatego, bym niedowierzał skutkom nauki. Można przypuszczać, że nie będzie takich jednostek między rekrutami, którym nie utkwiloby w pamięci coś więcej ponad to zdanie. By zaś zapamiętali istotę i treść powinności, od tego dalsze dwadzieścia dwa miesiące służby.



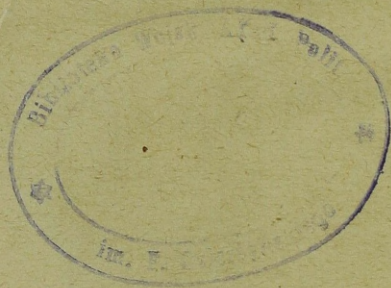
### Źródła przykładów.

Źródła opisów czynów żołnierskich z ostatniej wojny, przytoczonych w treści książki, znajdują się w aktach Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego.

- Przykład 3-ci z „Wniosków na odznaczenia krzyżem v. m. w r. 1792.“
- „ 13-ty podał por. Cymer ze Szkoły Podchorążych.
  - „ 14-ty „ kpt. Wierzchoń z 40. p. p.
  - „ 15-ty „ dowódca 1./49. p. p.
  - „ 16-ty „ dowódca 23. p. p.
  - „ 17-ty „ b. dowódca 4. komp. wil. p. strz. ppor. Rybikowski.
  - „ 18-ty „ por. Lisewski b. dowódca 3./61. p. p.
  - „ 19-ty „ ppłk. Dindorf-Ankowicz.
  - „ 20-ty „ por. Freyd z 3./7. p. p. leg.
  - „ 21-szy „ por. Dujanowicz z 15. p. p.
  - „ 22-gi „ kpt. Czaczkowski, Kier. O. S. Inż. Sap. Nr. IV.
  - „ 24-ty Kubala „*Wojna szwedzka*“.
  - „ 25-ty podał 8. p. p. leg.
  - „ 27-my „ dowódca 7./65. p. p. kpt. Matusiewicz.
  - „ 28-my „ dowódca 9./65. p. p. kpt. Krywko.
  - „ 29 ty „ sierż. Szmuszowicz z 31. p. s. k.
  - „ 30-ty „ por. Berberyusz.
  - „ 33-ci „ kpt. Fiala b. dowódca 1./24. p. p.
  - „ 34-ty „ kpt. Szewczyk p. o. dowódcy 11./13. p. p.
  - „ 35-ty „ ppłk. Lochszmid p. o. dowódcy 2. p. wojsk kol.
  - „ 36-ty Prądyński „*Pamiętniki*“ tom II. str. 537.
  - „ 37-my podał mjr. Krzywobłocki z 32. p. p.
  - „ 38 my „ kpt. Feldt z 32. p. p.
  - „ 39-ty „ por. Zalewski z 27 p. a. p.
  - „ 40-ty „ 66. p. p. (Kaszubski).
  - „ 41-szy „ kpt. Kosicz z 4 p. a. c.
  - „ 42-gi „ por. Jastrzębski z 4./12. p. uł.

- Przykład 43-ci podał rtm. p. d. S. G. Zakrzewski z 16. p. uł.
- „ 44-ty „ mjr. Piasecki, dowódca 7. p. uł.
- „ 45-ty „ mjr. Krzywobłocki z 32. p. p.
- „ 46-ty „ mjr. Majkowski z 11./40. p. p.
- „ 47-my „ kpt. Stachórski z 31. p. s. k.
- „ 48-my „ por. Lipiński z 1./25. p. p.
- „ 50-ty „ kpt. Grabski z 61. p. p.
- „ 51-szy „ 55. p. p.
- „ 52-gi z książki por. Kary „Przewodnik żołnierza piechoty“.
- „ 53-ci „ „ „ „ „ „
- „ 54-ty „ „ „ „ „ „
- „ 55-ty podał por. Lisewski, b. dowódca 3./61. p. p.
- „ 56-ty z książki por. Kary „Przewodnik żołnierza piechoty“.
- „ 57-my „ „ „ „ „ „
- „ 58-my podał kpt. Grabski z 61. p. p.
- „ 61-szy Prądyński „Pamiętniki“ tom II, str. 466.
- „ 62-gi podał sierż. szt. Cygonek z 10 p. p.
- „ 63-ci „ por. Szokalski z 10. p. p.
- „ 64-ty „ kpt. Pecha z 5. p. sap.
- „ 65-ty „ kpt. Kiszkowski z 19. p. p.
- „ 66-ty „ kpt. Brzeziński z 40. p. p.
- „ 67-my „ por. Dobrzyński z 3. p. uł.
- „ 68-my „ dowódca 2. k. k. m. 8. p. p. Leg.
- „ 69-ty „ por. Wilczak z 14. p. p.
- „ 70-ty „ mjr. Piasecki, dowódca 7. p. uł.
- „ 71-szy „ por. Ertman z 1. p. strz. k.
- „ 72-gi „ kpt. Zabłocki z 14 p. p.
- „ 73-ci „ por. Jędrzejczyk z 80. p. p.
- „ 74-ty „ mjr. Piasecki, dowódca 7. p. uł.
- „ 75-ty „ por. Wilczak z 14. p. p.
- „ 76-ty „ Prądyński „Pamiętniki“ tom I, str. 439.
- „ 77-my z wniosków gen. Dąbrowskiego na odznaczenie krzyżem v. m. z r. 1807.
- „ 78-my jak wyżej t. j. w przykładzie 77-ym.
- „ 82-gi podał mjr. Krzywobłocki z 32. p. p.
- „ 83-ci „ kpt. Słowiński z 6. p. p. Leg.
- „ 84-ty „ mjr. Piasecki, dowódca 7. p. uł.
- „ 85-ty „ 86. p. p.

Przykład 86-ty	podał	por. Kłosowski	z 10. p. p.
„ 87-my	„	por. Mierzejewski	z 6. p. p. Leg.
„ 88-my	„	kpt. Aleksandrowicz	z 6. p. p. Leg.
„ 89-ty	„	kpt. Kuta	z 54. p. p.
„ 90-ty	„	por. Sobolew	z 85. p. p.
„ 91-szy	„	por. Ender	z 25. p. p.
„ 92-gi	„	7 p. a. p.	
„ 93-ci	„	mjr. Piasecki, dowódca	7. p. uł.
„ 94-ty	„	dowódca	6./71. p. p.
„ 95-ty	„	mjr. Piasecki, dowódca	7. p. uł.
„ 96-ty	„	kpt. Mroczkowski	z 61. p. p.
„ 97-my	„	dowódca I. bataljonu	sap.
„ 98-my	„	por. Wilczak	z 14. p. p.
„ 99-ty	„	por. Konopko	z kow. p. strzel.
„ 100-ny	„	por. Ertman	z 1. p. strz. k.



Biblioteka Główna  
Akademii Obrony Narodowej

11244/1



11-011244-000-0